VISIT…

LANZAROTE
Caliente.COM

BRAIN DAMAGE

#7

AEROSOL CULTURE MAGAZINE

"THE TRAINS ARE ALIVE"

KFC INTERVIEW

URBAN DISCIPLINE

BEFORE EXHIBITION

BRAZIL DIARY

WHERE THE DREAMS COME TRUE BY SONIK3000

ISSN 1509-2135
9 771509 213000

PRO LINE

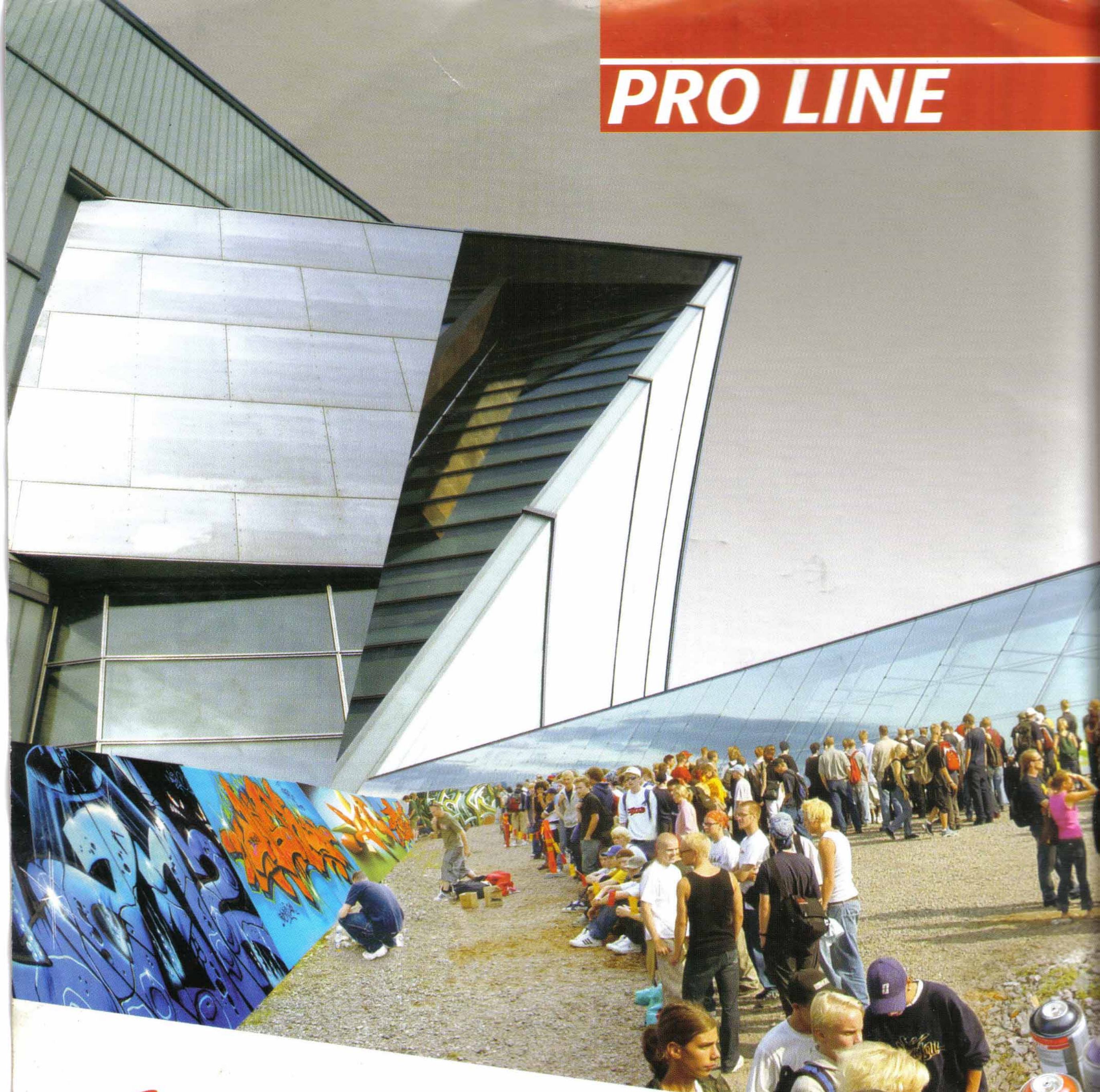

Rockin' da North Jam at Kiasma (Museum of Modern Ar

www.aerosolartcolors.com

New Valvesystem:

- with smoother valve
  (from Spring 2002)
- softer Handling
- spares the hand at writing

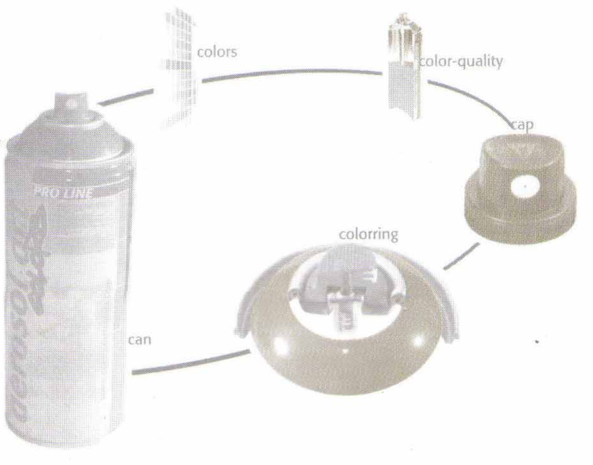

colors
color-quality
cap
colorring
can
PRO LINE

...be professio

aerosol a

Exclusive Eastern Europe Distribu
Swiss Colorpak AG
Chrisbaumstrasse 4
CH 8604 Volketswil
Fax +41 9083848
E-Mail: swisseuropack@hotmail.c

www.aerosolartcolors

Się dzieje.

Miniona wiosna przyniosła ruch i pragnienie życia. W całej Europie cudownie rozmnożyły się imprezy, koncerty i jamy. Również w naszym kraju, leżącym nieco poza głównym nurtem światowych wydarzeń, pojawiły się pierwsze oznaki tej "europejskości". Prócz mnóstwa lokalnych występów, spotkań i melanży odbywających się w polskich miastach, byliśmy w tym roku gospodarzami dwóch imprez o randze międzynarodowej - wschodnioeuropejskiej edycji Battle of the Year w Szczecinie oraz Brain Damage Graffiti Jamu w Warszawie. Prócz tego, w środku lata szykuje się jeszcze Meeting of Stylez w Łodzi.

Daliśmy się ponieść wiosennemu nastrojowi i w tym numerze przygotowaliśmy dla Was dynamiczny mix energetyczny na lato. Znajdziecie w nim:
- naturalne substancje energetyzujące, czyli wywiad z KFCrew - zawodnikami szybko zbliżającymi się do polskiej czołówki w kategorii - blachy.
- naturalne składniki tonizujące, czyli chłodny i spokojny osąd DJ VADIM`A, na temat wyśnionego hiphopowego raju - USA.
- egzotyczny smak, dzięki dziennikowi podróżnemu SONIK`A. Cztery miesiące w Sao Paulo w Brazylii okiem writera z USA. Dobre na chwilę wytchnienia w cieniu.
- dodatkowy wachlarz doznań smakowych - materiał o Urban Discipline - wystawie organizowanej przez studio Getting-Up, które jak co roku w szlachetnym stylu pokazuje jak podnieść graffiti na następny poziom.
- składniki uzupełniające, a więc: co dzieje się w ojczyźnie kaligrafii - Chinach, tajne hall of fame`y w Berlinie, impresja COMODOE na temat stylów. Nie przegapcie tych stron!!!.

Wszystkie składniki umieszczono w smakowitym, wielostylowym, hardcorowym, kolorowym medium złożonym z kilkuset (!) zdjęć pociągów i ścian w najlepszym gatunku oraz ponad 250 zdjęciami sreber i inszego bombingu.

Brain Damage #7 zalecamy szczególnie po gorących akcjach.
Przed użyciem schłodzić.

Its happening!

The past spring brought movement and life. The whole of Europe has had a increase of parties, concerts and jams. Our country as well, a bit out of the way of the main stream of international happenings, has showed the signs of being "European". Apart from lots of local concerts, meetings and parties that are happening in the Polish cities, we were the hosts of two large events with international prestige. The Eastern European Battle of the Year in Szczecin and the Brain Damage Graffiti Jam in Warsaw. Apart from that, in the mid-summer, a Meeting of Styles is supposed to happen.
Preparing for this issue, we allowed ourselves to be influenced by the springtime mood and have prepared an energetic mix for the summer. You will find in it:
- natural energising substances - the KFCrew interview - contestants for domination of the Polish scene in the category 'steel'.
- natural toning substances - the calm and collected reasonings of DJ VADIM about the US hip hop scene.
- exotic flavour - thanks to the travel diary of SONIK, four months in Sao Paulo in Brazil in the eyes of a US writer. Good for a moment of relaxation.
- an extra variety of stimulants - short article about the Urban Discipline exhibition - organised by the Getting Up - presenting as always a very elegant and sophisticated level of understanding of a word 'graffiti'.
- the completing ingredients - thus what is happening in the fatherland of caligraphy - China, secret halls of fame in Berlin and the impressions of COMODOE on style and other things. Don't miss these pages!!!

All of the ingredients have been placed in a tasteful, style diversified, hardcore and colourful medium consisting of several hundred trains and walls flix of the highest grade and over 150 flix of dubs and other street activity.

Brain Damage #7 recommended after hot actions.
Chill before reading.

Przysyłajcie rysunki, zdjęcia, szkice, artykuły, informacje, texty, komentarze i inne materiały, które możemy opublikować w Brain Damage! Potrzebujemy TWOJEJ pomocy by tworzyć naprawdę wyjątkowy i dobry magazyn.

Najlepszy format zdjęć to 10x15 cm lub zeskanowane w rozdzielczości 300 dpi jako *.tif lub jako maksymalnej jakości *.jpg.

Materiały ślijcie na CD lub ZIP. Jeśli używasz e-mail'a nie zapomnij spakować większych plików za pomocą Zip'a lub Rar'a.

Send pictures, flix, drawings, articles, informations, words, comments and other stuff that we could use in Brain Damage! We need YOUR help to do really exclusive and good magazine.

Most usefull flix are 10x15 cm (4x6 in.) or scanned in 300 dpi as *.tif or maximum quality *.jpg format.

Send Your stuff on CD or ZIP. If you use e-mail dont forget to pack bigger files with zip or rar method.

POCZTA
POCZTA POLSKA
LISTY WYJMUJE SIĘ W GODZINACH

bd@bd.pl

our address:
BRAIN DAMAGE
skr.poczt. nr 5
02-799 Warszawa 31
Poland

POCZTA
POCZTA POLSKA
LISTY WYJMUJE SIĘ W GODZINACH

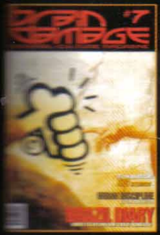

LA MANO -
URBAN DISCIPLINE
EXHIBITION,
HAMBURG 2002

REDAKTOR NACZELNY:
Igor Dzierżanowski

SEKRETARZ REDAKCJI:
Łukasz Wawrzeńczyk

SKŁAD:
[illegible]

GRAFIKA:
Konrad Smolarski
Łukasz Wawrzeńczyk

REDAKCJA:
skr. poczt. nr 5
Warszawa 31
ul. Biologiczna 14
02-799 Warszawa
Poland
e-mail bd@bd.pl

REKLAMA W POLSCE:
Hubert Czejarek
tel. 0 691 34 95 75
tel./fax +48 (22) 44 64 282

Advertisement and distribution in Europe:
[illegible]
tel.: + 49 (0) 30 44 34 23 50
fax: + 49 (0) 30 44 34 23 50

TŁUMACZENIA:
[illegible], Max Filipowicz, Betty [illegible], Marcin Bolek

WSPÓŁPRACA (contribution):
DJ Vadim, Arpone, Sonik, Kobolt, [illegible], Kamil Pachla, Michał Niwicz, [illegible], Radek Miszczak, Comodoe, [illegible] Lueken, Siggi, Daim, [illegible], Piotrek Stanisławski

WYDAWCA:
[illegible],
ul. Dembowskiego 19 m 26
02-784 Warszawa

DRUK: Energopol-Trade-Poligrafia Olsztyn

NAKŁAD: 10000 egzemplarzy

Nie zwracamy niezamówionych materiałów. Nie odpowiadamy za treść zamieszczanych reklam. Zawartość tego magazynu ma na celu dokumentowanie i prezentowanie twórczości altrnatywnej na całym świecie. Nie popieramy działań niezgodnych z prawem. Zdjęcia i materiały są dostarczane anonimowo. Wszytkie prawa zastrzeżone.

popieramy:
www.hiphop.pl

6	DJ Vadim's Word	DJ Vadim's Word
8	News and Letters	Ciekawostki i Listy
10	KFCrew Interview	KFCrew - wywiad
16	Polish Targets	Polskie Blachy
24	Before You Bomb - Poland	Zanim Zbombisz Polskę
25	Before You Bomb - Austria	Zanim Zbombisz Austrię
26	Worlwide Trains Gallery	Blachy na Świecie
36	Back in the Nowadays - Poland	Polska - Dawno Temu - Teraz
38	Urban Discipline Exhibition	Wystawa Urban Discipline
44	Halls of Fame - Berlin	Hall of Fame'y - Berlin
48	Graffiti goes far east	Graffiti goes far east
50	Brazil Diary	Brazylijski Pamiętnik
58	Style Workshop - Comodoe	Warsztat Stylu - Comodoe
62	Wallride	Ściany
76	Bombing	Bombing
82	Reviews	Recenzje
83	Mailorder	Mailorder

DJ VADIM'S WORD

ROZWAŻANIA Z AMERYKI

The land of free, home of the brave, in God we trust, united we stand.
Stany Zjednoczone to bardzo dziwne miejsce. Właśnie jesteśmy w trasie koncertowej, występujemy w ponad 25 miastach i jest to znacznie dziwniejsze od wszystkiego, co pamiętam z dotychczasowych wizyt tutaj. My - Europejczycy, błądzimy czasem w przeświadczeniu, że USA jest rajem, ziemią obiecaną. "Stąd pochodzi kultura hip hop..." etc. To prawda, lecz gdy jestem tu, widzę, że prawdą jest też to, że hip hop jest czymś wszechobecnym. Stacje telewizyjne emitują mnóstwo programów z "czarną" muzyką. Również w audycjach radiowych, zwłaszcza w dużych miastach, puszcza się głównie czarną muzykę. Istnieją miliony internetowych witryn i sklepów, gdzie możesz kupić odpowiednie gadżety. Taśmy wideo, markery, płyty - najbardziej istotny jest wizerunek. To styl życia. Jeżeli masz pieniądze, możesz kupić sobie wizerunek, kupić życie. Hip hop tutaj to wielki biznes. Wielkie ego, wielka kasa, wielkie samochody, wielkie wszystko prócz prawdziwej treści... Hip hop w Stanach stał się częścią popkultury. Nie jest subkulturą, o której wiecie i którą widzieliście w Style Wars. Nie jest rewolucyjnie świeży, nowy i wstrząsający. Oczywiście są grupy takie jak Dilated Peoples i Jurassic 5, lecz mało kto słucha ich w USA. Istnieją ludzie, którzy pragną to zmienić, wesprzeć prawdziwą kulturę, pokazać czym naprawdę jest hip hop, jednak ich głos rzadko jest słyszany. I to jest strasznie smutne. Amerykański przemysł muzyczny nastawiony jest na "teraz". Nikogo nie interesuje, że nagrałeś klasyk 5 lat temu. Dlatego Jay Z wydaje 5 LP w ciągu 12 miesięcy. To samo tyczy się Ja Rule, DMX, Mobb Deep... Wygląd i prezencja gwiazd jest często ważniejsza od tego co mówią. A wspomnienia są ulotne.

Graffiti. Zapomnij. To jest to, co robili w czasach starej szkoły. Break dance - prędzej zobaczysz go w teledysku Madonny niż w jakimkolwiek hip hopowym klipie. A DJing został wygnany do teledysków Linkin Park i innych rockowych produkcji dla dzieciaków.

Miałem przyjemność interesującej rozmowy z Juice'm - emce o nieokiełznanym freestylu z Chicago. Rozmawialiśmy o różnicach między niezależnością i podziemiem. Być niezależnym oznacza, że kontrolujesz to co robisz na wszystkich poziomach, bez względu na to czy masz podpisany kontrakt z wytwórnią czy nie, czy sprzedajesz 10 egzemplarzy czy milion. Podziemie natomiast oznacza, że sprzedajesz nie więcej niż 10000 egzemplarzy (w realiach amerykańskich). Jednak nie dajcie się zwieść. Czy to podziemny, czy większy gracz, w większości przypadków jest kontrolowany lub dostosowywany do tego przemysłu. Zauważyliście jak inaczej brzmi Ja Rule teraz niż trzy lata temu albo jak Q-Tip zmienił ostatnio swój styl??? Wiele "podziemnych" grup brzmi bardzo podobnie, a zupełnie inaczej niż było to 5 lat temu. Jeden z topowych podziemnych labeli - Rawkus Records przestawił się z off key stuff na wydawanie LOX i Jt the Bigga! Zastanawialiście się kiedyś dlaczego teledyski znanych i odnoszących sukcesy śpiewaczek soulowych Jill Scott i Angie Stone tak rzadko pojawiają się w muzycznych telewizjach? Czy to dlatego, że ich wizerunek nie pasuje do tego co "przemysł" uznaje za dopuszczalne? Myślę, że wszystko to, czym była Ameryka, jest już przeszłością. Widzisz, że gdy artyści mówią, że są inni, oznacza to, że są tacy sami jak pozostali. Kiedy ludzie mówią, że są wolni, najczęściej oznacza to, że są marionetkami kogoś innego. Kiedy mówią, że są prawdziwi bo żyją ulicą, w zasadzie znaczy to, że mieszkają ze swoimi mamami.

Jest taka piosenkarka folkowa z Buffalo, New York State - Annie Difranco. Zaczęła śpiewanie w lokalnych barach. Sprzedawała swoje płyty na pokazach i wysyłkowo. Jej reputacja przez lata osiągnęła taki poziom, że Annie stała się jedną z najbardziej znanych piosenkarek w kraju, mimo, że nie można kupić jej płyt w większości sklepów muzycznych. Dostępne są bezpośrednio na jej stronie internetowej i przez mailorder. Pierwszą płytę sprzedała w 100 egzemplarzach, ostatnią - w ponad milionie. A wszystko niezależnie - przez jej własny label. Wszystko bez teledysków, rzecznika prasowego czy specjalnej makijażystki itp. Robi to co chce i kiedy chce. Wytwórnie płytowe zabijały się latami żeby tylko podpisała z nimi kontrakt, stwierdzając, że jest więcej warta niż Alanis Morisette, ale dla niej praca dla wytwórni jest w tej chwili kompletnie bez sensu. Jest niezależna i odniosła wielki sukces - i to jest prawdziwa siła. A Annie nie jest jedyna. Kapele punkowe robiły tak przez długi czas, dlaczego więc artyści hip hopowi tak szybko sprzedają wszystkie prawa za szybką kasę?

Oczywiście taki scenariusz nie ogranicza się wyłącznie do Ameryki. Również w Europie odczuwamy dotknięcie upowszechniania hip hopu, lecz "na szczęście" nie jest u nas aż tak atrakcyjny komercyjnie. Ogólnie rzecz biorąc, fajnie, że jest taki pop hip hop jak Ja Rule, czy Puffy, ale potrzebne są też produkcje świadome, kreatywne, radiowe, imprezowe, groźne. Najważniejsze czego potrzebujemy to silne podstawy. Nie te, oparte wyłącznie na rymowaniu ale obejmujące wszystko - 360 stopni. Być może nie stworzyliśmy hip hopu, ale zdecydowanie jesteśmy zaangażowani w jego udoskonalanie.

DJ Vadim

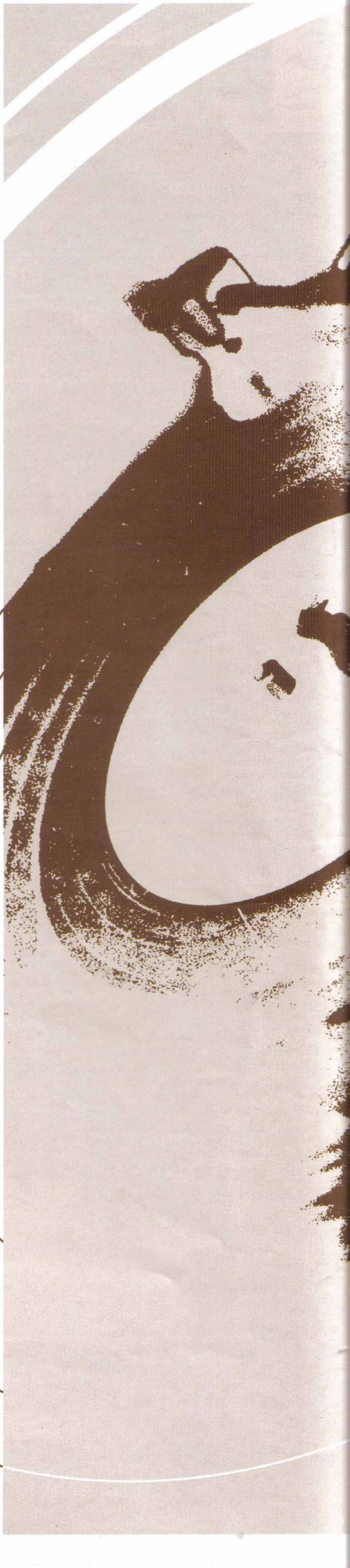

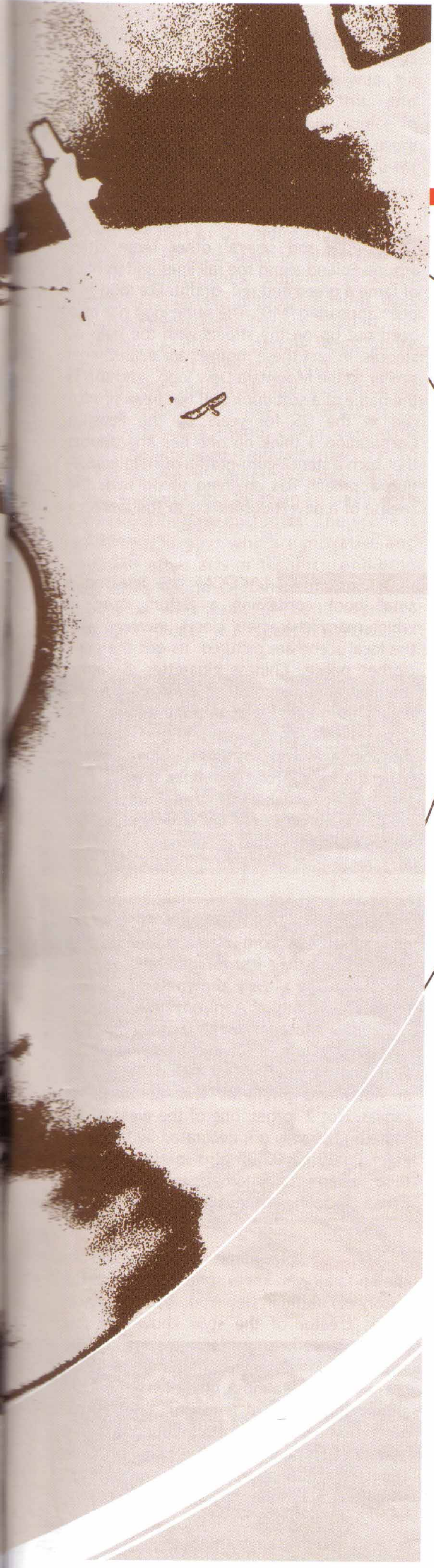

THOUGHTS FROM AMERICA

The land of the free, home of the brave, In God we trust, united we stand. The US is a very strange place. We are on tour there now performing in over 25 cities and its stranger than i ever remembered from previous visits. We, in Europe, sometimes stumble in the idea that the US is some 'paradise'. 'Thats where hip hop culture originated from...' etc. Yes the last statement is true but also whilst being here also is true that hip hop is taken for granted. On TV you can see loads of 'black orientated' music programs. U can hear 'black orientated' music on radio shows (well in the big cites that is). There are a million internet cites and shops selling you stuff. Videos, marker pens, records but most significantly here its image. Its a lifestyle. If u have the money, you can buy the image, the life. Hip hop is big business here. Big egos, big cash, big cars, big everything except on real content... Hip hop in the US is part of pop culture. It ain't the subculture that you once heard in Style Wars. It ain't revolutionary, fresh, new, ground breaking anymore. Yeah there are groups like Dilated Peoples and Jurassic 5 but hardly anyone listens to that in USA. There are people who want change, stand for something, actually represent what hip hop is about but their voice is seldom heard. And thats disappointing. The music industry here is all about the 'now'. Who cares that you made a classic 5 years ago let alone 6 months ago. Thats why Jay Z is releasing like 5 LP's in 12 months. Same with Ja Rule, DMX, Mobb Deep.... 'Fans' are very fickle that's why in the recent head to head battle in NYC, people are feeling Jay Z yesterday, Nas today but tomorrow...? Memories are short. Presentation and look is even important sometimes than what they say.

Graffiti. forget it. Thats what they did in the old school. Break dancing, your more likely to see that watching a Madonna video than any hip hop video! And dj'ing has been relegated to Linkin Park and kid rock video's.

I had an interesting conversation with a fierce freestyle mc in Chicago - Juice. We were speaking about the difference between independent and underground. Yes there is a difference. Being independent means that you are in control of what u do on all level's whether u r signed to a major label or not, whether u sell 10 units or a million. Underground basically means u sell only 10 thousand units or less (in US). Don't get confused though. Either underground or major player, in the most case u are being controlled or conforming to that industry. Have u not noticed how different Ja Rule sounds now to 3 years ago or how Q-Tip has switched styles recently??? A lot of 'underground' groups sound very similar. Very different to 5 years ago. The pinnacle of underground labels - Rawkus Records switched from off key stuff to releasing LOX and Jt the Bigga! Have u ever wondered why hugely successful female soul singers Jill Scott and Angie Stone hardly get any video play on music television? Is it because their image doesn't conform to what the 'industry' says is acceptable? I guess this is all past of what America is, a big contradiction. U see when artists say they are different, they actually mean they are the same as everyone else. When people say they have freedom it actually means they are puppets of someone else. When they say they are thuggin or pimpin they actually mean they live with their moms.

There is a folk singer from Buffalo New York state - Annie Difranco. She started singing in local bars and across her state. She sold her cd's at shows and by mail order. Her reputation spread over the years to the point where she is one of the most famous singers in the country yet u cannot buy her cd's in most music shops. She sells directly from her internet site and by mail order and has gone from selling 100 copies on her first release to selling over 1 million cd's on her latest effort all independently through her own label. She has no video's, or press officer or makeup artist etc... She does what she wants to when she wants to. Record labels have been dying to sign her for years quoting that she is worth far more than Alanis Morrisette but for her to sign really doesn't make any sense now. She exists beneath the radar independent, and is hugely successful and that's real power. She is not the only person. Punk bands have been doing this for a long time, so why do hip hop artist all too quick sell all their rights for a quick dollar?

Of course this whole scenario is not isolated solely to America. We have a touch of 'taking hip hop for granted' in Europe also but 'luckily' hip hop isn't as commercially viable but we cant rest either. Its cool to have pop hip hop like Ja Rule or Puffy but we also need conscious stuff, creative stuff, radio stuff, party stuff, grimmey stuff but most importantly what we need is a strong foundation. Not one just based on rapping but incorporating the 360 degrees.

We may not have originated hip hop but we definitely are involved in perfecting it.

DJ Vadim

W Warszawie i kilku innych dużych miastach Polski wzdłuż linii kolejowych i na hall of fame'ach pojawiło się przypominające graffiti, czerwono-zielone logo "MD". Te same motywy zostały naniesione na ulice za pomocą szablonów. Do złudzenia przypominają one logo - Mountain Dew. A jest to właśnie nazwa napoju produkowanego od lat w USA przez korporację Pepsico. Nikt nie ma chyba wątpliwości, że taki szablonowo-graffciarski partyzancki marketing poprzedza wprowadzenie kolejnej "oranżady" na rynek. Odbiór kampanii wsród writerów był obojętny oraz negatywny. Takie puszki najwyraźniej do graffiti nie pasują.

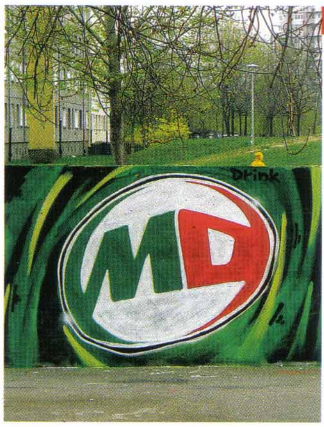

In Warsaw and several other large cities around Poland along the rail lines and in halls of fame a green and red, graffiti like logo has been appearing "MD". The same logo has also been put up on the streets with the help of stencils. In fact these motives are disturbingly similar to the Mountain Dew logo. And this is the name of a soft drink that has been produced in the US for years by the PepsiCo Corporation. I think no one has any doubts that such a stencil-cum-graffiti guerilla marketing approach has anything to do with the release of a new "bubbles" on to the market.

Berliński writer LAKE/CAF wydał małą książeczkę z rysunkową opowieścią w której występują postaci ściśle związane z lokalną sceną. Pojawiają się w niej tajniacy, chińskie papierosy, s-bahny, expressowy pociąg ICE (mniam) i oczywiście writerzy - głównie ze wschodniego Berlina. Gratką dla fanów Copiców są miłe dla oka rysunki LAKE'a jednak ogólny przekaz dostępny jest chyba tylko dla wtajemniczonych w sytuację writersko-polityczną w Berlinie. Tekst niemiecki.

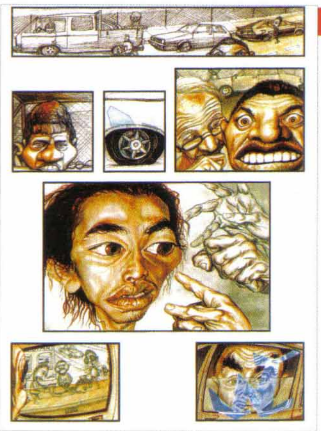

The Berlin writer LAKE/CAF has released a small book containing a picture story, in which many 'characters' closely involved with the local scene are pictured. Its got the plain clothes police, Chinese cigarettes, S-Bahns, the ICE (yummy) and of course writers - mainly from East Berlin. A good addition for Copic sketch fans, especially in the eye pleasing art work of LAKE, however, the general message of the whole story is only fully understandable for those who know what's going on in the Berlin Graffiti-politics scene. Content written in German.

TASEK, DAIM DADDY COOL i STOHEAD z Hamburga (Niemcy) urządzili swoją pierwszą sygnowaną jako studio Getting-Up wystawę. Od 26 kwietnia do 25 maja 2002, w „Museum for Arts and Crafts" w Hamburgu wystawiono dawne projekty twórców studia Getting-Up utrwalone na fotografiach, wyświetlane na video, oraz prezentowane na płótnach. Oczywiście jedna ze ścian w muzeum również została udekorowana przez organizatorów.
W dniach 26.06-02.07 w Hamburgu ma też miejsce kolejna edycja międzynarodowej wystawy Urban Discipline.

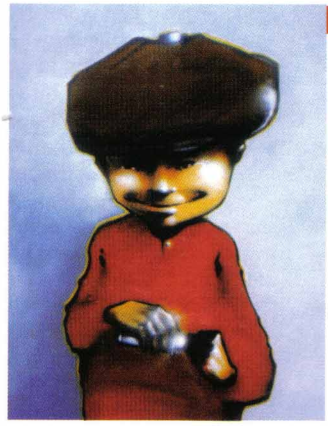

Getting-Up aka TASEK, DAIM, DADDY COOL and STOHEAD from Hamburg (Germany) were holding their first exhibition as a studio community in a well known German Museum. From 26th of April until 25th of May 2002, the Museum for Arts and Crafts in Hamburg (Museum für Kunst und Gewerbe) displayed past projects of studio Getting-Up in video and photo as well as works on canvas. Not 2 forget: one of the walls of the Museum certainly got decorated by them.
From 26.06 till 02.07 also in Hamburg the third edition of international exhibition - Urban Discipline - takes place.

RAMMELZEE to imię, które powinno być znane każdemu kto wie coś o historii graffiti w Nowym Yorku. Ten old schoolowy writer, twórca stylu znanego jako Iconoclast Panzerism od dawna urzęduje w Japonii i właśnie tam, w 1990 roku wydał mało znany w Europie album pt."Acts of terrorism". Na 46 stronach znajdziecie kolaże fotograficzne, reprodukcje stylów, poetyckie opisy pojęć ze świata graffiti i skomplikowane, stylowe tagi. Album wydaje się znakomity do eksploracji w długie zimowe wieczory lub letnie deszczowe dni.

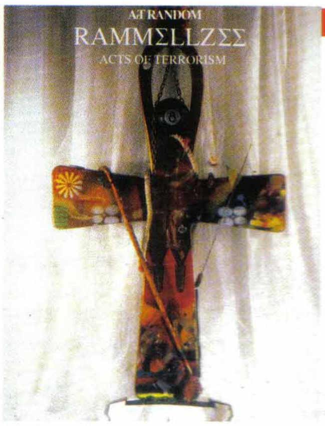

RAMMELZEE is a name, which should be known to all who know something about the history of Graffiti in New York. This old-school writer, creator of the style known as Iconoclast Panzerism has been in and around Japan for a long time now and there, in 1990, he released an almost unknown in Europe album called "Acts of Terrorism". Over 46 pages you can find photo-collages, style reproductions, poetic commentary on facts about the graffiti world and complicated, styleful tags. This album is brilliant exploration field for long winter nights or rainy days.

Keep Fingerz Clean

Jeżeli jesteś z Warszawy nie mogłeś ich przegapić. Jeżeli spoza na pewno o nich słyszałeś. KFC to młoda warszawska ekipa, która mimo dość krótkiego, trzyletniego stażu zdążyła ustalić swoją pozycję na scenie i wprowadzić na niej trochę zamieszania. Starają się stworzyć własny KFC'Styl, który rozpoznawalny jest i na panelach i w całym ich podejściu do malowania. Nie mówią wiele o życiu i problemach, raczej skupiają się na bombieniu. Przedstawiamy wam Kilku Fartownych Chłopaków.

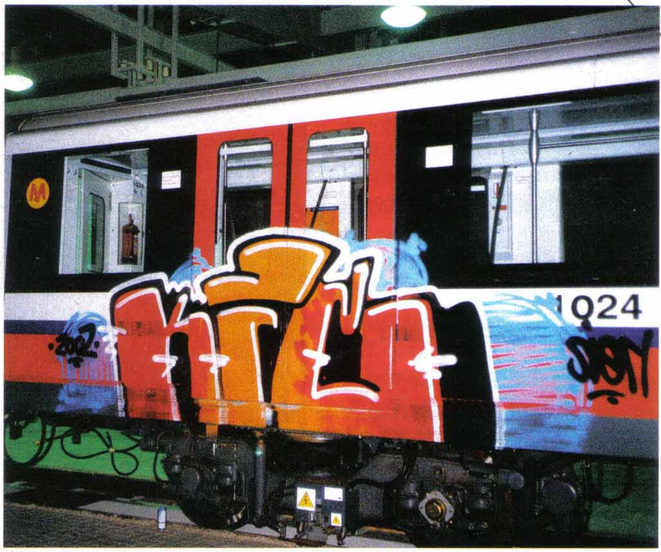

Warsaw subway

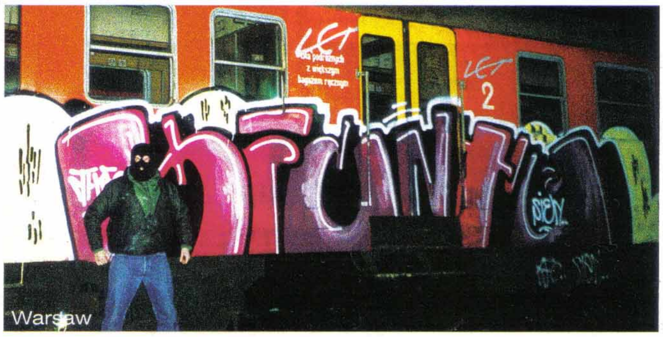

Warsaw

O początkach

CENT: Malowałem z KOBEM w jednej grupie, aż w 1999 roku postanowiliśmy zmienić nazwę i założyliśmy KFC. Pomyślałem, że KFC to dobra nazwa, przyjemnie się kojarzy... Potem zaczęliśmy chodzić na panele z chłopakami z 3AI, kilka akcji i w końcu spośród nich doszedł do nas SIEN. W międzyczasie podziękowaliśmy jeszcze jednemu gościowi. Tak wiec oficjalnie w ekipie jest nas trzech, ale pojawia się jeszcze ENRE, który od czasu do czasu coś zrobi, radioLET - gość który zawsze z nami idzie i czekuje. Jak przy nim robisz wagon, to w ogóle nie ma stresu, bo on stoi i tu się patrzy, tam się patrzy, wchodzi do pociągu i ma takie zajawki - wbić się do kabinki, odkręcić lampę... Ma swoją ideologię (śmiech).
SIEN: Jest jeszcze HIMER, który teraz zaczął uderzać głównie na ścianki.

O crew

CENT: Najlepsze jest to, że w ogóle spotykamy się ze sobą. Każdy z nas jest inny, ale kiedy idziemy coś namalować - jesteśmy razem i każdy wie o co chodzi. Porozmawiamy sobie, przekażemy informacje, idziemy na akcję. Jesteśmy hermetyczną grupą, mamy swoje miejscówki, chodzimy swoimi drogami, co zresztą widać. Nie mamy żadnych konfliktów, nie mamy się o co kłócić. Jak już się ktoś wypowie na jakiś temat, to reszta mówi „- Racja!" Spotykamy się też na imprezach i jesteśmy bardzo dobrymi kolegami.
KOB: Z chłopakami z crew jest jak z drugą rodziną.
SIEN: Jest taka zasada, że wszyscy w KFC się dobrze znają. Nie ma tak, że w grupie maluje 20 osób i niektórzy widzą się raz na pół roku. Malujemy właściwie tylko kolejki, a HIMER jest wyjątkiem potwierdzającym regułę.
radioLET: Robimy niejedną rzecz razem i zawsze możemy na siebie liczyć.
KFC: No!

O malowaniu

CENT: Myślę, że zajawka się utrzymuje, ale teraz mamy inne podejście niż kiedyś. Jak widzę co małolaty robią, to pamiętam, że sam to robiłem, ale nie mam już takiego parcia, że w weekend muszę namalować trzy panele. Jest silna motywacja, ale też trochę trudniej się maluje niż dawniej. Praca, szkoła, wszystko naraz, nie ma już tyle czasu - ale dzieje się. No i wiadomo, ze studiami jest taka akcja, że muszę bardzo uważać.
KOB: 100% ostrożności. Puszki zbieramy, wycieramy odciski, nic ze sobą nie bierzemy na stację itd. Nic na wariata. Jak jedziesz za granicę, to nie ma szans, żebyś zachowywał się tak, jak w Polsce.

O panelach

CENT: To jest najfajniejsza akcja, podchodzisz do pociągu, malujesz, czekasz, pstrykasz zdjęcie i patrzysz - tu zrobiłem źle, tu źle, tu źle - taka jest droga do doskonałości. Robisz tak, żeby panel był jak najlepszy, za każdym razem chcesz żeby wszystko Ci wyszło idealnie. ▶

Warsaw

If you are from Warsaw, you cant have missed their panels. If your not - you definitely heard about them. KFC is a young Warsaw crew, who` despite the short, 3 year activity have managed to establish themselves and to cause quite a disturbance. They are trying to develop their own KFC'Style, which is recognizable in the panels and in their approach to painting. They dont talk much about problems and life, they simply concentrate on bombing. Now grip this magazine firmly and meet guys who Keep Fingerz Clean.

About the beginnings

CENT: I painted with KOB in a group in 1999, at one moment, we decided to change our crewname and we started KFC. I thought KFC was a good name, it has good associations. We then started going for panels with the guys from 3AI, one action, then another. And finally from them we got SIEN. We also had another guy in the meantime but we let him go. So officially there are three of us, but there is still ENRE who does some stuff with us from time to time, radioLET- a guy who will always go with us and will do the checking for us. When your painting with him, you have no stress whatsoever, because he will be standing there or get inside the train and you know, get into the cabin, turn out the light bulb… he has his own ideology (laughter).

SIEN: there is also HIMER, who has started to hit the walls mainly.

About the crew

CENT: the best thing is that we meet each other up. Each of us is different, but when we meet up and we go and do something - we are together as one unit, we work together and everyone knows what to do. Well talk a little, exchange information and we go for the action. We are a hermetic group, we have our own spots and we walk our own ways, what I think is visible. We don't have any conflicts, we don't have anything to argue about. When someone does say something, about a given subject, the rest of us goes '– Right On!' We also go to parties together and we are really good friends.

KOB: with the guys from the crew it is like a second family.

SIEN: there is this rule, everyone in KFC knows each other well. They are just friends. It isn't that there is twenty people in the crew and some members see each other once every six months. We only really paint trains, and HIMER is the only one who does walls - the exception that proves the rule.

RadioLET: we do a lot of stuff together and we can always count on each other.

KFC: YEAH!!

About painting

CENT: I think that the drive to paint is still there, but now we have a different way of doing things. When I see what the younger ones are doing, I remember that I used to do that too. But its not like that any more, that I have to do three panels in one weekend. Its also a little more difficult to paint than it used to be, work, school and everything else also add to the lack of time - but we still paint. Also with university I have to be real careful.

KOB: 100% caution. We don't leave any cans behind, we rub off fingerprints, we don't take anything with us when we go to the station etc… nothing is done without thinking. When you go abroad, the shit that can pass here, will only get you in some serious trouble there. The toys here think that they can go somewhere abroad and do something, no problem. That's beginners luck and they are gonna end up paying.

About panels

CENT: that's the coolest thing about painting, you walk up to the train, paint, wait, take a photo and look '– I did something wrong, there, there and there' - that's the road to perfection. You paint so as to make the panel look its best, every time you want it to workout. ▶

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Cracow

KOB: Wszyscy widzą, że panel jest dobry ale ponieważ jest twój, ty go robiłeś - widzisz gdzie jest haczyk, gdzie powinno być inaczej, gdzie jest źle... Komuś się podoba, mówi - Zajebisty panel! A ty mówisz - No co ty ? Takie badyle? Jeszcze lepsza zajawka jest, jak się wyjeżdża lub wraca do Warszawy i jedzie się pociągiem, który się robiło.

SIEN: Ostatnio zauważyłem że czym szybciej robię panel, tym bardziej jestem z niego zadowolony. Na przykład w Anglii robiłem niektóre kolejki po 25 minut, zrobiłem te panele i nie za bardzo byłem zadowolony. A potem zrobiłem panel po whole carze w 4 minuty i to jest najlepszy panel - czysto, szybko i wszystko jest takie, jak powinno być.

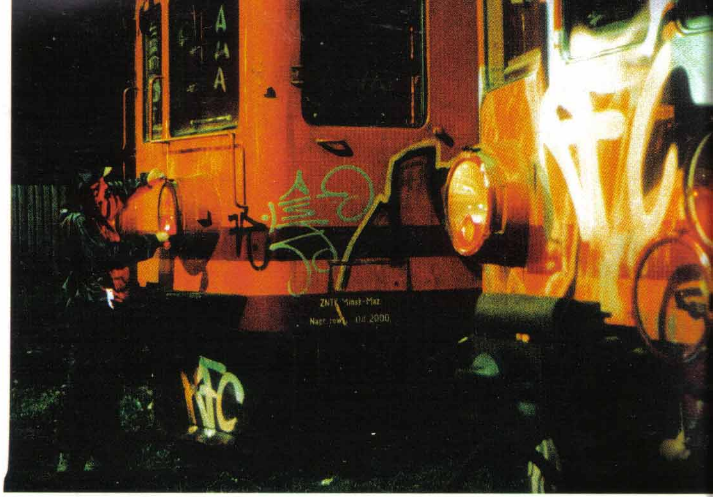

O emocjach

SIEN: Jak maluję to tylko myslę, kiedy już będę mógł sobie iść. Bo gdy ktoś zobaczy, jak wchodzisz na yard, to widzi cię cały czas - jak robisz, czy się kręcisz. Zadzwoni i już na ciebie będą czekać.

radioLET: Ja wiem, w którym miejscu co się dzieje, skąd ktoś może *przyjść. Moja rola na tym ogólnie polega, że oni już mają nie zawracać* sobie głowy niczym, tylko malować.

SIEN: Jak chodzę na panele z kimś innym, nie z chłopakami z KFC, tylko z turystami czy z kotami, to normalnie mam strach, patrzę co oni robią. W KFC każdy wie, gdzie iść, każdy wie co robić, nie muszę mówić - popatrz tam, teraz zrobię to i to - każdy wie co do niego należy, każdy robi swoje. Podbiegamy, my robimy swoje i radioLET też robi swoje.

radioLET: Ja to lubię te chwile napięcia, bo nie wiem czy ktoś nie przyjdzie. Dlatego lubię wchodzić do środka pociągu i ogólnie cenię sobie tę adrenalinę.

KOB: W czasie malowania myślę, jakie kolory jeszcze mi zostaną i jak je umieścić w następnym panelu. Potem nie zasnę, dopóki nie sprawdzę co mi zostało.

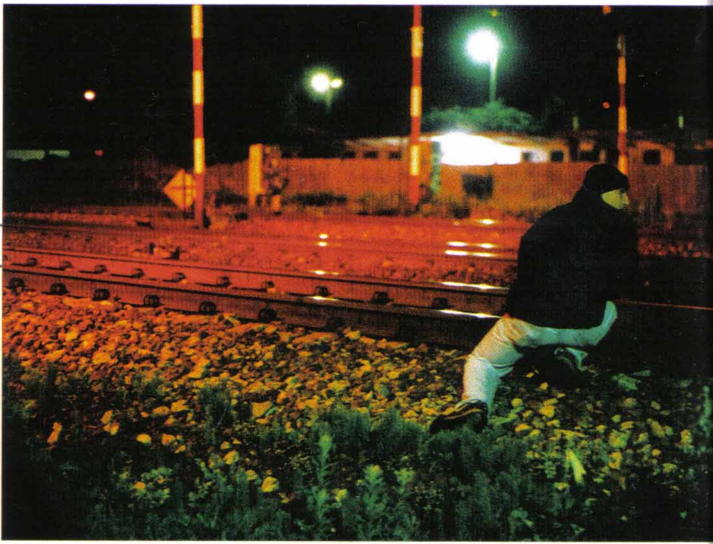

O czekowaniu

radioLET: Z mojej pozycji widzę rzeczy, których chłopaki nie mogą zobaczyć. Na przykład to, że każdy z nich ma taki swój ruch, pierwszą kreskę, pierwsze podejście do pociągu. Widać różnice w tym kto jak zaczyna. CENT płynie za puszka, puszka go prowadzi. KOB się usztywnia. SIEN dopóki nie wykończy ma zawsze na panelu bałagan.

O stylach

SIEN: Musisz malować, żeby zrozumieć. Niektóre rzeczy są słabe - krzywe litery, beznadziejne kolory - to jest wszystko żałosne. Myślisz: jak ktoś to mógł namalować? Ale tak naprawdę to jest zajebiste, bo gość wszystkie schematy połamał. Zaczął się inspirować tak samo jak my - wildstylem, kolorem itp. Ale zmienił swoje myślenie, oderwał się od tego starego spojrzenia, odrzucił to wszystko i namalował od nowa swoje graffiti.

HIMER: Zaczynasz się koncentrować na literze. Nie możesz nic ukryć. Litery są wyraźne i widoczne, tak jak było na początku, trzydzieści lat temu.

KOB: Styl musi być prosty, przejrzysty. Każdy z kolorami ma swoja jazdę, ale muszą się wyróżniać wśród innych. I oczywiście grube kreski - zero skinny - tylko fat cap.

SIEN
KFC KFC

London

O inspiracjach

CENT: Hmmm, kiedyś było ich dużo więcej, teraz mój sposób patrzenia na graffiti zmienił się. Ciężko znaleźć coś nowego i naprawdę dobrego. Często szukam inspiracji w kreskówkach.

SIEN: Inspiracją jest dla nas samo życie. Jeśli chodzi o graffiti, dążymy do KFC stylu, a inspiruje nas Skandynawia i Francja.

KOB: Inspiracją są dla mnie kolory.

Warsaw

O podróżach

SIEN: Jechałem do Berlina. Do Poznania dojechałem normalnie płacąc za bilet. Potem podmiejskim do Rzepina na gapę - w podmiejskich pociągach zawsze można się dogadać. W Rzepinie wbiłem się tylnymi drzwiami do pekaesu, kiedy ludzie kupowali bilety. Przez granicę na piechotę i we Frankfurcie chciałem kupić bilet na pociąg do Berlina, ale nie było gdzie, wiec jechałem znowu na gapę. Przy kontroli biletów miałem szczęście, bo jak powiedziałem, że nie było gdzie

►

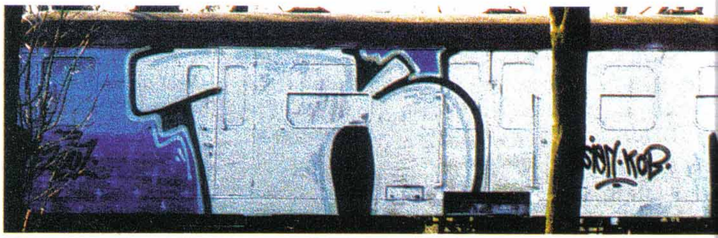

Cracow

Warsaw

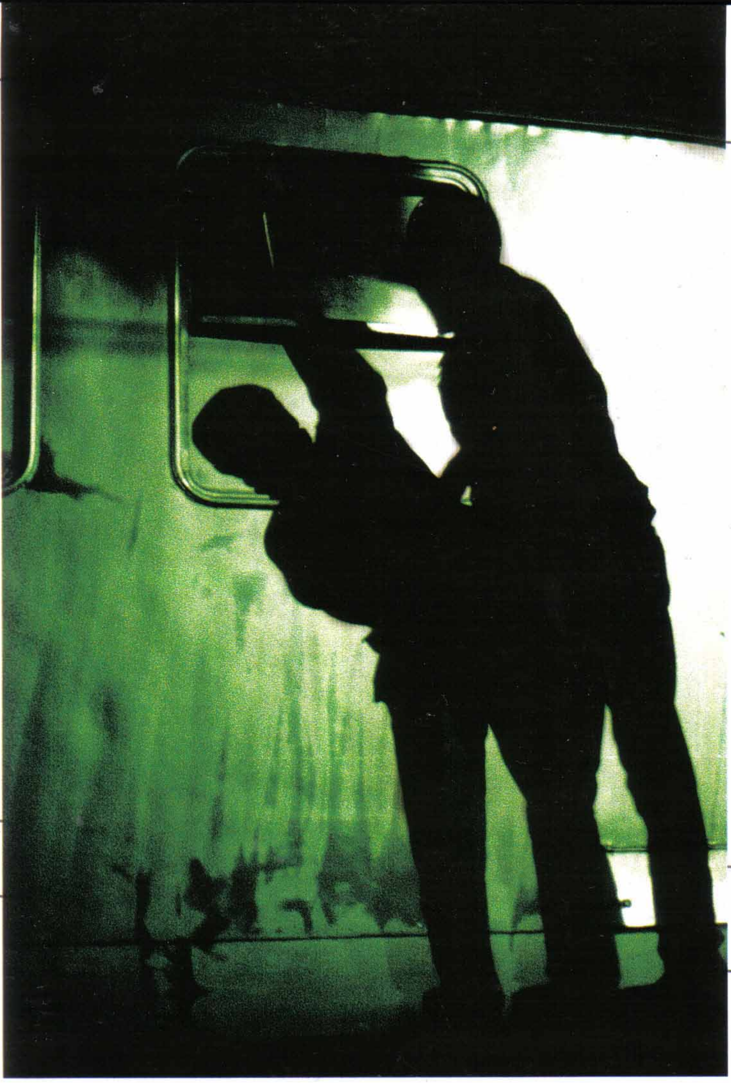

KOB: everybody can see that it's a good panel, but because it's yours you see where there's a mistake, something should be different, where it's wrong… Someone likes it - they say: wicked panel! You go: '– what??' That crap? Its even better when you are travelling into or out of Warsaw, and your on a train you painted.

SIEN: recently I've noticed that the faster I do a piece the better I like it. For example: in England I was doing panels for around 25 minutes, I did them and I wasn't too happy. And then I did a panel in four minutes straight after doing a wholecar and it was the best – clean, fast and everything is as it should be.

About Emotions

SIEN: when I paint I only think when can I go? Cos when your going yard and someone sees you or when your checking the place out or whilst your painting. The person makes a call and they will be waiting for you.

RadioLET: I know in which place what is happening, from where someone can come. That's what my role is, they don't have to worry about checking, they just paint. I look. I like it.

SIEN: when I go for panels with someone else, not with the KFC guys, with tourists or with young guys, I'm simply scared, I watch what they do. In KFC everyone knows what to do, where to go, everyone does their own part. We run up, we do our thing and radioLET does his thing.

RadioLET: I like the moment of tension, because I don't know if someone is going to come. That's why I like to go inside the train and I generally like the adrenaline.

KOB: while I paint I think about what colours I have left, and how I can use them in my next panel. I won't sleep, 'till I know what I have left.

About checking

RadioLET: from my position I see the stuff they can't. for example each of them has their own movements, their first line, their first walk up to the train. You can see the difference in the way they each start. CENT flows behind the can, the can leads him. KOB goes stiff, SIEN has a complete mess on his panel until he finishes off.

About style

SIEN: you have to paint, to understand. Some stuff is weak - crooked letters, crappy colours- its all pathetic - you think - how could someone paint that? But really that stuff is cool, 'cause the guy has just gone and broken all the rules. He has begun to be inspired by wildstyle, by colour, just like we did. But he changed his way of thinking and broke away from the old methods. He threw back all of that and developed his own way.

HIMER: you begin to concentrate on the letters. You can't hide anything. The letters are clear and visible, just like it was at the beginning, thirty years ago.

KOB: the style has to be simple, transparent. Everyone has their own thing with the colours, but they have to be different from everyone else. Of course only thick lines – no skinny cap, just fat caps.

THX STI
2002

About inspiration

CENT: there used to be a lot more, now my way of looking at graffiti has changed. Its hard to find something new and really good. I often look for inspiration in cartoons.

SIEN: if it's about graffiti, we are developing towards a KFC style. Scandinavia and France inspire us.

KOB: inspiration for me is the colours that I see around me.

About travels

SIEN: I was going to Berlin. I went to Poznan paying for my ticket. Then I took a commuter to Rzepin without a ticket - you can always deal on a commuter. In Rzepin I took a bus without paying, going in through the back door. Across the border by foot, and then I wanted to take a train from Frankfurt, paying for my ticket, but there was no place to buy one so I just took the train. When the controller came I was very lucky: I told him I had nowhere to buy a ticket, and a German women started shouting at him that it is the DB's fault and he just went.

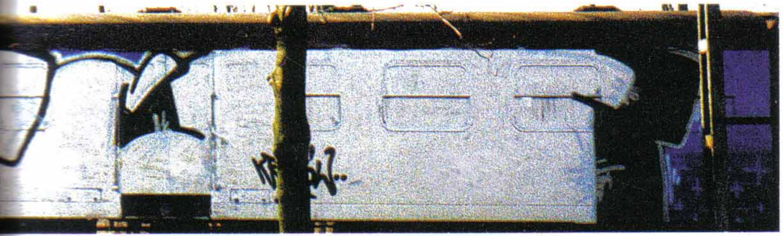

About Painting abroad

CENT: KFC panels have been in service in Italy, Czech republic, Germany, England, Holland, Slovakia and Austria. ▶

kupić biletu to jeszcze jakaś Niemka nakrzyczała na konduktora, że to wina kolei itp. Tak na niego wsiadła, że poszedł. A w Berlinie było już dobrze.

O malowaniu za granicą
CENT: Panele KFC jeździły we Włoszech, Czechach, Niemczech, Anglii, Holandii, Słowacji, Austrii.

O polskiej scenie
CENT: Scena polska jest bardzo świeża. U nas graffiti istnieje bardzo krótko i właściwie największy rozwój przechodzi teraz. Kiedy zaczynałem malować, na ulicach trudno było znaleźć jakiegokolwiek taga. Teraz jest ich tak dużo, że prawie przestałem zwracać na nie uwagę. Jeśli chodzi o scenę polską to chyba nie minę się z prawda jeśli stwierdzę, że liczy się tylko kilka dużych miast.
SIEN: Polskie graffiti na pociągach ma już europejski poziom.
KOB: Według mnie - rozkręcamy się.

O królach linii
KOB: Prawie nie ma pociągu, na którym nie byłoby KFC, bez kitu, ale kto rządzi - sprawdź sam na stacji.
CENT: Dzisiaj widziałem chyba 10-15 pociągów i na każdym było coś naszego. Ale bez sensu jest mówienie o sobie "jestem najlepszy". Kto wie o co chodzi, ten widzi. Nikt nie oszuka siebie samego mówiąc "Ja jestem królem linii, nie on".
SIEN: Jesteś królem jeśli naprawdę sam się nim czujesz.

O stylu życia
KOB: Praca i szkoła ma swoje plusy i minusy. Minus, że nie masz czasu na wszystko co byś chciał zrobić, ale za to masz czas w 100% wypełniony. Nie nudzi ci się. Byłbym wkurzony, gdybym nie miał roboty i siedział w domu cały czas się opierdalając. Nic bym nie zyskiwał w ten sposób - nie zarabiam pieniędzy, tracę czas, którego już nie odzyskam. Każdą minutę trzeba wykorzystać. Ale codziennie jeździmy pociągami i jak widzę odmalowane wagony to mi się krew burzy. Jak widzę tę świeżość, to momentami patrzę jak na cel, mam ciśnienie. Malowanie czystych pociągów daje nam potężną satysfakcję. Czasem nawet erotyczną. Jeszcze lepsza jest sytuacja, kiedy robisz panel na czystym składzie - sam albo z kolegami - i potem przyjemnie jest falą cały skład pojechać. Tagi mi się nie podobają, ale w tym przypadku to twoja fala, twoja powierzchnia. Nie ma takiej opcji, że ktoś Ci pojedzie obok tej fali i będzie stawiał tagi. Bo ta fala jest twoja. Ludzie fajnie reagują, jak wjeżdża pociąg, a oni na początku widzą falę, widzą falę, widzą falę i w końcu panel.
SIEN: Tego nie można przeżyć w inny sposób, to daje takie przeżycia, że nic nie może tego zastąpić. To jest jak styl życia - zobacz, to tak jak ktoś ma Harleya, to żyje tym Harleyem... Nie wszyscy tak mogą. Zajebiste jest, że za granicą kolesie mają po trzydzieści lat i wciąż tak żyją, że dużo malują i potrafią łączyć to z życiem codziennym. Też tak bym chciał.
CENT: Wiesz, graffiti zmieniło moje życie tak bardzo, że nie wyobrażam sobie, jak wyglądałoby teraz bez malowania. Graffiti to nie hobby czy coś takiego... Od kilku lat jest to po prostu mój styl życia!

O ludziach
SIEN: Co to są za roboty. Każdy tak samo: chce mieć kino domowe, chce mieć dobrą furę. Nie mogą mieć Poloneza, muszą mieć jakiegoś wypas kozaka. A przecież najważniejsze to żyć zgodnie z naturą. Młodość jest po to żeby szaleć, nie? Wolę nie zmarnować młodości i przeżyć ją zajebiście, a później na starość żałować tego, ale to będzie starość. A tak przetyram młodość, a potem będę szczęśliwy, że mogę kupić fajny samochód. Czasu nie da się cofnąć.
KOB: W odróżnieniu od większości rówieśników chciałbym zostawić po sobie jakiś ślad. Oni przemykają przez życie niezauważeni. A przyjemnie jest potem wspominać akcje i to, co się działo.

O reklamie na pociągach
CENT: Nie! Nie! Nie! Nie! Nie znoszę reklamy! Jest to coś na co jesteś skazany! Chcesz czy nie, musisz być jej odbiorcą! Musisz na nią patrzeć na ulicy, w telewizji, w radiu. To ona robi Ci pranie w głowie... Wchodzisz do sklepu i przez reklamę kupujesz Colgate, a nie Colodental, wybierasz Nesquik, a nie zwykłe płatki śniadaniowe! Chciałbym, aby pociągi zostały czyste, nieskażone reklamowym syfem. Chcę, żeby były czyste, żebym ja mógł umieścić na nich "reklamę" swojego crew!

Jednym zdaniem
KFC: Pociągi maja swoje życie. ■

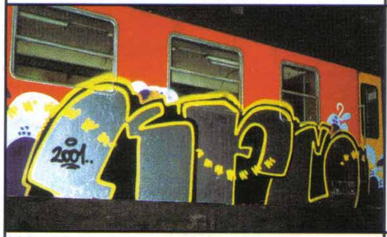
Warsaw

Cracow

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Poland

Rimini

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Italy

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Warsaw

Brighton

Warsaw

Zylina

Warsaw subway

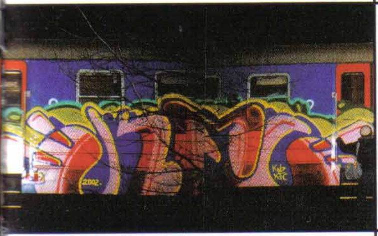

Cracow

Brighton

Berlin subway

England

Warsaw

London subway

Warsaw

Warsaw

About the Polish scene

CENT: the Polish scene is very fresh. Graffiti exists here for a really short period of time. And frankly the greatest developments are taking place now. When i started painting, it was difficult to find a tag on the streets, now I hardly notice them anymore, there is so much. If we are talking solely about graffiti, then I won't be far from the truth if I say that only a few towns really matter - Warsaw, Gdansk and Wroclaw.
SIEN: Polish train Graffiti is on a European level.
KOB: according to me - I think we are just getting started.

About kings of the line

KOB: there are nearly no trains which have nothing we haven't done, no bullshit, who rules – check for yourself on the station.
CENT: today I saw maybe 10-15 trains and each one had something done by us. But it is pintless saying that 'I'm the best'. Those that know can see that. No one can kid themselves saying "I'm king of the line, not him"
SIEN: you are the king if you really feel like him.

About lifestyle

KOB: school and work have their pluses and their minuses. The minus is that you don't have enough time for everything, but you do have your time 100% busy. You aren't bored. I would be really pissed off if I didn't work and I had to sit at home. I wouldn't achieve anything that way - - I wouldn't make any money. you have to use every minute you have. But everyday we travel using trains and when I see a clean, repainted train my blood starts to boil. When I see that freshness and I begin to look at the train like it was a target, I feel pressure. Painting trains gives a really strong feeling of satisfaction. Even erotic sometimes. A really great situation is when you do a panel on a clean train – by yourself or your friends - and then you do a wave right to the end. I don't like tags, but in this case it is your wave and no one can touch that, its your surface. There is no way that someone is going to put a second wave next to yours and tag as well. Because that wave is yours. People react in a cool way, when the train enters the station, they first see the wave then they at the end they see a panel.
SIEN: you cannot live it in any other way, it gives you such feelings, that nothing can compare to it. Its like a way of life - look, its like someone has a Harley, they live around that Harley… not everyone can do that. For me its really cool when I go abroad – some people are thirty years old and they live in such a way, that they paint a lot and they can live the rest of their life at the same time. And I'd like to do that as well.
CENT: you know, Graffiti has changed my life so much that I can't imagine my life without it. Graffiti isn't a hobby or anything like that. It is a way of life for me for the past couple of years.

About people

SIEN: what kind of robots are they. All of them the same: I want a home cinema, I want a good car. I can't have a Polonez, I need some jacked up, nos breathing monster. There is the most important thing - you have to live with the course of nature. Youth is for having fun – isn't it? I prefer not to waste my youth and to have fun, and then later when I'm older to worry about it. I'll probably work my youth away any way, and then I'll be happy that I can get a nice car. You can't turn back time.
KOB: contrary to my peers I would like to leave a mark. Most of them live their lives unnoticed. And then its nice when you can look back at actions and your adventures.

About commercials on trains

CENT: NO! NO! NO! NO! NO! I hate commercials! Its something you are condemned to witness! If you want to, or not, you have to be the receiver of it. You have to look at them on the street, the television, on the radio. Its what brainwashes you!!! you go into a shop and its that that makes you choose Colgate over Colodentat, Nesquik over other cornflakes. I want the trains to stay clean. Not polluted by that commercial shit. I want then to be clean so I can put my own 'commercial' for my crew!

In one sentence

KFC: trains have their own life.

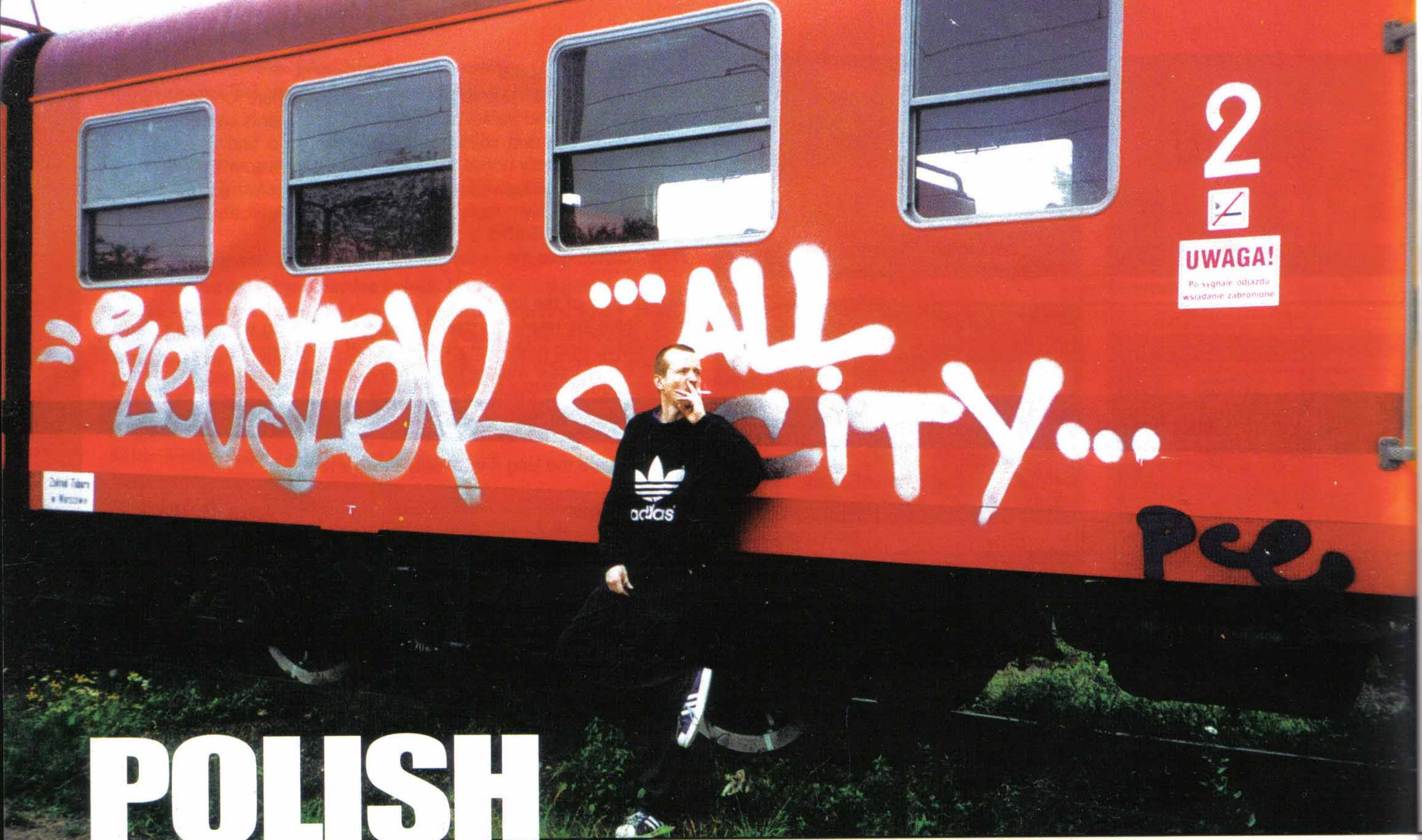
2
UWAGA!
Po sygnale odjazdu wsiadanie zabronione
...ALL CITY...
adidas

POLISH TARGETS

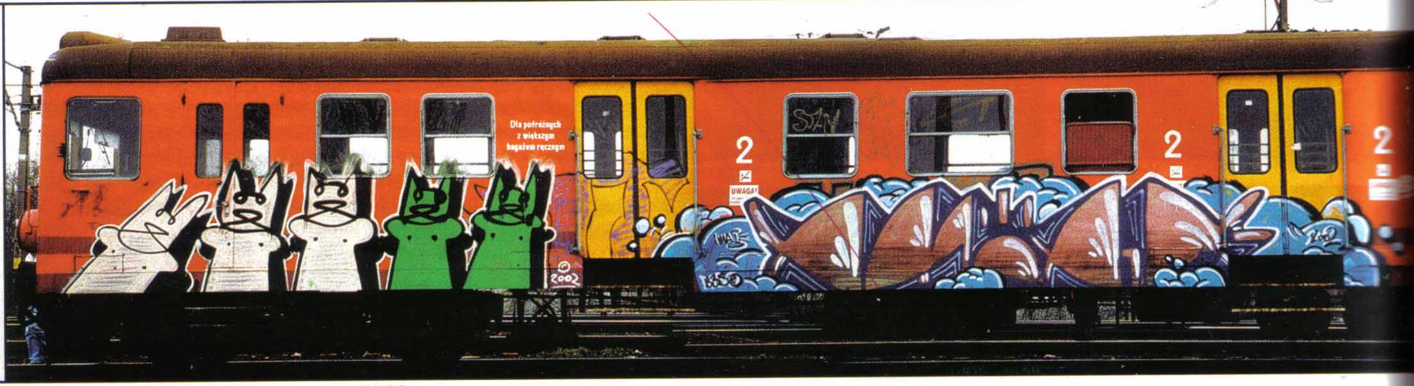
KERAMIK - IMAGE / B3S Warszawa 2002

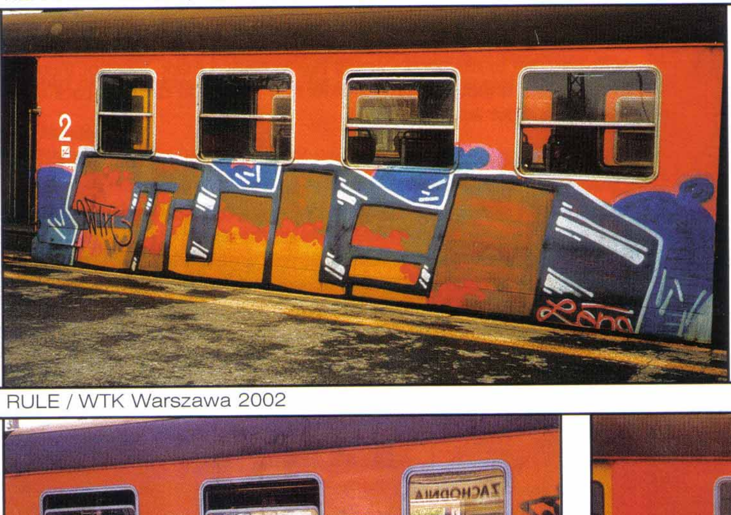
RULE / WTK Warszawa 2002

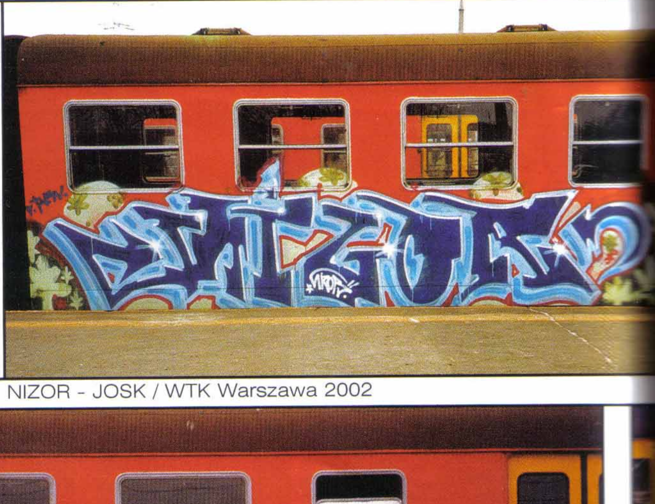
NIZOR - JOSK / WTK Warszawa 2002

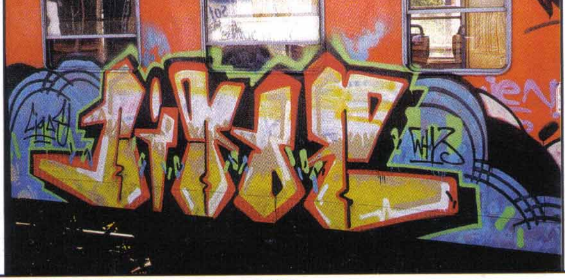
CIGOE / WTK Warszawa 2002

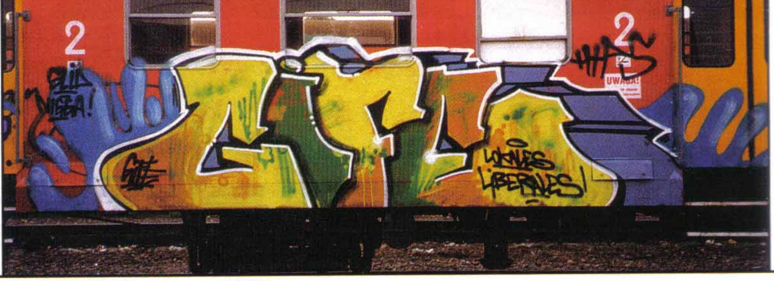
GIFE / HTP Warszawa 2002

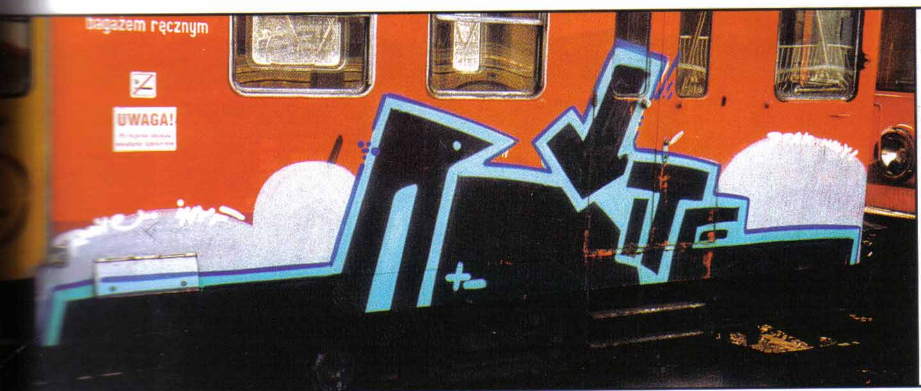
bagażem ręcznym
UWAGA!

ROTE / IHYF Warszawa 2002

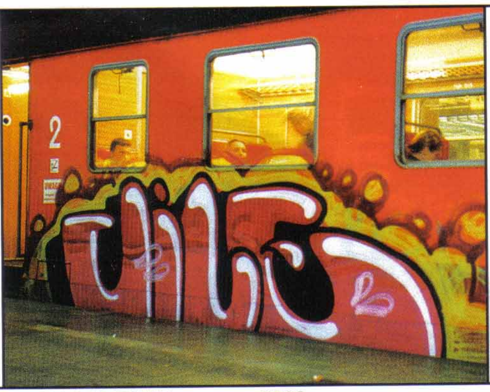

DILE / BDMSK Warszawa 2002

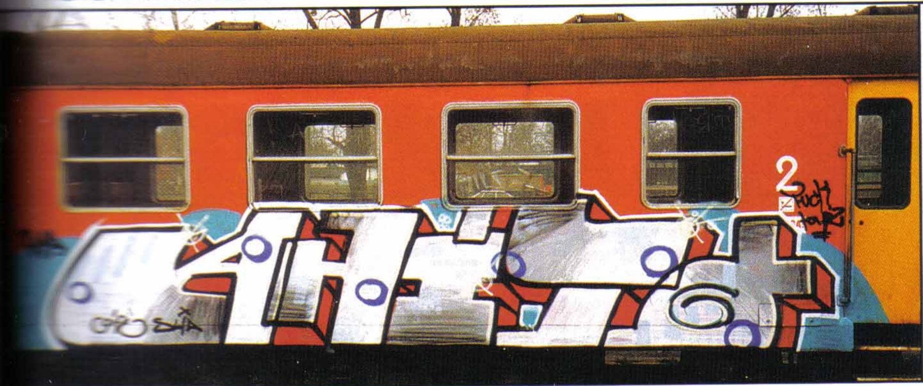

AHTO / HTP Warszawa 2002

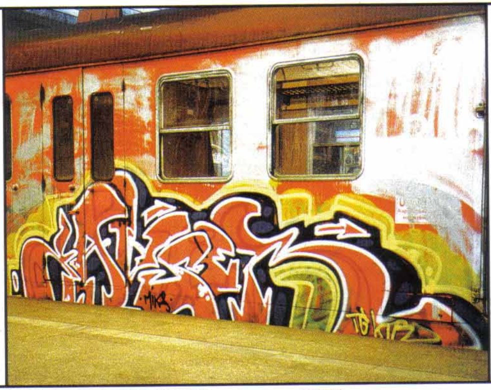

KANSER / TG KTR Warszawa 2001

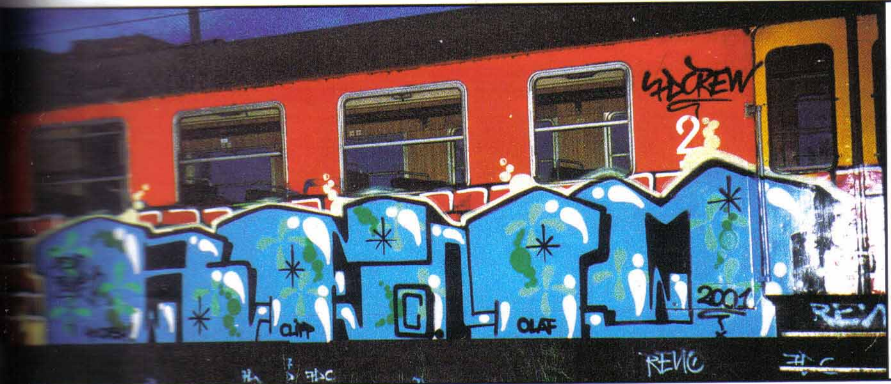

RENO / 7DC Warszawa 2001

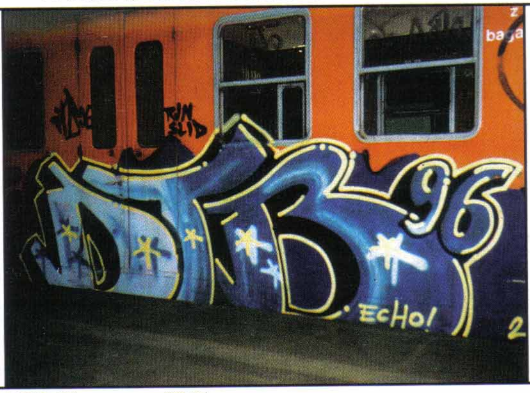

DTB Warszawa 2001

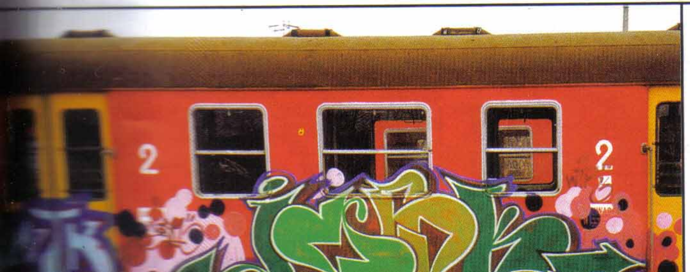

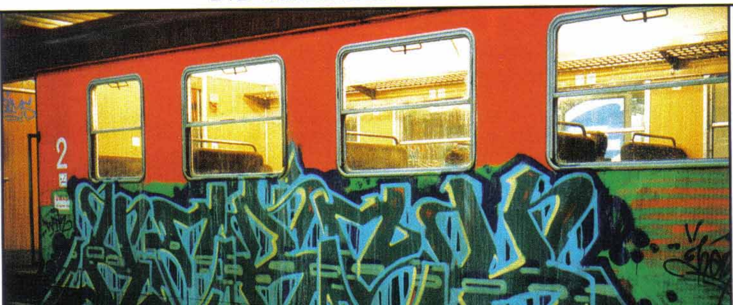

HERSK / WTK Warszawa 2001

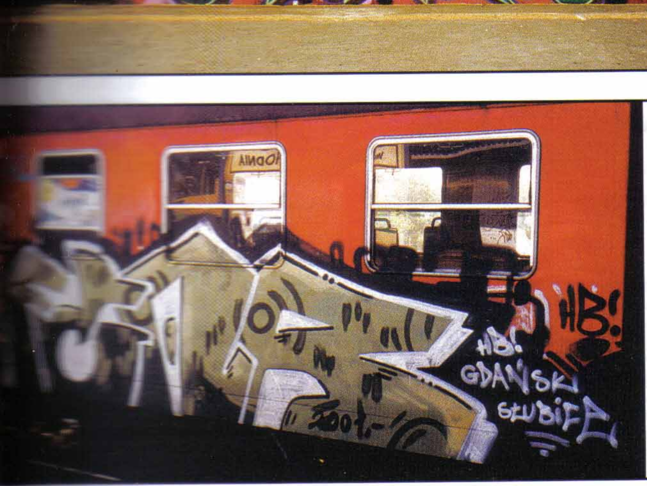
HB!
HB!
GDAŃSKI

FEAR / HB Warszawa 2001

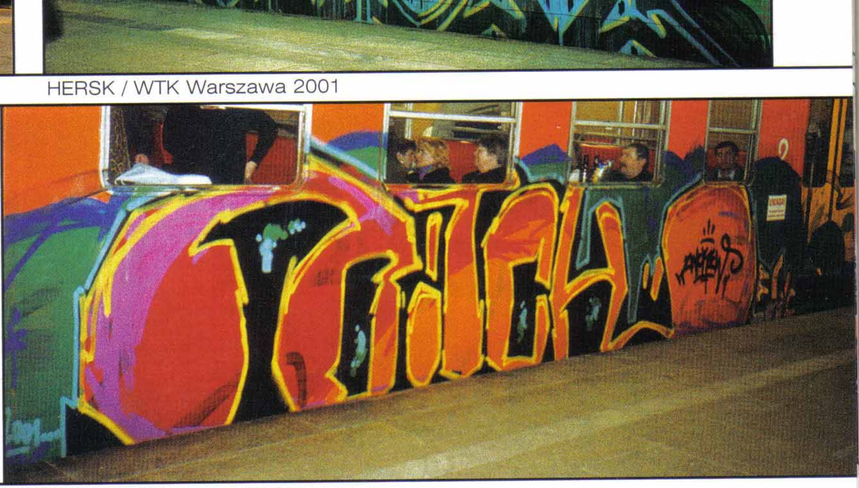

BITCH / EWC Warszawa 2001

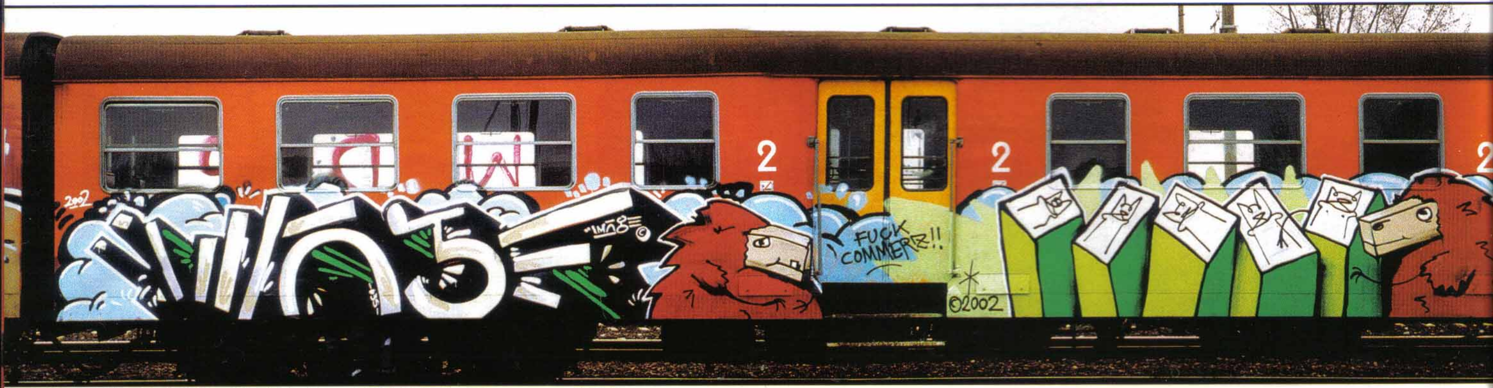
2002
FUCK COMMERZ!!
©2002

IMAGE / B3S - KERAMIK - SIEN / KFC Warszawa 2002

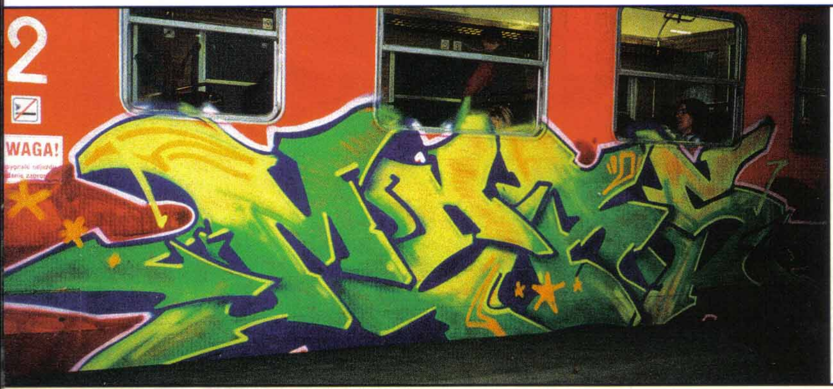

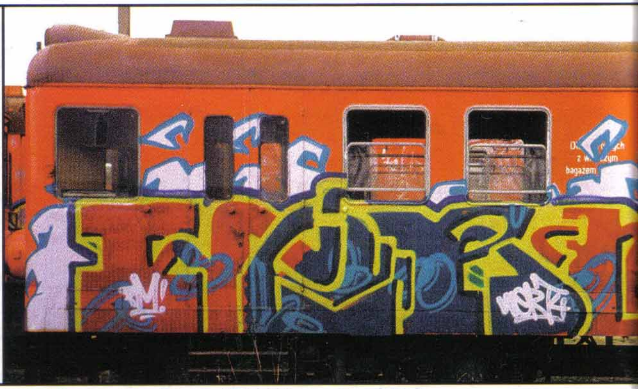

MERS / VHS AX Warszawa 2001

WERT - AINO - SIMS / PM Warszawa 2002

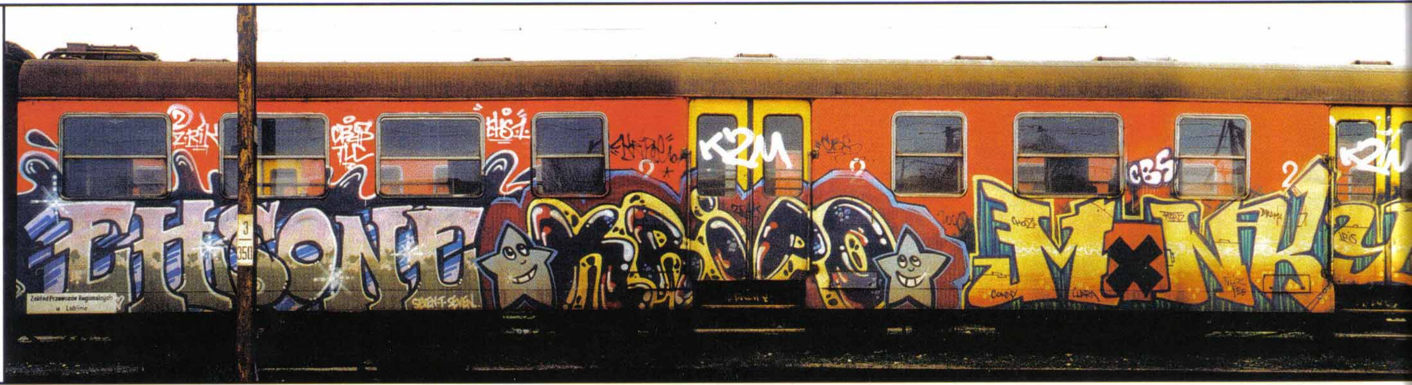

ESHONE - KRIPO - MONKY / CBS Warszawa 2001

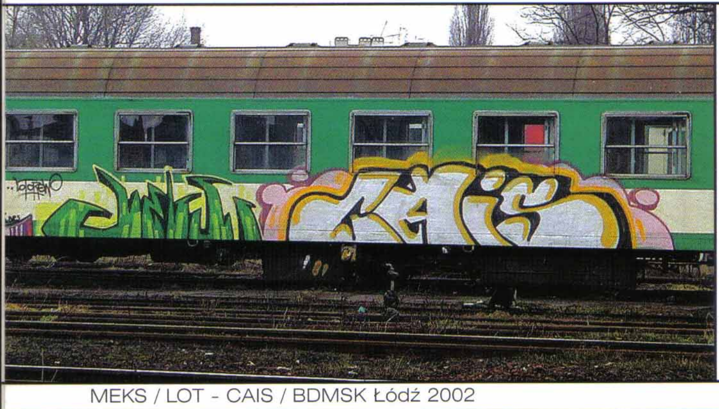

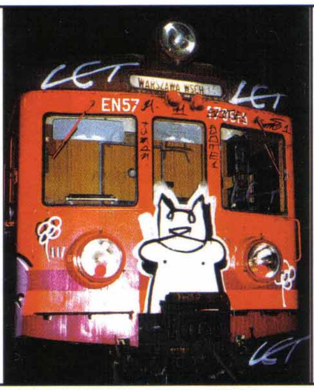

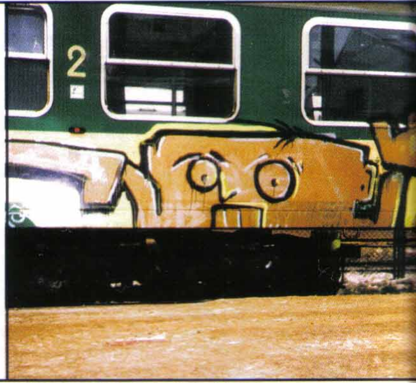

MEKS / LOT - CAIS / BDMSK Łódź 2002

KERAMIK Warszawa 2002

BISTA / KNZR Lublin 2001

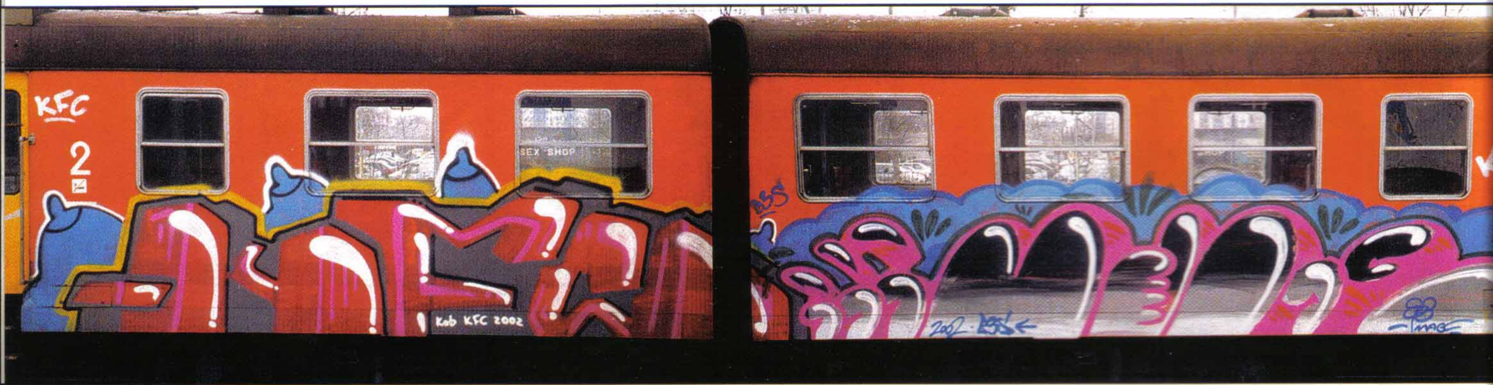
KFC
Kob KFC 2002

KFC - IMAGE / B3S - CENT / KFC - KFC'S Warszawa 2002

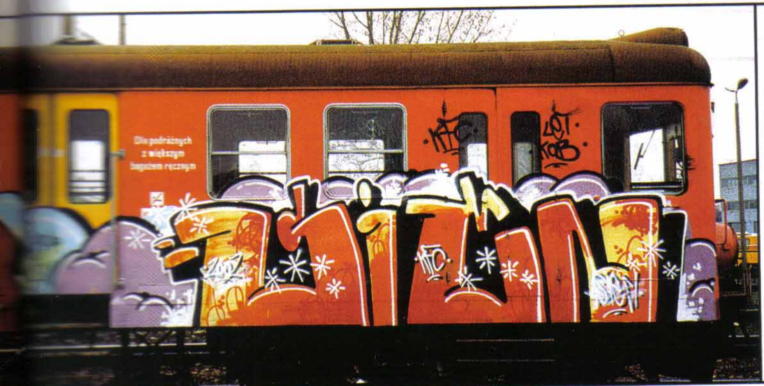

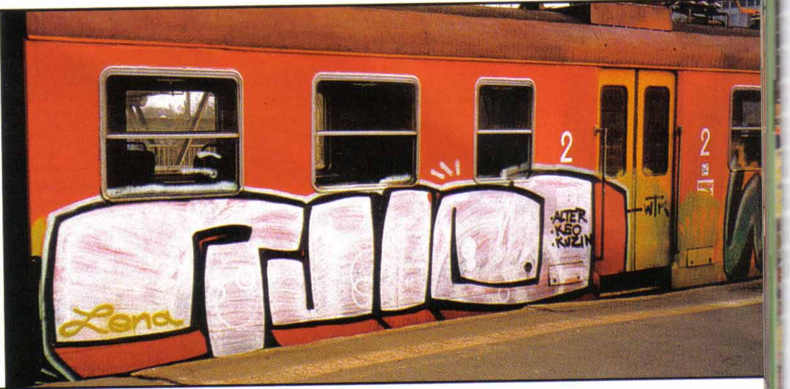
Lona
ALTER
KBO
KUZIN
WTK

RULE / WTK Warszawa 2002

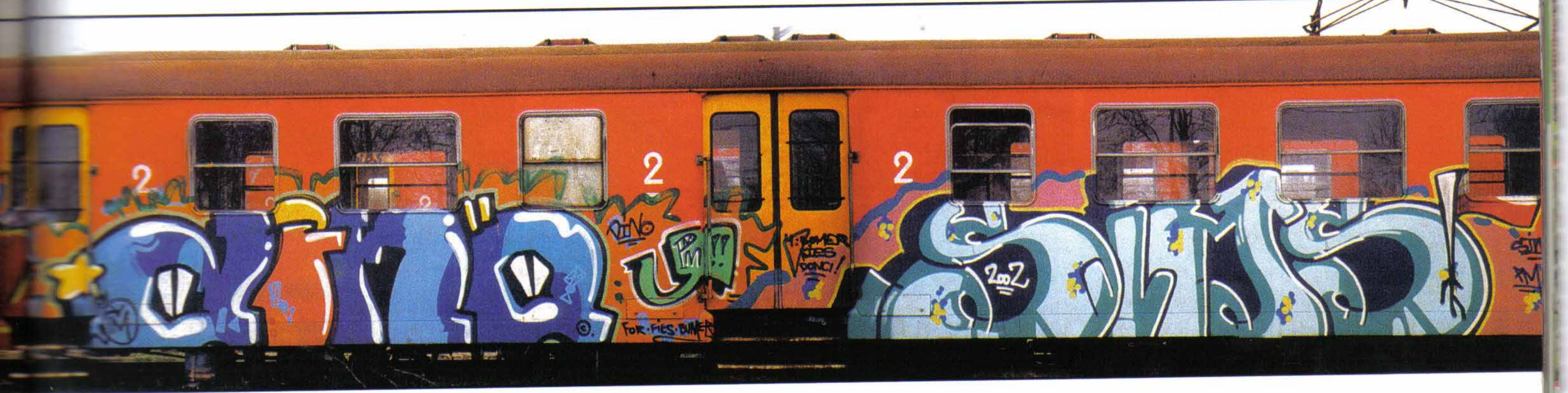

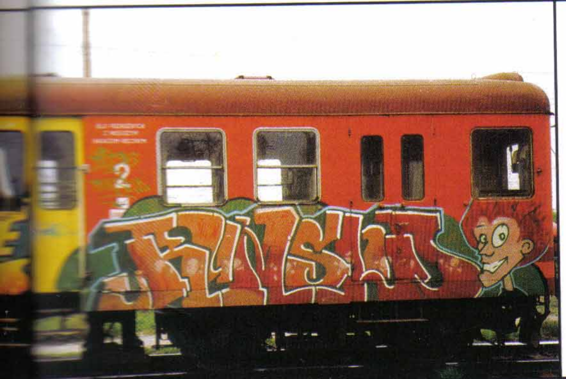

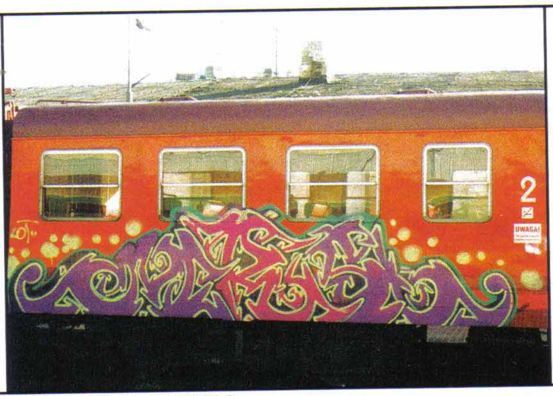

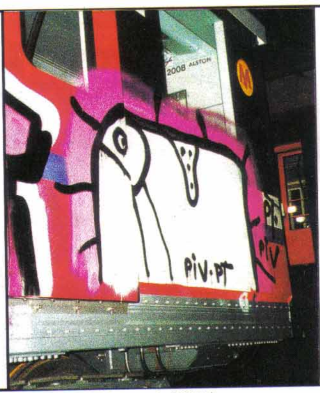

RUNSILD / DTB Warszawa 2002

SKAM / LOT Łódź 2002

PIV / PT Poznań 2001

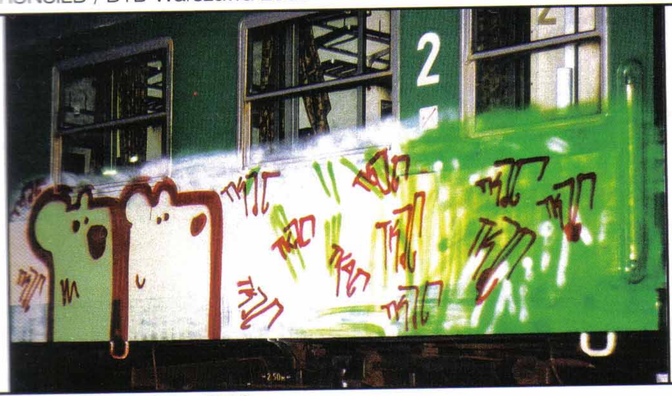

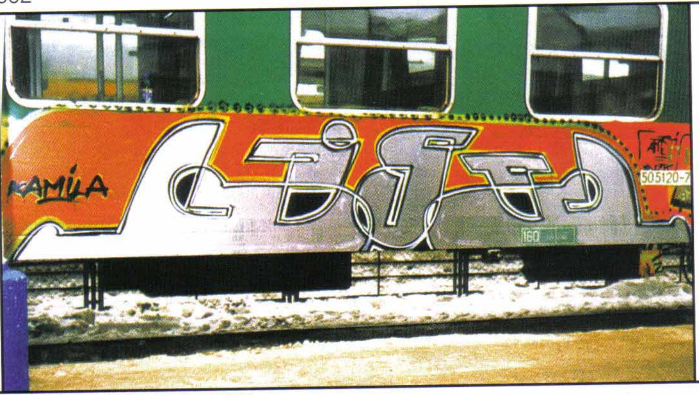

TKAC Zielona Góra 2002

BISTA / KNZR Lublin 2001

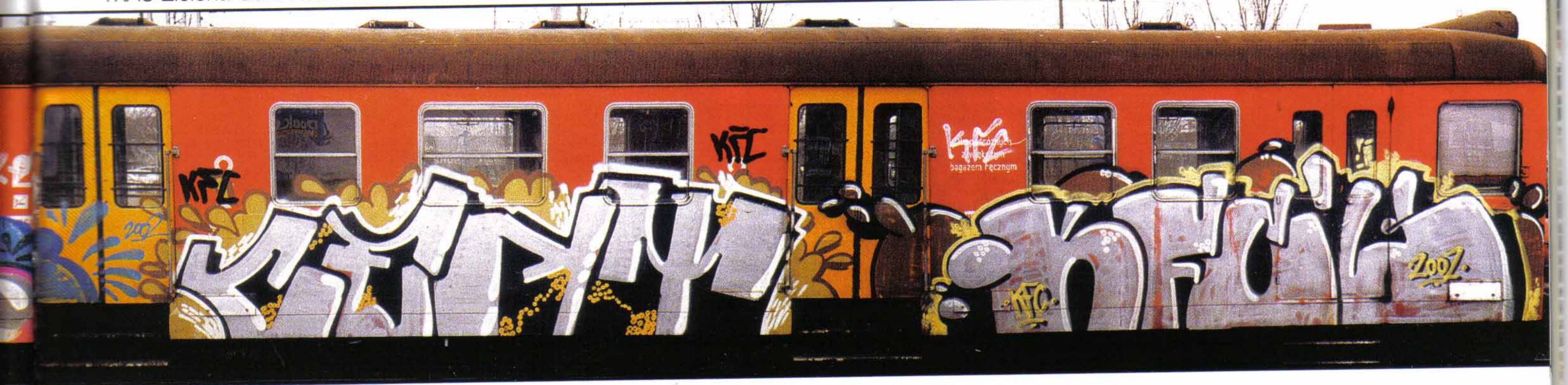

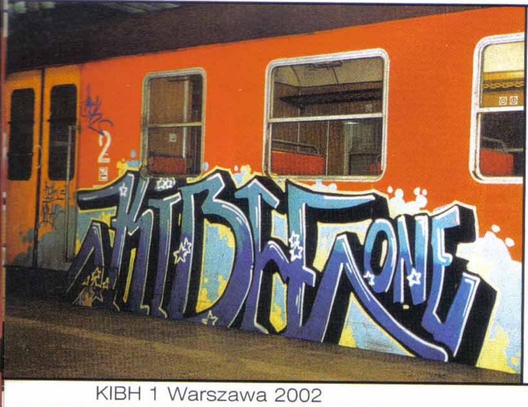

KIBH 1 Warszawa 2002

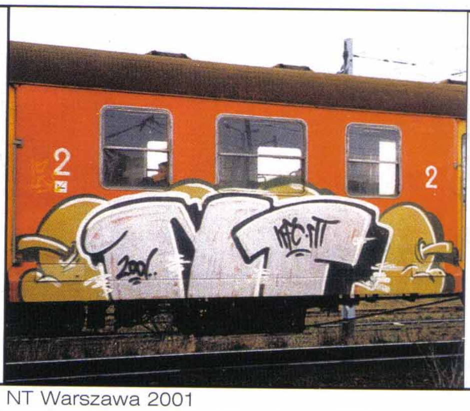

NT Warszawa 2001

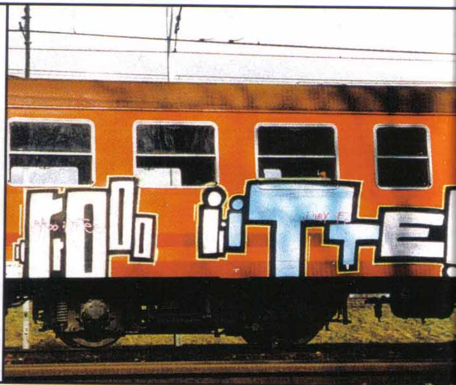

ROITE / IHYF Warszawa 2002

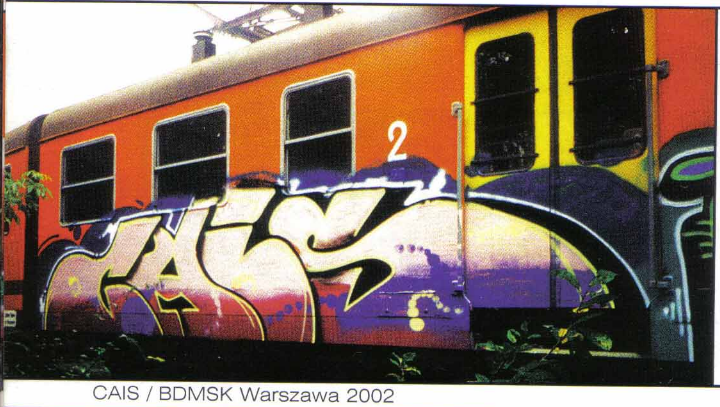

CAIS / BDMSK Warszawa 2002

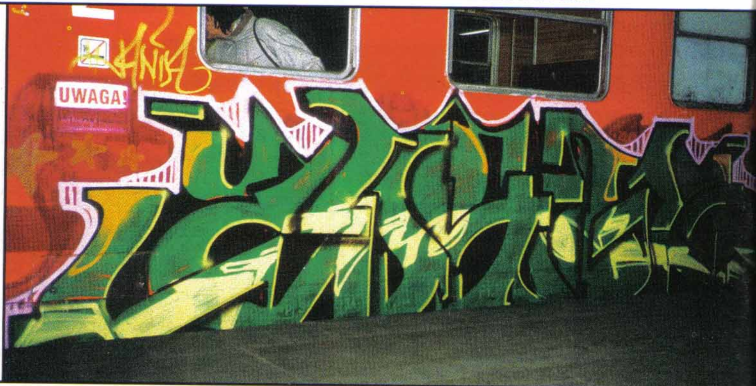

EROS / WTK Warszawa 2001

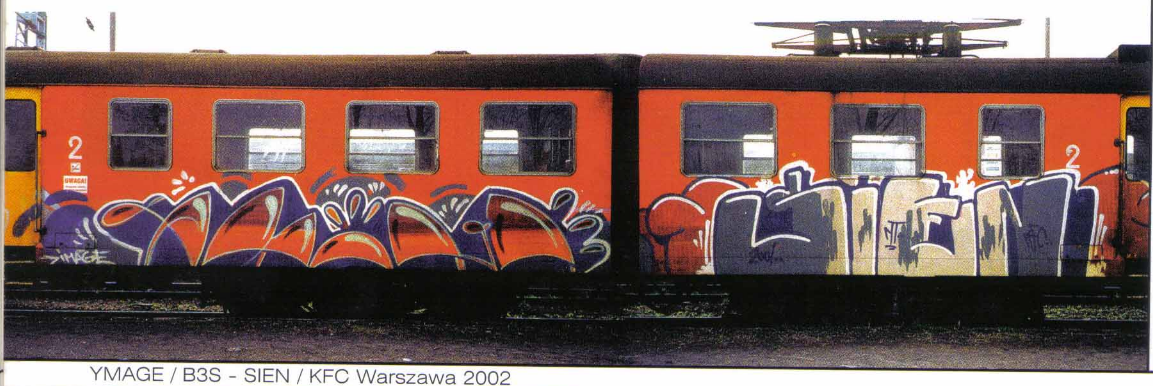

YMAGE / B3S - SIEN / KFC Warszawa 2002

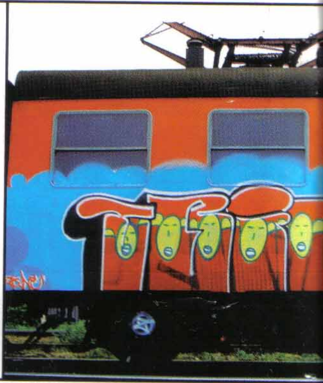

ZBINE - ARPONE - POSE -

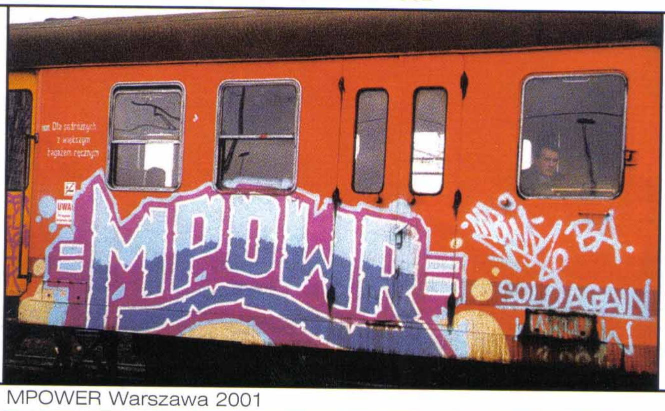

MPOWER Warszawa 2001

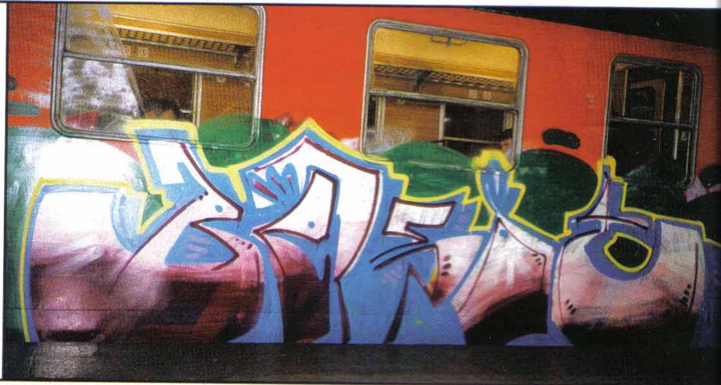

BLEKOT / WTK Warszawa 2002

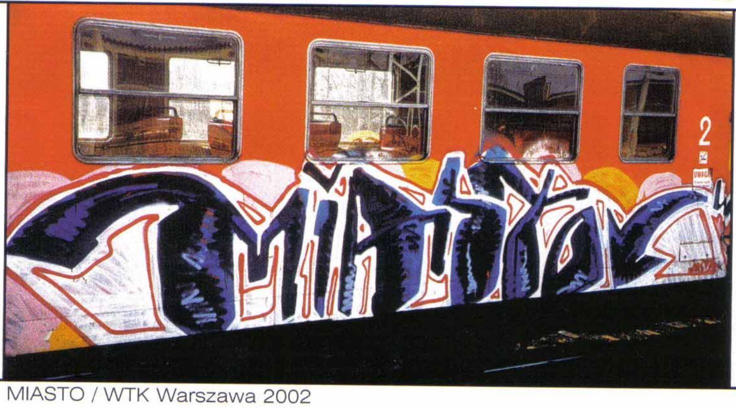

MIASTO / WTK Warszawa 2002

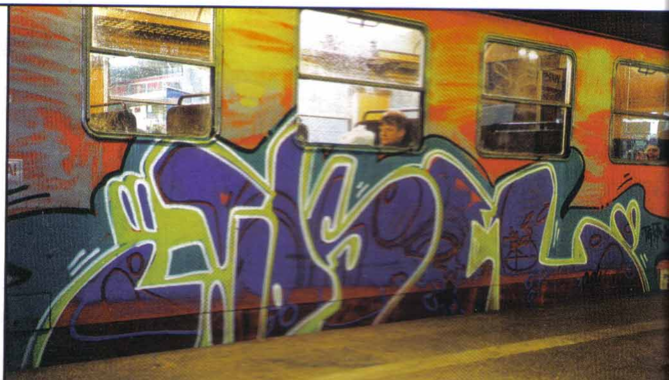

PIOSM / TG KTR Warszawa 2002

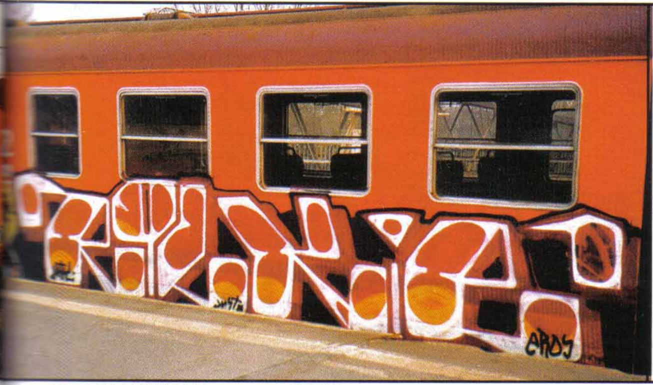
RYLKE / WTK Warszawa 2002

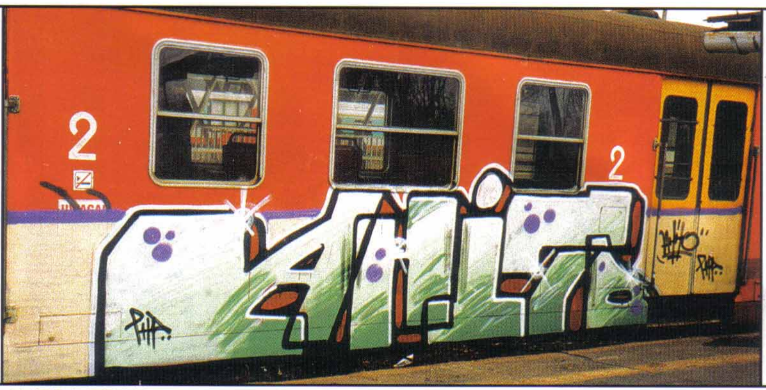
AHITO/ HTP Warszawa 2002

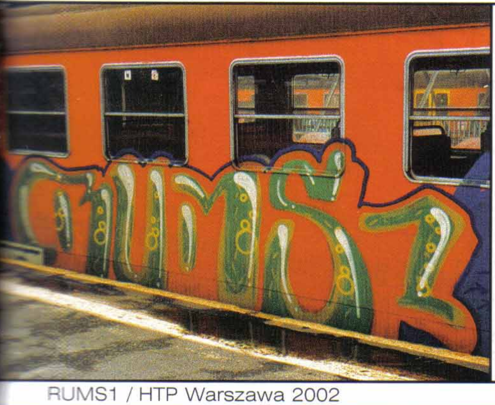
RUMS1 / HTP Warszawa 2002

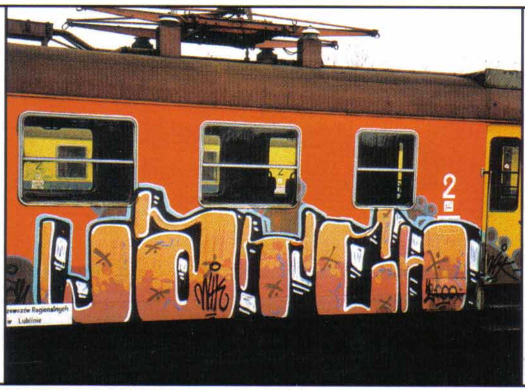
WATCH / WTK Warszawa 2000

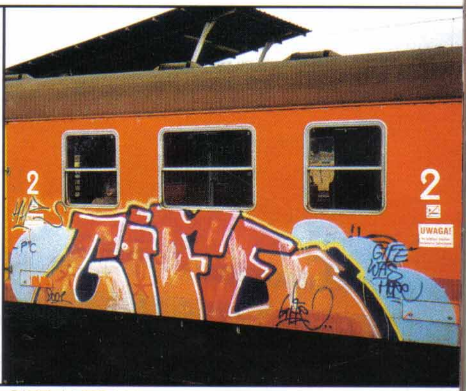
GIFE / HTP Warszawa 2002

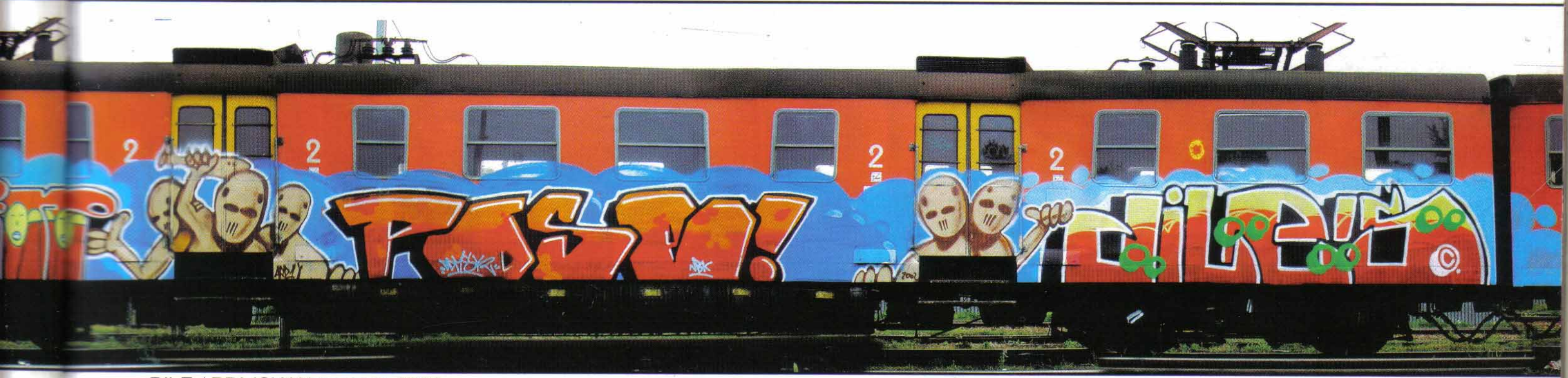
DILE / BDMSK Warszawa 2002

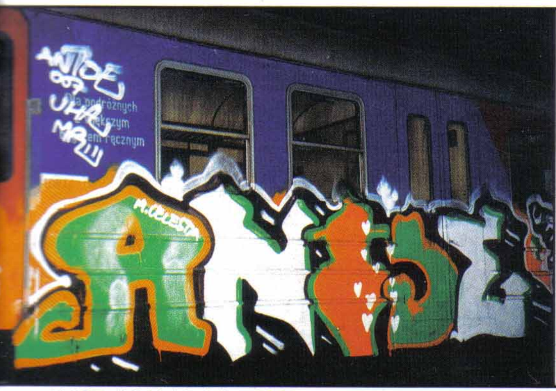
ANISE / UHA Kraków 2002

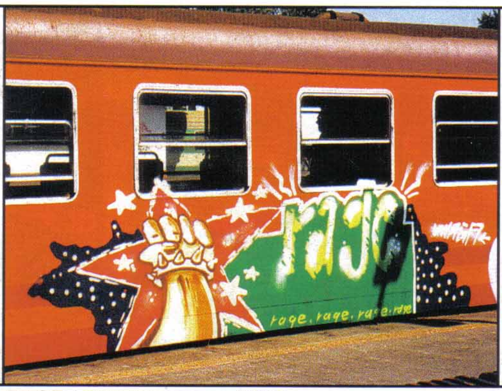
RAGE / DSF Warszawa 2002

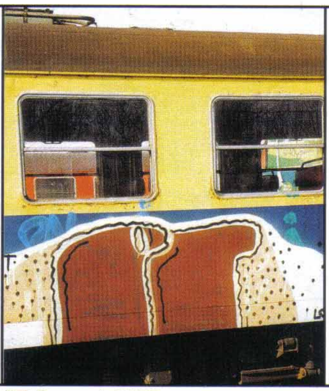
PT Poznań 2002

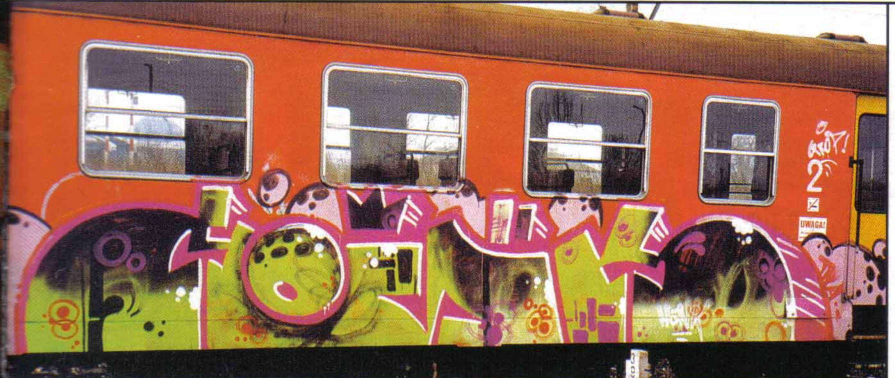
HONK / TNA Warszawa 2002

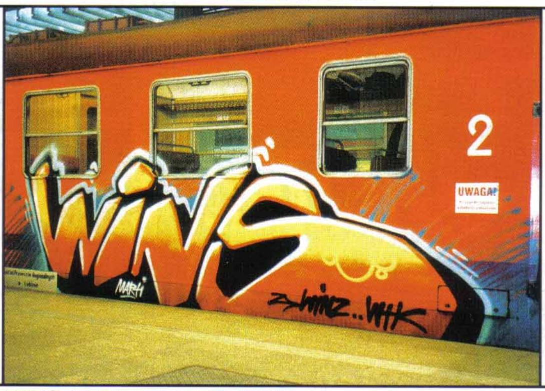
WINS / WTK Warszawa 2002

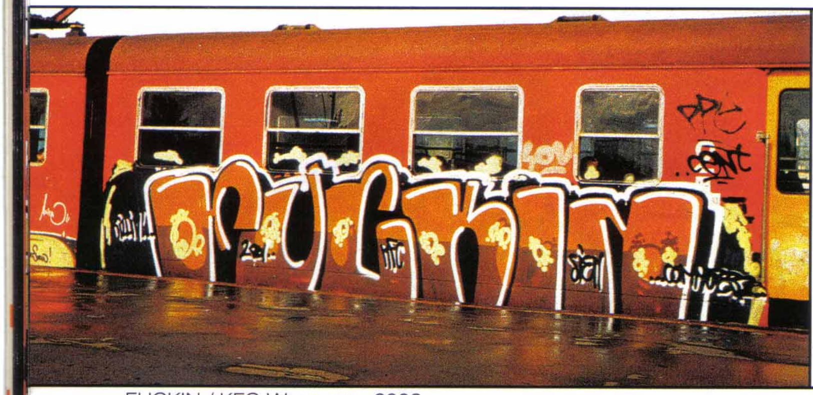

FUCKIN / KFC Warszawa 2002

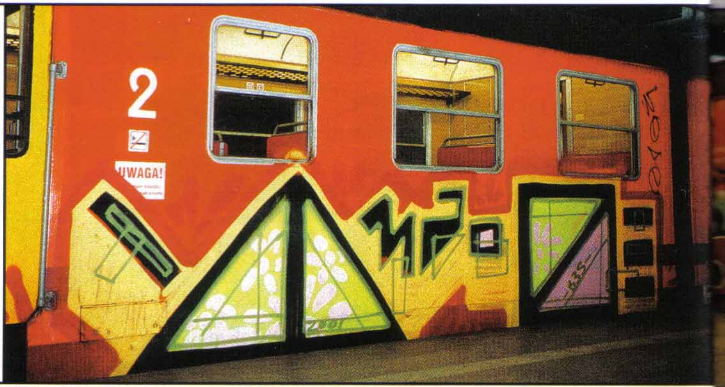

YMAGE / B3S Warszawa 2001

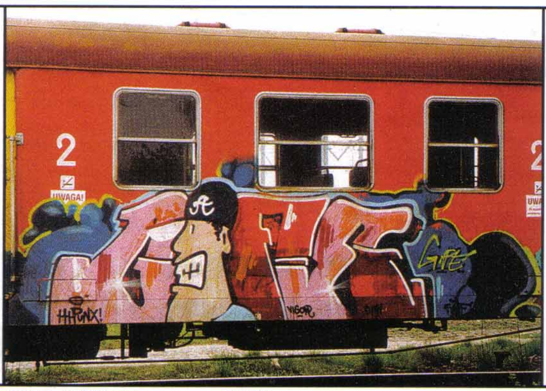

GIFE / HTP Warszawa 2002

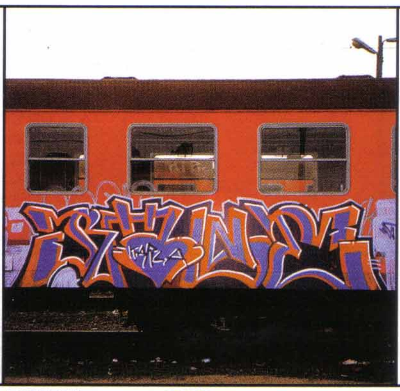

RISE Warszawa 2002

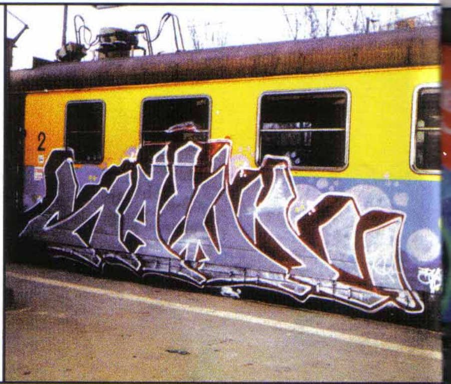

HAWD / BDMSK Radom 2001

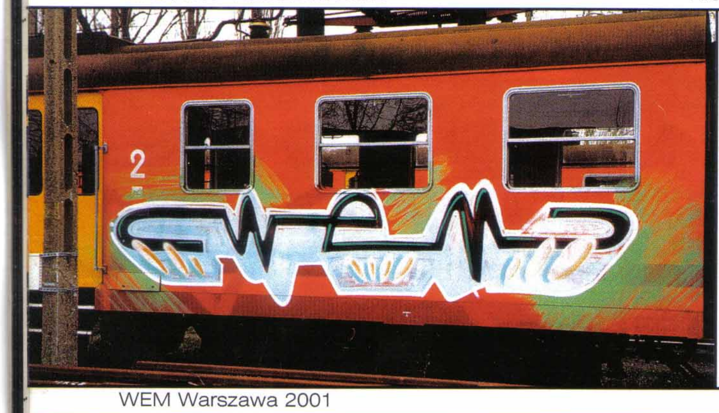

WEM Warszawa 2001

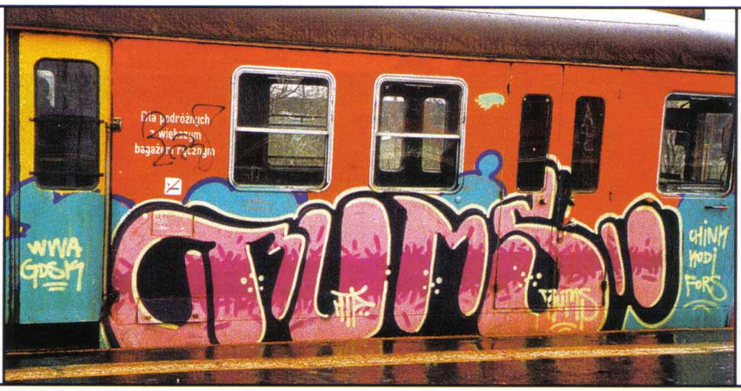

RUMS / HTP Warszawa 2002

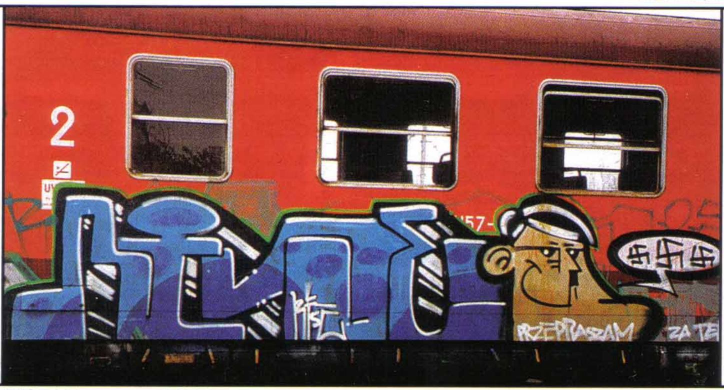

RISE Warszawa 2002

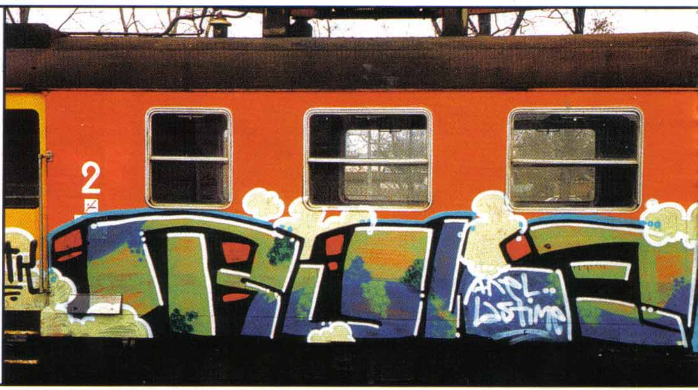

RULE / WTK Warszawa 2002

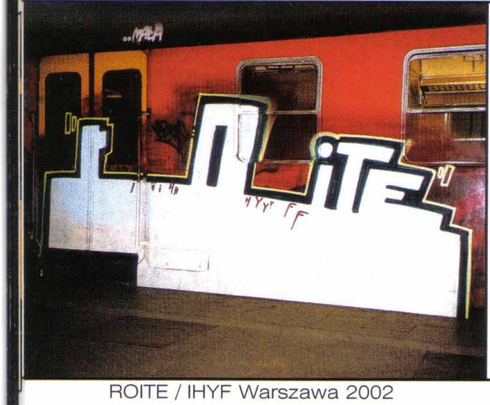

ROITE / IHYF Warszawa 2002

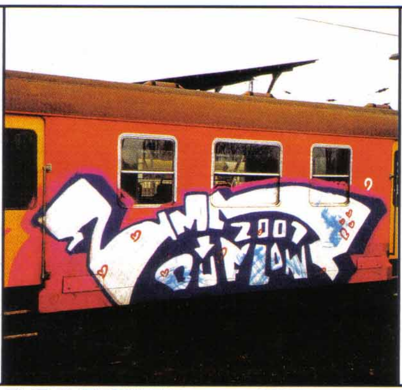

ZMF BUFLOW Warszawa 2001

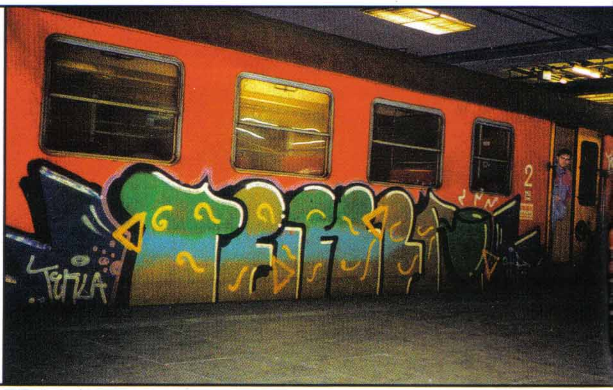

TEKLA / HTP Warszawa 2002

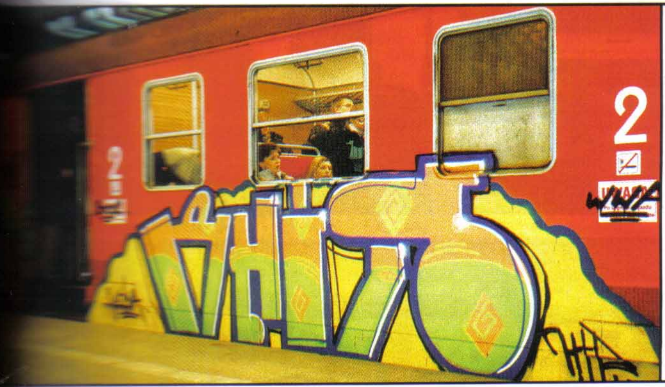

SHITO / HTP Warszawa 2002

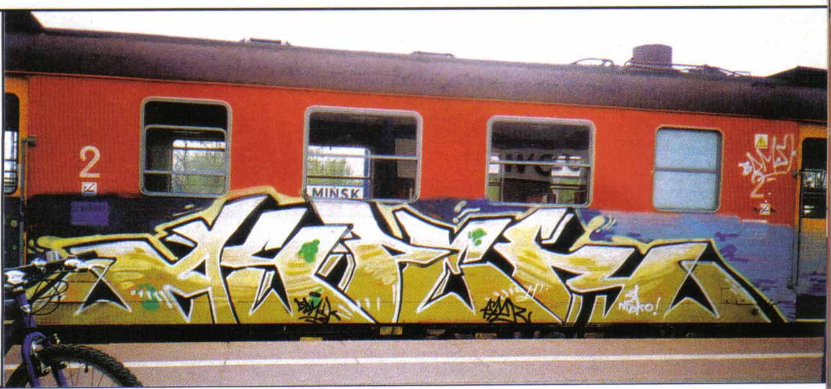

ASPER / BDMSK Warszawa 2002

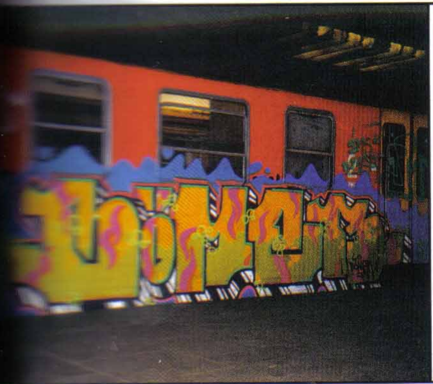

BOMER / TNA Warszawa 2002

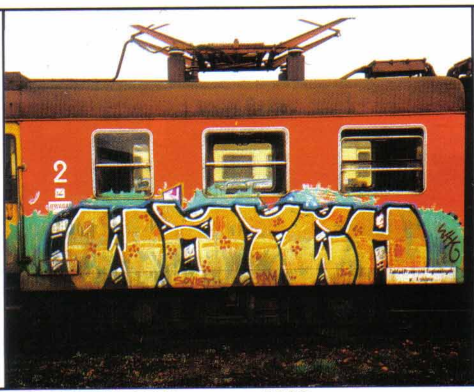

WATCH / WTK Warszawa 2002

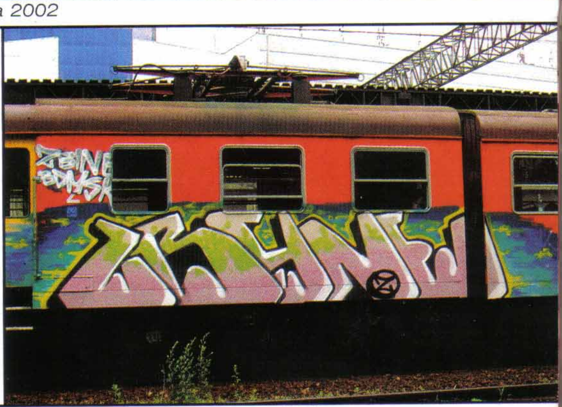

ZBYNE / BDMSK Warszawa 2002

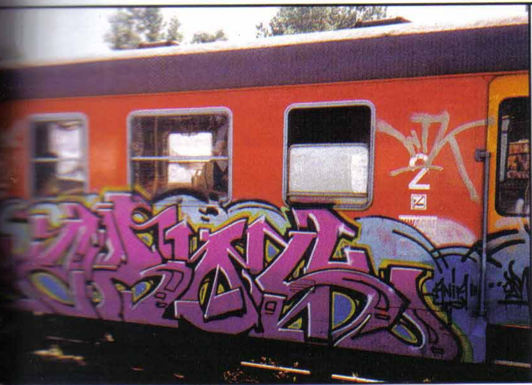

EROS / WTK Warszawa 2002

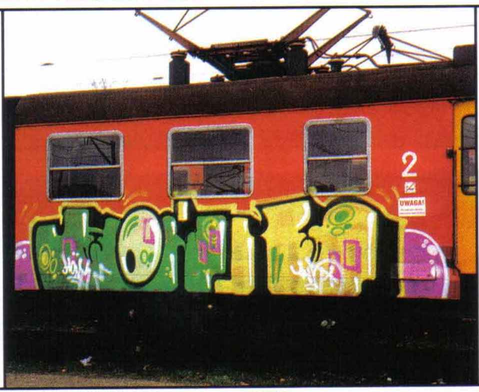

HONK / TNA Warszawa 2002

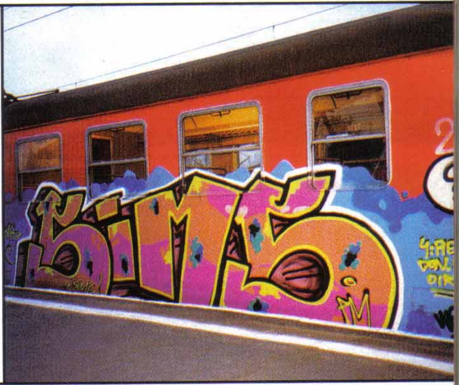

SIMS / PM Warszawa 2002

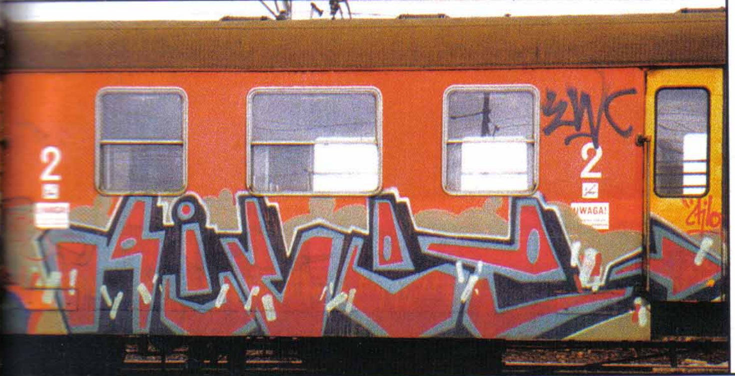

AILOE / WTK Warszawa 2001

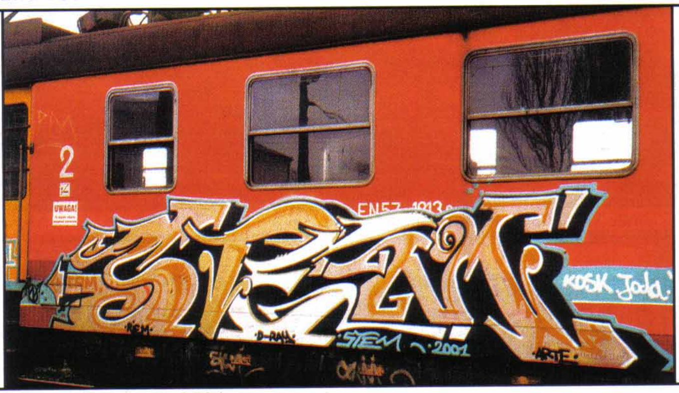

STEM Warszawa 2001

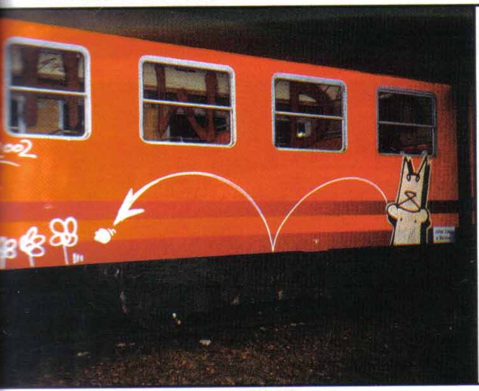

KERAMIK Warszawa 2002

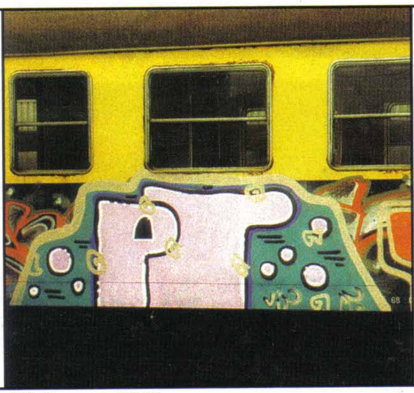

PT Poznań 2001

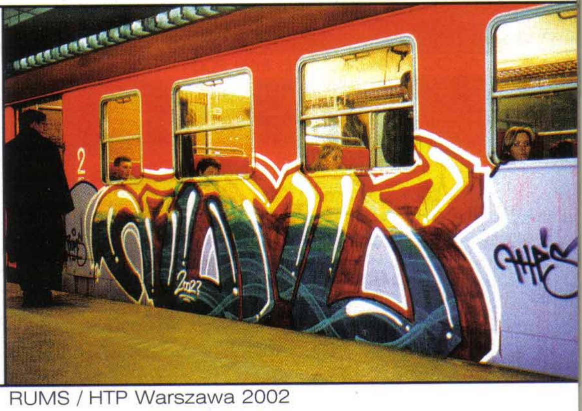

RUMS / HTP Warszawa 2002

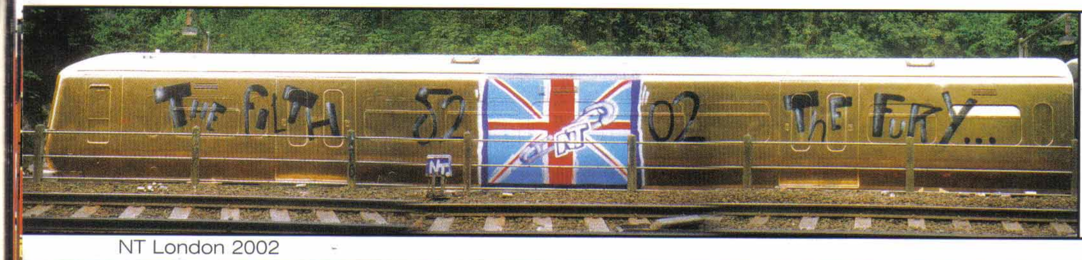
THE FILTH
02
THE FURY...

NT London 2002

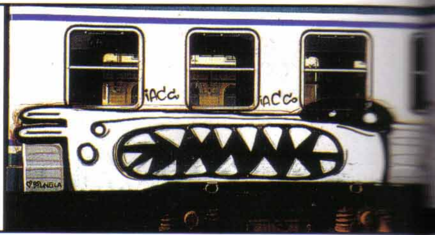

IACCO - YOMO - CHOP1 / ADD -

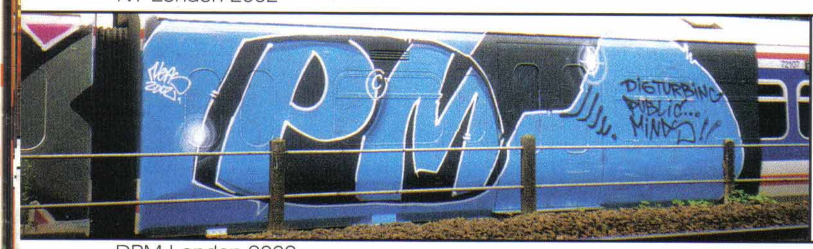
DISTURBING PUBLIC... MINDS

DPM London 2002

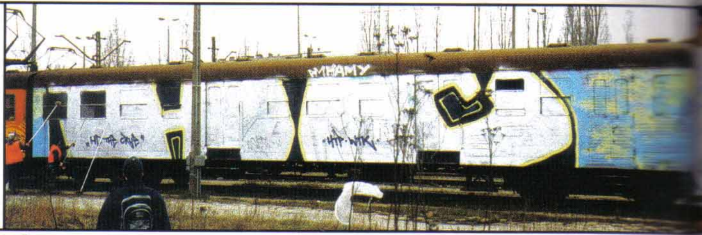

HC Warszawa 2002

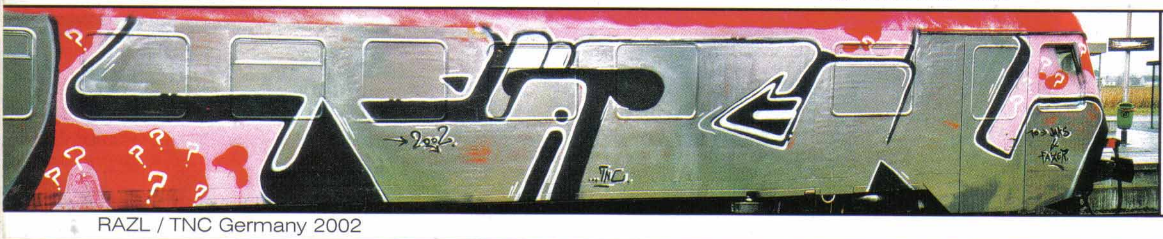

RAZL / TNC Germany 2002

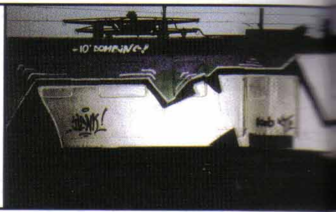

KOB / KFC Warszawa 2001

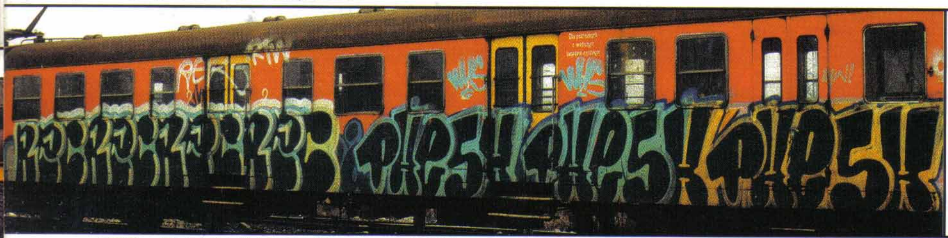

REC - PHESH / WHS Warszawa 2001

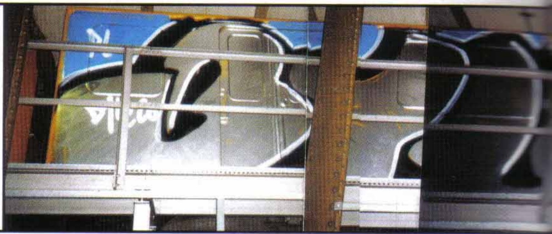

BYLECO - OSET / US Berlin subway 2001

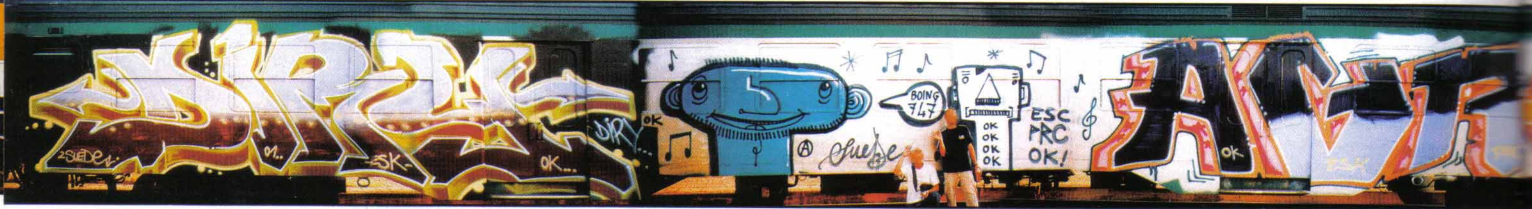
BOING 747
ESC
PRC
OK!

DIRY / ESK -SUEDE - AGRO - PUNTO Italy 2001

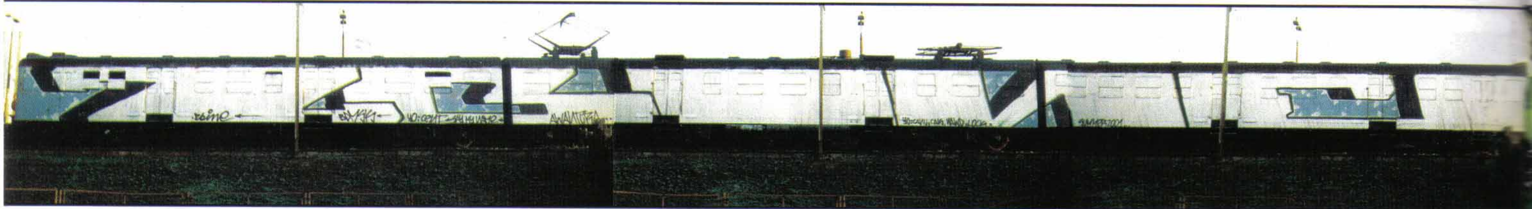

ZBINE / BDMSK Warszawa 2001

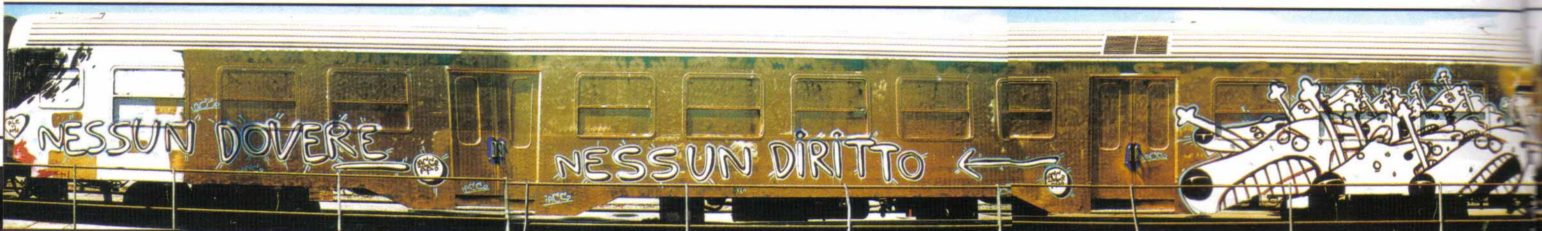
NESSUN DOVERE
NESSUN DIRITTO

IACCO - CHOP / ADD Italy 2001

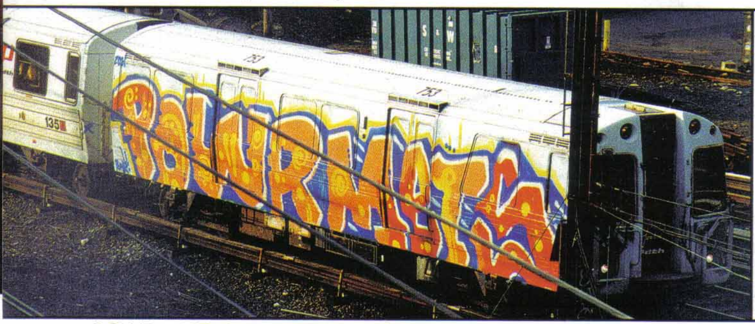

POWR - METS New Yersey 2002

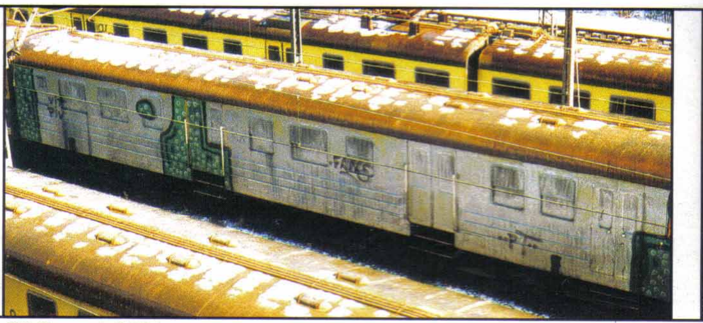

PT Poznań 2001

BDMSK Italy 2002

AROE - ANIE / NT London 2002

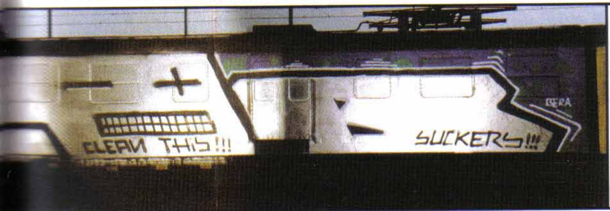
CLEAN THIS!!!
SUCKERS!!!

QUICK by SMOLE / TF1 C4 Montplellier 2002

ULTRA 2002

VIVA LA MUSICA

SANDONE / VDS Milano subway 2000

HOW - NOSM / TATS USA 2002

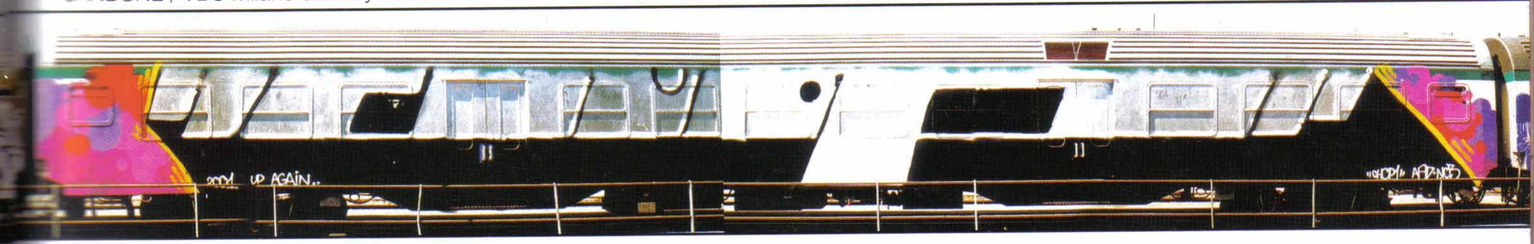
2001 UP AGAIN..

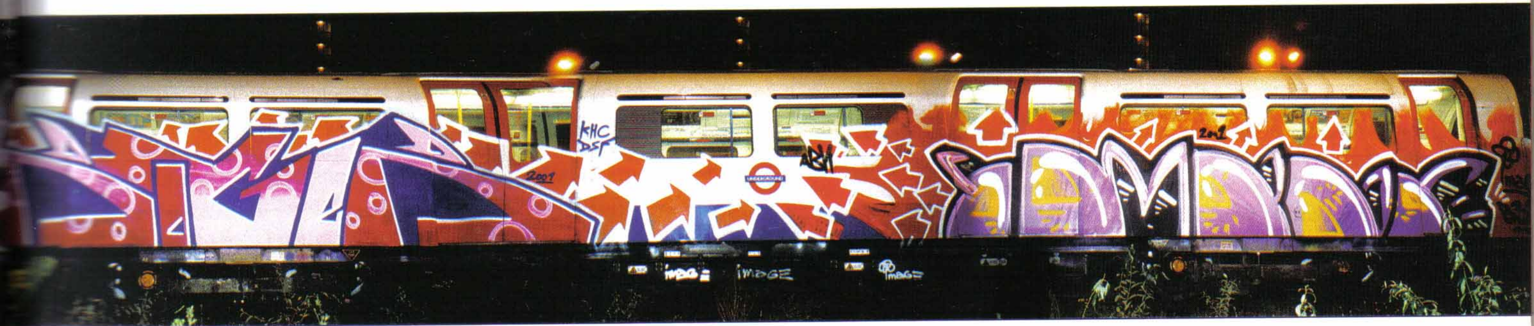

ROGER / KHC DSF - YMAGE / B3S London subway 2001

BEFORE YOU BOMB ...
POLAND

text: AshOne

Z aktów prawnych (niezmiennych od lat) wynika, że ten, kto umieszcza w miejscu publicznym do tego nie przeznaczonym napis czy rysunek albo wystawia je bez zezwolenia na widok publiczny podlega karze (z 63 art. k.w.). Kara ta może polegać na obłożeniu nieszczęsnego „ktosia" grzywną, bądź też na ograniczeniu jego wolności. Zwykle narzędzia wykroczenia ulegają przepadkowi, a w trakcie dochodzenia okazuje się często, że jest ich jakby mniej, ale łatwo to wyjaśnić nowym kolorem roweru któregoś z funkcjonariuszy. Dopóki wartość spowodowanych zniszczeń (czyli koszt materiałów i robocizny) nie przekracza 250 złotych, sprawa podpada pod kodeks wykroczeń. W takim przypadku może pojawić się nakaz usunięcia twórczości, a czasem zapłacenie nawiązki, czyli dodatkowej kasy, do sumy 1500 zł. Jednak znienacka pojawia się drugi przepis - artykuł 124 kodeksu wykroczeń. Mówi on, że kto cudzą rzecz umyślnie niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, jeśli szkoda nie przekracza 250 zł, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny. To wygląda już gorzej, zwłaszcza, że jeśli została naruszona tzw. substancja budynku suma strat na pewno przekroczy magiczną granicę 250 zł, która czyni wszystkich writerów przestępcami. Kodeks stwierdza, że karalne jest też samo usiłowanie, pomocnictwo lub podżeganie do omówionych wyżej czynności.

Jeżeli nie udało ci się „zmieścić" w 250 zł z kodeksu wykroczeń, w grę może wejść zastosowanie kodeksu karnego. Tutaj, chociaż brzmienie artykułu 288 k.k. jest podobne, kara staje się dotkliwsza - pozbawienie wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Na szczęście przy sprawach mniejszej wagi (a tak zwykle traktowane jest graffiti) nakładana jest kara grzywny, rzadziej ograniczenie wolności lub jej pozbawienie.

Różne bywają również przyczyny wszczęcia postępowania. Nielegalne umieszczanie rysunków (art. 63 k.w.) ścigane jest z urzędu czyli ZAWSZE, podczas gdy uszkodzenie mienia (art. 124 k.w.) na żądanie pokrzywdzonego lub (art. 288 k.k.) na jego wniosek. Jak widać zatem lepiej zostać chuliganem i wandalem niż artystą.

W porównaniu do zagranicznego, zwłaszcza zachodnioeuropejskiego prawa, nasze jest dość łagodne. Choć konfrontacje z nim nie należą do przyjemności, jednak przy odrobinie szczęścia i sprytu można nie dopuścić do postępowania karnego. Warto tylko pamiętać stare, choć w sumie smutne powiedzenie, że w Polsce tylko ryby nie biorą. ■

According to the law (unchanged for many years) it would appear that he who affixes, in a public area, a logo or drawing or who puts them on display for the public is under threat of punishment (from article 63 of the Kodeks Wykroczen). This punishment can take the form of a fine or also with restricting their freedom (in other words they are gonna stick you in jail). However, the instruments used in the crime fall prey of misplacement, but as the investigation continues their number tends to fall dramatically. This is easily explained by the new colour of the bike of the cops involved in chasing you. But untill the value of the damage caused (that is the cost of the materials and the work to fix it) doesn't exceed 250 zloty, the case is kept under the Kodeks Wykroczen. With that in mind the punishment can also coincide with the removal of the vandalism by the vandal himself, and sometimes even an extra payment of up to 1500 zloty. Yet, there is a sudden incursion of another paragraph concerned with vandalism - no.124 k.w. It says that those who damage private and public property with premeditation and without are subject to be arrested, fined or imprisoned if the damage done doesn't exceed 250 zloty. This starts to look bad, especially when the so-called substance of the building is violated, the magic boundary of 250 zloty is definitely going to be crossed. That boundary causes all writers to become criminals. The kodeks also tells us that simply being an accomplice, accessory or lookout whilst another is damaging, or they simply trying to damage, they too are subject to the same punishment.

However, if you didn't manage to fit your "crime" within the limits of the Kodeks Wykroczen (which in practice means something more than a tag) then you can be tried with the use of the Criminal Kodeks. Here, even though paragraph 288 sounds the same as that in the k.w. the punishment is somewhat more severe - imprisonment from 3 months to 5 years. Fortunately in cases with a low importance status (and that is how graffiti is usually viewed) the application of a fine is all that happens, rarely to a small degree limiting of ones freedom happen or imprisonment.

The reasons for the initiation of a case are also quite various. Illegal affixation of drawings or slogans (art. 63 k.w.) is always hunted down when the damage of property (art. 124 k.w.) only on demand of the owner or (art.288 k.k.) their report. It is visible that the law in Poland is very busy fighting vandalism and hooliganism, directing the battle with crime towards the groups of dark graffiti artists, hords of dangerous stencillers, units of uncatchable sticker bandits and thousands of battling, nameless, eight year old masters of chalk. ■

BEFORE YOU BOMB ...

AUSTRIA

text: Siggi, Ashone

W Austrii graffiti uznawane jest za celowe niszczenie mienia i podpada pod ten sam kodeks (Strafgesetzbuch § 125, 126), co np. zabójstwo. W razie wpadki od razu zostajesz oskarżony z urzędu. Potem informuje się właściciela ściany, że na jego terenie zostało popełnione przestępstwo i prosi się go o oszacowanie kosztów usunięcia graffiti. W innych przypadkach koszty określa sąd. Właściciel może odstąpić od sprawy lub zaskarżyć sumę w procesie cywilnym, ale oskarżyciel może wrócić do tej sprawy jeszcze przez 35 lat Istnieje też możliwość ugody, gdy sędzia, oskarżyciel i writer dojdą do porozumienia.

W Wiedniu istnieje SOKO - grupa policyjna stworzona do walki z writerami. Działa w niej 8 osób, które ściśle współpracują z systemami transportu publicznego. Została założona w 1992 roku i odpowiedzialna była głównie za sprawy związane z młodzieżowymi gangami, więc od tego czasu regularnie fotografowała całą działalność naścienną, jaka pojawiała się w mieście, w tym również ściany legalne. SOKO jest też w stałym kontakcie z policją innych miast europejskich np. Berlina. Kiedy na ulicy złapie cię zwykły patrol policyjny, poprosi cię o złożenie zeznania, po czym będziesz mógł pójść do domu. W przypadku akcji pociągowej zazwyczaj przetransportują cię na komisariat. Gdy informacja o tobie dotrze do SOKO, kilka dni później będziesz musiał złożyć drugie zeznanie oraz przyjąć domową wizytę kilku smutnych panów. Opowiedzą ci kilka bajek o rzekomych świadkach oraz zeznaniach na twoją niekorzyść i pewnie spróbują kilku podobnych sztuczek, ale raczej nie użyją przemocy.

Jeżeli wyrządzona szkoda nie przekroczy sumy 1817 euro, możesz dostać maksymalnie 6 miesięcy, a do kwoty 36337 euro - do dwóch lat więzienia lub robót publicznych na rzecz Kościoła, podmiotów użyteczności publicznej, telekomunikacji, kolei (he he), transportu publicznego, zabytków itd. Przekroczenie granicy 36337 euro naraża cię na więzienie od 6 miesięcy do 5 lat (jest to ten sam zakres kary, jaki można otrzymać za pobicie dziecka ze spowodowaniem dożywotniego uszkodzenia wzroku, słuchu, mowy lub poważnych uszkodzeń cielesnych - §92, §85 StGB).

Rzadko słyszy się o grzywnie, która została zapłacona (być może dlatego, że zwykle młodzi ludzie nie mają nadmiaru gotówki) albo o możliwości odbycia robót publicznych zamiast kary więzienia. Jeżeli nie byłeś dotąd karany - dostajesz nadzór. W przeciwnym przypadku bywa różnie - zależy to od sędziego. Zwykle za pierwszym razem dostajesz karę w zawieszeniu od 3 do 9 miesięcy, w zależności od kosztów usuwania graffiti (szacuje je oskarżyciel!). Jeżeli byłeś już karany, dostajesz kilka miesięcy nadzoru więcej lub dłuższy czas prawdziwego więzienia.

W zeszłym roku przed sądem zostały postawione dwie osoby, które już miały 3 miesiące aresztu w zawieszeniu na 3 lata. Jeden z writerów dostał 5 miesięcy aresztu i trzymiesięczny nadzor za około 50 tagów, drugi 8 miesięcy aresztu i 5 miesięcy nadzoru za około 100 tagów, 8 wrzutów na ścianach i 8 paneli.

W 1999 sądzonych było 4 writerów (w tym trzech już wcześniej karanych), którzy pomalowali kilka paneli i potagowali w sumie 24 wagony w ciągu jednej nocy, a po wpadce odmówili złożenia zeznań. Jeden z nich (zresztą niewinny) został zwolniony z aresztu po 3 tygodniach i dostał 9 miesięcy kary w zawieszeniu na 3 lata. Pozostali spędzili w areszcie 3 miesiące czekając na rozprawę, a w końcu dostali 8 miesięcy aresztu w zawieszeniu na 3 lata, 10 miesięcy aresztu w zawieszeniu na 3 lata i 15 miesięcy aresztu w zawieszeniu na 5 lat (ostatni był oskarżony już trzeci raz.)

Mieszkańcy Wiednia mają różne opinie na temat graffiti, jednak wydaje się, że generalnie nie są mu bardzo przeciwni. Być może wynika to z tego, że w stolicy nie spotyka się zbyt wiele streetbombingu i wielu ludzi nawet nie zdaje sobie sprawy, że w Wiedniu ktoś maluje. Większość pytanych twierdzi, że lubi graffiti kiedy jest legalne i kolorowe lub ozdabia szare, bezpańskie ściany. Ci sami ludzie są przeciwni, kiedy słyszą, jak wiele pieniędzy z ich podatków jest wydawanych na usuwanie twórczości naściennej... Biorąc pod uwagę dość pozytywny obraz graffiti, nad którym od 10 lat pracuje m.in. Graffiti Union, wydaje się, że warto, byśmy wszyscy współpracowali nad poprawą jego wizerunku. ■

Graffiti is willful destruction and is subject of the criminal law (StGB § 125,126). You get accused by the state first. Then the owner of the wall gets informed by the police, that crime has been committed on his wall and he is asked how high the removal costs are. Otherwise the costs are estimated in the trial. The owner can either waive the claim or accuse the sum in a civil action, therefore the accuser has 35 years to distrain for example the wage. There is the possibility of a non-judicial agreement, when the judge, the accuser and the writer come to an understanding.

Vienna has a Police-SOKO - squad of the state-police against graffiti writers which consists of about 8 persons who work together closely with the public transport systems. The squad was founded in 1992 and was mainly responsible for youth-gangs affairs so they have been photographying everything continuously since then. They also take photos of the people painting on legal walls. They are in contact with the police from other European cities i.e. Berlin.

When you get caught on the street by the normal patrol police they ask you to give evidence and mostly send you home. On a train-action they mostly keep you at the police-station. Depending how long it takes till the SOKO gets informed, you are asked to make a second statement a few days later and you get a visit at home, too. They tell you lies about testimonies and witnesses against you and try similar tricks, but they rather don't beat you.

Up to EUR 1.817 damage you get max. 6 months, up to EUR 36.337 up to 2 years of prison or social work for churches, public utility, telecommunications utility, railroad, public transportation, historical building, medical facility etc. Over EUR36.337 you get from 6 months to 5 years prison (the same punishment you get when you beat a child with the effect of lifelong damage of eyes, ears, language, or severe mutilation of the body, §92, §85 StGB)

Till now, one never heard of a fine that was paid (maybe because usually young people do not have too much money), nor of a possibility to make social work instead of a prison-punishment. As long as you are not previously convicted, you get a probation, otherwise partly not, depending on the judge. Normally for the first trial you get between 3 and 9 months of probation, depending on the removal-costs (which are estimated by the accusers!!!) and the number of the cases. If you are previously convicted, you get either a few months of jail and a longer probation-time (i.e. sentence for 15 months suspended for 5 years on probation) or real prison.

Last year there were two people, who were accused for the second time and already had suspended sentences: 3 months of jail for 3 years on probation. One got 5 months of jail suspended for 3 months on probation for about 50 tags, the second one got 8 months of jail and 5 months on probation for 100 tags, about 8 pieces on walls and about 8 pannels. That was the worse case till now. In 1999 we had 4 people (of which 3 were previously convicted) who painted several panels and tags on together 24 cars in one night and refused to give evidence. The one who was blameless was let out after 3 weeks of jail and got 9 months sentence suspended for 3 years on probation, the others were kept in jail until the trial (for 3 months) and got afterwards suspended 8 months sentence for 3 years on probation, 10 months suspended for 3 years and 15 months suspended for 5 years on probation (this one was accused for the 3rd time).

Public opinion depends on (as everywhere) who you ask. But it seems not so bad. There is not so much streetbombing in Vienna and most people didn't even recognize that there is graffiti writing in the city. Most people like graffiti when it is legal or colourful and on places like grey walls that nobody cares for and the same people are against it when they hear how much taxes are spend to remove graffiti.

According to the positive graff-advertisment we made during the last 10 years, I think we could contribute to a better image of graffiti. ■

STEELZ

ALL AROUND THE WORLD

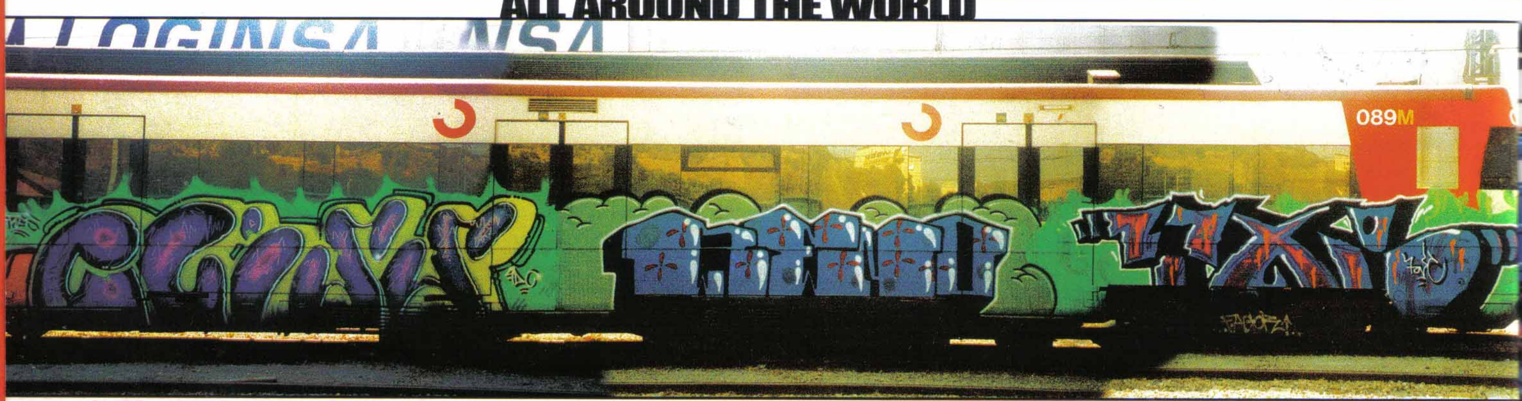

CLISS - RENO - YXA / 7DC Barcelona 2001

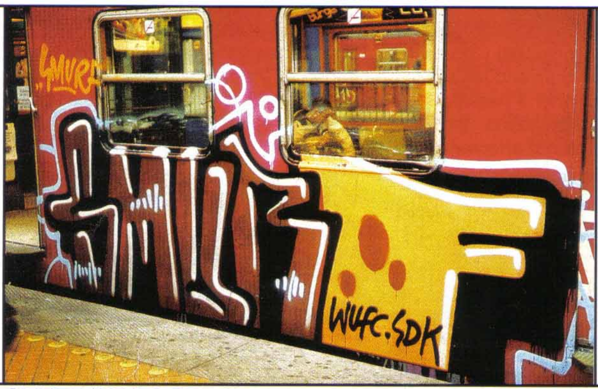

SMURF / WUFC SDK Copenhagen 2001

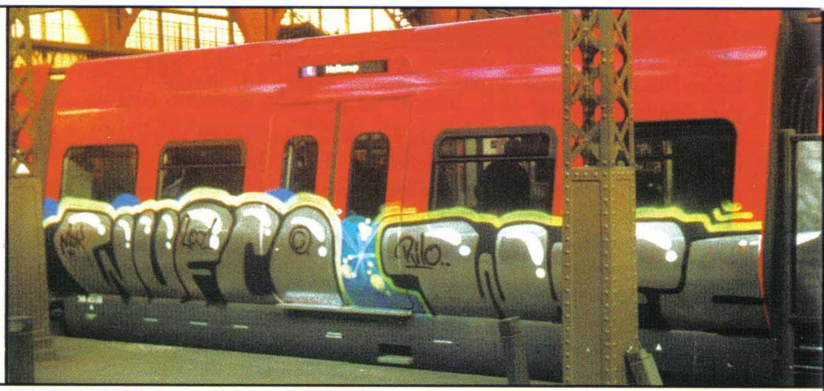

WUFC WUFC Copenhagen 2001

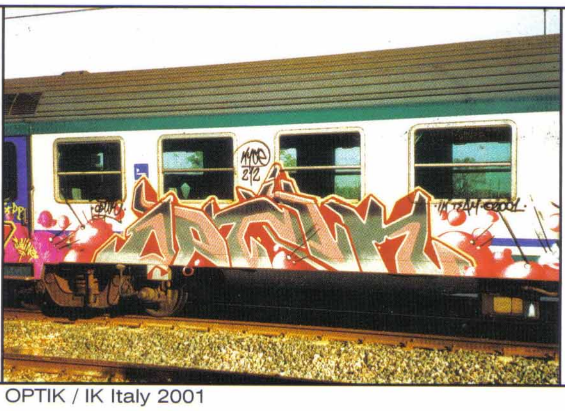

OPTIK / IK Italy 2001

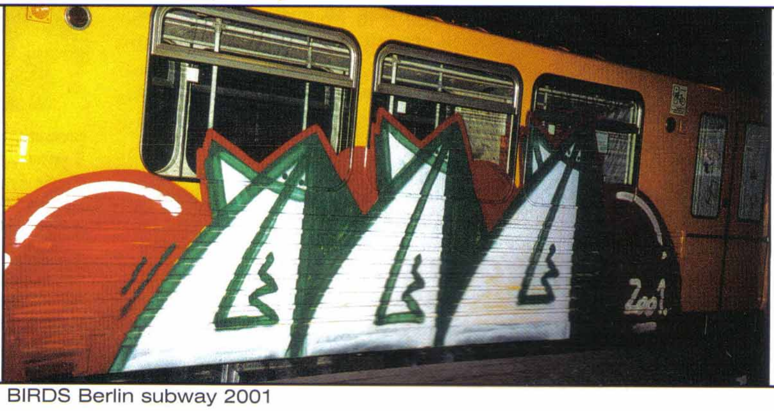

BIRDS Berlin subway 2001

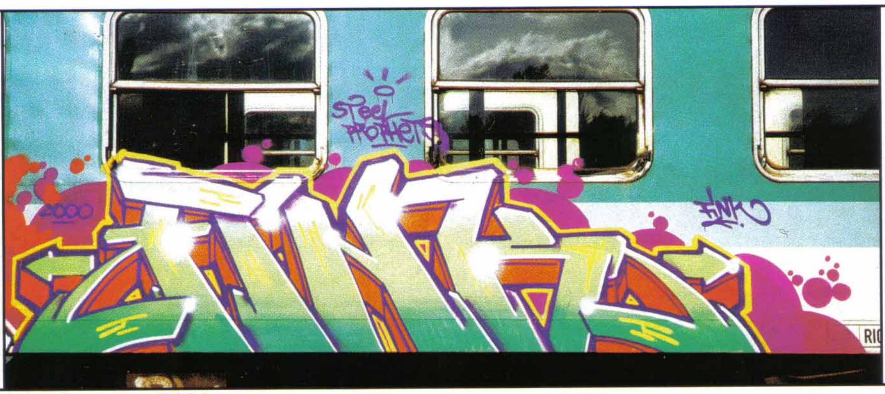

FINK Germany 2001

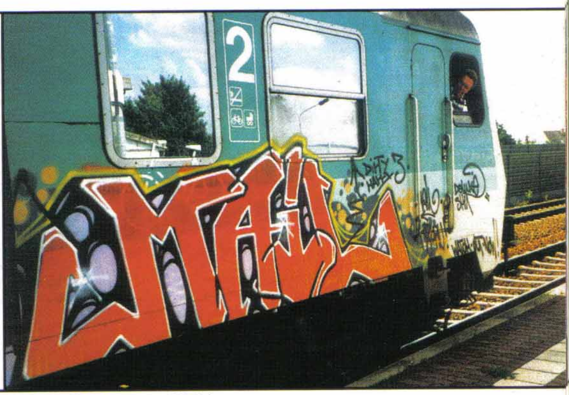

MAIL Germany 2001

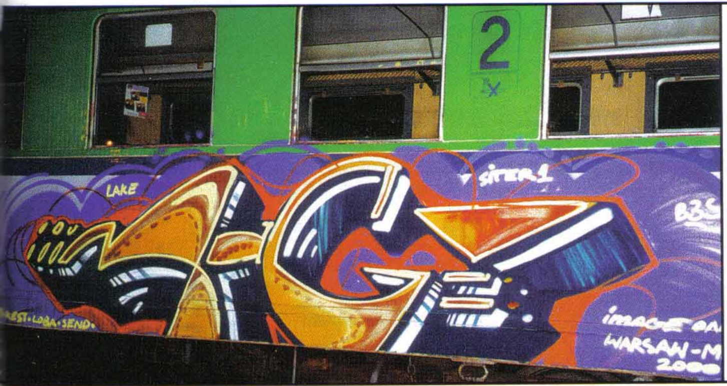

IMAGE / B3S Milano 2000

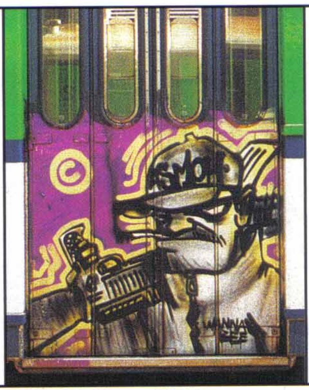

ASMO Milano 2001

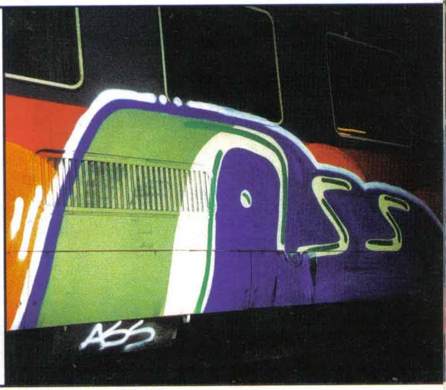

ASS Wien 2002

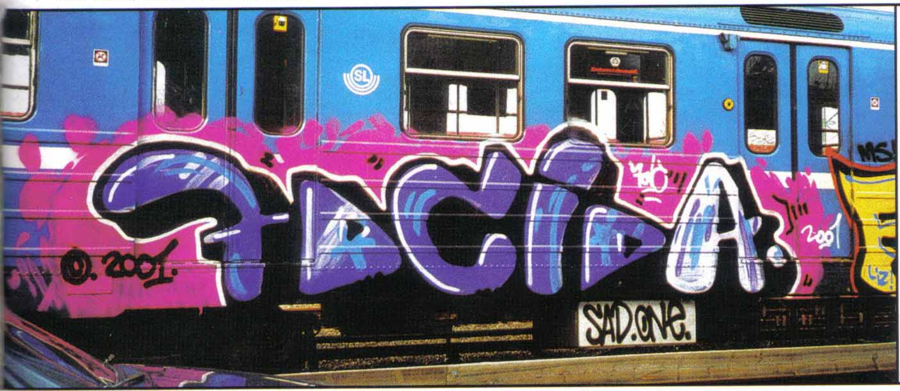

7DCIDA Stockholm subway 2001

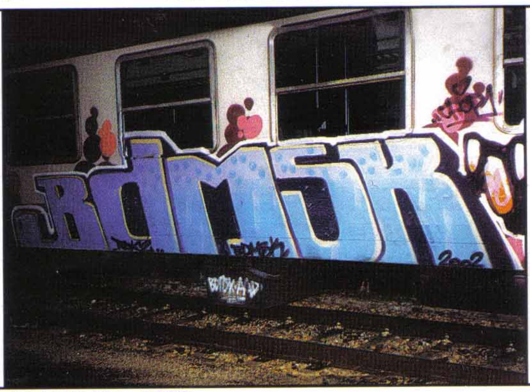

BDMSK Italy 2002

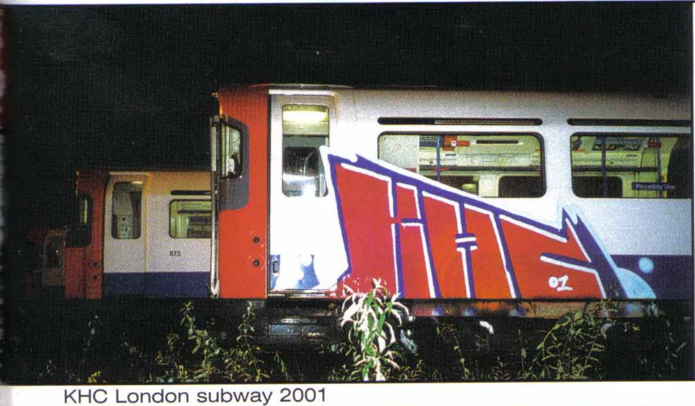

KHC London subway 2001

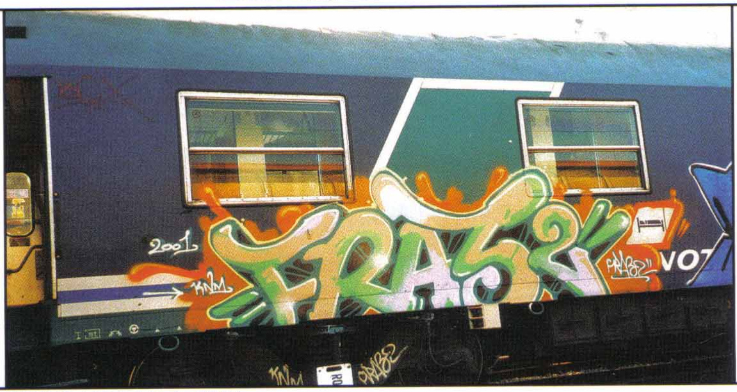

FRA32 / KNM Italy 2001

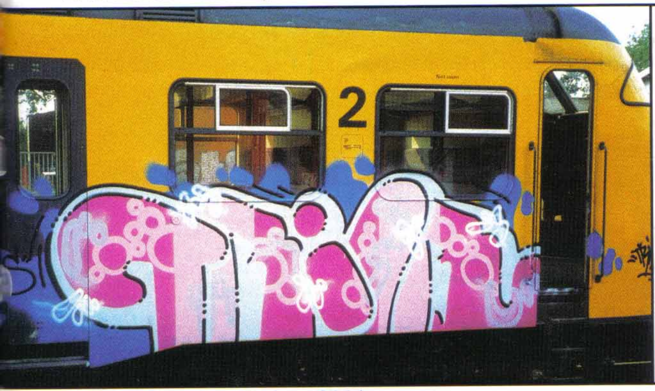

TRILR / EVR Amsterdam 2001

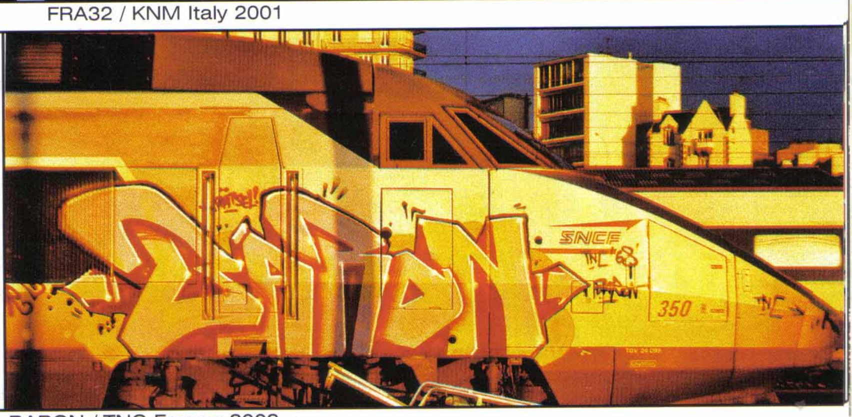

BARON / TNC France 2002

YXA - NASE / 7DC - ALIBI Wien 2001

AROE / NT London 2002

DR DOD Sweden 2002

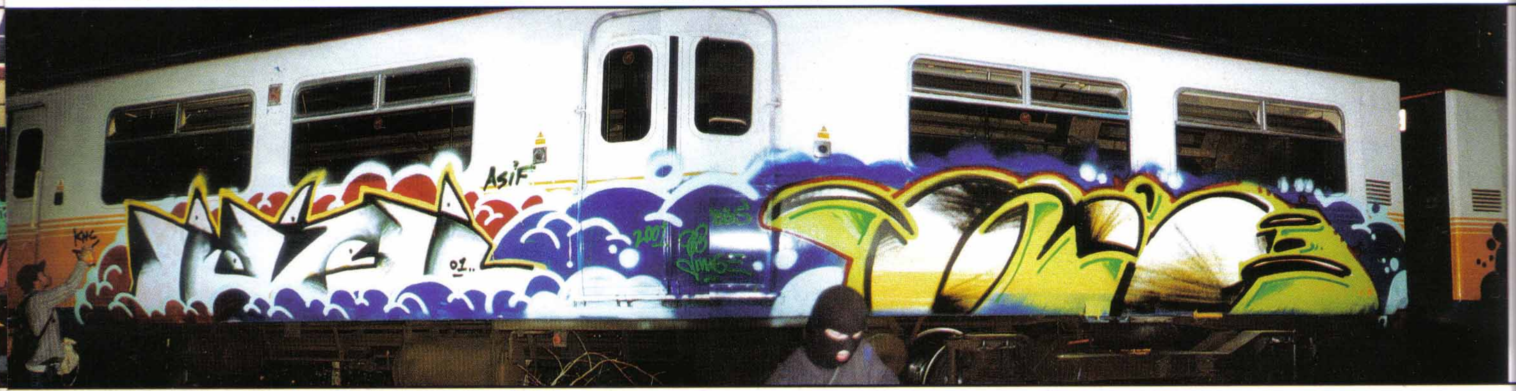

ROGER / KHC DSF - IMAGE / B3S London 2001

NUNO NUNO NUNO

TSK London subway 2000

CAKE / VDS Milano 2000

2
2
FÜR KATO
2002

AKAI - ZESC - ISEC - BAHR Magdebur 2002

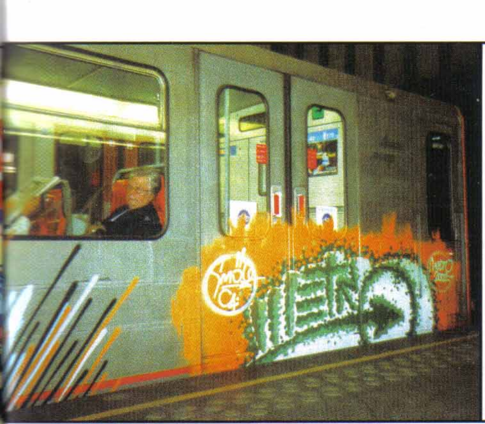

METRO / C4 Brussels subway 2001

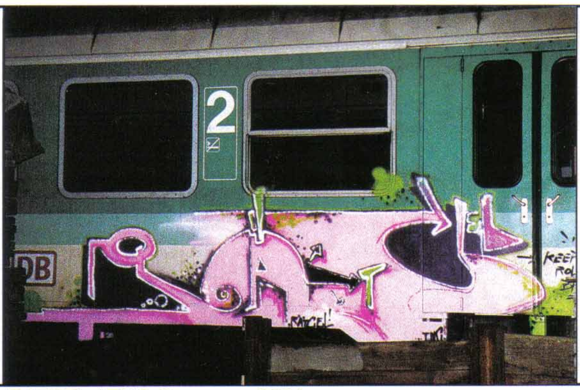

RATCEL / TNC Germany 2001

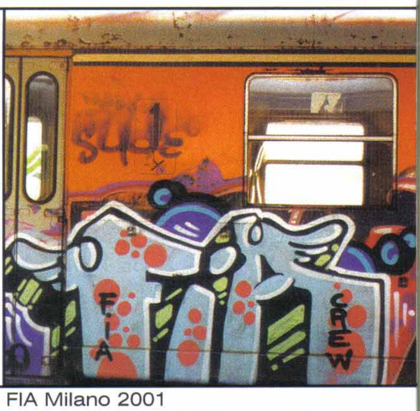

FIA Milano 2001

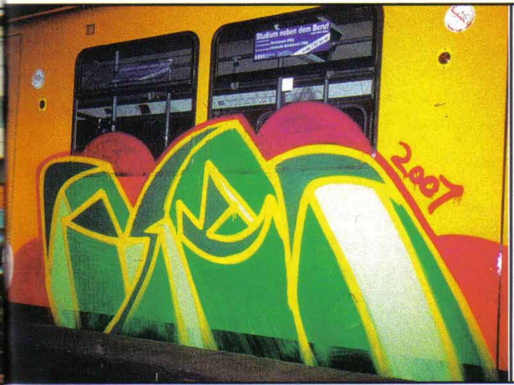

ROGER / KHC DSF Berlin subway 2001

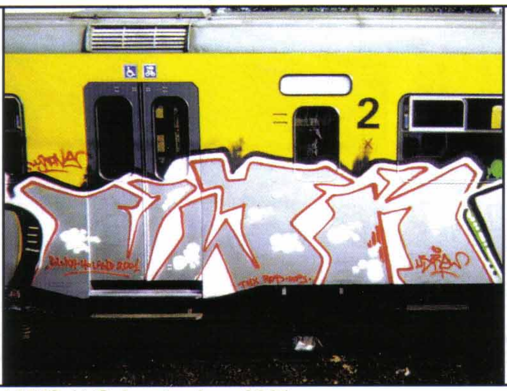

VYKO / US Amsterdam 2001

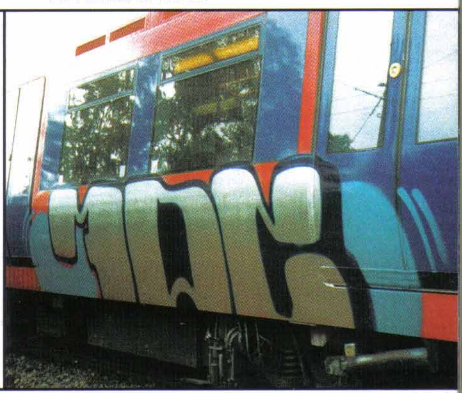

7DC Oslo subway 2001

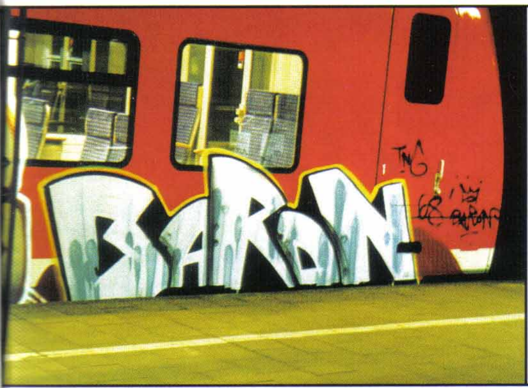

BARON / TNC France 2002

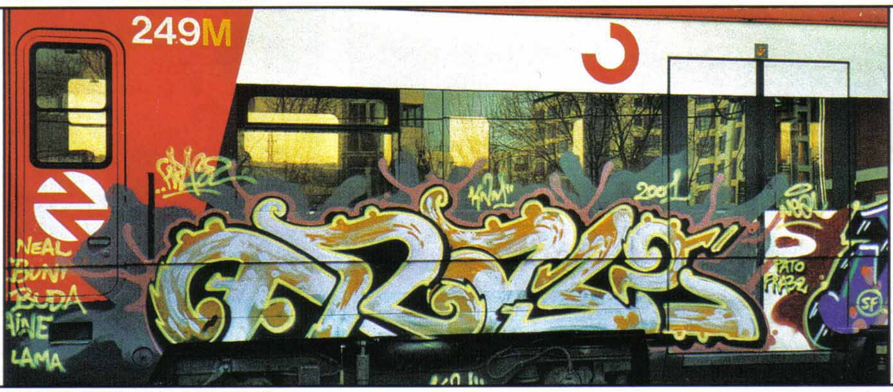

FRA32 / KNM Madrid 2001

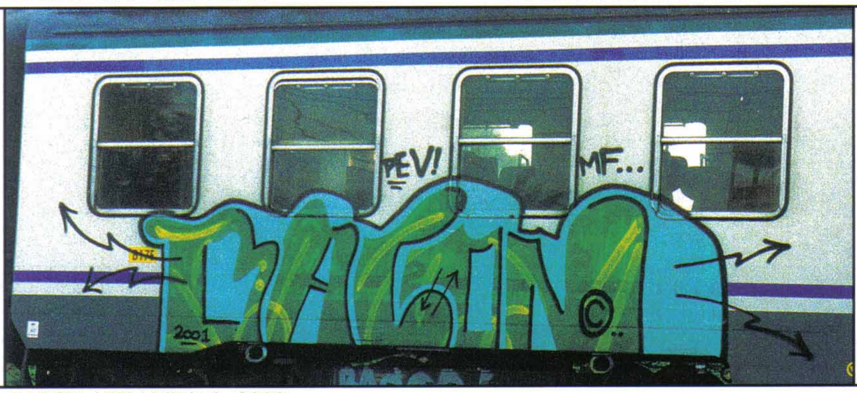

BACON / PEV MF Italy 2000

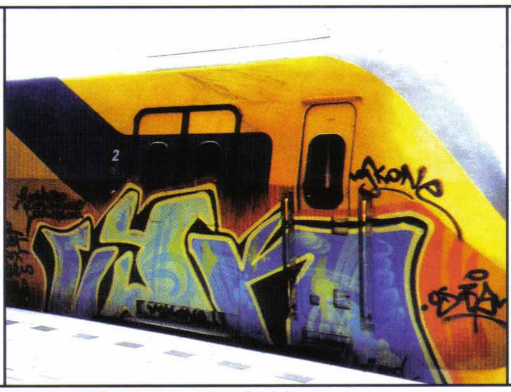

VYKO / US Amsterdam 2001

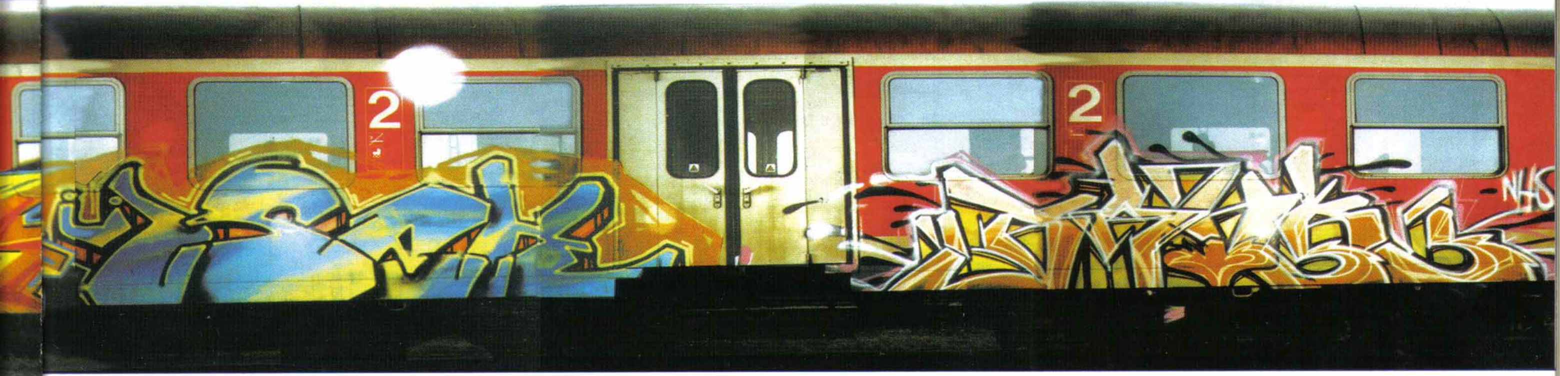

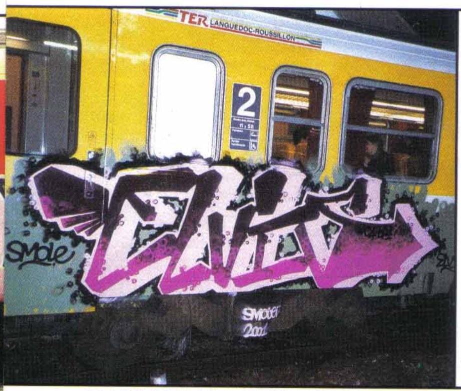
TER LANGUEDOC-ROUSSILLON
2
SMOLE
SMOLE 2001

ELVIS / C4 Montpellier 2001

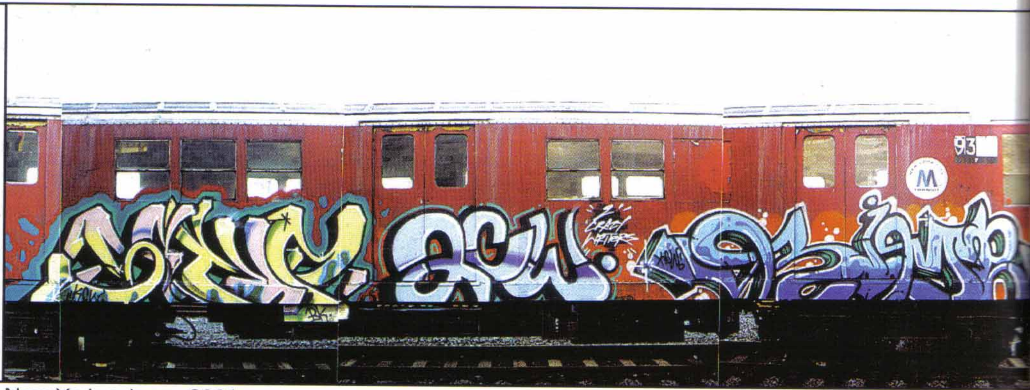

New York subway 2001

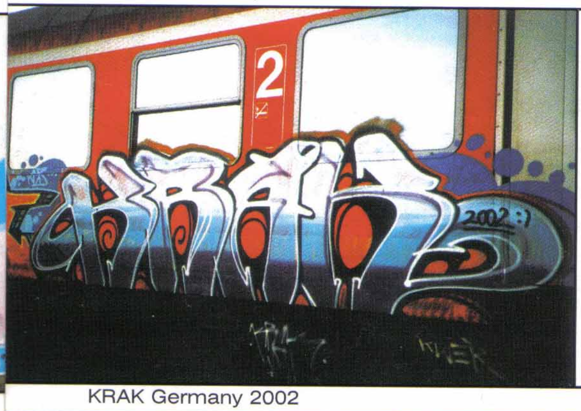

KRAK Germany 2002

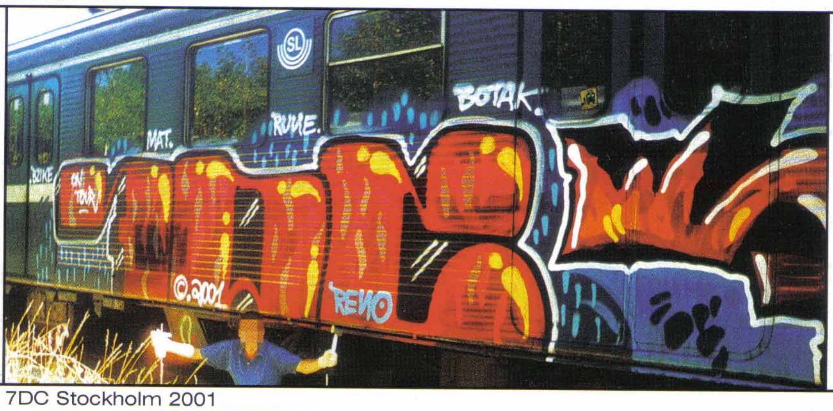
SL
BOTAK
RUME.
MAT.
ON TOUR
©.2001
RENO

7DC Stockholm 2001

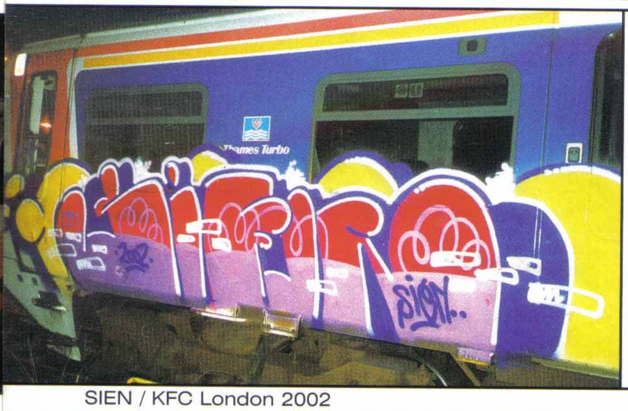
Thames Turbo
SIEN

SIEN / KFC London 2002

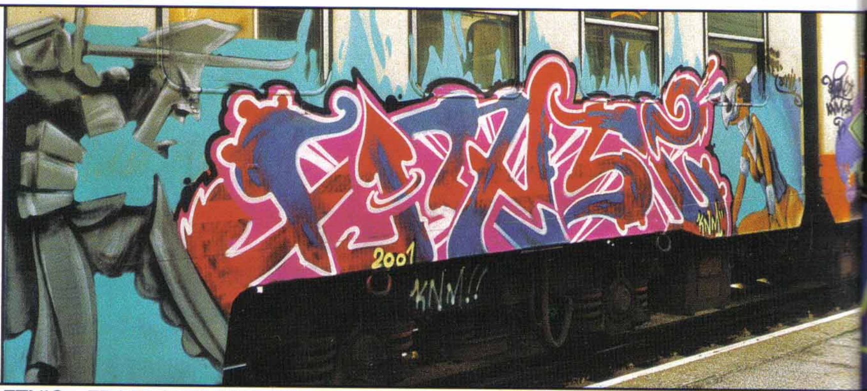

ETNIC - FRA32 / KNM Italy 2001

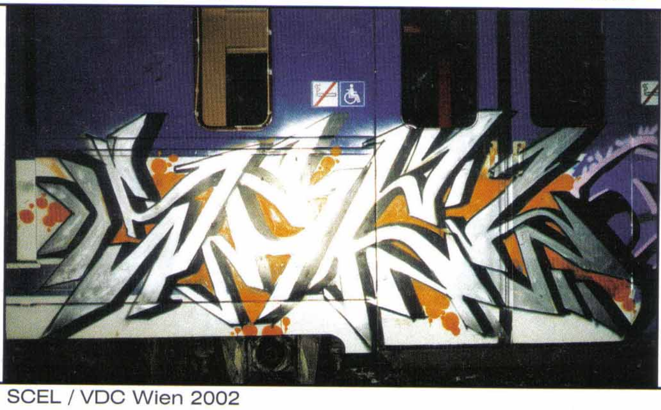

SCEL / VDC Wien 2002

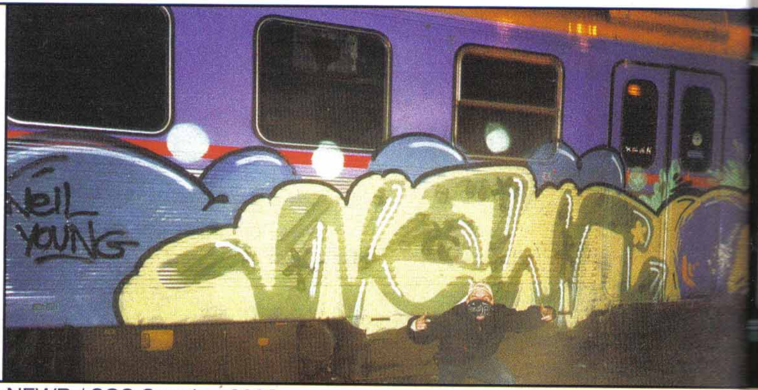

NEWR / SOS Sweden 2002

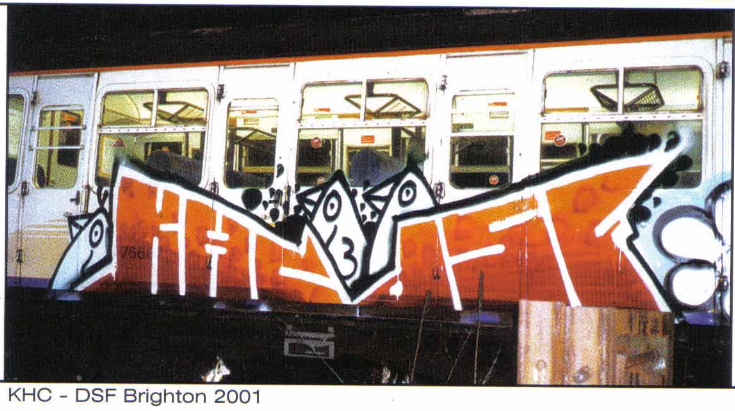

KHC - DSF Brighton 2001

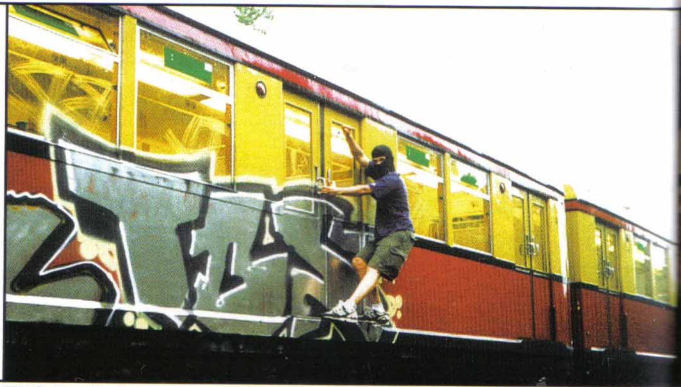

TDS Berlin 2002

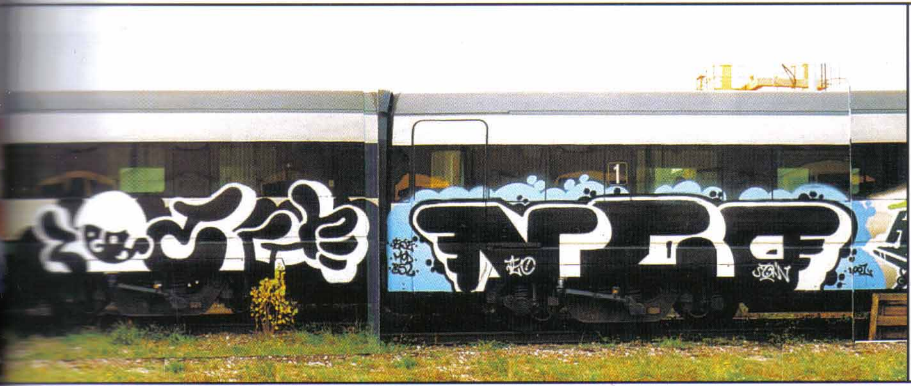

ZUEK / MOD - NEO / ONE Spain 2002

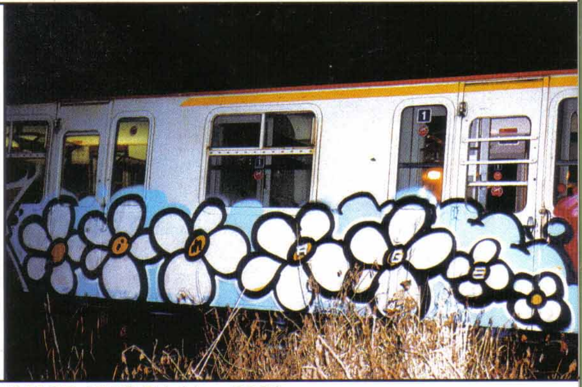

IMAGE / B3S Brighton 2001

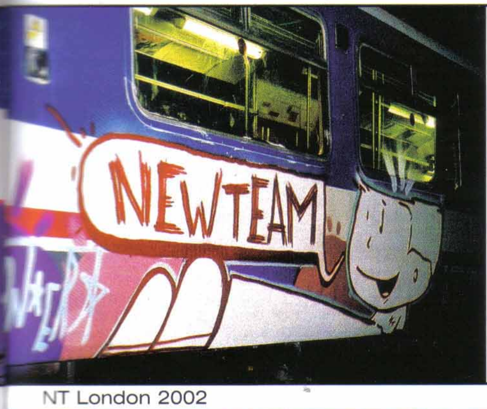

NT London 2002

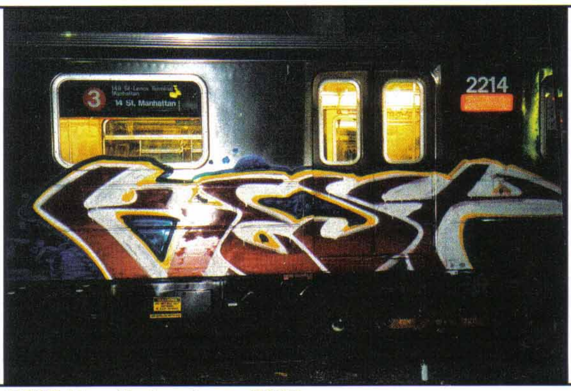

KEST New York subway 2002

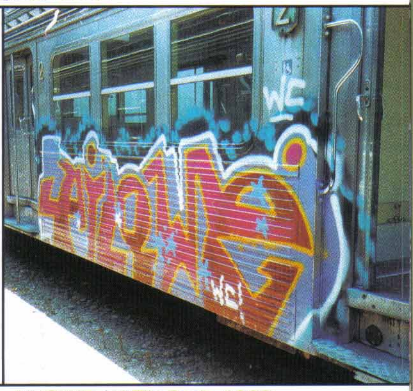

AILOWE / WTK Paris 1999

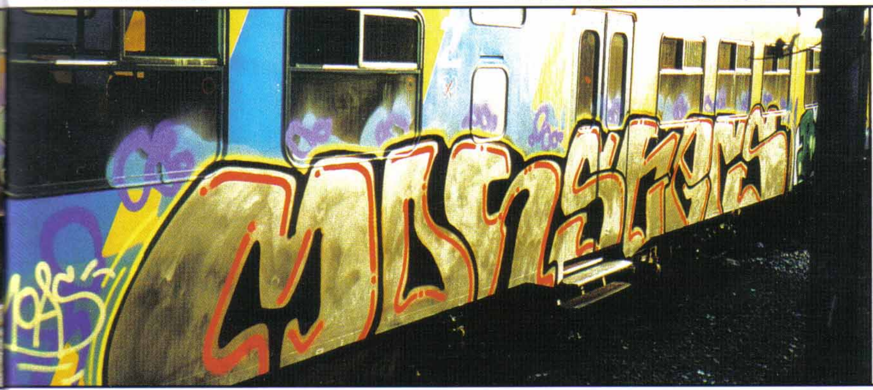

MONSTERS / MOAS Holland 2001

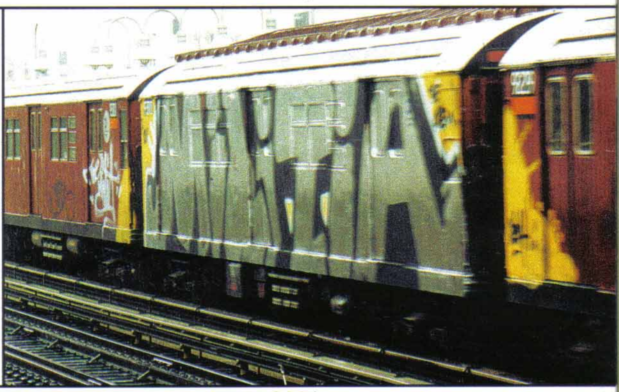

MILITIA New York subway 2001

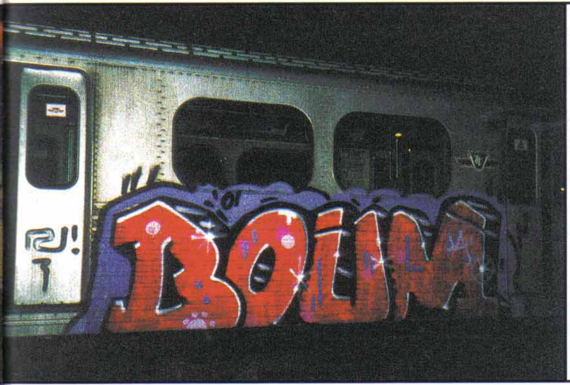

BOUM Toronto subway 2001

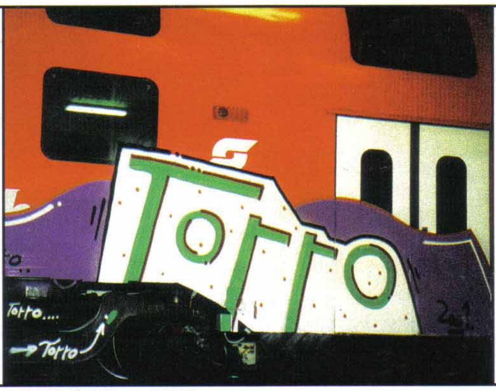

TORRO Wien 2002

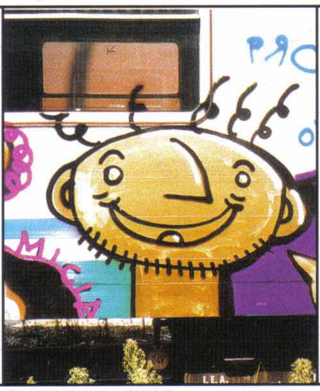

SUEDE Italy 2002

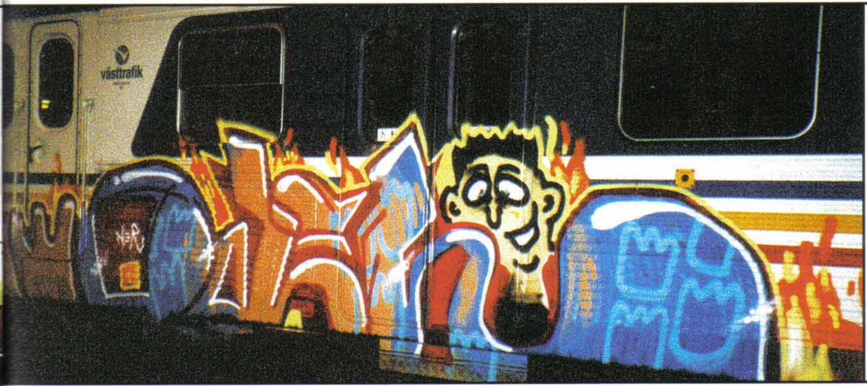

OPEN / NER Sweden 2002

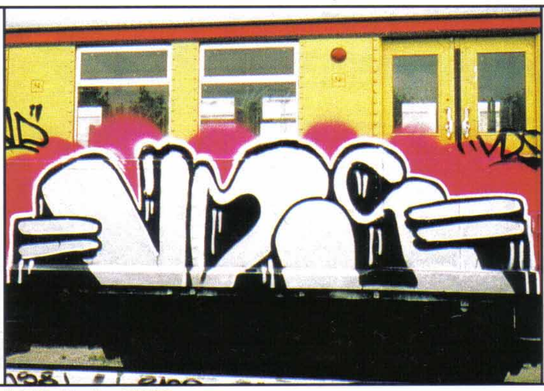

VDS Berlin 2000

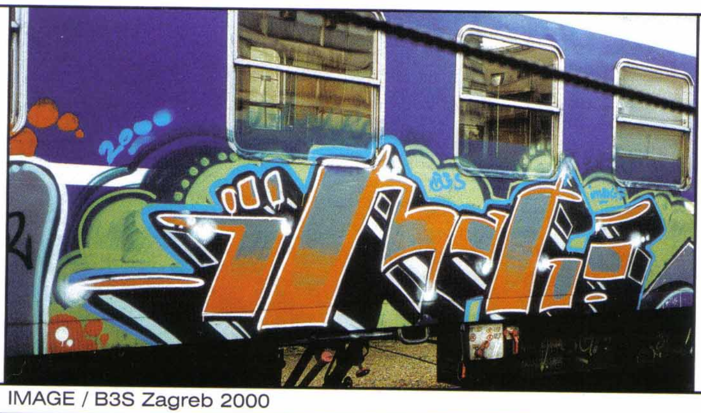
IMAGE / B3S Zagreb 2000

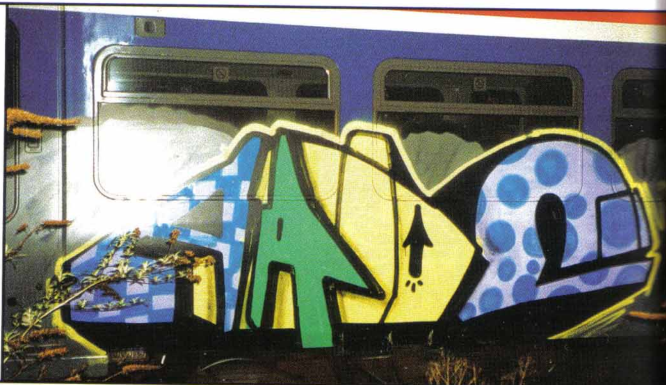
AROE / NT London 2002

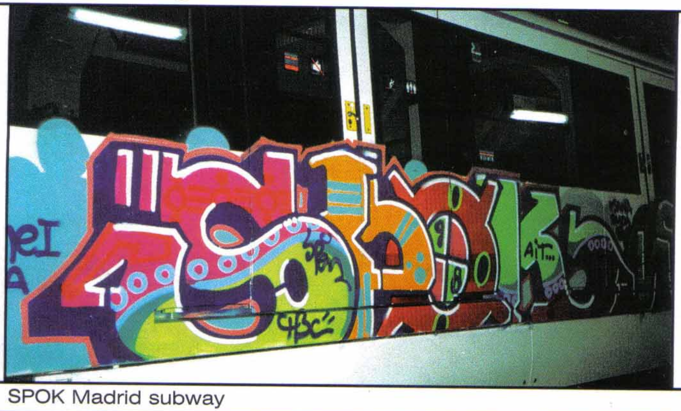
SPOK Madrid subway

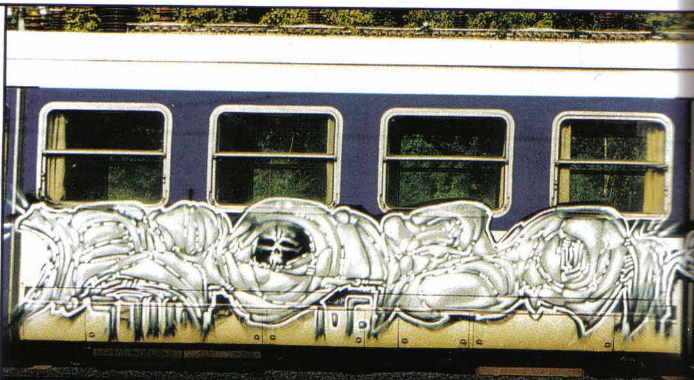
ROBOT - TEASK / B52 Zagreb 2001

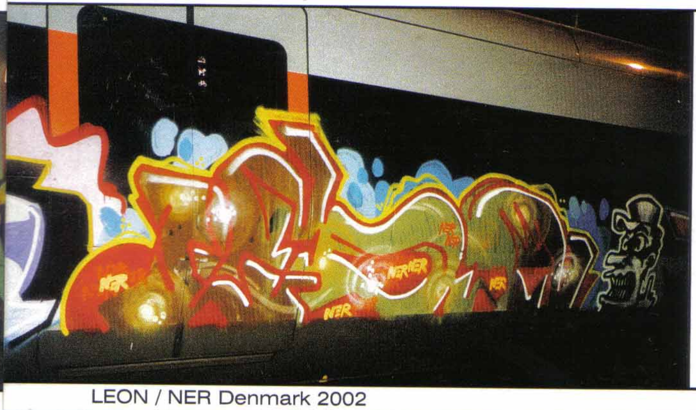
LEON / NER Denmark 2002

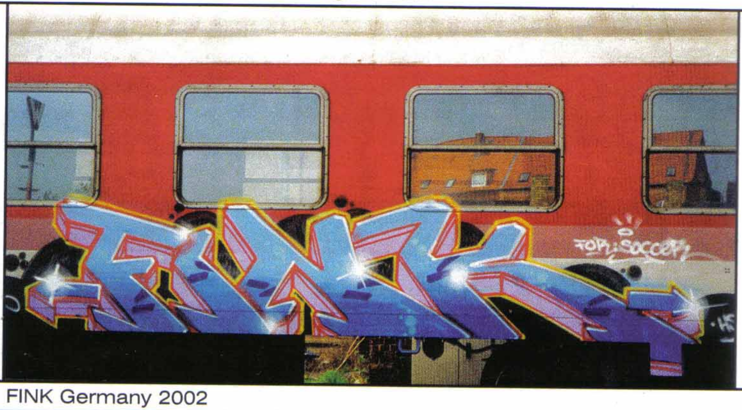
FINK Germany 2002

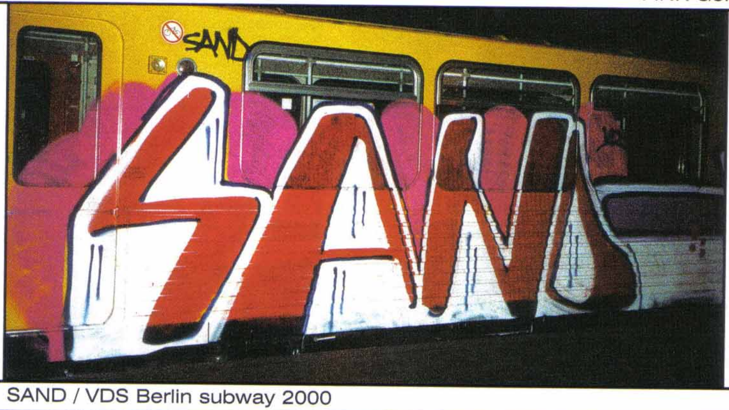
SAND / VDS Berlin subway 2000

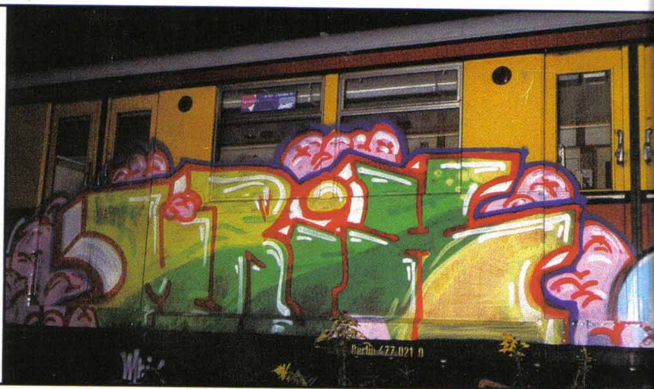
MRIX / EMU - SIEN / KFC Berlin 2001

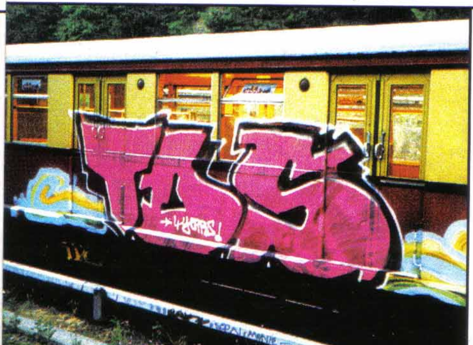
TDS Berlin 2002

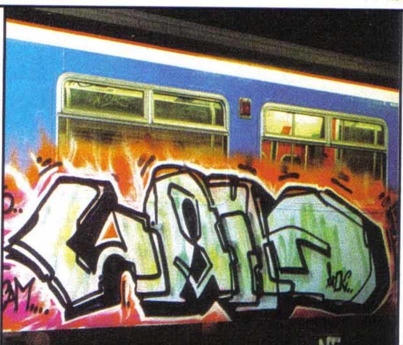
WAIKO / NT London 2002

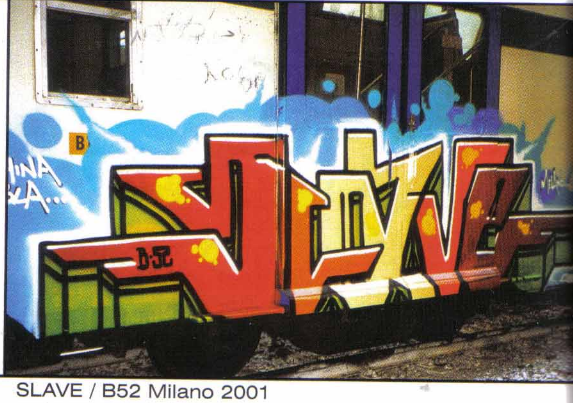
SLAVE / B52 Milano 2001

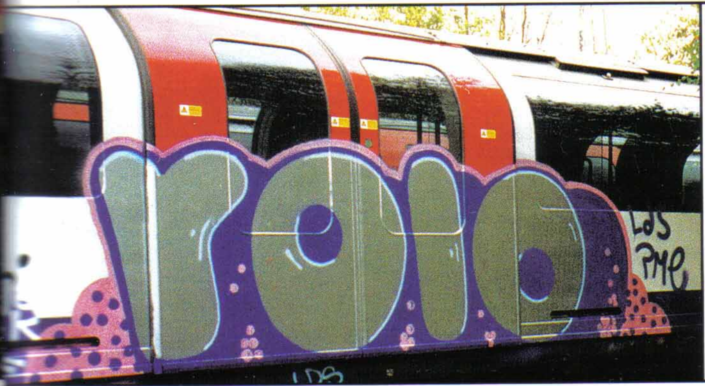
ROLO London subway 2000

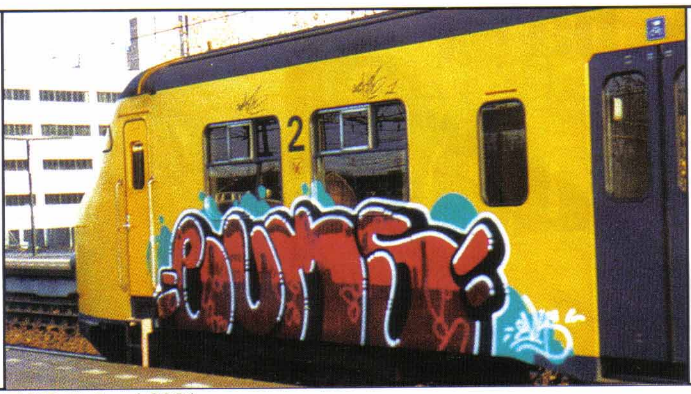
EVKS Holland 2001

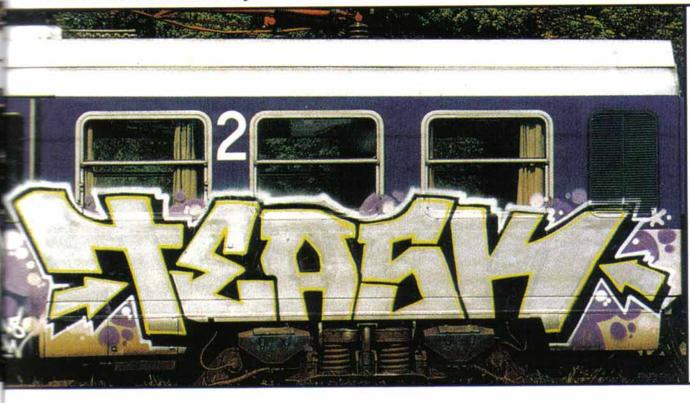

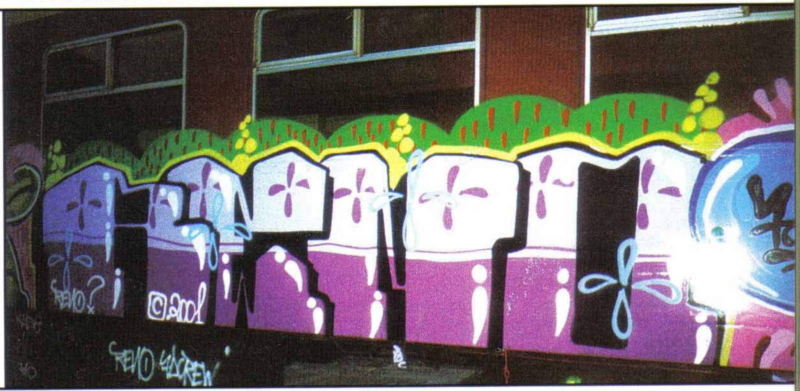
RENO / 7DC Belgium 2001

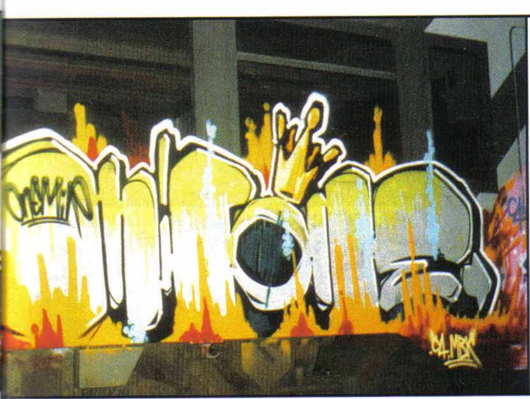
MIRONE / C4 Montpellier 2002

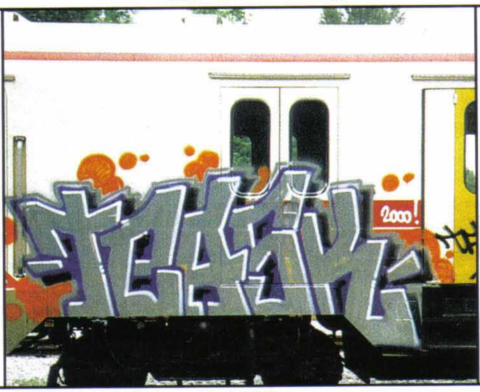
TEASK / B52 Zagreb 2000

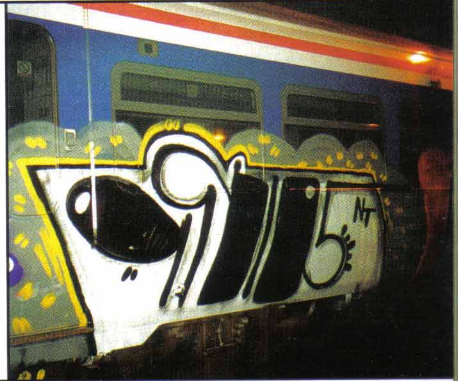
ANIE / NT London 2002

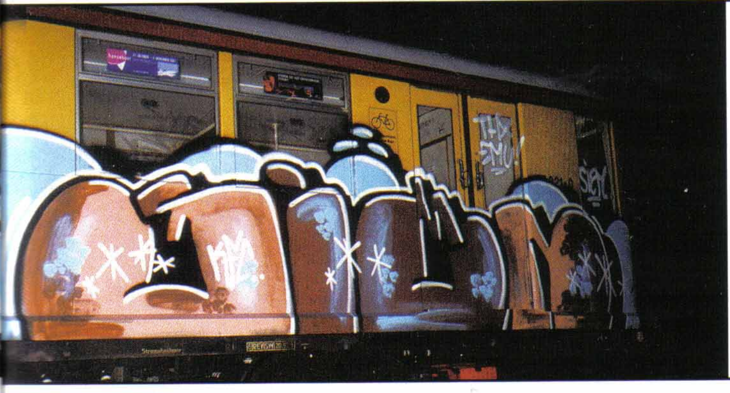

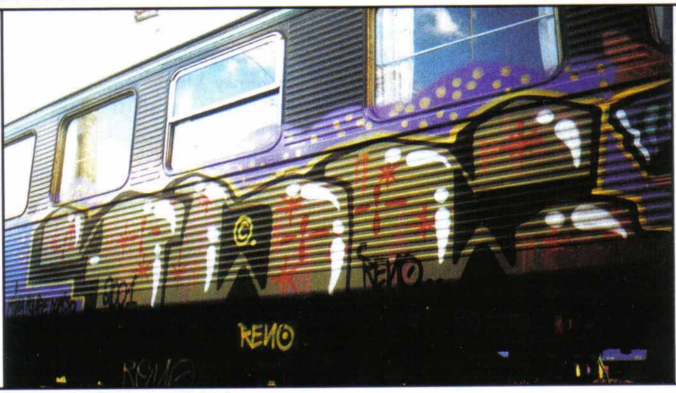
7DC Stockholm 2001

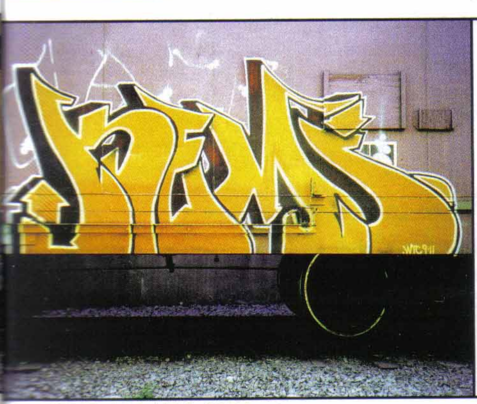
KEMS / 3A USA 2001

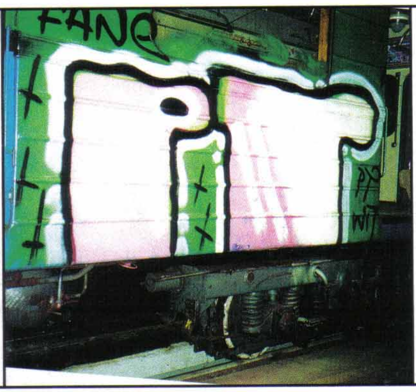
PT Harkov subway 2001

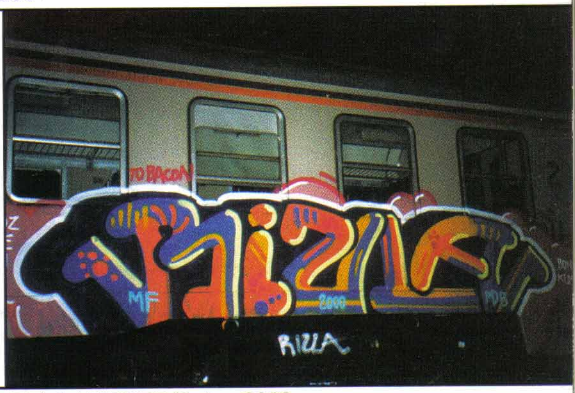
RIZLA / MF PDB Torino 2000

back iN the [NOWA] days

text: AshOne

Znacie pierwsze sceny z filmu StyleWars?

Czy pamiętacie majestatyczne, groźne i tak dumne, że niemal żywe wagony nowojorskiego metra gnące się na meandrach zwrotnic? Czy zostały Wam pod powiekami wielkie milczące gąsienice rytmicznie przemieszczające się w półmroku wiekowych tuneli pod Metropolią? Czy czasem, w brudnym blasku kolejowych latarni widzieliście jak ujawniają swoje ubarwienie, miejski kamuflaż - kolory, kształty i litery? Czy rozumieliście dlaczego właśnie na ten widok, stojący obok torów ludzie krzyczą i skaczą z radości? I dlaczego na stacji po drugiej stronie miasta kilkanaście innych osób z szacunkiem i podziwem kiwa głową widząc ten sam pociąg?

Jeśli tak, to wiecie o czym piszę.

„PODHALE”
ZAKŁAD PRODUKCJI SPOŻYWCZEJ
ul. OGRODOWA 4

Dziś trudno stwierdzić, czy graffiti zdobyłoby świat, gdyby nie romantyczny obraz nowojorskiej sceny, jaki pokazały światu filmy Style Wars i Wild Style. Jednak do tej pory zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w krajach Europy Zachodniej minęło sporo czasu od pierwszych pomalowanych pociągów i „pionierskiego" radosnego klimatu graffiti. Coraz ostrzejsze prawo, natychmiastowy system buffingu, nowoczesne systemy ochronne na kolei, policyjne jednostki do zwalczania graffiti takie jak Vandal Squad czy SOKO powodują, że odchodzą w zapomnienie czasy, gdy słowa „writer bench" oznaczały po prostu ławkę na peronie i kiedy wszyscy widzieli z niej bezpośrednio na przejeżdzających wagonach kim jest aktualny KING OF THE LINE. Taki old schoolowy klimat pozostał już w niewielu krajach, głównie tam, gdzie graffiti dotarło stosunkowo niedawno, a więc również w Polsce.

W porównaniu z Niemcami czy Francją, polska scena jest młoda, jednak dzięki temu pozostaje w porównaniu do nich dość świeża. W niektórych miastach wprawdzie klimat zrobił się już mocno europejski i hardcorowy, jednak wciąż są i takie, gdzie graffiti traktuje się mniej jako sport zawodowy, a bardziej jako relaks i rozrywkę. Są miejsca, gdzie malowanie oznacza wojnę - manewry, zniszczenia, ofiary. Na szczęście są też takie, w których malowanie oznacza spokój, radość tworzenia, szukanie drogi. I jedna i druga opcja składa się na pełny obraz graffiti w Polsce. Zawiera on wspólne jamy przy torach, gdy na przejeżdżających pociągach widać kto jest królem linii, i dworcowe ławki gdzie spotykają się (jak kiedyś w Nowym Jorku) writerzy. Są w nim bboye i uliczni emce, którzy nie malują, ale wiedzą. Są przypałowe, lecz często zabawne wyprawy do yardu w samo południe, jak i nocne pogonie ze służbami porządkowymi. Czasem zdarzą się piknikowe panele w lay-upie gdzieś w polu. Niedofinansowany i mało skuteczny Vandal Squad zbytnio nie psuje radości tworzenia, a sam komfort malowania wciąż niewiele odbiega od tego, jak wyglądało to kilka lat temu. Jest prawie pewne, że przyszłość to zmieni, na razie jednak wyjątkowa, rzadko gdzie indziej spotykana, oldschoolowa atmosfera, ładne dziewczyny i wciąż żywa wschodnioeuropejska egzotyka Polski powodują, że artyści z innych krajów lubią składać tu wizyty. My natomiast, możemy chyba mówić o szczęściu, bo taki klimat mamy tu na co dzień. ■

Do you know the first scenes from StyleWars?

Do you remmber the majestic, fierce and the proud, that they were almost alive, trains of the New York Metro strutting on the meandering sub-terranean tracks? Do you still have those writhing caterpillars under your eyelids, rhythmically moving in the half shadows of those ageing tunnels under the metropolis? Or did you sometimes see, in the dirty light of the track lights, their pigment, urban camouflage - colours, shapes and letters? Did you understand why that sight, whilst you are standing next to the tracks, makes group of people scream and laugh with joy? And why on a station on the other side of town, several other people would look at those same sights and nod with respect and reverence?

If yes, then you know what I am writing about.

Today it is hard to state if graffiti could conquer the world, if it weren't for the romantic picture of the New York scene, that was painted by the films - StyleWars and Wildstyle. However, to this day and age in the USA as well as in the countries of Europe and the rest of the world, a lot of time has passed since the first train carriages have been painted and the joyful „pioneering" culture that accompanied them. Even more severe laws, immediate buffing, new age alarm systems for yards, over zealous anti-graffiti police units such as the vandal squads and the SOKO, cause the words „writers bench" (which simply used to be a bench one could see all the trains from on a station, and could see who really was the KING OF THE LINE), are gone. This old school climate only remains in a few countries, mainly those where graffiti has only arrives recently, and thus in Poland.

The Polish scene is young in comparison with Germany or France, however, it remains fresh in comparison to those scenes. In some cities, to tell the truth, the situation has become rather European and hardcore. Yet there are still quite a few where graffiti isn't treated like a highly competitive sport but is still some what akin to rest and relaxation. There are places where graffiti resembles a war - with manoeuvres, destruction and victims. Luckily there are also places where painting means peace, the joy of creation and finding ones way. The first and the second option together form the full picture of the polish scene. It has united jams along the tracksides, whilst train cars drive by showing who is the king of the line, and station benches (like they used to be in New York) where writers meet. There are b-boys and street MC's who don't paint, but know what is down. There are often freaky yet fun yard missions in the middle of the afternoon, as there are long distance sprinting competitions against the guards at night. Sometimes a picnic panel occasion appears somewhere in the middle of a field. An underfinanced and ineffective vandal squad doesn't interupt the joy of painting, and the comfort of painting is still almost the same as several years ago. It is almost certain that this will change in the future. Now, for the unique and already rarely met outside of Poland, old school atmosphere, still alive east european exoticity, and pretty girls causes that foreign artists like to visit here. Whereas we can feel lucky as we have this mood around us every day. ■

text: Heike Lueken, photos: Getting Up

getting UP

URBAN DISCIPLINE 2002

"Kiedy zaczynaliśmy planować pierwszą wystawę, chcieliśmy wesprzeć zarówno znajomych, jak i wszystkich artystów, o których wiedzieliśmy, że są na tej samej drodze co my." - Gerrit Peters, znany jako TASEK, wyjaśnia ideę stworzenia wystawy sztuki graffiti. „Tych, których nie zadowalało malowanie wyłącznie ścian lub pociągów, ale chcieli też robić płótna, rzeźby czy instalacje oraz eksperymentować i rozwijać się w inny sposób" - dodaje.

W 1999 DAIM, DADDY COOL, TASEK i STOHEAD założyli Getting-Up, wynajęli studio w Hamburgu i zaczęli realizować wszelkiego rodzaju projekty związane z graffiti. Niezadowoleni z opinii o graffiti rozpowszechnionej w społeczeństwie, lecz również z własnych doświadczeń z udziałów w wystawach, studio Getting-Up postanowiło zrealizować własny projekt: tak narodziła wystawa Urban Discipline Graffiti Art.

Tegoroczna wystawa jest już trzecią ekspozycją najwyższej jakości sztuki aerozolu z całego świata.

Oto krótkie przypomnienie poprzednich dwóch lat:

W 2000, pod auspicjami i jako fragment Maximum Hip Hop festival, w hali skateparkowej pokazywano prace na płótnach, fotografie, instalacje, ale również malowane przez około 24 artystów ściany (m.in. SHOK, CES, PER ONE, DARCO, NEON, SHARK i CEMNOZ). Po wielkim sukcesie tej wystawy, pewna stała się organizacja kolejnej - w 2001 na większej przestrzeni - olbrzymim miejscu o znaczeniu historycznym w centrum miasta. I znowu goście z całego świata przybyli aby pokazać swoje prace, zrealizować rozmaite projekty naścienne oraz podyskutować z widzami i innymi artystami o rozumieniu graffiti. Jak wyjaśnia Daim: "To bardzo ważny aspekt - nie wystarczy prezentacja prac. Zdecydowanie chcemy, żeby artyści zostali w Hamburgu na czas wystawy w celu wzmocnienia komunikacji między nimi a gośćmi." Co więcej wystawa otwiera możliwości i perspektywy wejścia artystów w art-biznes i pokazuje oszałamiające rezultaty ogólnoświatowej, bliskiej współpracy społeczności graffiti.
W Urban Discipline w 2001 obok innych artystów wzięli udział: SUB, MATE, WON, LAZOO, CODEAK, DISKOM i KERAMIK.
W tegorocznej wystawie weźmie udział prawie 30 artystów - niektórzy współpracujący już przy dwóch poprzednich, inni natomiast zupełnie nowi: OS GEMEOS, VITCHE, HERBERT i NINA z Brazylii, PUZLE z Australii, MEAR i JOKER ze Stanów Zjednoczonych, BANKSY z Wielkiej Brytanii, ZEDZ z Holandii, CMP z Danii, STAK, HNT, ANDRE i ALEXONE z Francji, NAMI/LA MANO z Hiszpanii, DARE i TOAST ze Szwajcarii oraz LOOMIT, SAT ONE, ECB, VIAGRAFIK, SEAK, Peter Michalski, STUKA i ESHER z Niemiec.

Naturalnie Getting-Up crew również wystawia swoje prace, pokazując, że wciąż, prócz roli kustoszów wystawy Urban Discipline, są artystami.

PS: Udogodnieniem dla tych, którzy nie będą mogli udać się do Hamburga będzie, tak jak w minionych latach, album związany z wystawą. Dostępny będzie na całym świecie - pytaj w swoich lokalnych sklepach lub szukaj w internecie.

Sprawdźcie: www.urbandiscipline.de ■

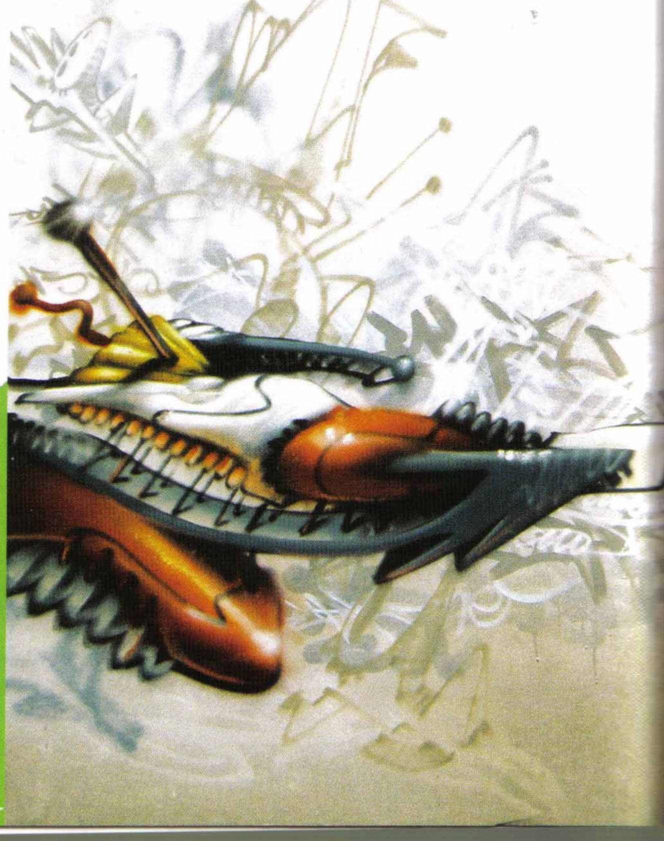

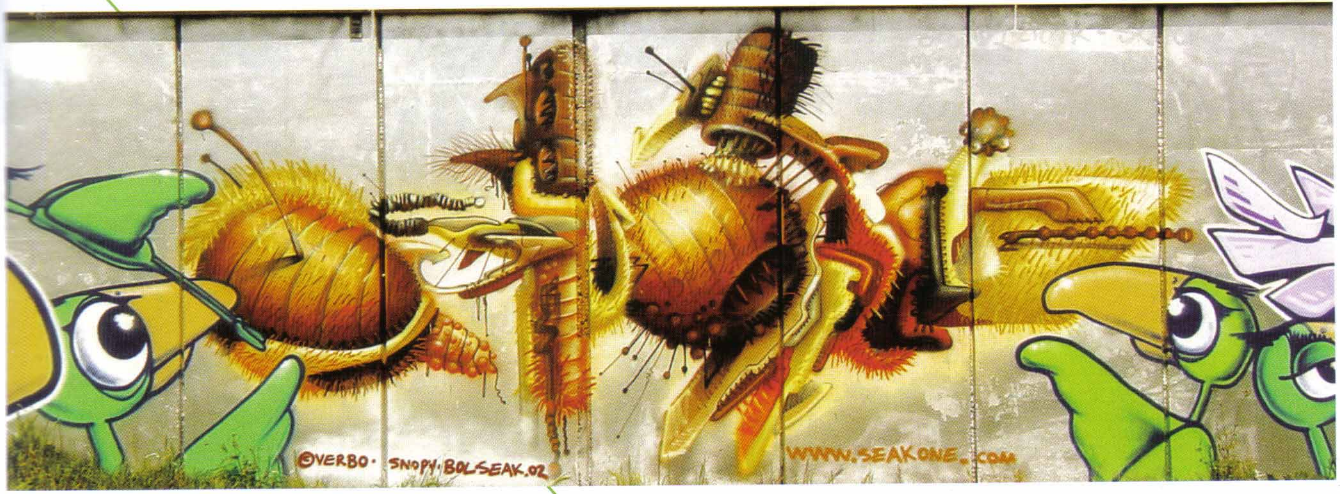
©VERBO · SNOPY · BOLSEAK.02
WWW.SEAKONE.COM

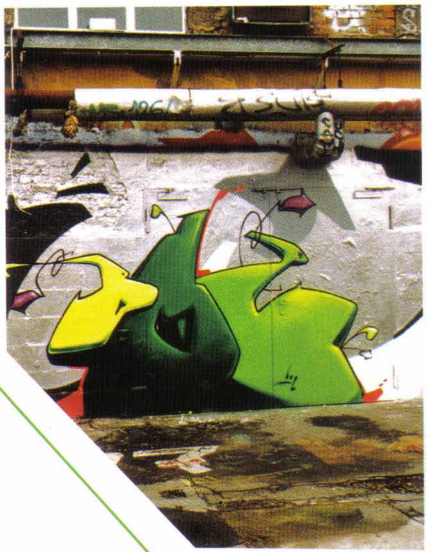

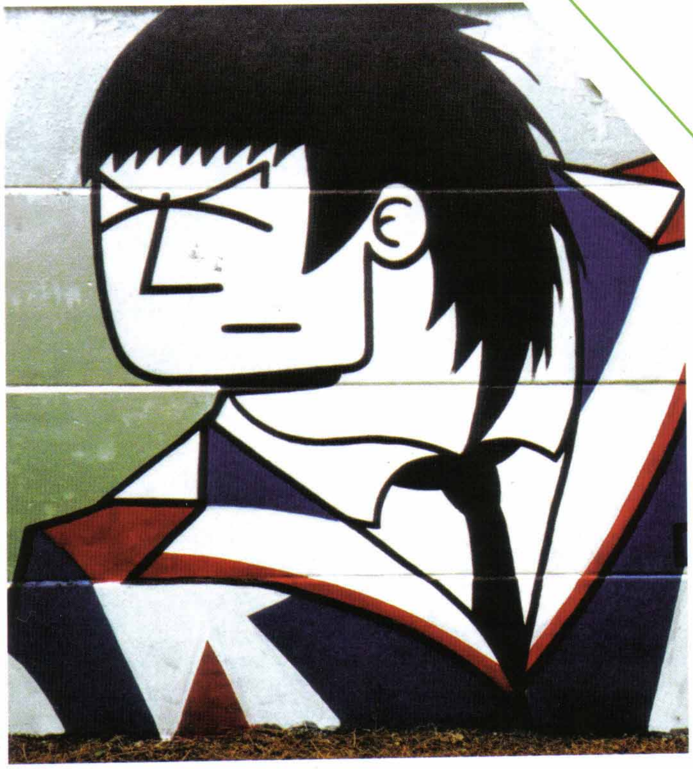

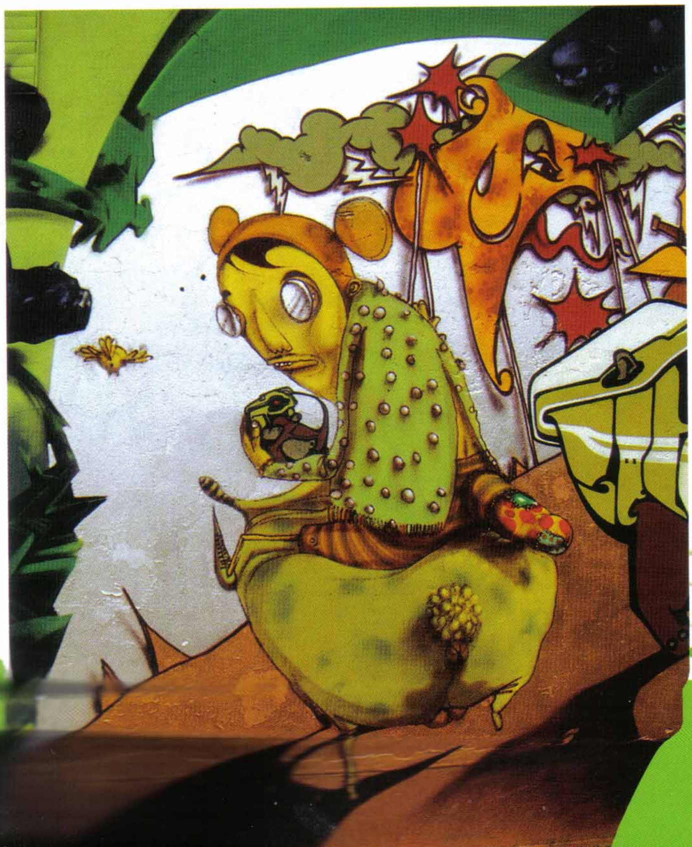

gEtting UP

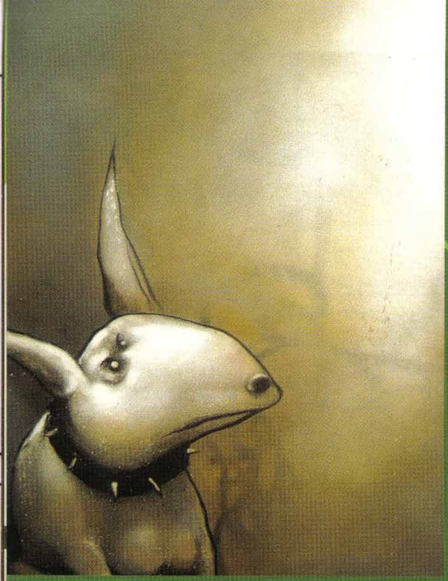

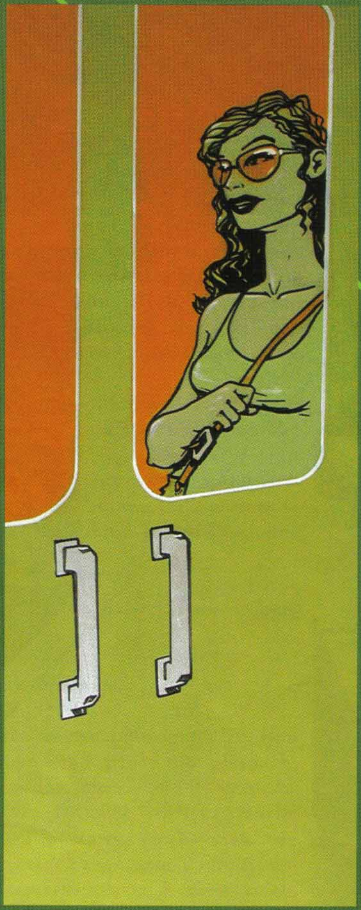

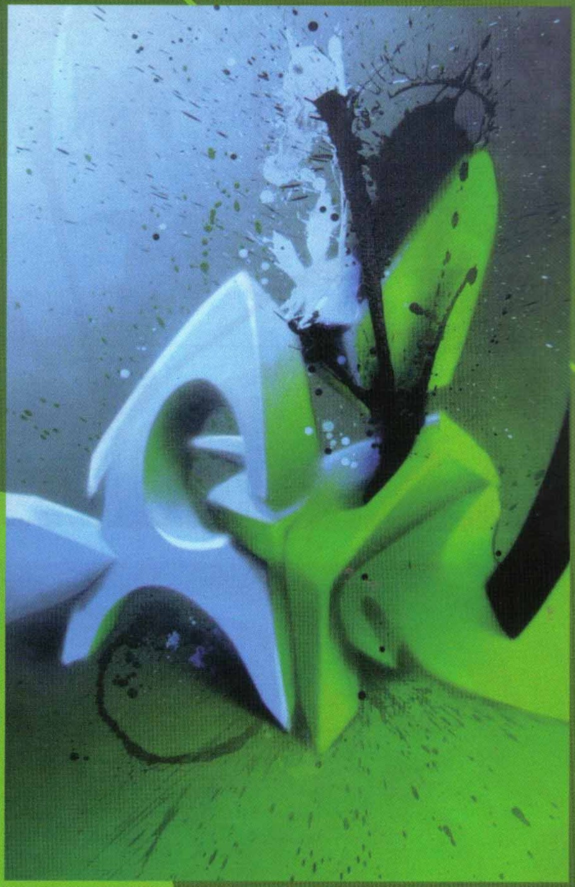

URBAN DISCIPLINE 2002

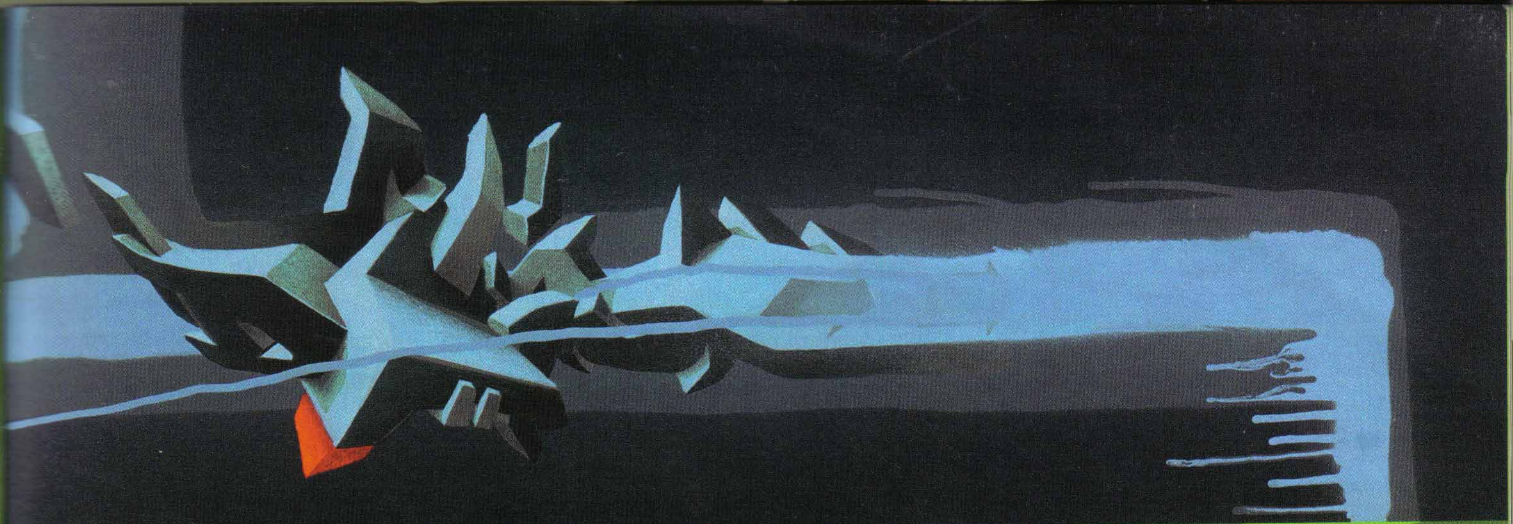

BY ORDER
NATIONAL HIGHWAYS AGENCY
THIS WALL IS A DESIGNATED
GRAFFITI AREA

PLEASE TAKE YOUR LITTER HOME
EC REF URBA 23/360

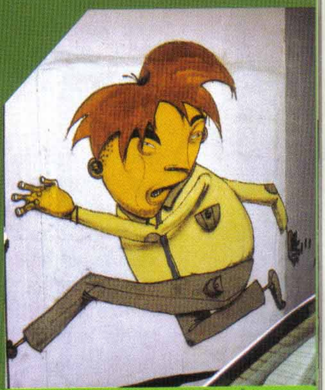

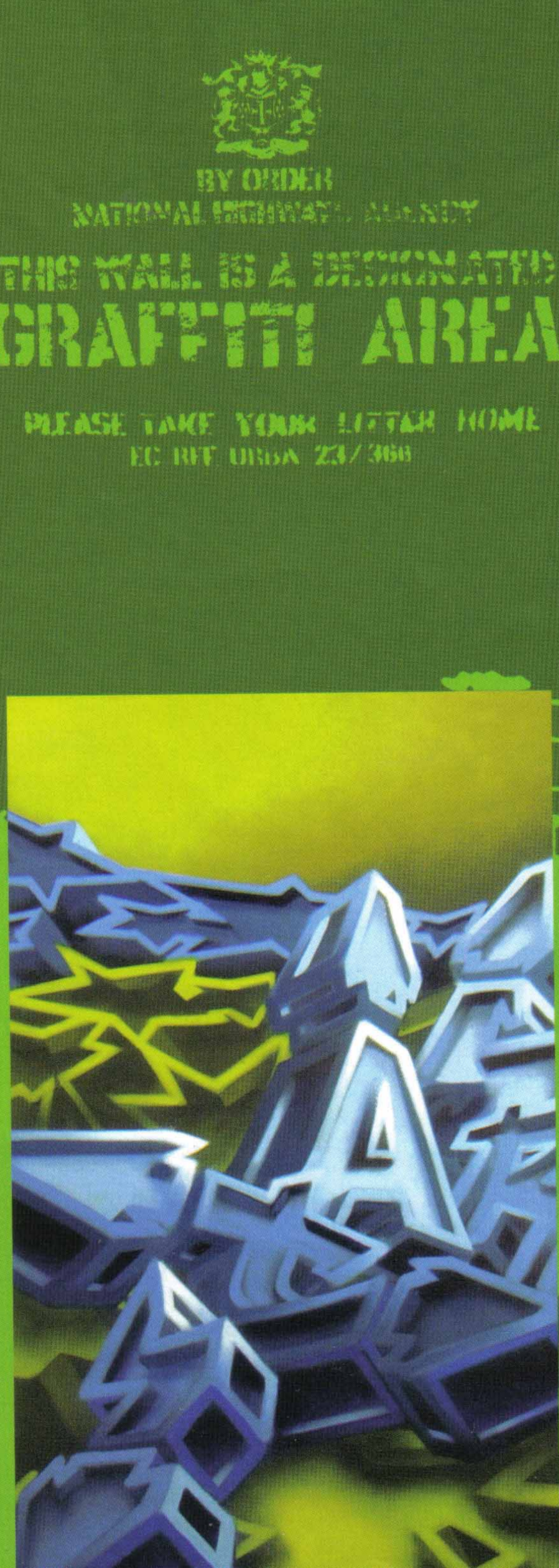

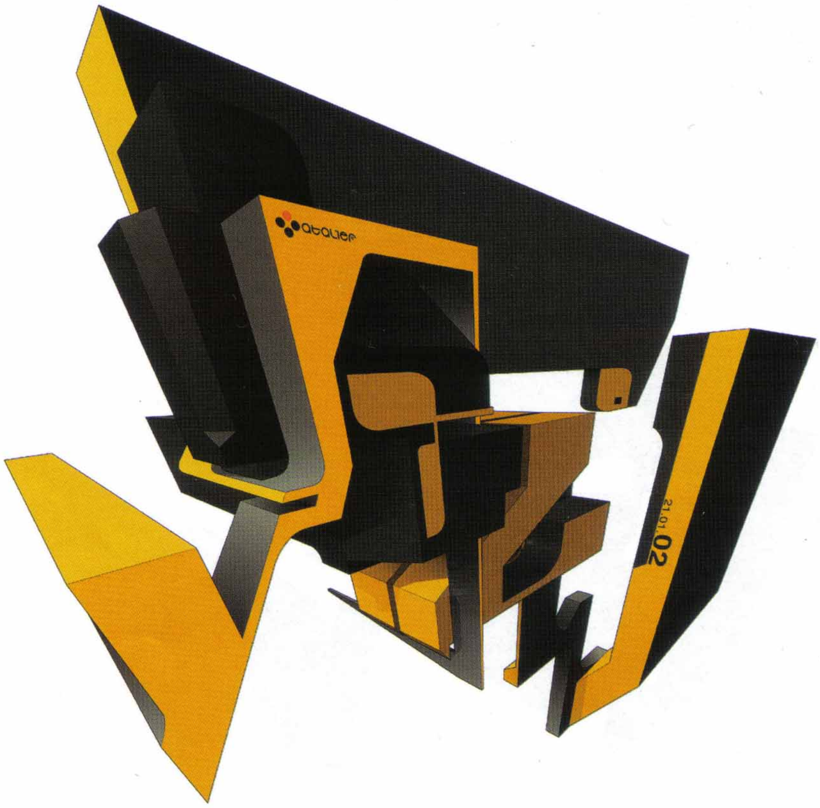
atelier
21.01.02

wE
arE
frEE
artists
outsidE

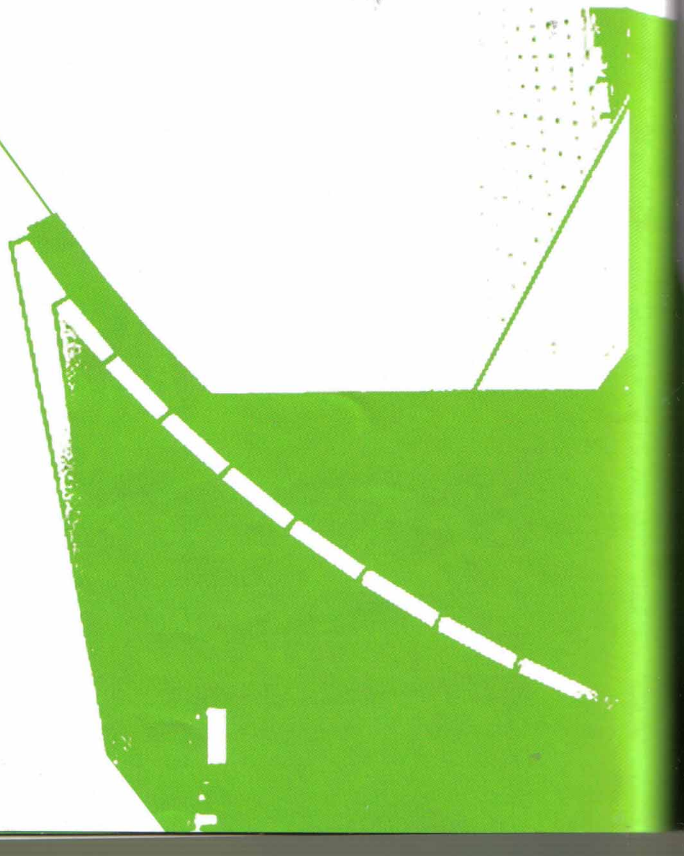

URBAN DISCIPLINE 2002

Three to establish a series.

"When we started planning the 1st exhibition, we definitely wanted to support collegues as well as all those artists of whom we knew that they were on the same way as us. Those who wanted not only to paint on walls or trains but to also do canvases, sculptures, installations etc. and to experiment and develop", explains Gerrit Peters, aka TASEK, one of the initial ideas for holding a graffiti art exhibition.

In 1999, Daim, Daddy Cool, Tasek and Stohead became Getting-Up, started sharing a studio in Hamburg and to realise all sorts of graffiti-related projects. Unsatisfied with the misguided public dialogue on graffiti but also with their own experience in exhibitions, studio Getting-Up created the idea of doing their own thing: Urban Discipline Graffiti Art exhibition was born. This years exhibition is the third in a series displaying a high standard of graffiti-art from all over the world.

Time for a little glimpse into the past two years:

In 2000, held under the auspices of and at the same time as the Maximum HipHop festival, works on canvases, photography, installations but also wall paintings from round about 24 artists such as e.g. SHOK, CES, PER ONE, DARCO, NEON, SHARK or CEMNOZ were shown in a former skate-hall in Hamburg. Due to the big success of this exhibition, Getting-Up was proven true to do a follow-up in 2001 in an even bigger location, a huge historic place in the centre of town. Again, guests from all over the world came to show their works, to realise different wall projects as well as to discuss with visitors and the other artists on their understanding of graffiti, a main focus of Getting-Up, as Daim explains: "That' s a very important aspect: It's not enough to present the work of the artists. We definitely want the artists to stay in Hamburg for the time of the exhibition to increase the communication of artists and visitors." Furthermore, the exhibition is supposed to offer perspectives for sprayers into art-biz and to show the astonishing results of a world-wide connected, closely working together graff-community.

In 2001, besides others, SUB, MATE, WON, LAZOO, CODEAK or DISCOM and KERAMIK were part of Urban Discipline. This years exhibition offers an increased list of almost 30 artists – some participated in the two former ones, others are brand new guests: OS GEMEOS, VITCHE, HERBERT and NINA from Brazil, PUZLE from Australia, MEAR and JOKER from the US, BANKSY from United Kingdom, ZEDZ from the Netherlands, CMP from Denmark, STAK, HNT, ANDRE and ALEXONE from France, NAMI/LA MANO from Spain, DARE and TOAST from Switzerland as well as LOOMIT, SAT ONE, ECB, VIAGRAFIK, SEAK, PETER MICHALSKI, STUKA and ESHER from Germany.
Certainly, the Getting-Up crew takes part with their works as well, stating that they still see themselves primarily as artists besides their work as curators for the Urban Discipline.

The title of the exhibition corresponds perfectly to its subject: Graffiti is one of the disciplines within an urban context but as the artists and everybody involved give prove of – not only in the exhibition – it also means far more than that!

PS: A little comfort for those who can't make their way to Hamburg: Like in the past two years, there will be a book accompanying the exhibition sold worldwide – watch your local bookshop resp. the web!

Check www.urbandiscipline.de

hALLs of fame
BERLIN

text & layout: Kamil Pachla

9 listopada 1989 roku był dniem, w którym los NRD miał zostać nieodwracalnie przypieczętowany. Byliśmy wtedy w Berlinie Wschodnim.

Podanie mylnej informacji w głównym wydaniu wiadomości wschodnioniemieckiej telewizji doprowadziło do tego, że obywatele natychmiast po jej wysłuchaniu oblegli granice i wierząc, że otworzyły się one dla każdego, upierali się przy swoim prawie do wyjazdu. Zupełnie na to nieprzygotowani i wprost zgnieceni przez tłum żołnierze pogranicza ostatecznie otworzyli przejścia na własną odpowiedzialność. Nazajutrz rano poprzez wprowadzenie biurokratycznych regulacji próbowano objąć kontrolę nad wyjeżdżającymi tłumami. Odtąd więc każdy, kto chciał wyjechać, musiał poinformować o swoim zamiarze stosowne władze. Tak też uczynili wszyscy już następnego dnia. Ponieważ był to dzień pracujący, większość obywateli NRD znalazła się w urzędach zamiast na swoich stanowiskach pracy.

W taki oto sposób, zdecydowany, dynamiczny i jednomyślnie działający tłum rozłożył w przeciągu kilku dni i tak już osłabione gospodarczo państwo. Szybki i zaskakujący bieg historii nie zostawił ani ludziom, ani socjalistycznej gospodarce planowej, czasu na przygotowanie się do nadchodzącego kapitalizmu. Nagle nowym krajobrazem Wschodnich Niemiec stały się przemysłowe ruiny. Na fabrykach, koszarach, lotniskach - całej spuściźnie reżimu odcisnęły swoje piętno zmiany i panująca wówczas w kraju atmosfera.

W otoczeniu, gdzie dominuje szarość, smutek i zimno, graffiti jest nie tylko zabawą. Daje szansę kształtowania własnego otoczenia i wpływania na nie silniej niż w kolorowych miastach. ▶

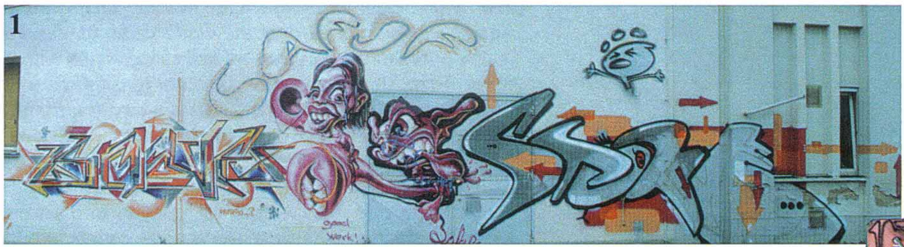

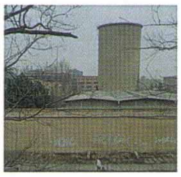

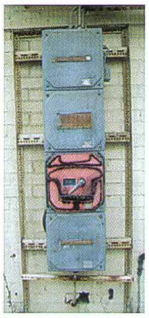

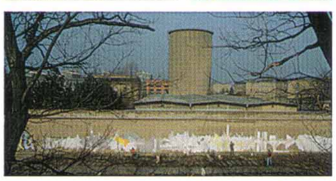

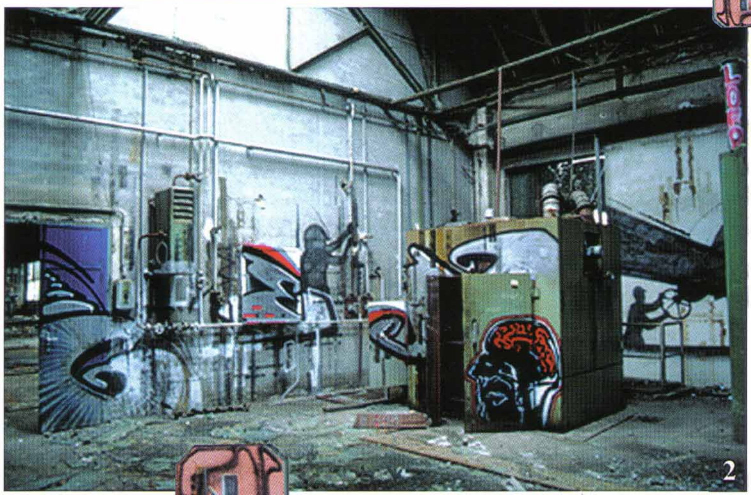

1. SMOVE/LAKE/STOKE
2. GEL
3. STEAK/KRIPOE/KOBOLT CARL/ASIA/KEST/FEEL EHSONE/MONKY

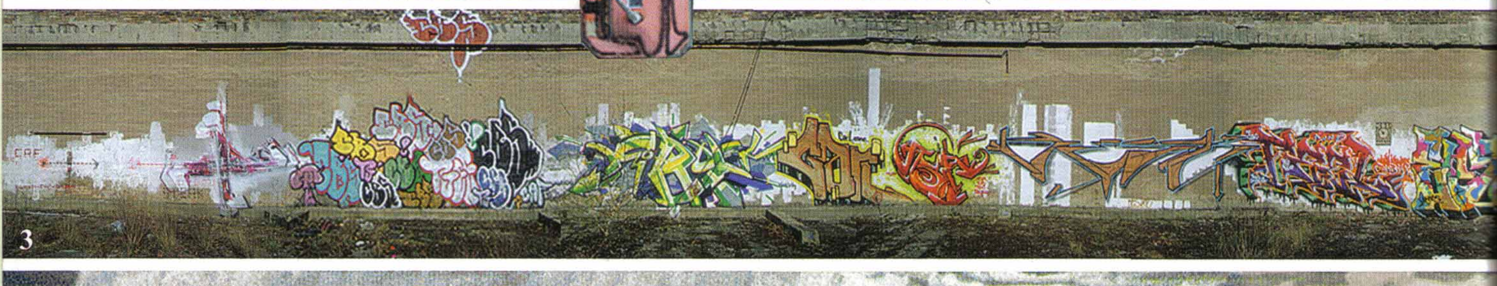

Ta ucieczka writerów od śródmiejskich, legalnych powierzchni do zrujnowanych fabryk na obrzeżach metropolii była również reakcją obronną na stale rosnącą liczbę malarzy graffiti w Berlinie. Znajdujące się w centrum hall of fame'y malowane są codziennie, a żywotność powstających tam obrazków często nie przekracza jednego dnia.

Poszukując unikalnego nośnika dla graffiti, writerzy zaczęli dobierać swoje tła według nowych kryteriów. I tak, ruiny przemysłowe, położone na peryferiach Berlina Wschodniego okazały się prawdziwą kopalnią pomysłów i twórczym placem zabaw, pozwalającymi eksperymentować z literami na zupełnie nowej płaszczyźnie. Dotąd szukano gładkich powierzchni i białych ścian, a nierówności w skończonym wrzucie frustrowały. Dzisiaj schematy te wydają się monotonne i wyeksploatowane. Ściana nie jest już tylko nic nie mówiącą powierzchnią, której znaczenie zostaje nadane dopiero przez obraz, ale staje się komponentem, który silnie wpływa na końcowy rezultat wizualny, ale również na treść przekazu. Skrzynki rozdzielcze, panele sterownicze, odpadający tynk, wszystko co posiada ciekawą strukturę i kryje w sobie historię włączone zostaje do obrazka. Takie integrowanie z otoczeniem ratuje też prace przed typową dla Berlina krótką żywotnością. W odbiorze, jako nierozłączną część dzieła należy uwzględnić podłoże i otoczenie, przy czym wybór tła powinno się postrzegać również jako świadomy twórczy czyn.

Pierwsze wrzuty na terenie największej w NRD fabryki chłodni o olbrzymiej powierzchni około 20 km2 powstały w połowie lat dziewięćdziesiątych. Można znaleźć w niej dawne i nowsze produkcje członków CAF crew - KOBOLTA, STEAKA i LAKEA. Ich twórcza energia szybko ogarnęła szerszy krąg aktywnych i wtajemniczonych artystów. Jednak na terenie fabryki, w przeciwieństwie do tradycyjnych ścian oblężonych przez tłumy berlińskich writerów, panuje bardzo przejrzysta sytuacja. Wtajemniczeni zważają na to kogo powiadamiają i przyprowadzają ze sobą. Tylko w taki sposób można utrzymać niepisane, ale obowiązujące tu reguły gry tj. pozostawienie w spokoju wrzutów malowanych przez innych oraz utrzymywanie fabryki w tajemnicy. Między innymi z tego powodu hale fabryczne upodobali sobie starsi, dojrzalsi i dłużej zajmujący się graffiti malarze. Można natknąć się tutaj na prace autorstwa gości pochodzą-cych spoza Berlina, jak REFA z San Francisco, LOOMIT z Monachium, czy JAYA z Bostonu. Widoczni są tu także Berlińczycy: MASSAKER, GEL czy ESHER wykorzystali to miejsce na swoje kreatywne laboratorium. Również MOTO, ROGER, RELAX, DISA, AIKIDO i INWAZJA z Gdyni są artystami, którzy dużo wnieśli do specyficznej atmosfery fabryki. Malowanie tutaj jest naturalnie nielegalne, ale nie wzbudziło jeszcze sensacji dzięki utrzymaniu tajemnicy. A ponieważ nie znaleziono jeszcze sposobu, w jaki możnaby czerpać zyski z tych starych budynków i hal, pod i na ich dachach sztuka aerozolu może rozwijać się bez poważnego zagrożenia ze strony państwa. ■

1

2

3

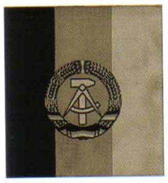

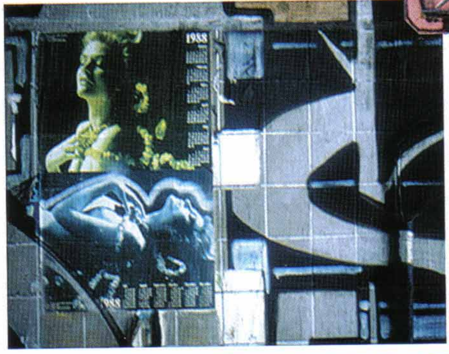

4

5

1. DIER
2. JAYA/KOBOLT
   VIBES/SMOTH
   SABE (R.I.P)
3. BIBOE/DISA/LAKE
4. KOBOLT
5. LAKE/STEAK

ay, when the fate of the NRD was supposed to be inevitably sealed. We were in Eastern Berlin then.

The declaration of false information in the main edition of the East German television news programme caused many citizens to, as soon as they heard this information, run to the border and fully believing that the borders were open to anyone and everyone, to stubbornly stand by their claims to leave the country. Completely unprepared and simply crushed by the huge influx of travellers, the guards finally opened the borders on their own responsibility. The morning after the authorirties introduces a burocratic system to allow people to leave, in an effort to staunch the masses flowing over the borders. From then on, those who wanted to cross the border had to inform the respective authorities. And so did almost every other citizen as the next day was a working one and so people spent most of their time in the appropriate ministries rather than at work.

In this way, a decided, dynamic and unified crowd took apart a weakened agricultural state over a period of just a few days. The fast and surprising course of history hadn't left the people, nor the Socialist centrally-planned economy much time to prepare for the onset of capitalism. All of a sudden huge industrial complexes – once centres of huge industrial activity - now lay in abandonment. Factories, barracks, airports – the whole infrastructure of the regime had to endure the pillage of change and overpowering atmosphere that hung over the country at that time.

Gray, cold, forgotten and destroyed. After the destructive creativity of nature had let itself be known, a matter of time became the variable that controlled the moment when the inevitable blooming of street art would begin. Because right here, where the world seems a little more colder and a little more gray, graffiti is like the light at the end of the tunnel, and the creator feels, unlike by already coloured walls, that he is actively participating in the shaping of his surroundings.

This escape of writers from urban, legal walls to ruined and dejected factories on the outskirts of the city was also a defensive reaction against the constantly growing number of writers in Berlin. The centrally located halls of fame are painted every day, and the life time of those images often no longer than a day.

Looking for a unique medium on which to paint graffiti, writers began to pick their background surroundings using new criteria. And thus, industrial ruins, located in the suburbs of East Berlin turned out to be a great mine of ideas and a creative playground. Allowing for experimentation with letters on a whole new level. Until then, smooth surfaces and white walls were searched for, and imperfections in a finished piece constantly frustrated the painters. Today those schematics seem monotonous and overexploited. The wall is no longer the silent and unmoving surface it once was,

▶

merely used becoming an expression upon the addition of an image on it, now the wall becomes a component of the art work itself. Which strongly influences the visual result, but also the content of the message of the painting. Electricity boxes, dial panels, decaying plaster, everything which posseses interesting structure and texture, and has some sort of history becomes incorporated into the picture. The integration with the background also saves the pieces from the typical for Berlin short lifetime. In the contemplation of such work, one should consider as a part of the work itself, the basis and surroundings of the piece, and one should treat the choice of the background as a conscious creative decision influencing the outcome of the piece.

The first pieces on the property of the biggest cooler factory in the NRD, with an area of around 20 square kilometers came to being in the middle of the nineties. You can find in the buildings, the earlier and later productions of the CAF crew – KOBOLT, STEAK and LAKE. Their creative energy soon picked up a wider group of active and initiated artists. However, in the grounds of the factory, there is a differing situation to the normal writer saturated walls in Berlin, there is quite a refreshing atmosphere. The initiated writers take care as to whom they invite to paint with them. Only in this way can they enforce the unwritten yet present rules of the game. Like leaving the pieces that are already done alone and keeping the factory a secret from others. Amongst other reasons factory halls are favoured by the older, maturer and more experienced writers. You can come across works by guests from outside of Berlin, such as REFA from San Francisco, LOOMIT from Munich or JAY from Boston. There are also pieces by local writers: MASSAKER, GEL or ES[illegible] ave used this place for some of their creative lab work. Als[illegible] ROGER, RELAX, DISA, AIKIDO and INWAZJA from Gdynia ar[illegible] people, who have added to the specific atmosph[illegible] ting here is naturally illegal, but it hasn't bro[illegible] an[illegible] ons as its existence is kept a secret. And since a [illegible] sing this derelict space hasn't been found yet, [illegible] of these buildings and on their walls the art of aeroso[illegible] develop and prosper without any threat from the authorities. ■

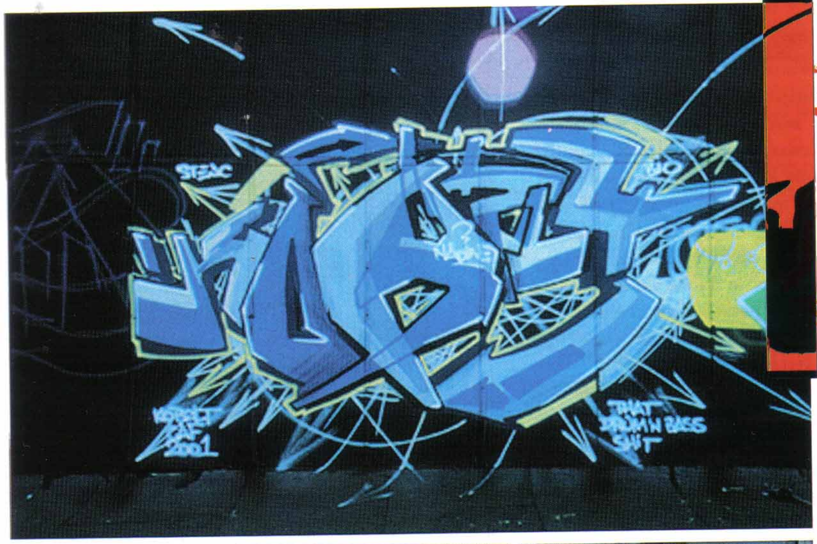

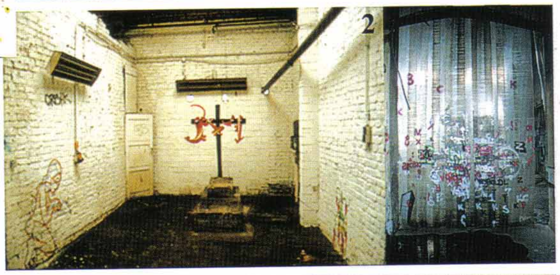
2

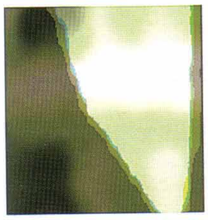

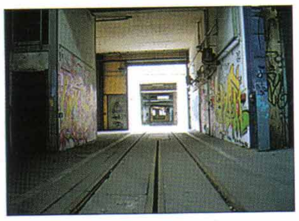

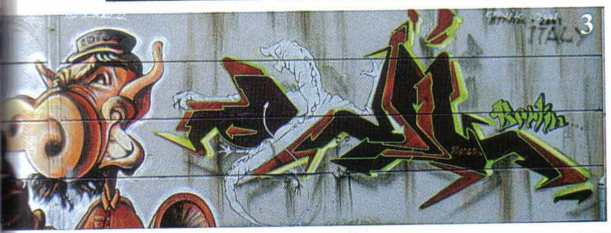
3

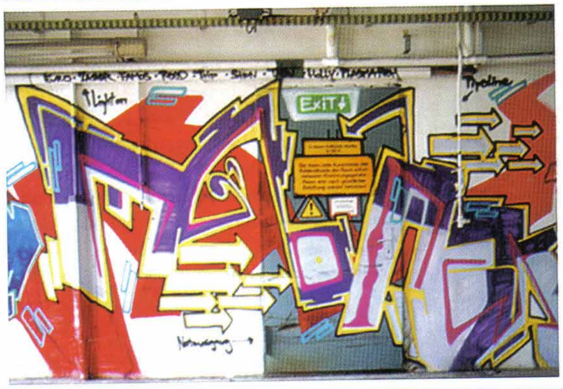

text & layout: Kobolt

Graffiti for east

Graffiti

Na mapach nie ma już nieznanych miejsc. Wydaje się, że ani w naszym najbliższym sąsiedztwie, na opustoszałych i brudnych terenach fabrycznych, ani na całej Ziemi nie ma już cywilizowanego miejsca, w którym egocentryczna, samolubna zgraja writerów nie próbowałaby zostawić po sobie śladu. Hasła "wyżej, dalej, lepiej" i mentalność bycia pierwszym są dla rozwoju graffiti kluczowe i popychają artystów ulicy do sięgania ku granicom ich możliwości. Mimo to wciąż pozostaje wiele miejsc, o których mogą tylko marzyć. Odległość i przestrzeń zawsze były pociągającym tematem dla ludzkiej fantazji, gruntem, na którym wyrastały chęć poznania i podróżowania. Nie da się zaprzeczyć, że obie te pasje sprzyjają poszerzaniu horyzontów, a najprostszym podsumowaniem będzie stare lecz prawdziwe: podróże kształcą.

W czasie podróży do Chin, wiele się nauczyłem o różnicach międzykulturowych, o tym co dobre i co złe i o... literach. Ciekawe, że w kraju, w którym pismo odgrywa podstawową rolę kulturowo-komunikacyjną, a sztuka kaligrafii sięga absolutnej perfekcji, graffiti jako kultura, czy chociażby przejaw sztuki typograficznej właściwie nie istnieje. Analogią chińskich liter z graffiti może być natomiast to, że magiczny i nieprzenikniony dla człowieka Zachodu "krzaczasty" alfabet, pozwala porozumieć się Chińczykom z obsza-rów, na których używa się dialektu kantońskiego z tymi, którzy pochodzą z prowincji mówiących po mandaryńsku. Często w chińskich filmach spotyka się motyw wymiany myśli i poglądów nie za pomocą rozmowy, lecz za pośred-nictwem pędzelka i papieru. Chińska kultura skupiona dookoła kaligrafii, uznanej już wieki temu za formę sztuki o charakterze częściowo medytacyjnym, jest znacznie silniejsza niż kultury skupione wokół pisma w Europie czy w USA. Na tym polu Chinom może dorównać chyba tylko Japonia, ze swoimi trzema (lub czterema, jeżeli liczyć też quasi-łacińską transkrypcję) alfabetami i genialnymi designerami, którzy cały czas windują znaczenie słowa "litera" na kolejne, wyższe poziomy.

Podróżowanie po Chinach nie było naturalnie łatwe, głównie ze względu na barierę językową, ale na szczęście nasza "samotna planeta" nigdy nie zostawia nas naprawdę samych. Ceny noclegu, wyżywienia i transportu okazały się dla turysty bardzo korzystne. Kraj Środka dostarczył wielu miłych niespodzianek. Napotkani ludzie byli bardzo sympatyczni, otwarci i zainteresowani moją cudzoziemską osobą. Mnie z kolei rzucało się w oczy niewielkie zróżnicowanie w wyglądzie obywateli Chin. W wyniku długoletniego działania ustroju politycznego i obecnej sytuacji gospodarczej, których efekty przypominają mi trochę Rosję, rozwój takich kultur, jak na przykład hip hop jest zablokowany, bądź przebiega bardzo powoli. Słyszałem jednak o istnieniu chińskich, całkiem niezłych breakdancerów. Jeśli chodzi o sztukę naścienną, to w Pekinie spotkałem tylko jednego aktywnego ulicznego malarza, który malował kontury twarzy. Szanghajscy skateboardziści (zresztą bardzo, bardzo rzadko spotykani) mówili: "No! No graffiti here! Too dangerous, because of police hope keep wall clean like no spitting, no smoke!". Warunki do malowania nie są łatwe i właściwie jedynie w Macao i Hong-Kongu można stworzyć coś w wąskich, drugorzędnych uliczkach rozrywkowych dzielnic, a pomalowane pociągi można zobaczyć co najwyżej w sieci. ■

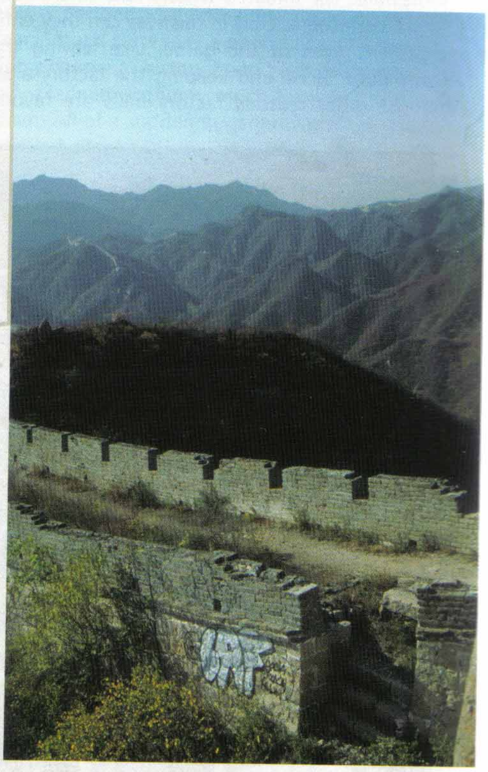

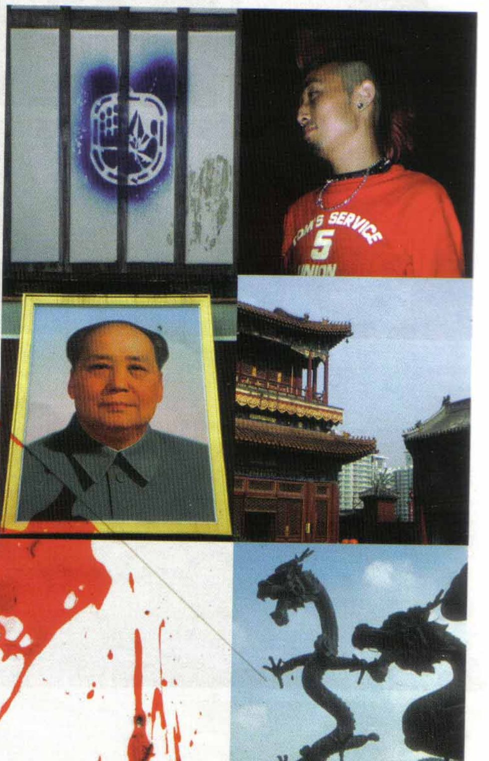

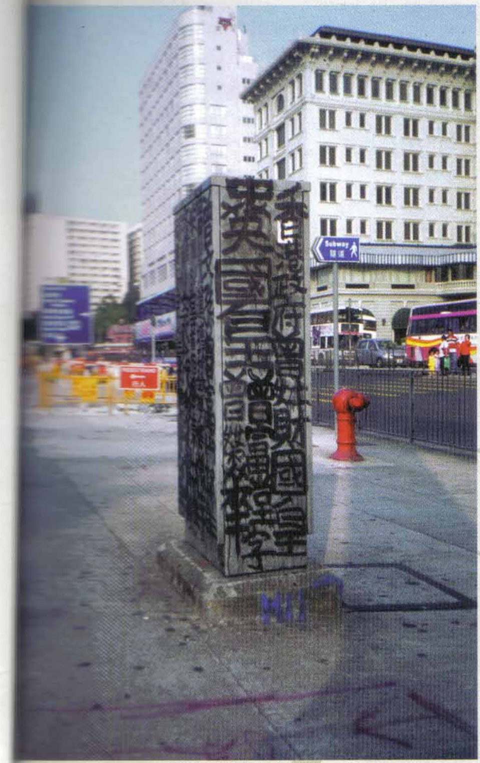

There are no unknown places on maps anymore.

It seems that as in our neighbourhood, that even on deserted and dirty factory grounds and generally in the whole world there isn't a single civilised place left, where an egocentric and selfish group of writers is determined to leave their mark. The slogan of "Higher, Further, Better" and the mentality of having to be first have been the driving force behind the development of graffiti and drive street artists to reach to outer boundaries of their abilities. Even so, there still remain a lot of places that they can still only dream of. Distance and space have always been an interesting subject for the human fantasy, the basis on which grew the wants of discovery and travelling. It cannot be denied that both of these passions favour the broadening of ones horizons, and the simplest of summary of all these thoughts is: travels educate.

During the journey to China, I learnt a lot about intercultural differences, about what is wrong and what is good and about… letters.

It's interesting that in a country where writing plays the basic culture-communication role, and the art of calligraphy reaches absolute perfection and mastership, graffiti as a culture or at least as a glimpse of typographical art doesn't exist. The analogy from graffiti can be that, the magical and impenetrable, ununderstandable for the man of the 'west' alphabet allows the Chinese from a province using the Cantonese dialect to communicate with the Chinese from another where they use Mandarin. In Chinese movies you can often see the motive of exchange of thought and views not through conversation but by use of paper and brush. The culture concentrated around calligraphy in China that borders on meditation is much stronger than that around writing in Europe or the US. In this field, the only nation which can rival that culture in China is that of Japan, with its three (four if you count the quasi-latin transcription) alphabets and their brilliant designers, who constantly elevate the meaning of the word "letter" to another, higher levels.

Travelling around China definitely wasn't easy, mainly due to the language barrier, but luckily our "lonely planet" doesn't leave us quite alone. The price of boarding, food and transport turned out to be advantageous. China was also full of nice surprises. The people I met there were very nice, open and interested in my foreign person. For me the most interesting thing was the fact that there was very little differentiation between th way in which most of the people I had me dressed. This in result of the long term workin of the present government and the preser economic situation (that makes the count similar a bit to Russia), the development of suc cultures like hip hop for example, seems to b blocked or gathering speed very slowly. Thoug I've heard of the existence of some very goo Chinese break-dancers. If it comes to some wa art, I met an only one active street artist Peking who paints outline of faces. The Shanghai skateboarders (very, very, very rare) said: "No! No Graffiti here! Too dangerous, because of police hope keep wall clean like no spitting, no smoke!". The conditions for painting aren't easy and Macao and Hong-Kong are the only place where you could actually do something in th narrow, second row streets of the entertainmen areas. Painted trains you can only find o the net.

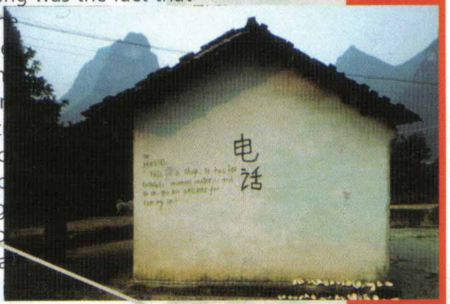

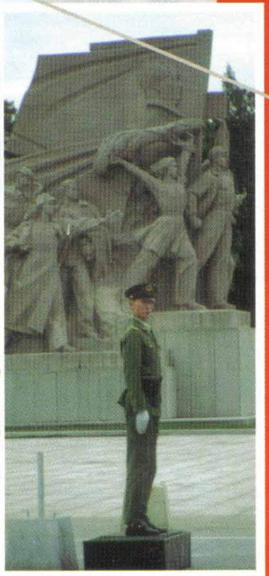

电

話

Hello.
· This is a shop. It has ice
Cocacola. minerel water… and
so on. You are welcome for
coming in!

December 1, 2001:

As soon as I arrived in Brazil I knew that I'd never regret having sold that car. The money I raised will just about cover four months of being a complete graffiti bum in my favorite city in the world, Sao Paulo.

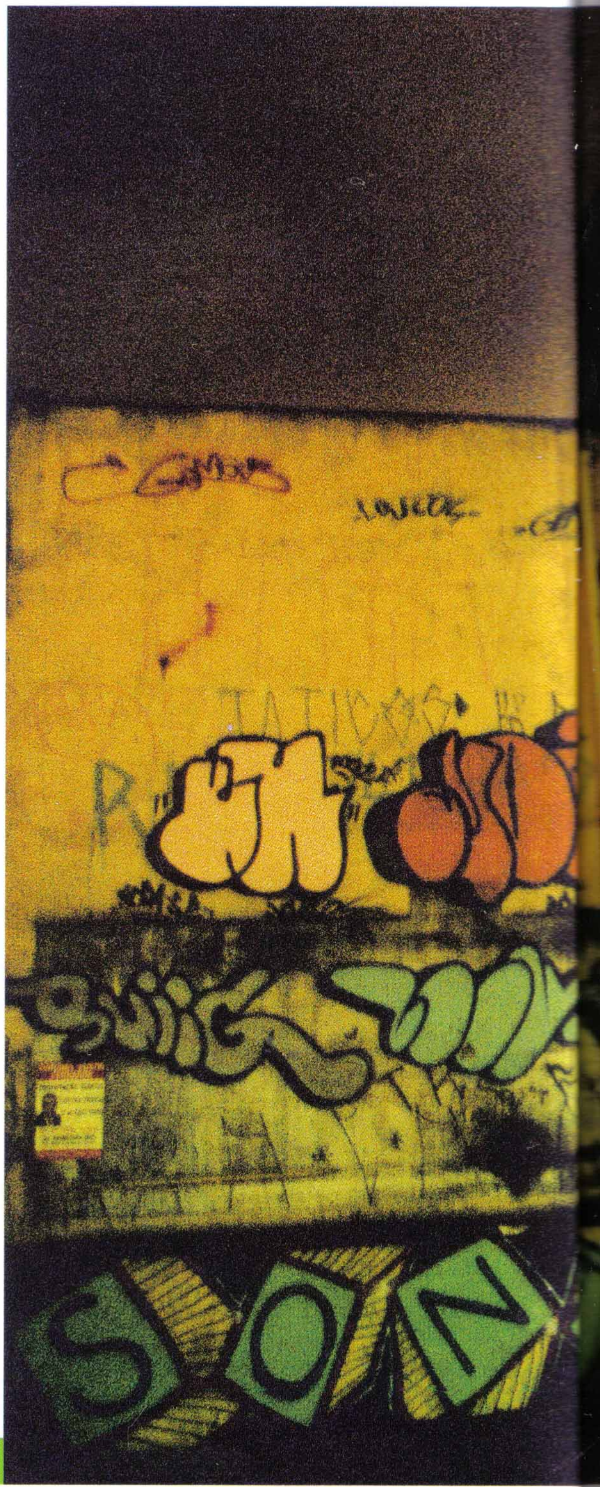

bRazil
DIARY

text: Sonik 3000
photos: Sonik 3000 & Keramik

photo: Sonik 3000

bRazil DIARY

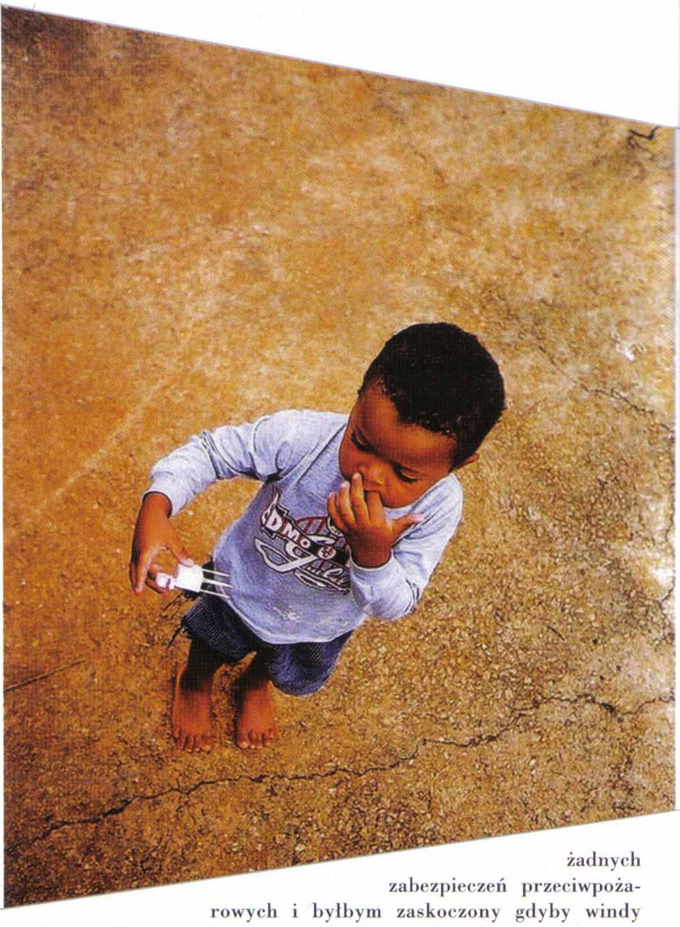

1 grudnia 2001

Gdy tylko przyjechałem do Brazylii, wiedziałem, że nie będę żałował sprzedaży samochodu. Pieniądze, które za niego dostałem akurat wystarczą mi na 4 miesiące bycia kompletnym graficiarskim obibokiem w moim ulubionym mieście - Sao Paulo. Dzisiaj wprowadziłem się do mojego czwartego mieszkania w tym roku i poznałem Albano, mojego współlokatora, który jest fotografem. Ma 37 lat, ale wygląda młodziej niż ja. Jego sekretem jest oczywiście fakt, że nie ma żony. A przecież fotografowie z natury przyciągają piękne kobiety. Cztery reprezentantki oszałamiających brazylijskich odcieni skóry kręciły się po naszym mieszkaniu tylko po to, aby poznać nowego faceta w mieście. Miałem zamiar poczytać i coś napisać tego wieczoru, ale nie wygląda na to żeby się to udało.

3 grudnia 2001

W 1997 Sao Paulo wystraszyło mnie nie na żarty. Nie umiałem wtedy ani słowa po portugalsku. Nie miałem pojęcia w co się pakuję. Napisałem artykuł o tamtej podróży do magazynu „Twelve Ounce Prophet”. Zawierał on opis Sao Paulo jako egzotycznego, przerażającego raju graffiti. Zaprezentował także światu bliźniaków-writerów: OS GEMEOS, co po portugalsku znaczy właśnie bliźnięta.

Artykuł ten nieco przejaskrawiłem i ubarwiłem, ale czuję się usprawiedliwiony. Sao Paulo jest wyjątkowym miastem, wyróżniającym się ogromnym kontrastem między bogactwem, a ubóstwem. To miasto posiadłości ziemskich i slumsów, milionerów, żebraków i wielu ludzi, którzy ledwo wiążą koniec z końcem. Jako „down white boy” i „hip hopper” widziałem wiele w gettach „pierwszego świata”, ale w żaden sposób nie zmniejszyło to paraliżującego wstrząsu, jaki towarzyszył mojej pierwszej wizycie w Sao Paulo.

Olbrzymi budynek mieszkalny wrył mi się w pamięć jako jeden z najbardziej wyrazistych obrazów z mojej podróży w 1997 r. Zafascynował mnie od chwili, gdy tylko go ujrzałem przejeżdżając obok samochodem. Ma 40 pięter i jest niemal równie szeroki. Znajduje się prawie w centrum miasta w okropnej dzielnicy. Góruje nad otaczającymi budynkami. Miejscowi nazywają go „Treme-Treme”, albo „Tremble-Tremble” co można przetłumaczyć „Drżenie-Drżenie”, bo to właśnie działo się z nim, gdy tylko w pobliżu przejeżdżała ciężarówka. Jedna trzecia okien była popękana, jedna trzecia - wybita. Budynek nie miał żadnych zabezpieczeń przeciwpożarowych i byłbym zaskoczony gdyby windy i hydraulika działała. Jego standard był tylko niewiele wyższy od squatu. Wzdrygnąłem się na myśl o warunkach, w jakich żyje 3000 jego mieszkańców.

Wczoraj trząsłem się jeszcze bardziej niż „Treme-Treme”, kiedy OS GEMEOS i NINA zaparkowali na parkingu obok niego. Wskazali na szeroką ścianę w jego cieniu. Zmienialiśmy się malując na drabinach, co oznaczało jedną godzinę malowania i cztery godziny obijania się. Gapiłem się na zniszczoną, wielokolorową powierzchnie okien współtworzących masywną fasadę budynku. Ciągle nie mogłem wyczaić, jak mogłby wyglądać od środka. Dwa tuziny małych dzieci nagle wysypały się z „Treme-Treme” biegnąc w naszym kierunku. Gdy tylko usłyszały mój zagraniczny akcent zasypały mnie milionem pytań. Wszystkie naraz! Zapytałem je, na których piętrach mieszkają, a one odpowiadając zaczęły się bić. Okazało się, że między piętrami istniała pewna rywalizacja. Słodka dziewczynka zajęta boksowaniem mniejszego chłopca, powiedziała, że mój malunek gór unoszących się na chmurze podoba jej się najbardziej. Jestem przyzwyczajony, że wszyscy chwalą OS GEMEOS, więc było mi miło to usłyszeć. Kiedy już musieliśmy wracać, dzieci się rozzłościły i obrzuciły nas kamieniami. To było szalone popołudnie.

10 grudnia 2001

W przeciągu zaledwie 100 lat Sao Paulo rozrosło się z prowincjonalnej dziury do olbrzymiego miasta o 15-25 milionach mieszkańców, w zależności od tego jak liczysz. Jest 2 razy większe od NYC i 4 razy większe od Berlina. Sao Paulo nie ma żadnych wyróżniających się obszarów. Wygląda jak niekończący się las budynków. Miasto to jest ojczyzną zupełnie wyjątkowej i rdzennie brazylijskiej formy graffiti nazywanej „pixação”. Wykonuje się je albo małymi wałeczkami albo sprayem. Kiedy pixadorzy ustalą już swój styl tagów, rozwijają się tylko w zakresie lokalizacji i objętości. Nazwy pixação to zwykle ekipy, choć jest też wielu solistów. Scena ciągle się zmienia, jako że uczestnicy często giną, idą do więzienia lub w inny sposó przechodzą w stan spoczynku. Miasto jest kompletnie zniszczone. Trzeba zobaczyć, żeby uwierzyć. To najbardziej żywotne, potężne i politycznie znaczące graffiti jakie kiedykolwiek widziałem.

20-24 grudnia 2001

Niedaleko od mojego nowego domu znajdowała się duża, pusta działka, otoczona starym murem. Ściana była w okropnym stanie, ale miejscami wystarczająco gładka, by coś z nią zrobić. Najpierw ▸

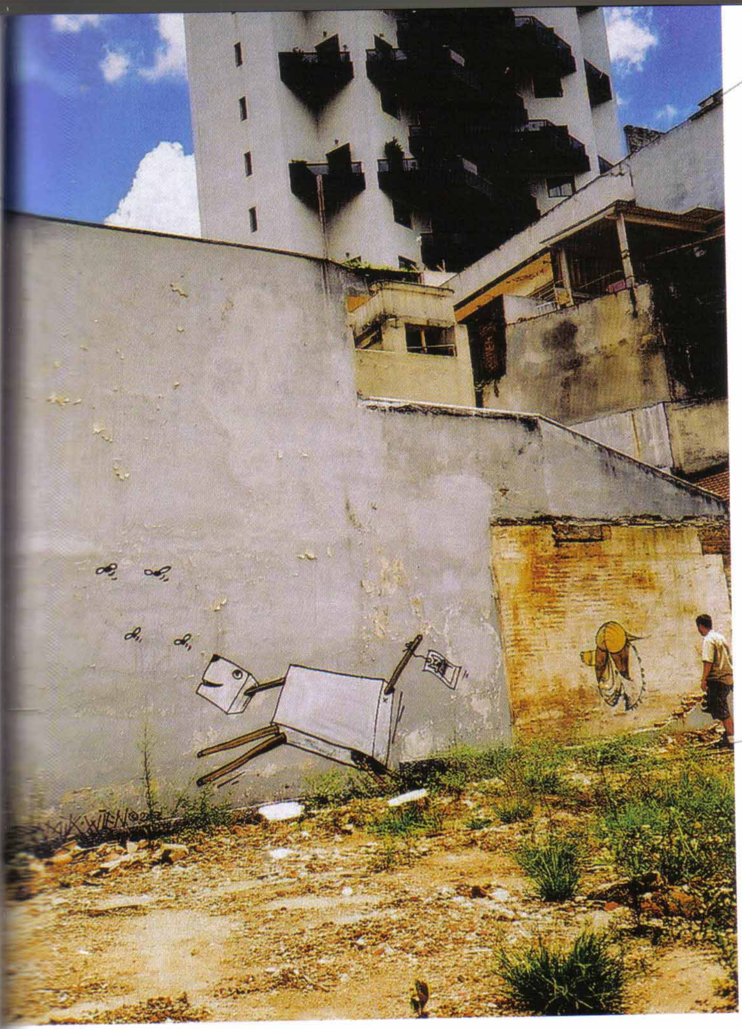

December 1, 2001:

As soon as I arrived in Brazil I knew that I'd never regret having sold that car. The money I raised will just about cover four months of being a complete graffiti bum in my favorite city in the world, Sao Paulo. Today I moved into my fourth apartment of the year and met Albano, my photographer housemate. He's 37 but looks younger than I do. His secret, apparently, is not having a wife. However, photographers naturally attract beautiful women. Four stunners of Brazil's varying skin tones have wandered in and out this evening to hang out and meet the new guy in town. I had envisioned getting some reading and writing done this evening. It doesn't look like that's going to happen.

December 3, 2001:

Back in 1997, Sao Paulo scared the tar out of me and knocked my world silly. I spoke no Portuguese and knew nothing of what I was getting myself into. I wrote an article about the trip in Twelve Ounce Prophet magazine. It painted a picture of Sao Paulo as an exotic, terrifying paradise of graffiti. It also introduced the world to the twin brother graffiti writers
OS GEMEOS - 'the twins' in Portuguese. The GEMEOS/Brazil article certainly also had some exoticized, over-the-top tendencies, but I give myself credit. Sao Paulo is a special city, it boasts the widest range of wealth and poverty in the world. It's a city of mansions and favelas - shantytowns - of millionaires, beggars, and many, many people just getting by. No amount of "down white boy" ghetto pass status as a writer or hip hopper in the first world could soften the soul-rattling shock of seeing Sao Paulo for the first time. A gigantic apartment building stuck out as one of the strongest images from my trip in 1997. I craned my neck as we drove by as if it were some gory car wreck. It's forty stories tall and neary as wide, located near the center of the city in a terrible neighborhood. It dominates its otherwise low-flung surroundings. The locals call it 'Treme-Treme' or 'Tremble-Tremble' what it does whenever a truck rolls by. A third of its windows are broken, and another third have no glass. The building has no fire insurance, and I'd be surprised if its plumbing and elevators worked. It's the smallest step up from being a squat. I shuddered to think of the conditions in which its three thousand residents lived. I was trembling worse than the building yesterday when OS GEMEOS and NINA pulled the car into a broad gravel parking lot next to Treme-Treme. They pointed to the wide concrete expanse of a wall in its shadow. We took turns painting high up on ladders, which meant one hour of painting and four hours of standing around. I stared up at the decaying multicolored expanse of windows forming Treme-Treme's massive façade. I still couldn't fathom what it was like in there. Two dozen little kids suddenly poured towards us out of Treme-Treme, yelling and playing.
As soon as they heard my foreign accent they asked me a million questions all at once. I asked them what floors of Treme-Treme they lived on and they answered, breaking out into fights. Apparently there's some rivalries between floors. A cute little girl busy punching a smaller boy said that my painting of mountains floating on a cloud was her favorite of the bunch. I'm used to getting blown out of the water by OS GEMEOS, so that was nice to hear. When it was time to leave, the kids got angry and pelted us with rocks. It was a wild afternoon.

December 10, 2001:

In the span of only a hundred years, Sao Paulo has grown from a provincial backwater to an immense city of fifteen to twenty five million people, depending on when you give up the count. It's twice the size of New York City and four times the size of Berlin. Sao Paulo doesn't have many landmarks or distinctive features. It just looks like a never-ending mass of buildings. Sao Paulo is home to a completely unique and indiginous form of graffiti called pixação. You pronounce that 'pee-sha-sow'. It's done either with little rollers and bucket paint or spray paint, and it's all about getting up. Once pixadores settle on a tag style, they only develop in terms of location and

▶

...ares que não
...cem a sua
...lade.

zacząłem malować jej najlepszą część. Zużyłem 15 litrów farby tylko na zagruntowanie.

Ściana zwrócona była w stronę szeregu zadbanych kolorowych domków. Małe drzewka rosnące wzdłuż chodnika udekorowane były jasnoróżowymi plastykowymi kwiatami. Normalnie pomyślałbyś, że plastykowe kwiatki przypięte do drzewa wyglądają kiczowato, a tutaj wyglądało to ślicznie.

Praca nad ścianą zajęła mi 5 dni, jako że wrzucałem na nią wszystko, co przyszło mi do głowy. Wśród kobiet z sąsiedztwa rozeszły się plotki, że przyjechał gringo, który sprzedał samochód, aby malować za darmo. Teraz zasypywały mnie przekąskami i szklankami świeżego soku, a kilka nawet dało mi pieniądze. Uśmiechnięta pani strażak zaprosiła mnie na lunch w pobliskiej remizie.

Wtedy podjąłem decyzję, aby pomalować całą ścianę na długości 2 przecznic. Ściana była miejscami tak zniszczona, że wymagała olbrzymich ilości wypełniacza. To był luksus na, który niewielu brazylijskich writerów mogło sobie pozwolić, ale obcokrajowiec był tutaj wyjątkiem. Wiedziałem też, że za kilka tygodni będę miał pomocników. Miałem mieć pełną podłogę podróżujących gringo.

25 grudnia 2001

To pierwszy samotny bożonarodzeniowy poranek w moim życiu. Obudziłem się o 7 i pojechałem na rowerze do centrum miasta. W zwykły dzień w centrum Sao Paulo panował taki bajzel, że już w ciągu godziny miałem go dosyć.

Tego ranka centrum było opustoszałe. Taka cisza jest przygnębiająca. Kilku błąkających się tam ludzi nie wyglądało za ciekawie. Gdy tak pedałowałem sobie w kółko, zastanawiałem się nad ich życiorysami. Wypstrykałem parę rolek filmu i odjechałem autostradą. Normalnie jadąc na rowerze zginąłbym tu w przeciągu 10 sekund rozjechany zanim zdołałbym się zorientować. Jednak tego dnia był to miły, szeroki bulwar.

Na poboczu autostrady znajdował się właz, w którym stał mężczyzna do pasa schowany w studzience. Sądząc po smrodzie bijącym z dołu w kanale znajdował się ściek. Mężczyzna nie zwrócił na mnie uwagi. Gdy zbliżyłem się, usłyszałem dobiegający spod ziemi głos kobiety. Nie widziałem jej, ale doskonale słyszałem, jak obrzuca faceta każdym możliwym przekleństwem w ich języku. Przejeżdżając obok usłyszałem płacz dzieci. Po chwili krzyknął w dół, do swojej rodziny: „I co ja mam kurwa, z tym zrobić?”.

31 grudnia 2001

Kto by pomyślał, że prawie każdy cholerny bar w Sao Paulo będzie zamknięty w sylwestra. Wraz z ASTEM z Nowego Jorku przez półtorej godziny jeździliśmy taksówką, zanim znaleźliśmy otwarty irlandzki pub gdzie wypiliśmy kilka drinków z jego narzeczoną.

10 stycznia 2002

THESIS z Kanady przyjeżdża jutro, a KERAMIK z Austrii kilka dni później. Mam nadzieje, że będzie im wygodnie na mojej podłodze i się nie pozabijają. To będzie nowy rozdział mojej historii w Sao Paulo - stanę się bardziej przewodnikiem, niż zwiedzającym. Jestem zdenerwowany jak diabli. Chociaż mam dla nich lokum i mówię już po portugalsku, Sao Paulo jest ciągle wielkim, przerażający miastem, a ja ciągle jestem tutaj nowy.

Zaskoczyła mnie ilość writerów, którzy odwiedzają Sao Paulo, odkąd byliśmy tu z RAVENEM w 1997. Jest to wyjątkowe miasto wyjątkowych twórców. Zawsze byłem przekonany, że największy artysta na tym świecie jeszcze nie został odkryty. Może mieszka gdzieś w Manili, Kalkucie, Shanghaiu, Dar es Salaam, albo w jakimś innym ukrytym mieście. W swoim czasie świat zapuka do ich drzwi.

22 stycznia 2002

Z tuzinem ludzi i farbą upchniętymi w Jeepie i Garbusie OS GEMEOS prowadzili nas na długie niedzielne malowanie. W niedzielę ulice w Brazylii maluje się całkiem łatwo, ponieważ większość gliniarzy ma wtedy dzień wolny. Oczywiście znaczy to też, że równie łatwo jest gwałcić, rabować i mordować. KERAMIK i THESIS wspomnieli, że spodziewali się malować w slumsach i innych okropnych miejscach, a tutaj malujemy na ulicach bogatej dzielnicy.

Był już wieczór i zatrzymaliśmy się przy ścianie, która zaczynała się przy wlocie do małej, ślepej uliczki pełnej zadbanych domków z przystrzyżonymi trawnikami. THESIS, KERAMIK i ja pomalowaliśmy już pierwszą jej część kilka dni wcześniej. Gdy OS GEMEOS, VITCHE i JANA zaczęli malować swój fragment ściany, reszta z nas rozsiadła się wokół i zaczęła wygłupiać. Byliśmy wysmarowani farbą tak, jak tylko można być po 8 godz. ciągłego malowania. Każdy miał świetny nastrój. Z pobliskiego domku, w którym odbywało się przyjęcie urodzinowe, wybiegły śliczne 10-letnie dziewczynki ubrane w urodzinowe sukienki, całe w różowo-purpurowo-żółte roślinne wzory, z dobranymi pod kolor wstążeczkami we włosach. Zebrały się wokół nas chichocząc. Widząc to Os Gemeos namalowali na przylegającej ścianie żółto-czerwonego klauna (co było zdecydowanie nielegalne) i zadedykowali go jubilatce. Kilka z dziewczynek podeszło do nas i wręczyło nam kawałki mrożonego ciasta cytrynowego i szklanki z napojami, podczas gdy my tagowaliśmy na każdej możliwej powierzchni. Nie mogliśmy przestać się śmiać.

12 luty 2002

THESIS wyjechał kilka dni temu, został więc tylko jeden wandal śpiący na mojej podłodze. KERAMIK, OS GEMEOS, KOYO, NUNC i ja uderzyliśmy do gorszej części miasta, aby coś pomalować. To było miniaturowe osiedle pod autostradą, położone wokół wysypiska śmieci. Ludzie, którzy tam mieszkali, żyli z tego, co znaleźli w śmieciach. Smród był powalający: crack, płonący plastyk, ścieki i odpadki. To było przerażające. Wokół pełno naćpanych ludzi. Sao Paulo zostało opanowane przez crack z taką siłą, jak Nowy Jork w latach 80-tych. Wszędzie było tego pełno.

KERAMIK natychmiast poczuł się chory. Wszyscy malowaliśmy jak w transie. Musiałem mieć niezłego spida, bo zrobiłem 9 wrzutów tego popołudnia. Czułem, że jeśli przestałbym malować, zobaczyłbym gdzie jestem, a tego wolałem uniknąć....

▶

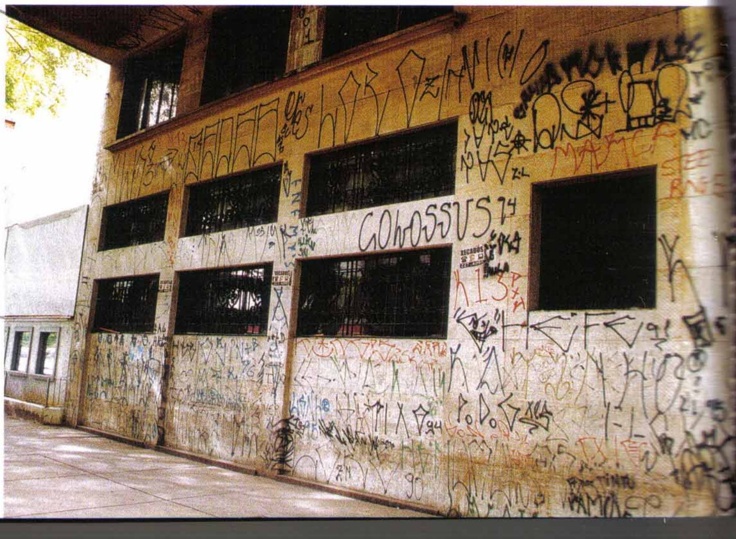

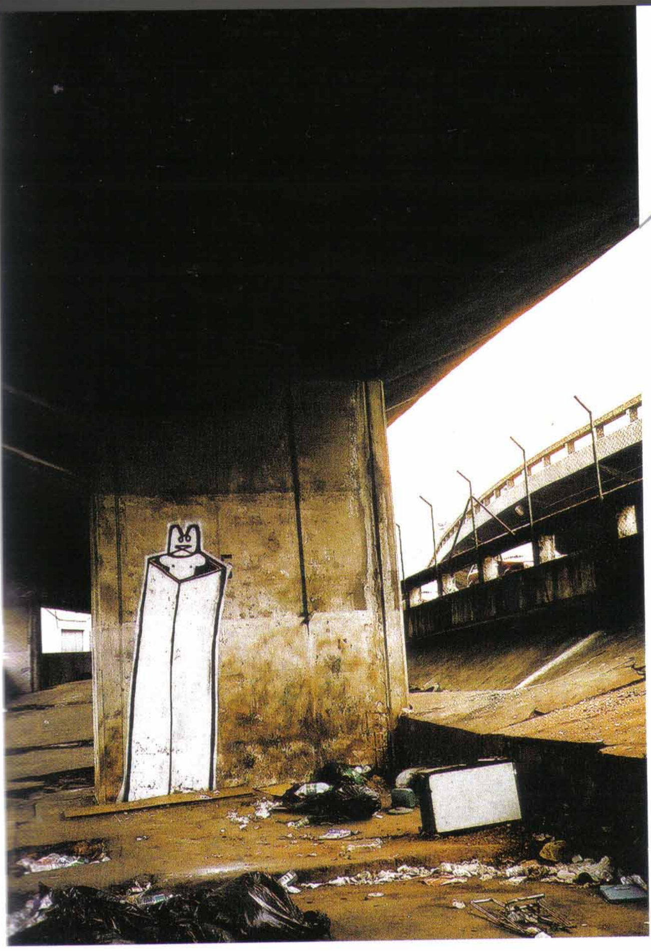

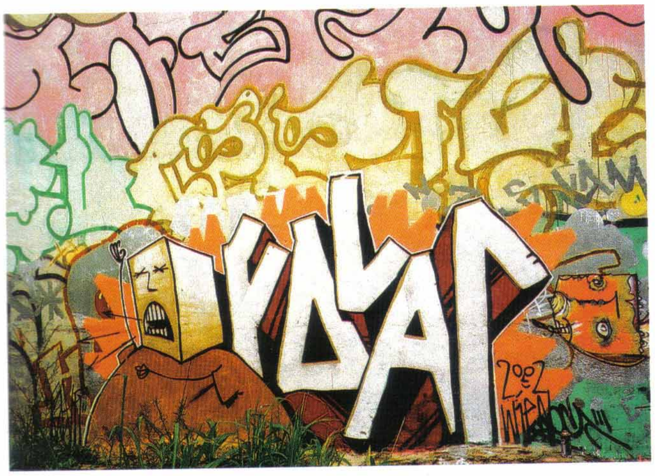

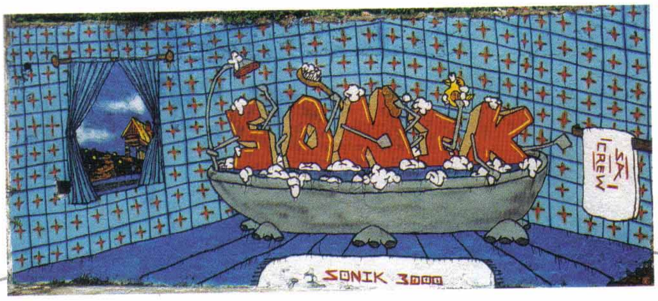

VENDE
3209-9515

volume. Pixação names are usually crews, though there are plenty of solo acts as well. It's a constantly changing scene, as its participants often get killed, locked up or otherwise retire. The city is completely destroyed, you simply have to see it to believe it. It's the most vital, powerful, and politically meaningful graffiti I have ever seen.

December 20-24, 2001:

Not far from my new house was a big vacant lot with an old wall around it. The wall was in parts in terrible shape, while smooth enough to work with in others. I started to paint the best section first. It took four gallons of paint just to prime it. The wall was facing a neat row of well-tended, colorful houses. The small, struggling trees planted along the sidewalk had been decorated all over with hundreds of bright pink plastic flowers. Normally, you'd think plastic flowers pinned on a tree would look tacky. Here it was a lovely gesture.

The mural took five days since I was throwing every bell and whistle I could think of at it. Word was out quickly among the women of the neighborhood that I was a gringo who had sold his car to come to Brazil and paint murals for free. Now they were showering me with snacks and glasses of fresh juice - a few even gave me some money. A glowing lady firefighter invited me to drop by for lunch at the nearby station. I made the decision right then to paint the entirety of the wall, two city blocks long. The wall was so rough in places that it would require serious amounts of buff paint. That's a luxury that few Brazilian painters can afford, but it's not out of the question for foreigners. I also knew that I'd have some help in the project - in a few weeks I'd have a floor full of travelling gringos.

December 25, 2001:

It's the first Christmas morning in my life that I've been alone. I woke up at seven and rode my bicycle into the city center. On a normal day the center of Sao Paulo is a turbulent mess, so crowded that it puts me in a bad mood to be there over an hour.

This morning the center is deserted. The silence is creepy. The few people here are a serious cast of characters. As I roll around I wonder what their stories are. I shoot a few rolls of film and ride my bike down the freeway away from the center. Normally, you'd be dead in ten seconds if you tried riding your bike here, run over before you got started. Today it's a nice wide boulevard.

Along the side of the freeway is an open manhole cover with a man standing inside it, up to his chest. I can tell by the stench that he's standing in a sewer. The man takes no notice of me. Getting closer I hear a woman's voice - from inside the sewer. She's out of sight but easily heard, giving the man the browbeating of his life, berating him with every curse in the language. Closer still, there's babies crying - again, from within the sewer. The instant I pass the man on my bicycle, he screams down to his family 'Well what the fuck am I supposed to do about it?!'

December 31, 2001:

Who knew that damn near every bar in Sao Paulo would be closed on New Years' Eve? It took an hour and a half in a taxi with AST from New York City to find an open Irish gringo bar, where we had a few drinks with his fiancee.

January 10, 2002:

THESIS from Canada shows up tomorrow, and KERAMIK from Austria a couple days later. I hope that they'll be comfortable on my floor and that we don't kill each other. It'll be a new chapter in my relationship with Sao Paulo, being the guide rather than the guided. I'm nervous as hell - while I do have a place for them to stay, and I do speak Portuguese now, Sao Paulo is still a big, scary place, and I'm still new to it. I'm amazed at all the writers that have made the Sao Paulo trek since RAVEN and I were here in 1997. It's a special city with special writers. I've always been convinced that the greatest artist in the world is still out there undiscovered. It could be in Manila, Calcutta, Shanghai, Dar es Salaam, or some other hidden city. In time, the world will beat a path to their door, too.

January 22, 2002:

With a dozen people plus paint stuffed into a Jeep and a Volkswagen Beetle, OS GEMEOS led us all on a long Sunday of painting, getting spots on the sides of main avenues running through the rich section of town. It's pretty easy to paint streets on Sundays in Brazil, since most of the cops have the day off. It also means that it's probably just as easy to rape, rob, and kill. KERAMIK and THESIS remarked that they expected to be painting in the favelas and other basically terrible neighborhoods, yet here we were today doing street spots in an area as wealthy as they come. It was now the evening and we stopped at

▶

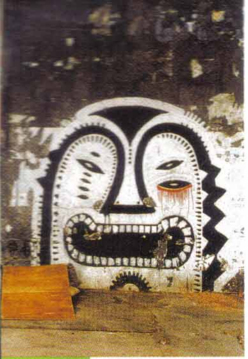

3 marca 2002

Przyjechał ZAK z Niemiec, więc poszliśmy razem z OS GEMEOS malować. Kręciliśmy się wokół zjazdów z autostrady poszukując odpowiedniej ściany. Pod zjazdami i wokół nich położone były ubogie osiedla składające się z domków zbudowanych z kawałków blachy, drewna, cegieł i wszystkiego co można było znaleźć w pobliżu. Jeden z tych domków usytuowany był obok ściany, którą zdecydowaliśmy się pomalować. Zrobiony był z kilku jasnozielonych drzwi. Mężczyzna, który tam mieszkał, zobaczył nas kręcących się wokół i wyszedł, a za nim podążały dwie śliczne małe dziewczynki, oczywiście jego córki.

Przedstawił się jako Santos i dodał, że nie ma nic przeciwko temu abyśmy pomalowali ścianę obok jego domu, a nawet zaoferował część swojej chatki. Zabraliśmy się do pracy. Zrobiłem sobie przerwę czekając aż wyschnie farba i trochę z nim pogawędziłem. Na koniec poprosił mnie o pieniądze. Udałem, że nie zrozumiałem, co powiedział i wróciłem do pracy. Kiedy z nim rozmawiałem przedstawił mi swoje córki: Caroline i Priscilla. Caroline miała 10 lat, ubrana była w kolorową sukieneczkę i nieśmiało się uśmiechając przyglądała się nam. Priscilla miała 4 latka i podskakiwała dookoła w samej bieliźnie z wielkim zaraźliwym uśmiechem na buzi. Z boku chatki Santosa namalowałem jednego z moich niebieskich charakterów trzymającego dwa prezenty podpisane imionami jego córek. Kiedy się pakowaliśmy i robiliśmy zdjęcia naszych prac, zapytałem Santosa czy podoba mu się to co zrobiliśmy. W dłoni trzymałem pieniądze dla niego, ale na razie nie mógł ich widzieć.
- Mam zamiar zamalować wasze dzieła wapnem. - powiedział Santos.
- Dlaczego? - zapytałem
- Ponieważ poprosiłem cię o kilka dolców, a ty nic mi nie dałeś.
- Więc wolisz tracić czas i pieniądze, aby zniszczyć to co zrobiliśmy niż cieszyć się tym, jako naszym prezentem dla ciebie?
Santos spuścił wzrok i wymruczał coś czego nie zrozumiałem. Ciągnąłem dalej:
- Słuchaj, wiem, że nie można jeść malunków, więc masz tu 10 dolców. Czy teraz nasze prace bardziej Ci się podobają?
Santos znowu coś zamruczał. W oddali zobaczyliśmy policję, więc się zmyliśmy.

Santos mógłby dostać uczciwą pracę. Ale uczciwa praca w Brazylii oznaczałaby coś w stylu zamiatania ulic za psie grosze. Za takie pieniądze nie byłoby go nawet stać na wyprowadzenie się z tych slumsów. Teraz ma przynajmniej czas dla swoich dwóch córeczek.
OS GEMEOS robili mi wymówki za danie pieniędzy Santosowi. Powiedzieli, że najprawdopodobniej nie kupi niczego poza alkoholem, a poza tym utrudnia im to życie, ponieważ mieszkańcy slumsów oczekiwać będą pieniędzy od writerów. Dobrze rozumiałem przynajmniej ten drugi argument. Ale mimo wszystko nie mogłem winić Santosa za to, że prosił o pieniądze. Jakkolwiek słodki byłby mój malunek dla jego córek, w pewien nieunikniony sposób podkreślał fakt, że stać mnie było, aby dać im to, czego on nie mógł. Może, ale tylko może, kupił jedzenie dla córek za dolary, które mu dałem. Ale to jest tylko gdybanie.

7 kwietnia 2002

Kiedy jestem w Sao Paulo czuję, że to właściwe miejsce, czas i właściwi ludzie. To najlepsze uczucie na świecie i jestem szczęściarzem, że mogę je odczuwać. Sao Paulo jest miastem, które zostało wybudowane i zamieszkane z konieczności. Jego lokalizacja nie jest ani piękna ani strategiczna, jego architektura i plan zabudowy są praktyczne i brzydkie. Nikt nie przyjeżdża do Sao Paulo jako turysta, a jego mieszkańcy nie mają mieszczańskich pretensji Paryżanina ani Nowojorczyka. Sao Paulo jest miastem, gdzie sztuka i kultura podporządkowane są przeżyciu. Kiedy 20 mln ludzi musi przetrwać w takich warunkach, wtedy zwracają się ku sobie po żywotność, energię i ducha. Zwiedzanie starych europejskich stolic ma swój urok, ale nie czuje się tej żywotności, ich wielkie dni przeminęły wieki temu. W Sao Paulo sztuka, kultura i wielkie dni dzieją się teraz.

Minęło 2 tygodnie odkąd wróciłem z Brazylii. To niesamowite, ale wrażenie jakie na mnie wywarło, ciągle mnie nie opuszcza. Mnóstwo opowieści z Sao Paulo jest przerażających bądź negatywnych, ale energia tego miejsca jest nie do zakwestionowania. Tutaj, w domu, jest zimno, a kobiety są nieznośnie brzydkie. Czekają mnie tu wspaniałe chwile, ale nie ma takiego miejsca na świecie, gdzie chciałbym być bardziej niż w Brazylii. Wielu moich przyjaciół, którzy tam byli mówi, że to świat marzeń i że coś w tym jest. To sen, który miałem szczęście przeżyć na jawie. Życie ze sztuki, Tam Gdzie Spełniają Się Marzenia. ■

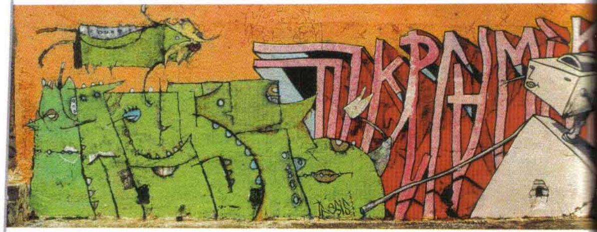

TOYO COFFEE SH
O REI DO PÃO DE QUEIJO
CAMPO BELO

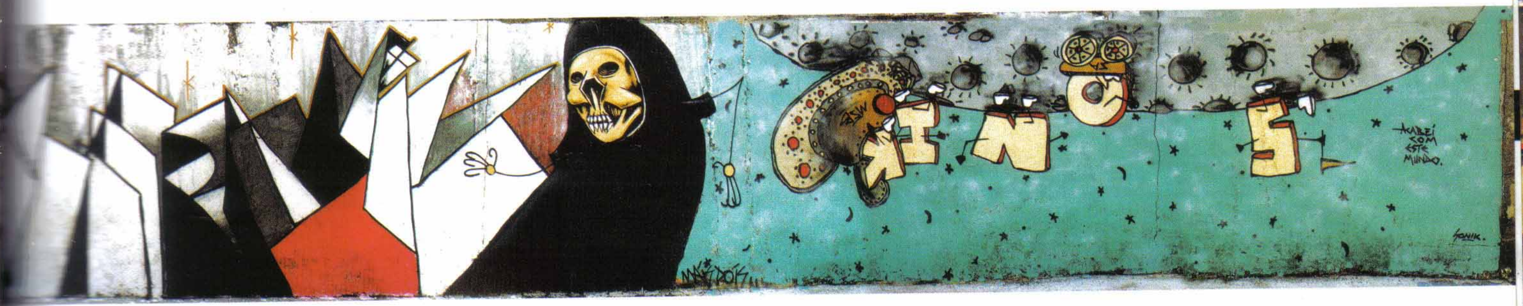
ACABEI COM ESTE MUNDO.

a wall at the beginning of a narrow cobbled dead-end street, full of well-tended houses with little manicured front lawns. THESIS and KERAMIK and I had already painted the first part of it a few days earlier. OS GEMEOS and VITCHE and JANA began to do their section of the mural while the rest of us sat around and goofed off. We were all filthy as you only get after eight hours of street bombing. Everybody was in a great mood. A birthday party in the house next door began spilling lovely ten-year-old girls into the tiny street among us, giggling in pink purple and yellow floral patterned party dresses and matching ribbons in their hair. Seeing this, OS GEMEOS started painting a bright yellow and red clown character on an adjacent wall - one that was certainly illegal to paint - and dedicated it to the birthday girl in thin cursive. Three of the little girls walked beaming ferrying silver platters through the crowd handing us slices of frosted lemon cake and cups of soda as we all did huge tags on every flat surface in their street. It was pretty hard to keep from laughing.

February 12, 2002:

THESIS left a few days ago, so I'm down to only one vandal sleeping on my floor. KERAMIK and OS GEMEOS, KOYO, NUNC, and I headed to a bad part of town to do some painting. It was a mini-neighborhood under a highway, centered around a garbage dump. The people who lived there subsisted on whatever they found in the garbage. The smell was intense - crack smoke, burning plastic, sewage, and trash. The place was scary. There were a lot of drugged out people around. Crack has hit Sao Paulo today with the same force that it hit New York City in the 1980's. This area was full of it. KERAMIK immediately felt sick. He kept painting just like the rest of us. I had to have been in a near frenzy as I did nine pieces that afternoon. I felt if I stopped painting, I would see where I was. I didn't want to see where I was.

March 3, 2002:

ZAK from Germany was in town, so we went out to paint with OS GEMEOS. We wandered around the on and off ramps of highway interchanges looking for a suitable wall. Under and around these interchanges were small favelas - shantytowns constructed of leftover tin, scrap wood, brick, or whatever else is lying around. One such house was next to a wall we decided to paint. The walls and roof of the house were fashioned out of several discarded pale green doors. The man living there saw us milling around and came out, followed by two lovely little girls, obviously his daughters. He introduced himself as Santos, adding it was fine if we painted the wall next to his house, then offering the side of his shanty as well. We got to work. I took a break to wait for some paint to dry and chatted with him a bit. At the end, he asked me for some money. I pretended that I hadn't understood what he said and got back to work.

As I was chatting with Santos he introduced his daughters, Caroline and Priscilla. Caroline was ten years old, wearing a colorful dress and shyly smiling as she watched us paint. Priscilla was four and hopping around us in her underwear with a big infectious grin. On the side of Santos' shanty, I painted one of my blue characters holding two presents with name tags bearing his daughters' names. As we packed up and took photos of the finished pieces, I asked Santos if he liked what we did. I also had some money in my palm to give to him, but he couldn't see that yet.

'- I'm gonna paint your artwork over with whitewash.' said Santos.

'- Why?!' I asked.

'- Because I asked you for a couple of bucks, and you didn't give me anything.'

'- And you'd rather spend time and money to destroy what we did than enjoy it as a gift to you?' Santos looked down and mumbled something I couldn't understand. I continued:'- Look, I know you can't eat paintings, so I have ten bucks for you. Here. Now, do you like the paintings any better?' Santos mumbled some more. We saw some police in the distance and left.

Santos might have been able to get an honest job. But honest work in Brazil would mean something along the lines of sweeping filth in the streets for pay so low that he probably couldn't even afford to move his family out of the favelas. At least now he has time to see his daughters grow up, if little else. OS GEMEOS scolded me for giving money to Santos. They said that he probably wouldn't buy anything except alcohol, and that it also makes their job harder when street people start expecting graffiti writers to give them money. I could understand the latter part, certainly. But I still can't blame Santos for asking, even demanding. However sweet my painting for his daughters was, in a certain inescapable light it only underscored the fact that I could afford to give things to his daughters that he couldn't. Maybe, just maybe, he'd buy food for Caroline and Priscilla with that money I gave him. And after all, I can tell the story here. But he can't.

April 7, 2002:

While in Sao Paulo I feel I'm in the right place, at the right time, and with the right people. It's the best feeling in the world, one I'm lucky to have experienced. Sao Paulo is a city that is REAL, built and lived in out of necessity. Its location is neither beautiful nor strategic, its architecture and urban planning are expedient and ugly. Nobody visits Sao Paulo as a tourist, and its residents have none of the civic pretentions of Parisians or New Yorkers. Sao Paulo is a city where its arts and culture are based on survival. With twenty million people needing to survive in such conditions, they turn to themselves and each other for vitality, energy, and spirit. Visiting old European capitals, while it has its appeal, doesn't feel as vital; their heydays were by and large hundreds of years ago. Sao Paulo's arts, culture, and heyday are NOW. It's been two weeks since I've been back from Brazil. It's amazing the hold it still has on me. A lot of the stories that make it out of Sao Paulo are scary or negative, but the energy of the place is unshakable. Here at home, it's cold and the women seem unbearably ugly. I've got plenty to look forward to, but there's nowhere I'd rather be than back in Brazil. A lot of my friends who have been there speak of it as a dream world, and there's something to that. It's a dream I'm glad to have lived. Live from the Art Where Dreams Come True. ■

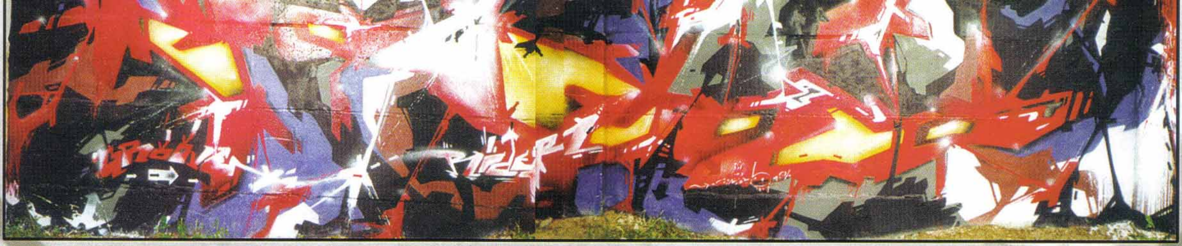

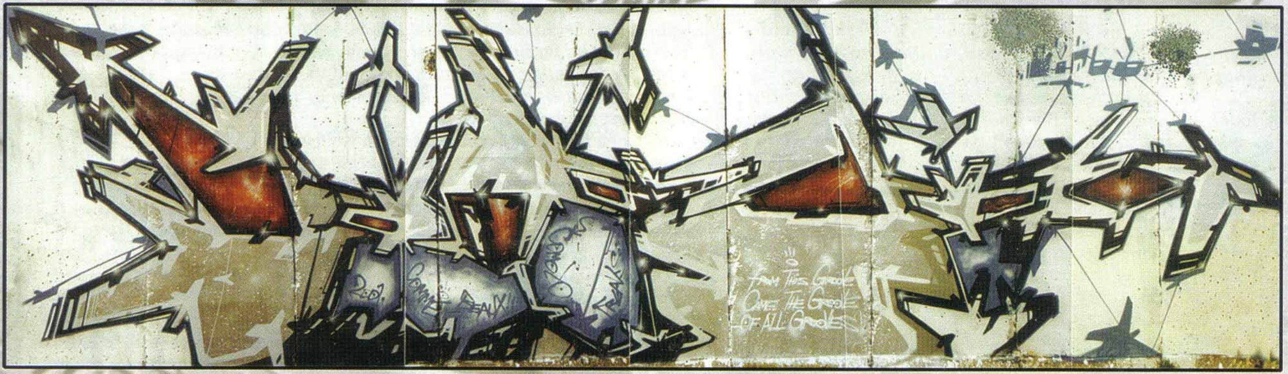
From This Groove
Come The Groove
Of All Grooves

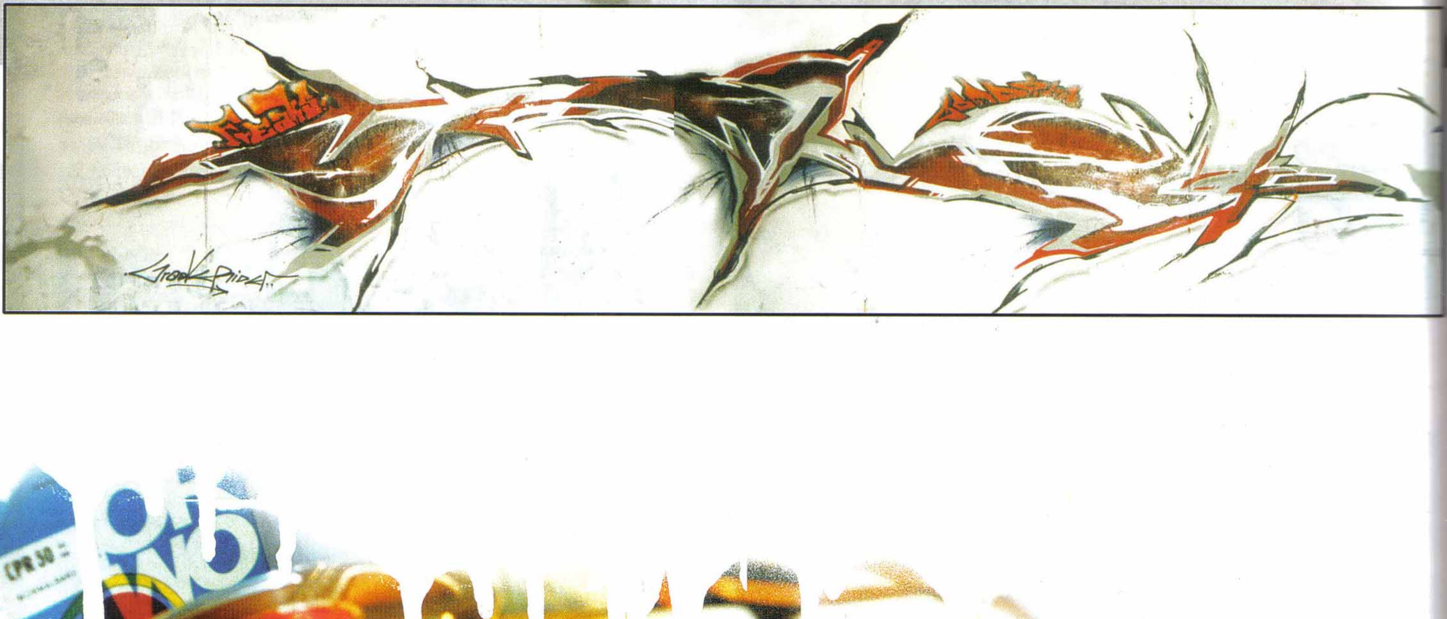

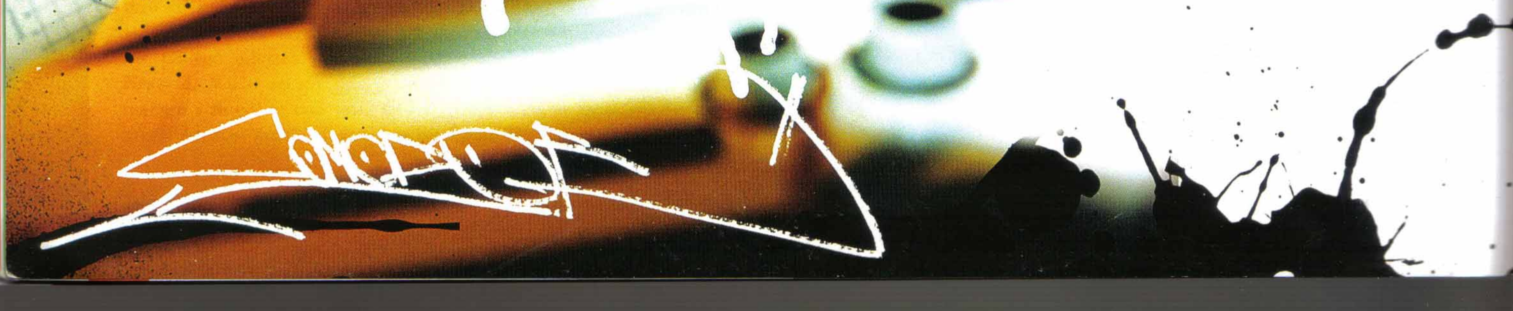

sTyle WORKSHOP

text & layout: Comodo

Czasami myślę, że mówię za dużo.

Czasami myślę, że mówię za mało.

Często czujemy coś, czego nie potrafimy wyrazić.

Są sytuacje, w których jest nam dobrze, jesteśmy w pewien sposób dumni z siebie, ze swojego myślenia, postępowania, działania.

Zadowolenie, samozadowolenie.

Niezadowolenie z samego siebie, ze swojego myślenia, postępowania, działania. Czasami to niezadowolenie, niepewność są tak duże, że zaczynamy pytać o sens. Pytania. Bez sensu.

Bezcelowe jest nadawanie swojemu myśleniu, postępowaniu i działaniu głębszego znaczenia. To cel sam w sobie.

Tak długo, jak trwamy w tym co robimy i kochamy uczucie, które nas przy tym wypełnia, mały świat jest w porządku.

Ważni są przyjaciele i rodzina, ludzie, którzy cię wspierają i pobudzają do myślenia. Miłość.

Życie jest krótkie. Około 80 lat, dwa takty na 4/4. Żyjemy w rytm zautomatyzowanego czasu - "Lepiej! Mocniej! Szybciej!" i szukamy jakoś własnego. Wielu ludzi dopasowuje się do ustalonego tempa.

Biegając po wielkich miastach tego świata, można zauważyć, jak rytmicznie się poruszają.

Ludzie, samochody, kolejki ruszają się w takt. Raz, dwa.

Każda sekunda naszego dnia jest podzielona.

Muzyka jest dla mnie medium, które pomaga odejść od zautomatyzowanej i powierzchownej monotonii "szkoła-studia-praca-egoizm-konsumpcja-renta", ucieczką do świętego, małego świata. Czym byłby film bez ścieżki dźwiękowej? Blues Brothers bez Jamesa Browna? Muzyka potęguje twoje emocje, wywołuje często nieokreślone, nie dające się jasno zdefiniować uczucie, dźwięczny wymiar.

Kolorami i stylami są FunkDRUM'n' BassJazz'novaBluesJungleSoul & Trip-Hop. Ta muzyka stawała się w ostatnich latach coraz głośniejszą i wyraźniejszą ścieżką dźwiękową mojego życia, "The Drum is the most important instrument".

W moim małym świecie jest głęboki Groove, przenikający wszystko bas, na którym poruszają się Funk i Drums. Groove wywołuje ten ruch, niesie ostatnie dźwięczne elementy, które systematycznie i dobrowolnie wydobywają się z niego, łączą, unoszą i znowu znikają.

Rozpadająca się i jednocześnie budująca (NIE)regularność.

To uczucie próbuję malować.

YOUR MIND IS A WEAPON. GET FUNKEE.

...i dziękuję, dziękuję kierując wyrazy szacunku i sympatii dla Motoko, Mamaoda, Leni, Papageorg, Mela, Bluesbrother, Matschiboy, Lutzar, Saint, WSK (l´Viv, Ukraina) Gunnar, wszyscy Freaks`n Funkees, Alleins, aRTUNIQUE, Farbfunk, Janek, Lucky, PTS, FUF, AIR, KO, FLS, TBK, Jamal, Kamil, Hightek Presha,
Dziękuję, dziękuję wręczając kwiaty i ciastka
Josegraphix

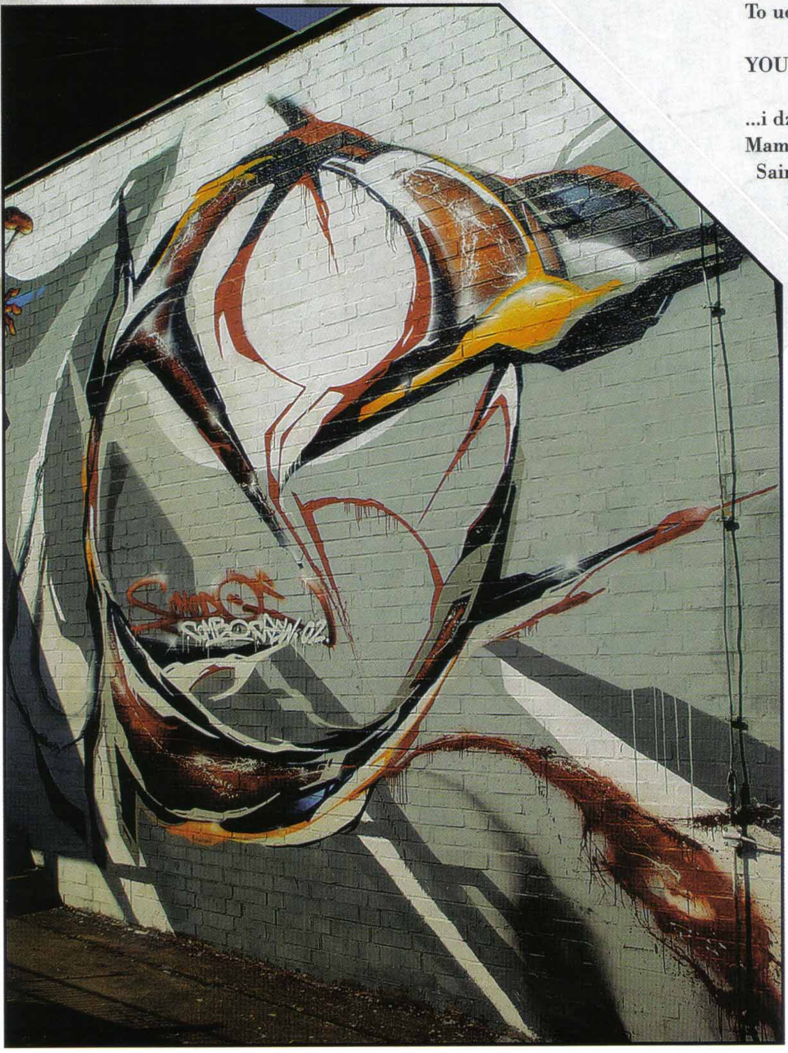

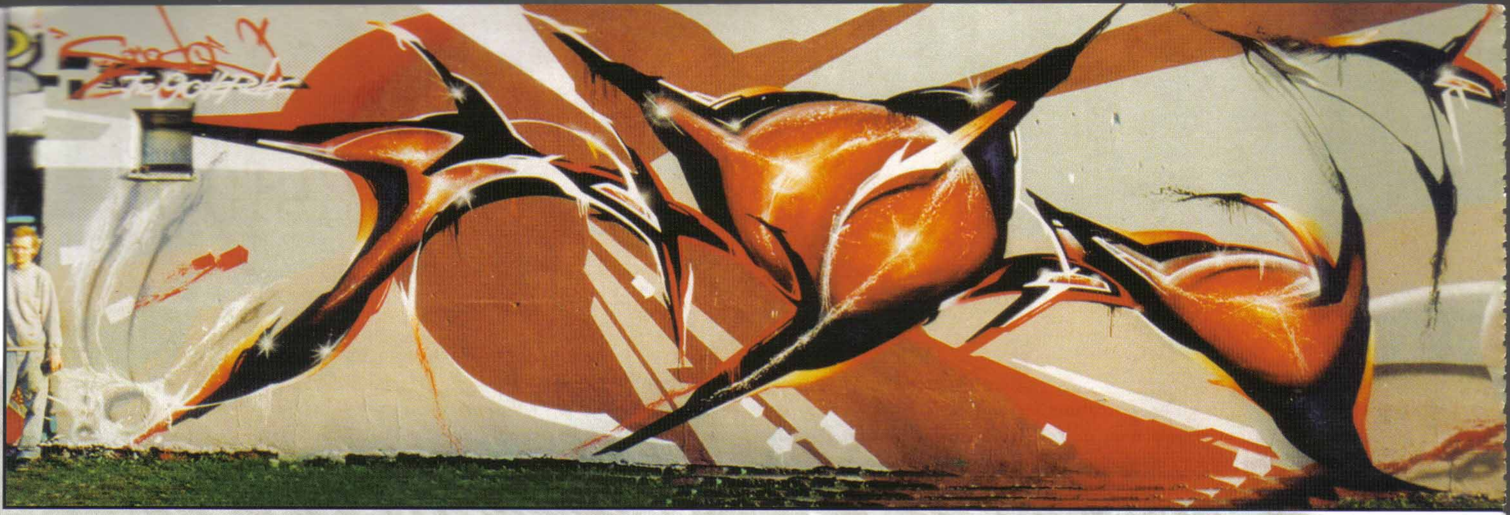

COMODO GROOVERIDER. CALM JAZZ'NOVA / COMBO

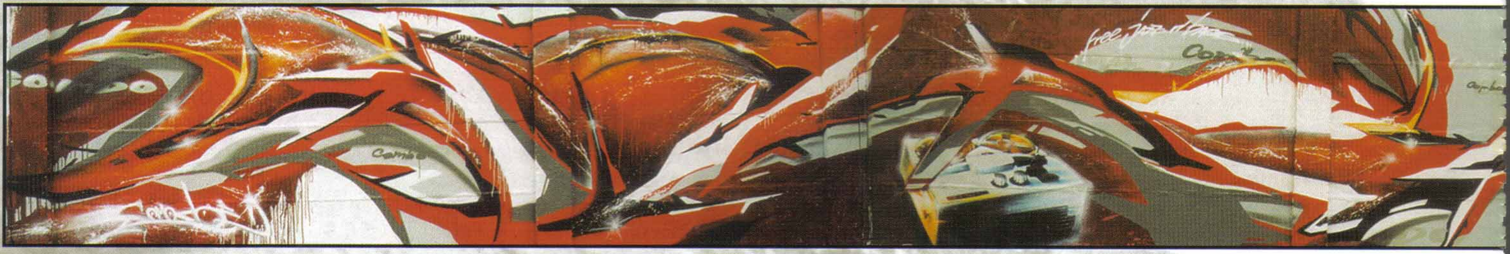

COMODO JAZZ`N BASS. BIG MO. CALM / COMBO

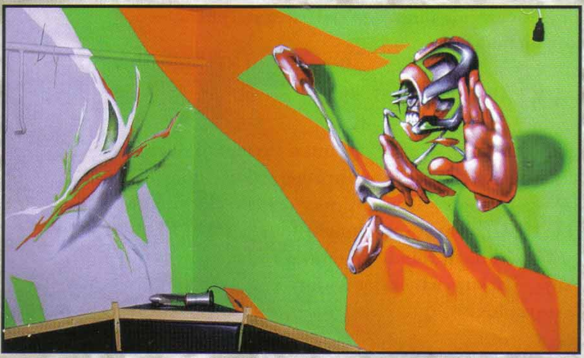

COMODO. BIG MO

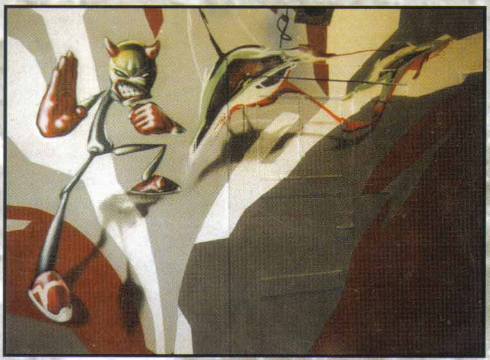

BIG MO. COMODO

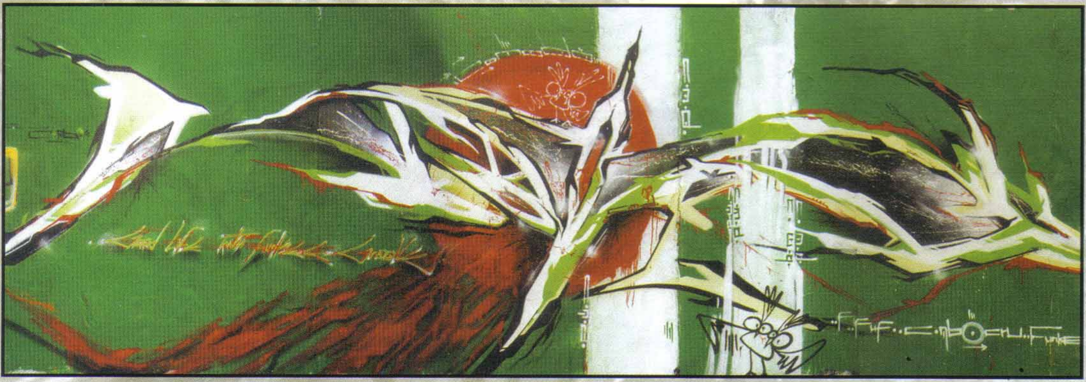

COMODO

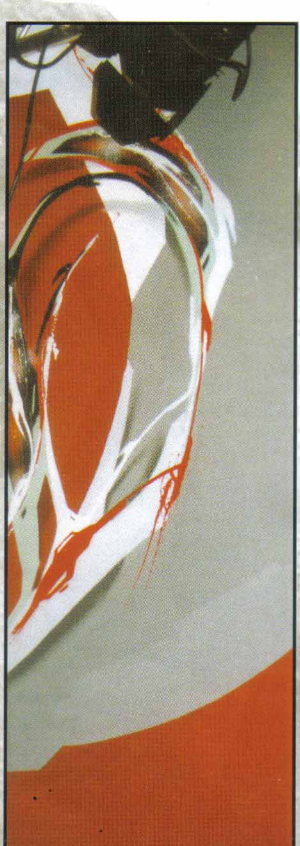

COMODO

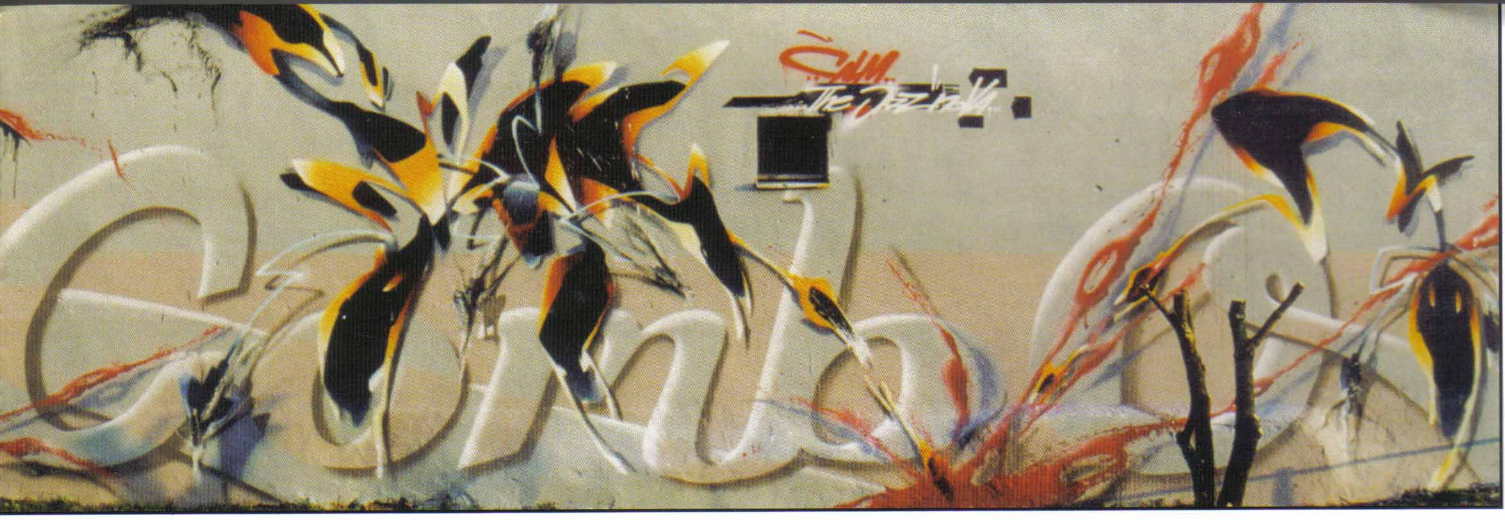

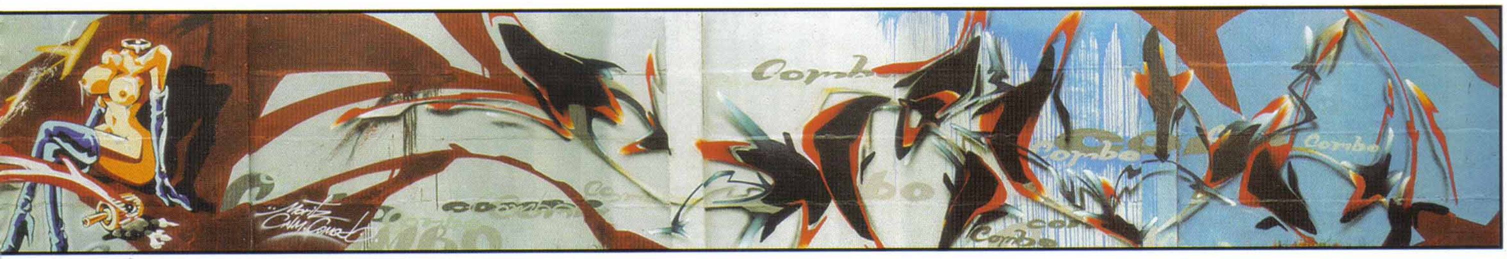

Sometimes I think I talk too much.
Sometimes I think I speak not enough.
Quite often we feel something we cant express.
There are situations when we feel good, we are proud of us, of our way of thinking, acting, performing.

Satisfaction, self-satisfaction.
Dissatisfaction of our way of thinking, acting, performing.
Sometimes such a disappointment, uncertainty grow so big, that we start to ask the questions for sense.

Questions. Nonsense.

There's no point to look for deeper meaning in own thinking, acting, performing. End in itself.
As long as we remain in what we do and we love emotions that fill us then, the little world stays OK.

Friend, family, people who support you and stimulate you to think are important. Love.

Life is short. About 80 years, two 4/4 times. We live in rhythm of our automatized time: Better! Stronger! Faster!"
... and we look for our own. Many people adapt to settled outer rhythm.

Running through big cities of this world, we can notice how rhythmically they move.
People, cars, trains move to the rhythm. One, two.
Every second of our day is divided.

For me, music is a medium, that helps me to take away from automatized and superficial monotony of "school-studies-work-egoism-consumption-pension". It's an escape to sacred, little world. What would be movie with no soundtrack? Bluesbrothers without James Brown?

Music intensifies your emotions, calls often undefined, undetermined feeling, resonant dimension.

Colors and styles are FunkDRUM'n'BassJazz'novaBluesJungle-Soul & Trip-Hop. During last years that music became clearer and clearer, louder and louder soundtrack of my life, "The Drum is the most important instrument".

In my little world deep Groove exists, all-penetrating bass, on which Funk and Drum are moving. Groove makes everything moves, spread resonant elements, which regularly and free emanate from it, join together, fly and disappear again.
Crumbling and simultaneously raising up (IR)regularity.
That's feeling I try to paint.

YOUR MIND IS A WEAPON: GET FUNKEE.

And thanks, thanks, respect or love to: Motoko,...
thanks, thanks with flowers and cookies
Josegraphix.

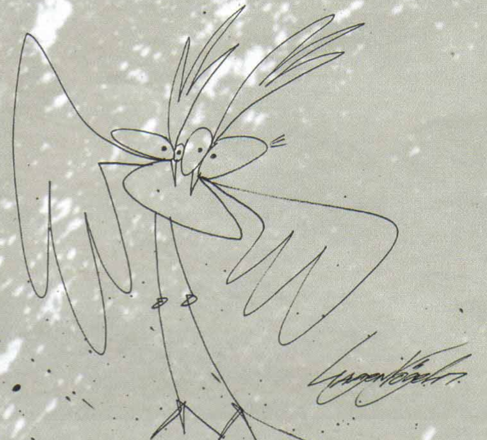

WALLRIDE

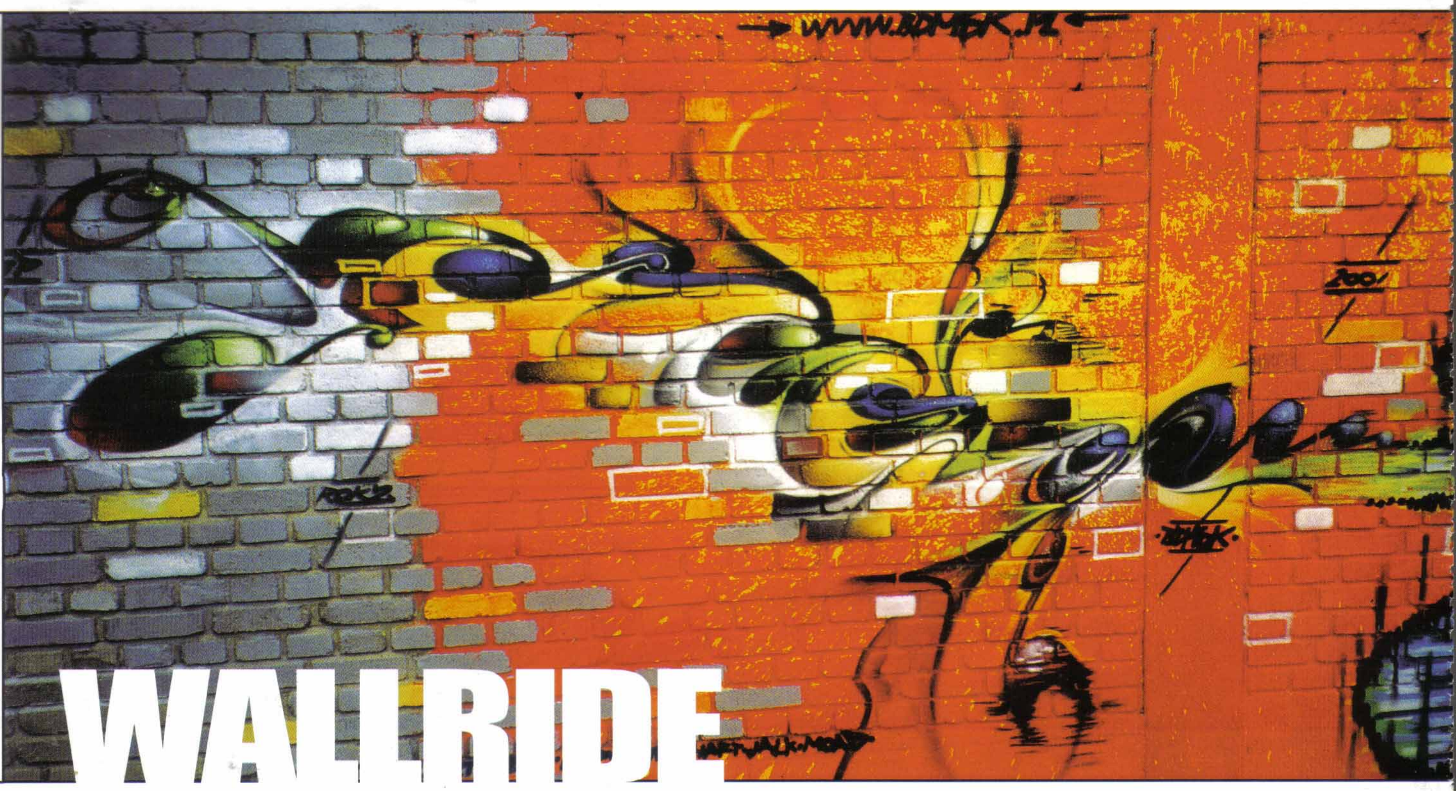

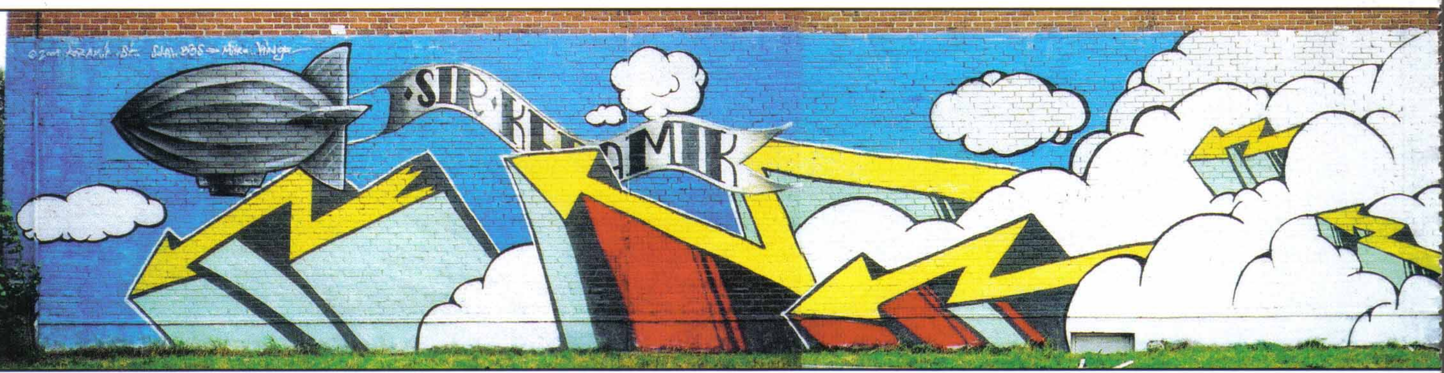
SIR
KERAMIK

SIR / B3S - KERAMIK Warszawa 2001

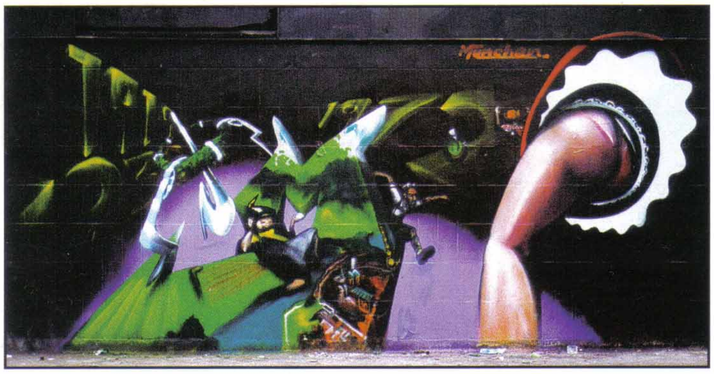

LOOMIT Wiesbaden 2001

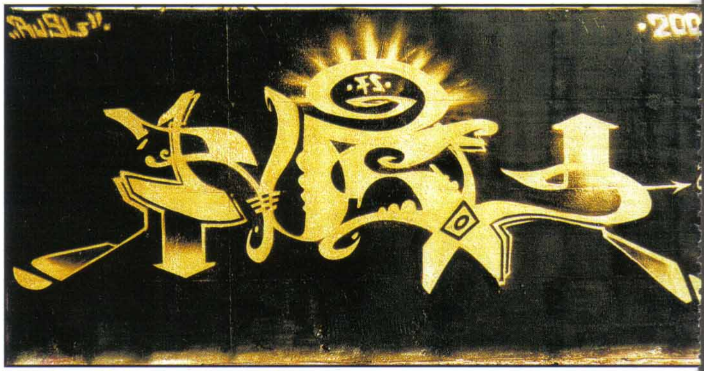

RUSL / FS Neckarsum 2001

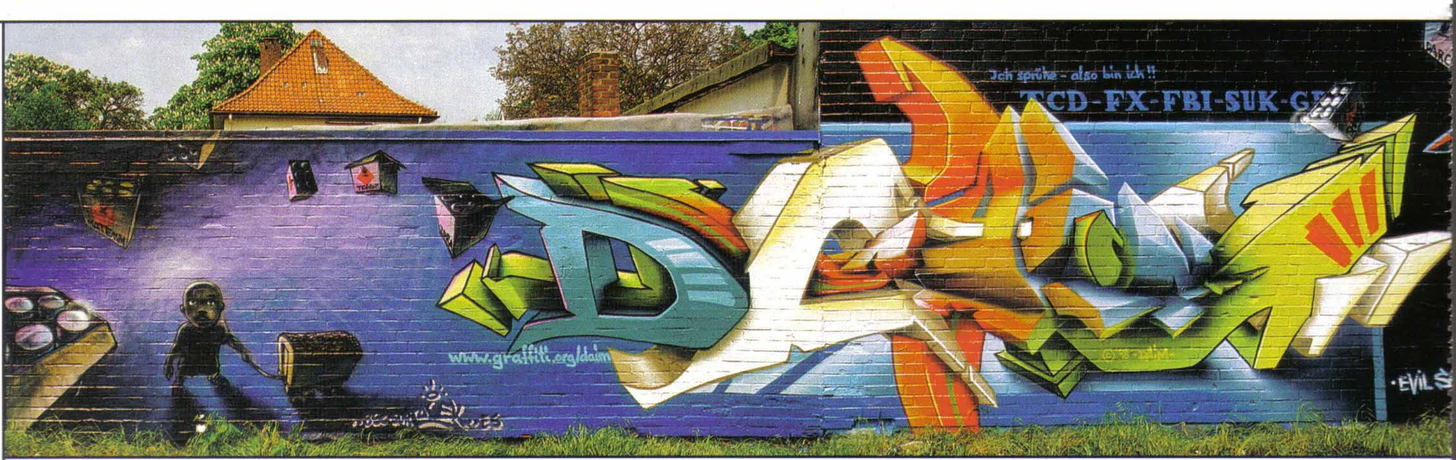
Ich sprühe - also bin ich !!
TCD-FX-FBI-SUK-G
www.graffiti.org/daim
EVIL S

DAIM Germany

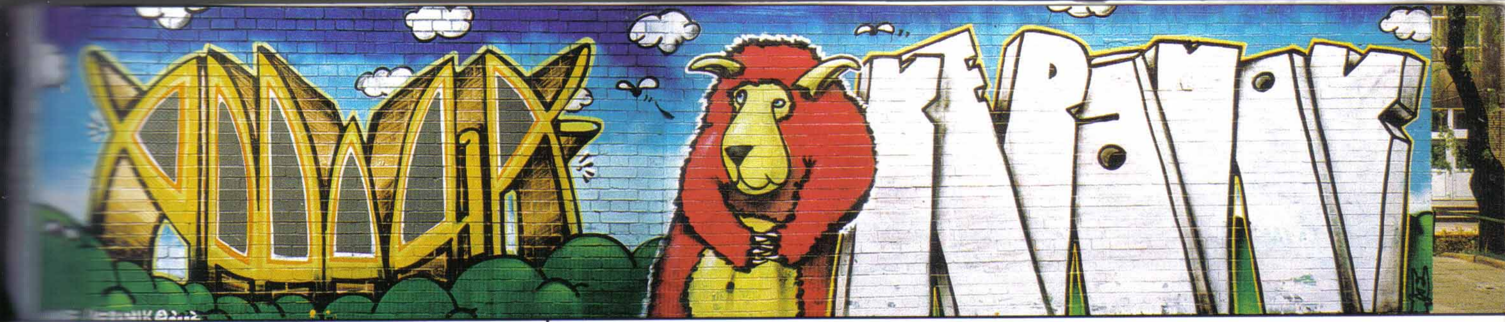

MAGE / B3S - KERAMIK Kraków 2002

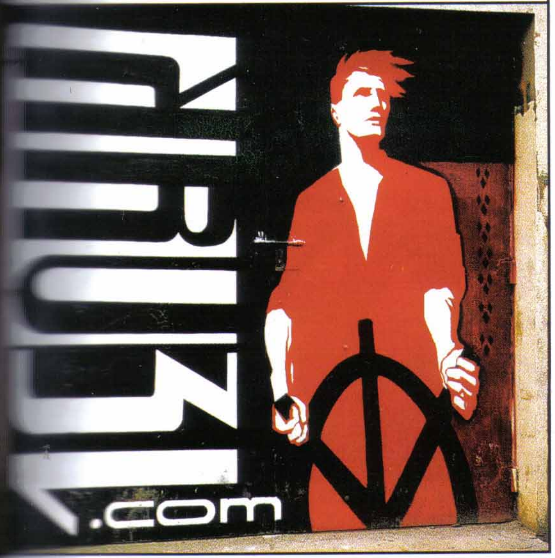

CRUEL / DIE WTK Kraków 2002

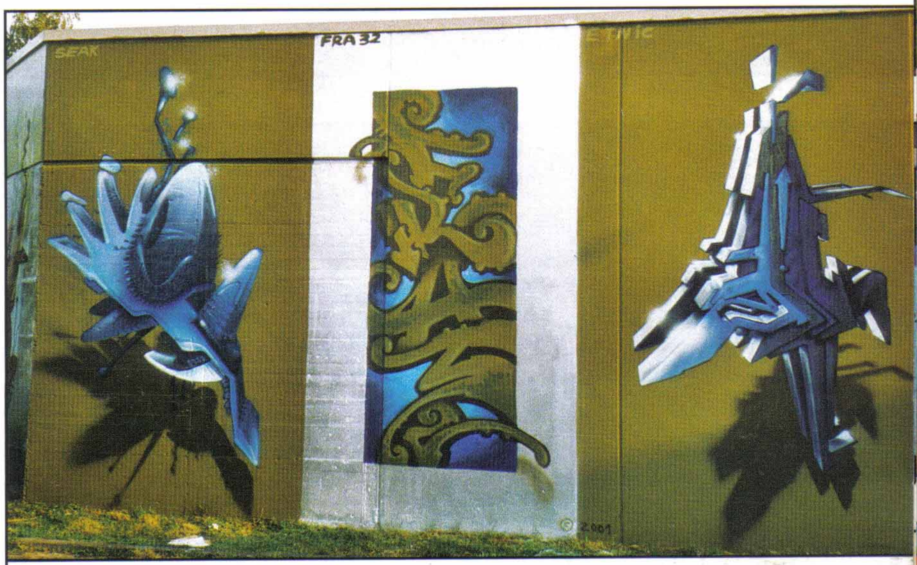
SEAK
FRA 32
ETNIC

SEAK - FRA 32 - ETNIK Koln 2001

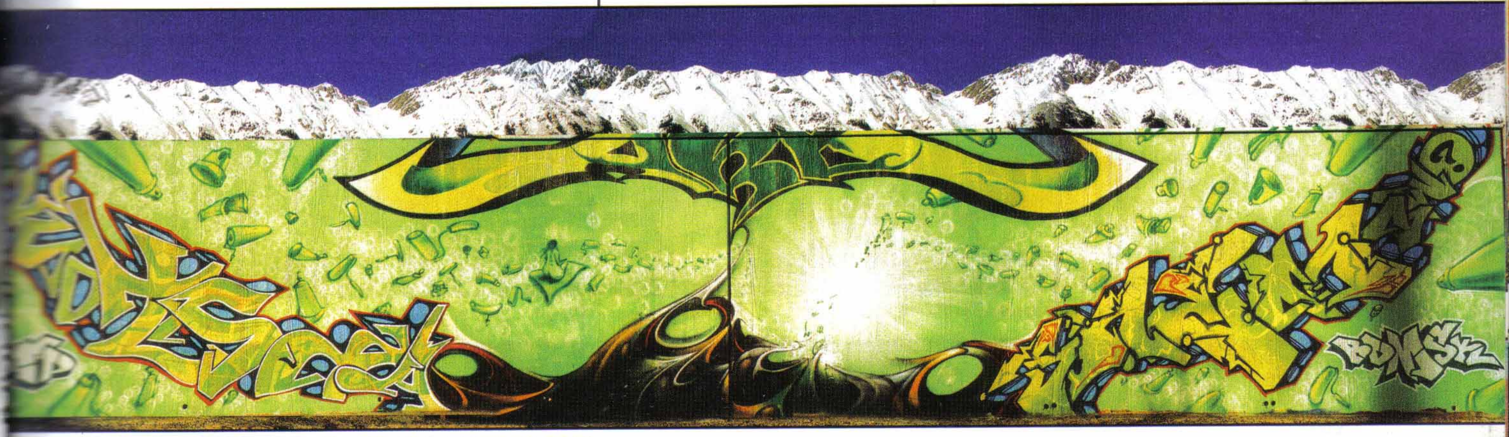

RZT - ARPONE - ROK2 - SKEM2 / BDMSK Innsbruck 2001

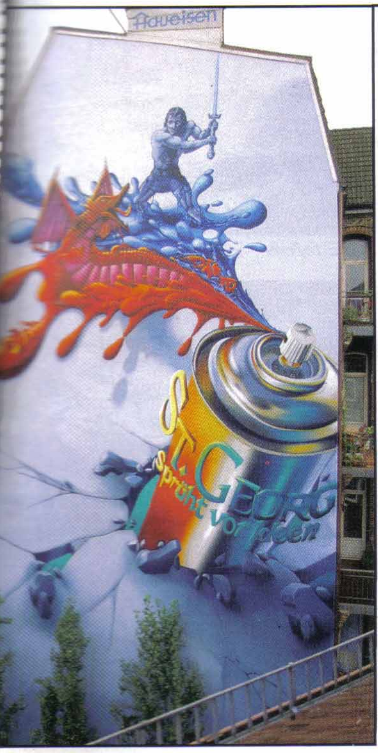

DAIM Germany 2001

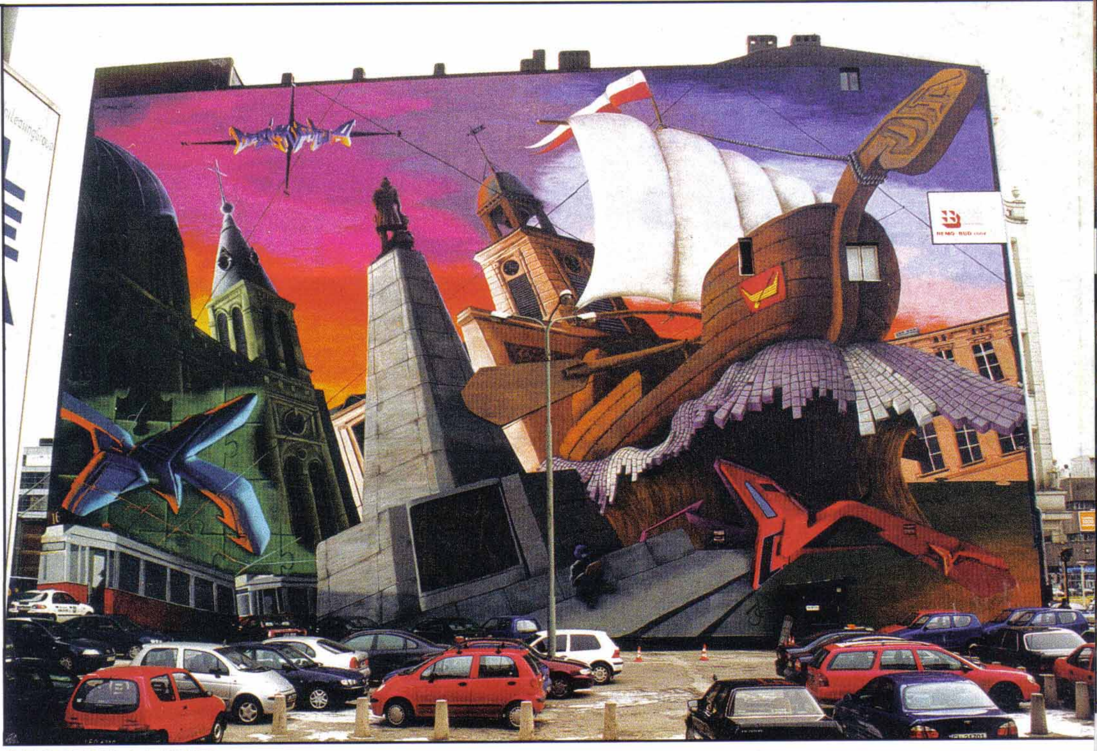

DF CREW Łódz 2002

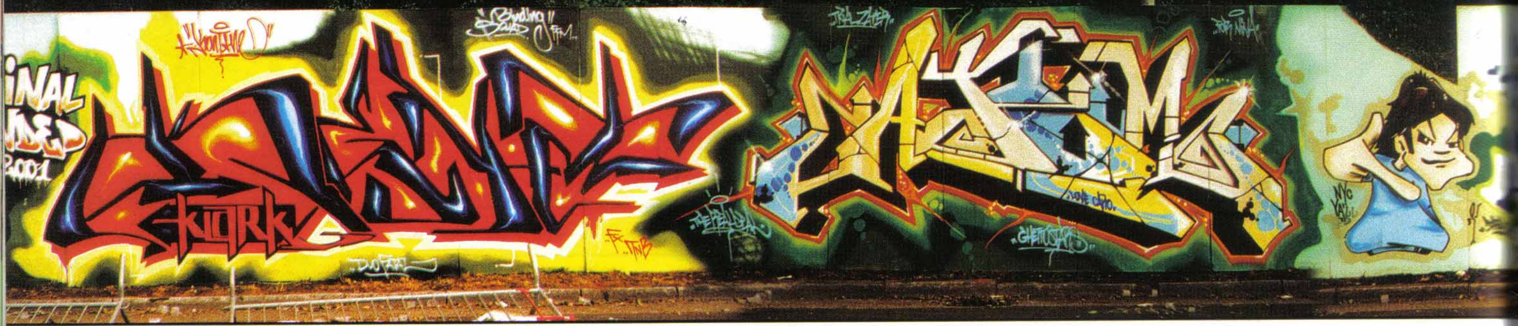

KENT / FX - ATOM / SUK - DASH / TC5 - BATES / TNB - KACAO77 / TNB Strasbourg 2001

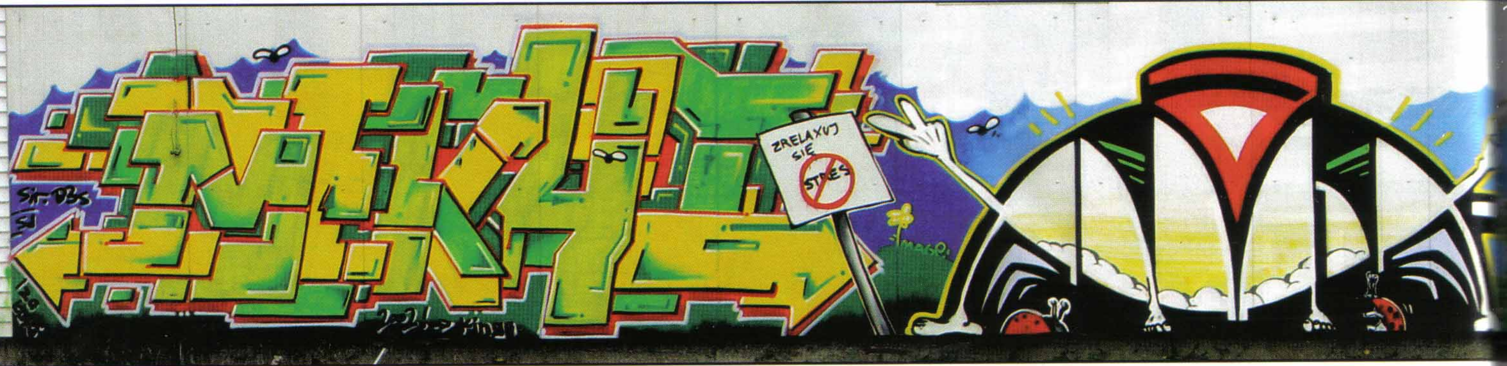
ZRELAXUJ SIE STRES

MEKHT / B3S - IMAGE / B3S KERAMIK Warszawa 2002

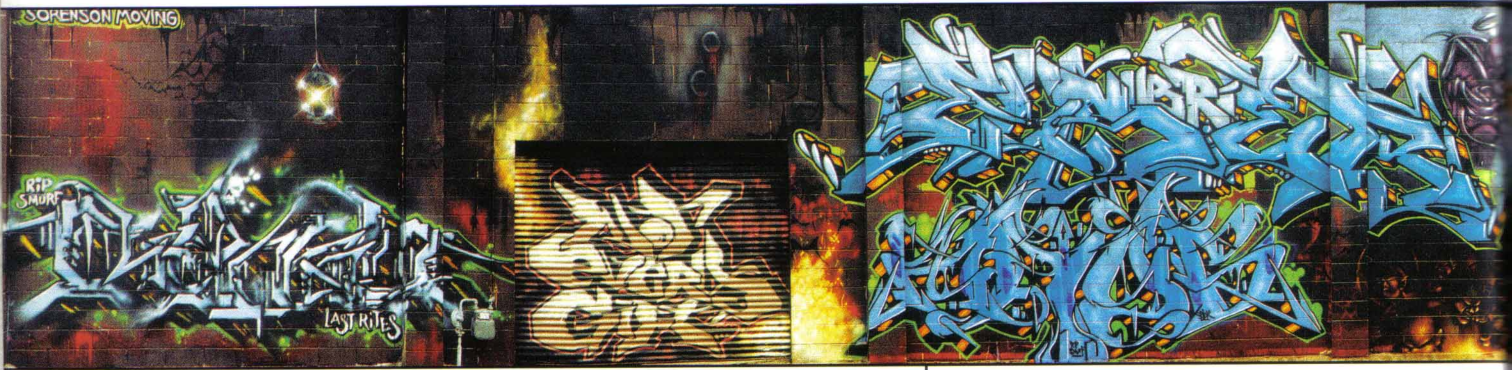
SORENSON MOVING
RIP SMURF
LAST RITES

METAL - ARYS - LIGET - BORG - ELSER - GROSE - FOSET USA 2002

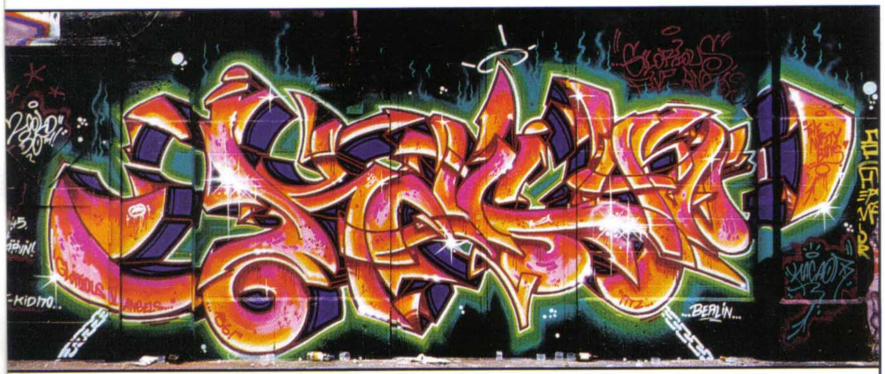

KACAO77 / TNB Wiesbaden 2001

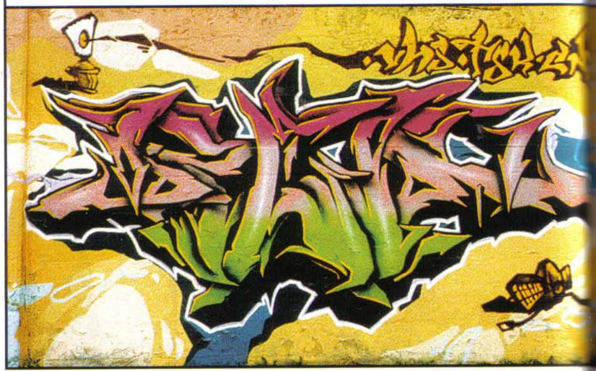

SZEJN / TSK VHS - CYBE / VHS - FORIN / VHS Warszaw

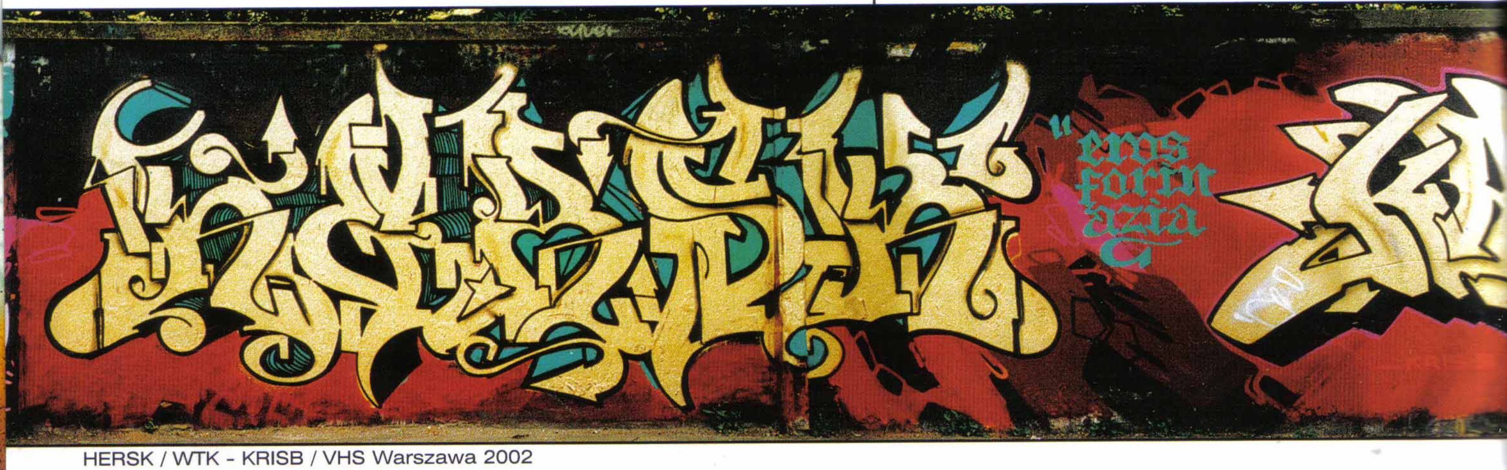
"eros forin azja"

HERSK / WTK - KRISB / VHS Warszawa 2002

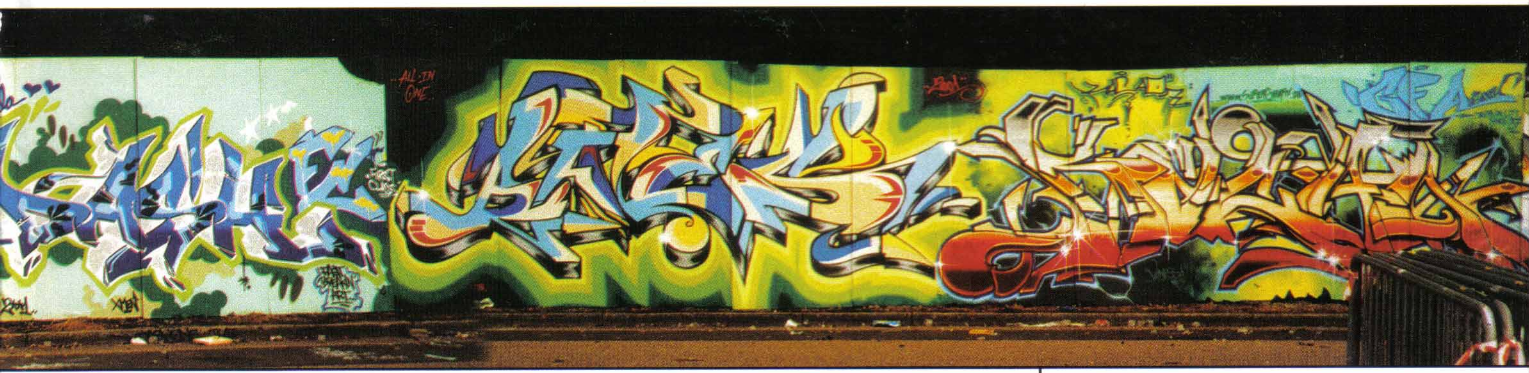

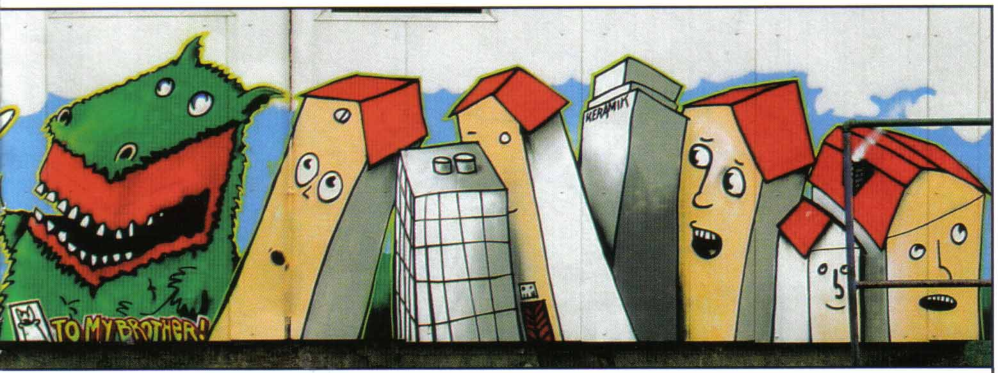
KERAMIK
TO MY BROTHER!

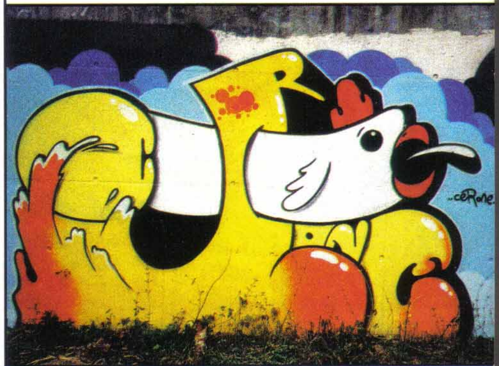

CERONE Germany 2002

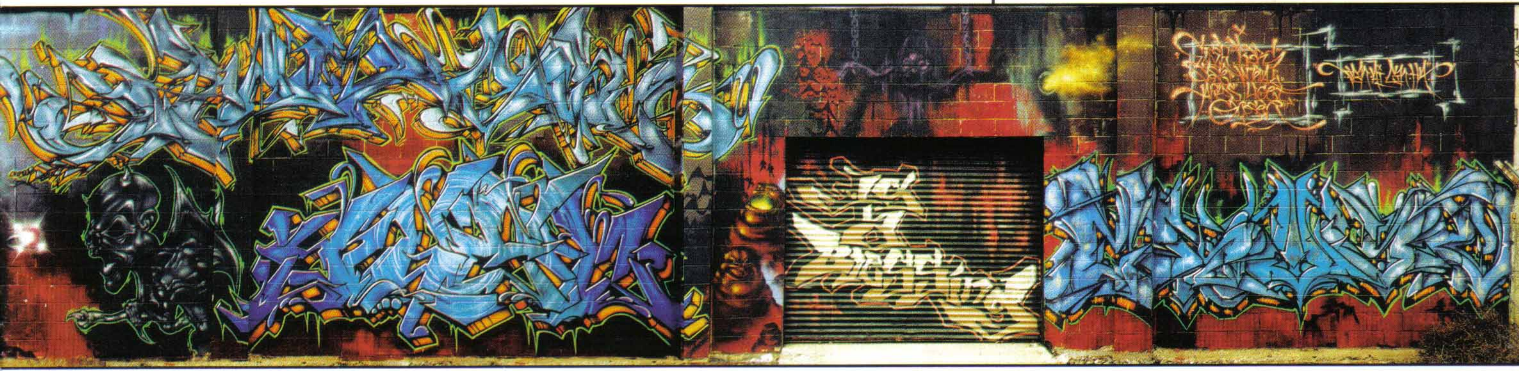

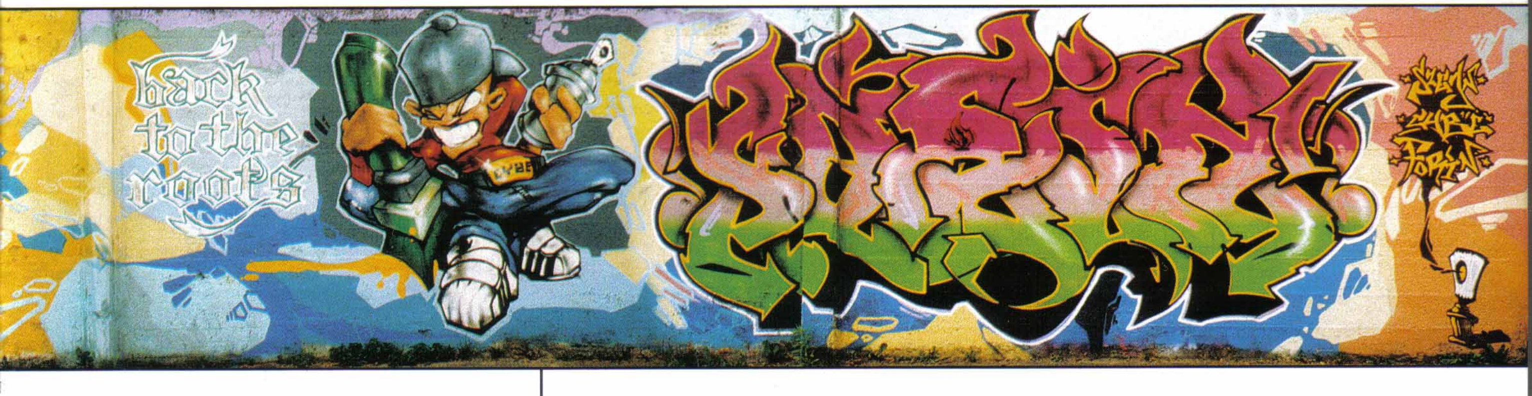
back to the roots

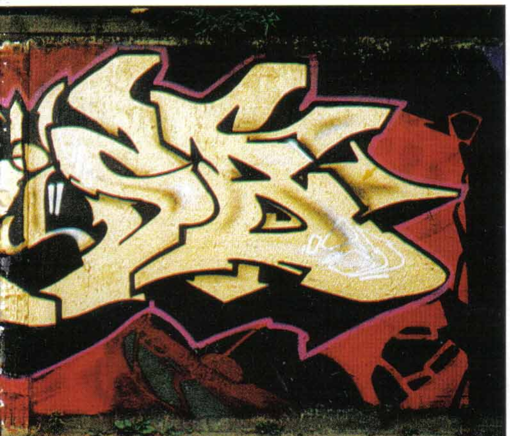

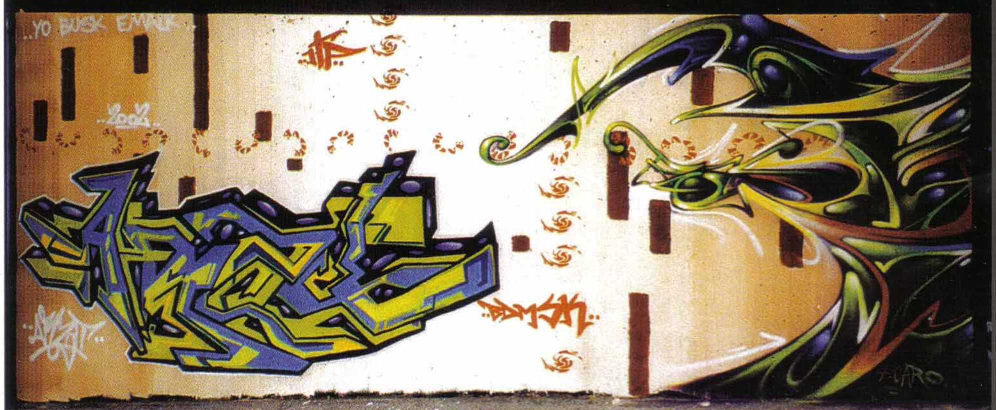
WWW.BDMSK
YO BUSK EMARK
2002
BDMSK
CARO

ARZT - ROK2 / BDMSK Innsbruck 2002

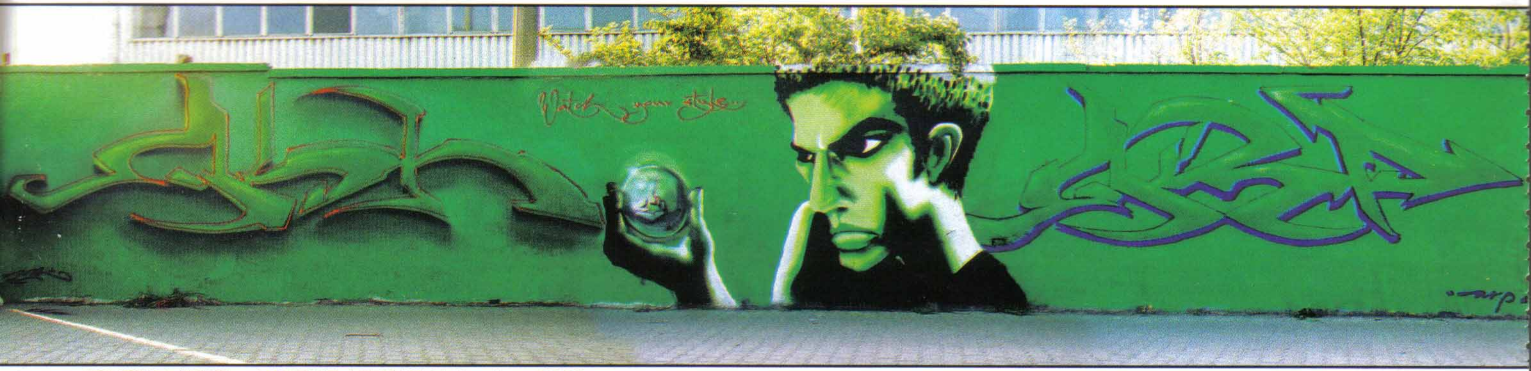

ASHONE / B3S - ARPONE / BDMSK Wrocław 2002

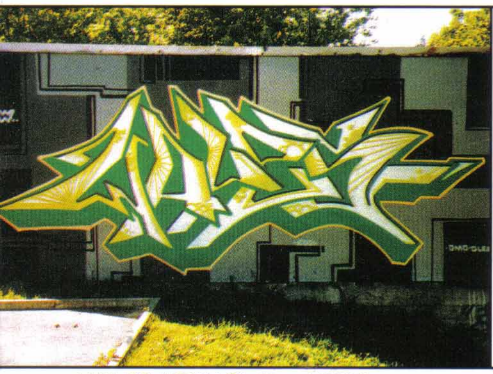

WALES / CNN Stuttgart 2001

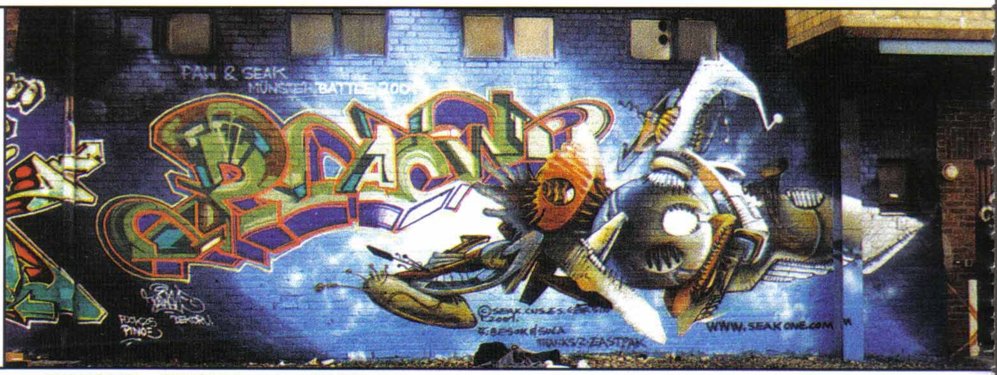
PAW & SEAK
MUNSTER BATTLE 2001
WWW.SEAKONE.COM

PAWONE - SEAK Munster 2001

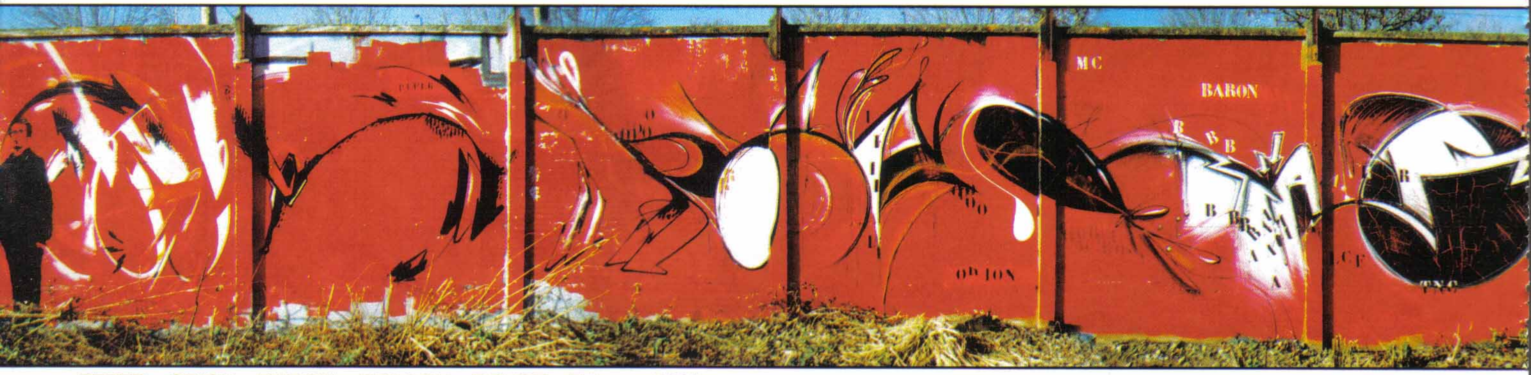

PEPER - ORION - BARON - DRAGON - DRUGZ - Tolouse 2001

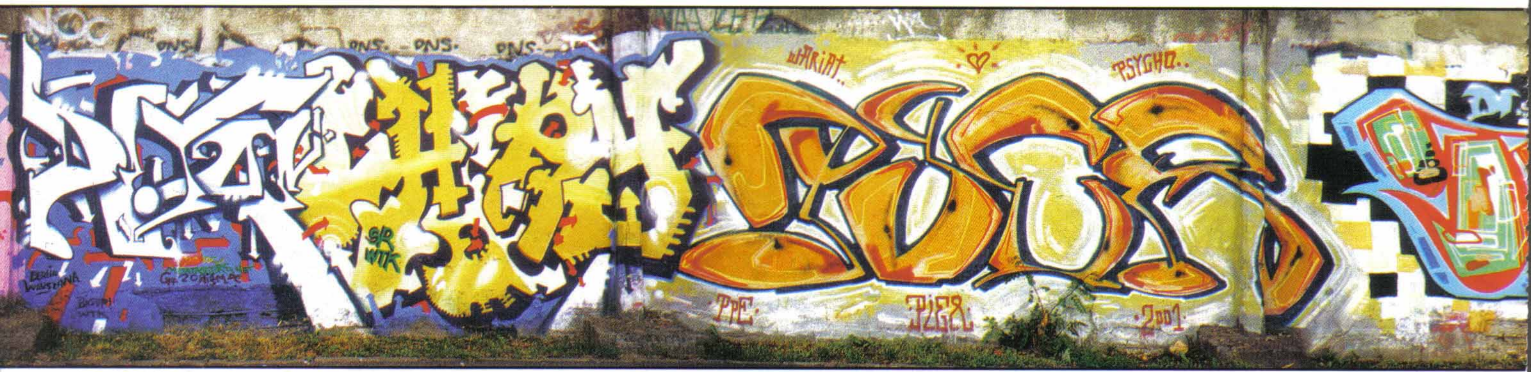
PSYCHO
2001

DEJOE / DC AISM - CHORY / WTK - PYER / PPE - DR RETY / WTK - Warazawa 2001

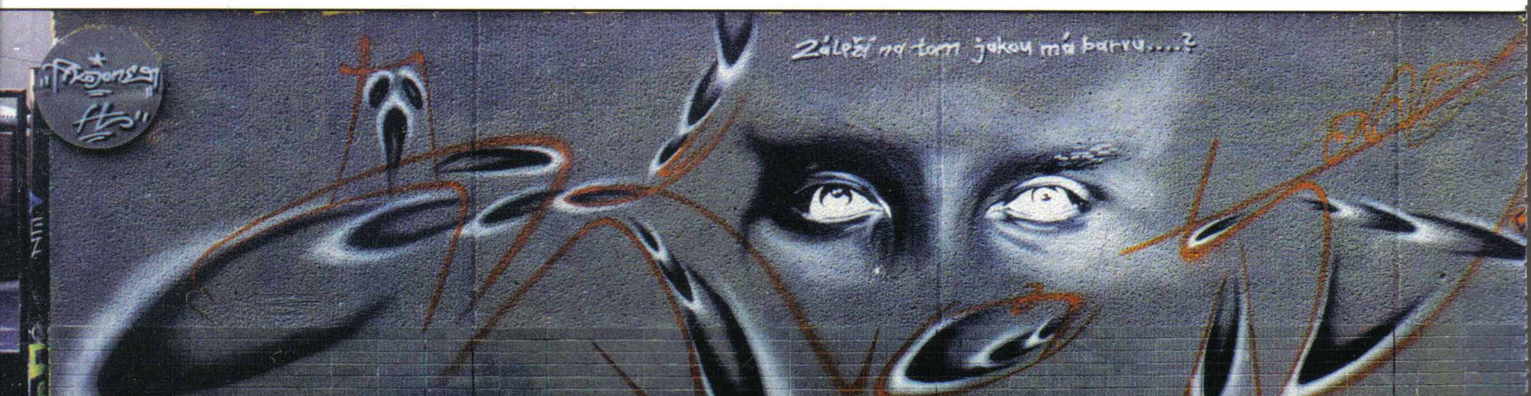
Záleží na tom jakou má barvu....?

PIKASO / FT Ostrawa 2001

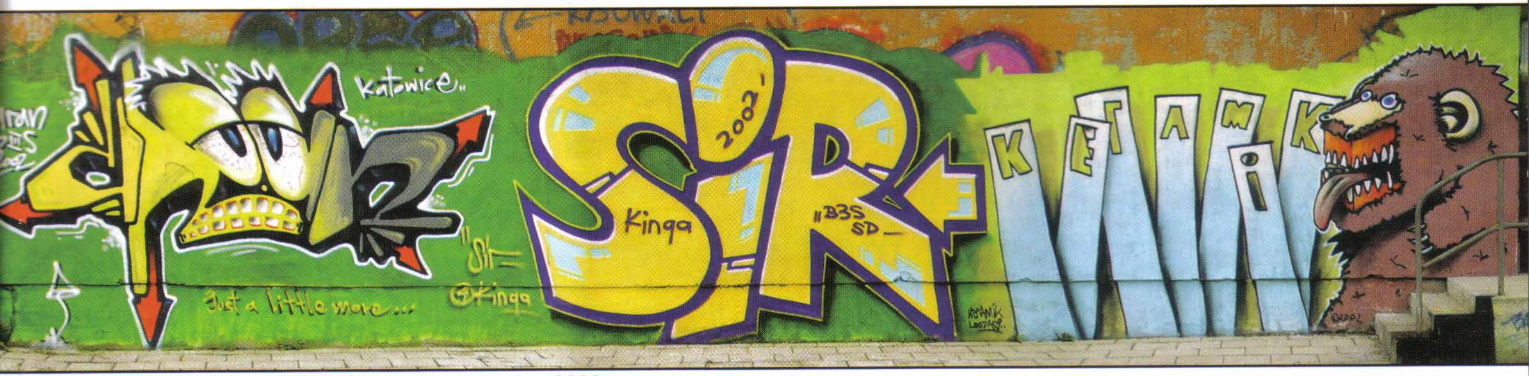
Katowice
SIR
2002
Kinga
B3S SD
SIR
Kinga
Just a little more...
K E R A M I K

URAN / B3S - SIR / B3S - KERAMIK Katowice 2002

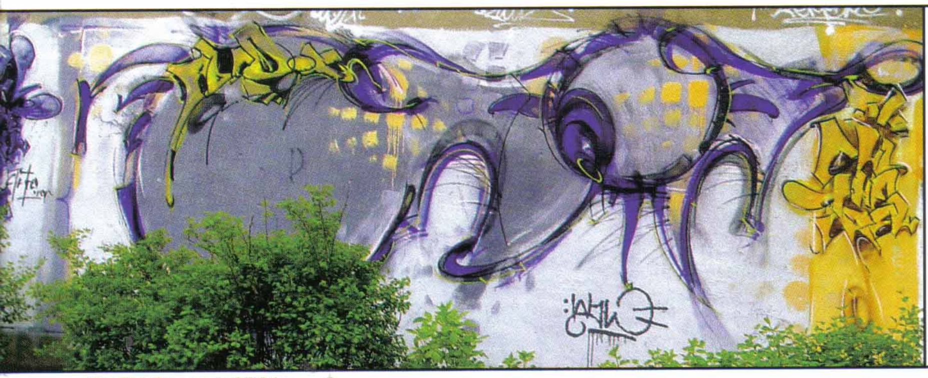

GLOX Poznań 2001

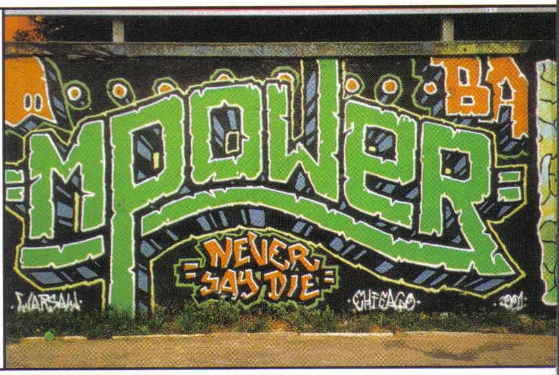
MPOWER
BA
NEVER SAY DIE
WARSAW
CHICAGO
2001

MPOWER / BA Warszawa 2001

BAGO
AVANTI

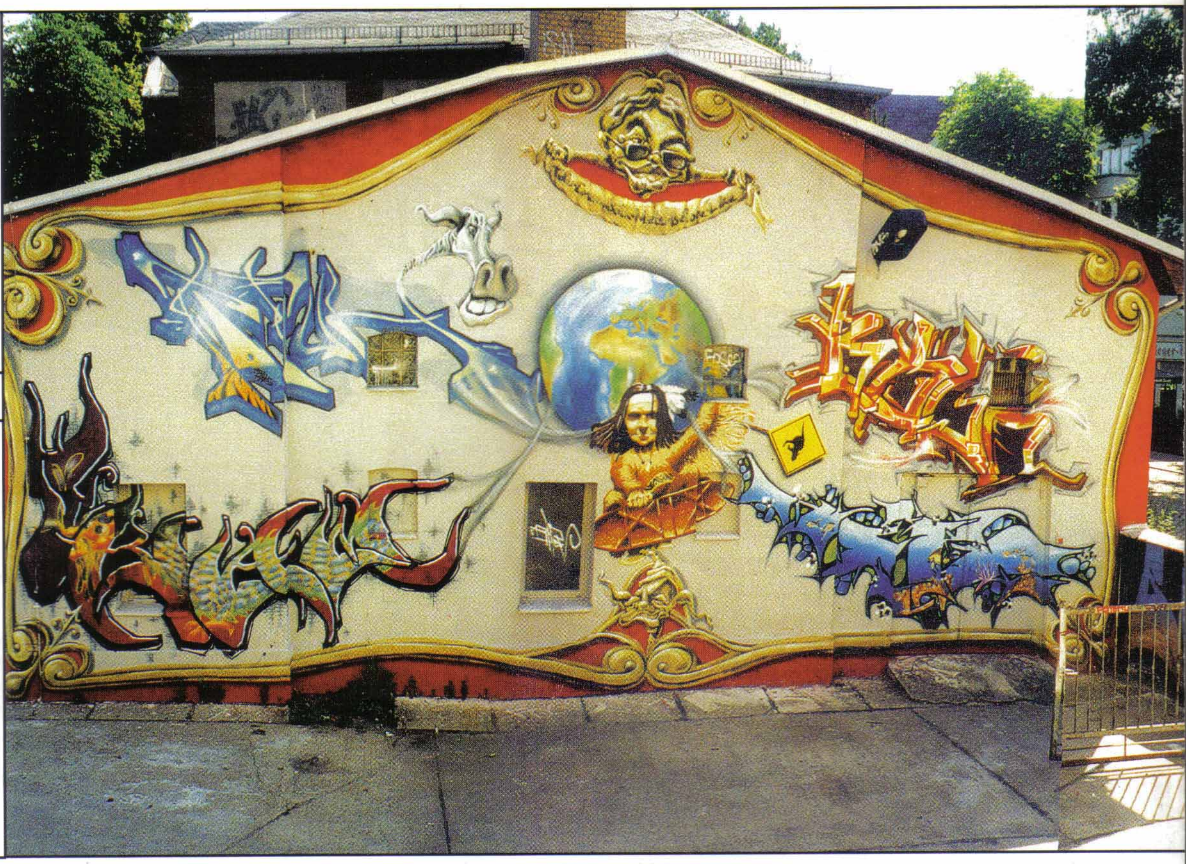

TOFU - BOLK - CRAM - BEFORE - METS - LAKE / CAF Berlin 2001

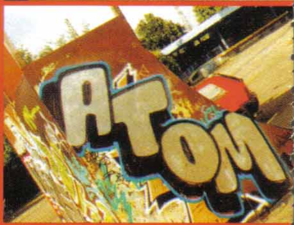

BOMBING

Strausberger Platz
WHK
B3S
AVANT INC

Textilvertrieb

Gauner
Chillin...
"GAUNER" ... 12" AB AUGUST IM HANDEL
"AX RULEZ"
D.R UNISEX SAL
961-1785
HALFZWARE
B3S
HEME
I AM THE MAESTRO
BAD ART
WTK
Die besten Filme aller Zeiten.

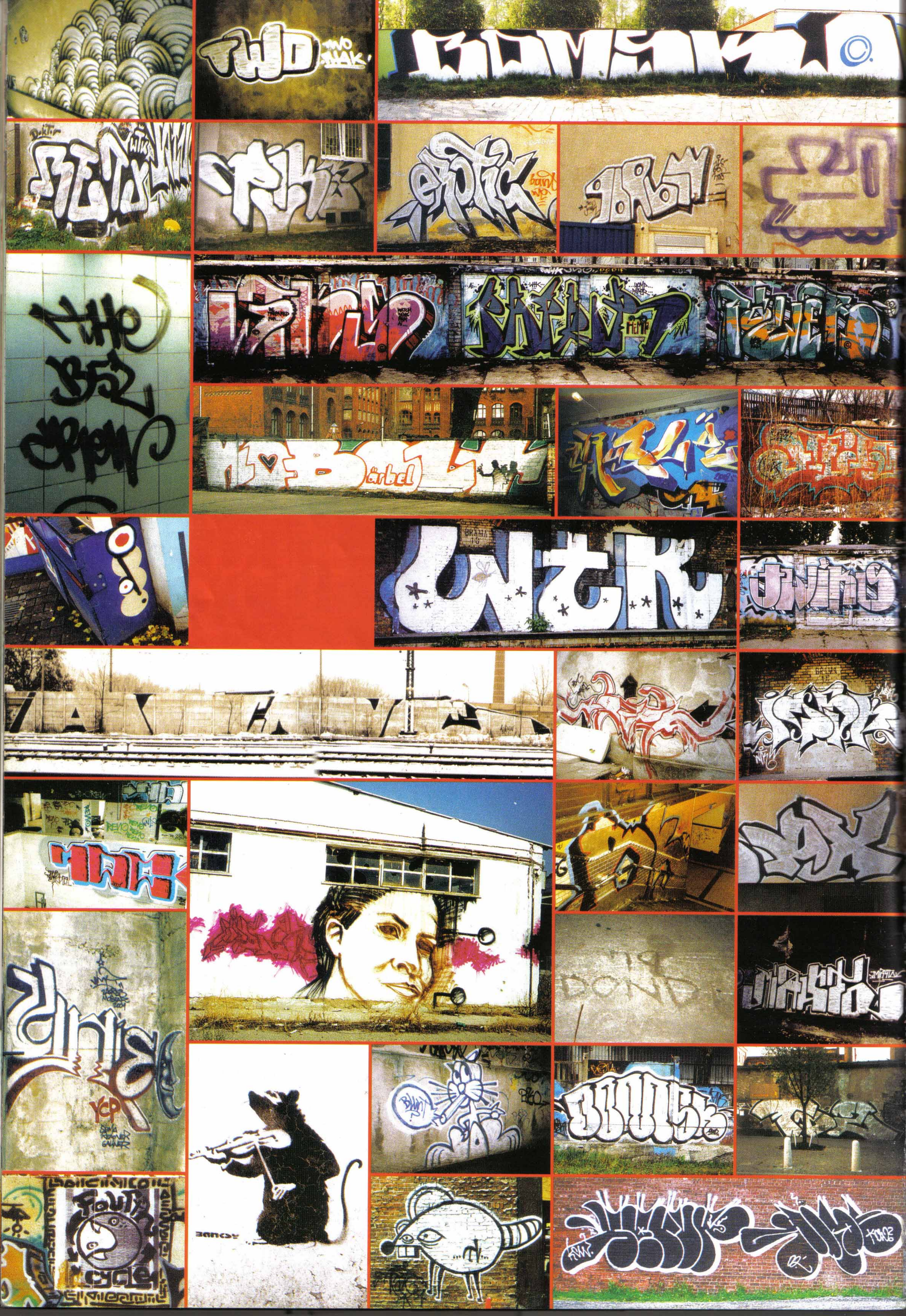
TWO
TWO WAK
erotic
WTK
bärbel
DOND
YCP
BANKSY

Seán
JERK
B52'S
BIRDS
KRIXL
OR THIS
OR THAT
OR THOSE
HOW
NOSM

records REVIEWS

tytuł: KONIEC ŻARTÓW
artysta: ŁONA
wydawca: ASFALT RECORDS

Płyty oryginalne i nowatorskie mają w sobie kilka specyficznych cech, które świadczą o ich niepowtarzalności. Niektóre z nich ujawniają się już przy pierwszym odsłuchaniu, kiedy pełni podziwu wsłuchujemy się w kolejne dźwięki płynące z głośnika, inne dopiero po pewnym czasie, gdy płytę można ocenić już spokojniej. Debiutancki album solowy szczecińskiego rapera Łony, grającego wcześniej w grupie Wiele CT, może posłużyć jako wzór ilustrujący definicję wyjątkowo dobrej i oryginalnej płyty.

Pierwsze pytanie: czy coś takiego wcześniej mogliśmy usłyszeć? Nie!!! Nikt dotychczas w polskim hiphopie nie opowiadał z takim luzem i poczuciem humoru o sprawach pozornie błahych (długie spanie w łóżku, perypetie związane z korzystaniem z samochodu) jak i poważniejszych (m.in. ignorancja i wyobcowanie panujące między ludźmi, lenistwo a oczekiwania, czy pesymizm jako czynnik odstraszający od nas innych). Nikt wcześniej nie miał tak zabawnych porównań, niewiele tematyk było równie interesujących, a ich podjęcie tutaj jest dodatkowo bardzo przystępne, jak np. opowieści o 'źle raperów' w "Raperzy są niedobrzy" i złym porządku świata w singlowej "Rozmowie". Pozbawienie tych tematów patosu bez jednoczesnego wpadnięcia w banał okazuje się złotym środkiem w przekazaniu ważnych treści.

O brzmienie na "Końcu Żartów" także trudno w Polsce - taka ilość pozytywnych, funkujących dźwięków zgromadzona na jednym albumie była dotychczas jedynie marzeniem wielu fanów. A tutaj Webber dostarczył Łonie podkładów równie radosnych jak flow rapera.

Pytanie drugie: jaki jest wpływ tego materiału na słuchacza? Sądzę, że wiele osób po odsłuchaniu debiutu Łony może spokojnie odpowiedzieć - duży. Błyskotliwe spostrzeżenia zawarte w tekstach Szczecinianina wraz z interesującymi tematami jakie porusza, niejednokrotnie stymulują do rozmyślań nad przedstawianą sprawą. A wachlarz kontemplacji jest szeroki: od kwestii, czy gościnni wykonawcy w autorskich kawałkach są potrzebni, przez paranoję jako sposób na życie, do wpływu optymizmu na życie każdego z nas. Gdy przypomnę, że dawka humoru i żartów jest bardzo solidna, to można stwierdzić, że słuchanie tej płyty jest wielką przyjemnością i dla ucha, i dla głowy.

Jak brzmi pytanie trzecie? Co z tej płyty można zapamiętać i jak przetrwała ona próbę czasu? Chociaż od premiery tego albumu nie minęło wiele, pokuszę się o stwierdzenie, że album ten na dłużej zachowa świeżość i każdy powrót do niego dalej będzie przyjemnością - żarty i skity śmieszą cały czas, podkłady się nie nudzą, a Łona ze swoim ironicznym podejściem do wielu spraw oraz fascynującą techniką rymowania, niezmiernie zachwyca.

Recenzja debiutu Łony należy do nad wyraz pozytywnych, gdyż płyta ta zdecydowanie na to zasługuje. Nieliczne niedociągnięcia nie zostają w pamięci - boleć może tylko jej długość (mniej niż 50 minut). Na pewno Łona należy do jaskółek zapowiadających, być może, najlepszą wiosnę, o jakiej fani świeżego, wesołego brzmienia oprawionego w sensowny przekaz mogli marzyć...

Radek Miszczak
www.hiphop.pl

tytuł: AXE SOUNDSYSTEM
artyści: DJ FEEL-X, DJ DESZCZUSTRUGI, DJ BART, DJ SEB, WAWA, ZIBI FUNKOVICH, ARKONA, GVOŹDZIU SELEKTA SOUNDSYSTEM, MADMAGISTER, FALA, JWP, FRENCHMAN, MK FEVER.
wydawca: SP RECORDS

Axe Soundsystem to projekt muzyczny łączący tradycyjną, brazylijską muzykę capoeira z najgorętszymi zdobyczami współczesności.

Artyści zajmujący się kiedyś polskim hiphopem, ostatnio coraz częściej wykraczają poza ramy tego gatunku. Wielu fanom trudno zaakceptować mariaże raperów z wykonawcami pop, jednakże sporo szerszych i ambitniejszych inicjatyw należy niepodważalnie docenić.

O wkroczeniu w nowy wymiar dźwięku świadczą przede wszystkim ostatnio nagrane przez wyżej wymienionych artystów numery. Znajdują się pośród nich zarówno kawałki używane przez tańczących capoeirę w trakcie występów, jak i inspirowane dubem ragga. Obowiązkowa obecność takich instrumentów jak berimbau (najważniejszy - ma formę kija z napiętą struną), atabaque (duży bęben, w który uderza się rękami), Pandeiro (odpowiednik tamburyna) plus etniczne śpiewy wymieszane z polskimi wstawkami dały bardzo pozytywny, dojrzały muzycznie efekt. FeelX wraz z innymi współtworzącymi płytę artystami stworzył wspaniałą mieszankę wybuchowej muzyki plemiennej z rytmem 'miejskim', która powinna przypaść do gustu nawet osobom nie mającym na co dzień kontaktu z takimi klimatami. Może duża w tym zasługa programowanych bębnów i licznych pętli, do których wielu się już przyzwyczaiło, a może jest to kwestia uchwycenia czystej radości z wykonywanej muzyki, tak wyraźnie słyszalnej w śpiewie zawartym w tych numerach. Wszystko brzmi bardzo świeżo i przyjemnie - kolejny raz potwierdza się zasada, że kto szuka w sztuce, może znaleźć bardzo wiele....

Radek Miszczak
www.hiphop.pl

15 czerwca 2002, na prawdopodobnie najdłuższym hall of fame w Europie zorganizowaliśmy jam graffiti. Mur mierzy ponad 1200 metrów w linii prostej i ciągnie się wzdłuż dużej, wylotowej ulicy przecinającej południową Warszawę i prowadzącej za miasto. W czasie Brain Damage Graffiti Jam zamalowany został cały mur, chociaż niestety umiejętności wielu writerów pozostawiały wiele do życzenia). Biorąc pod uwagę rozmiar wydarzenia można jednoznacznie stwierdzić, że jam ten był największą tego typu imprezą w Polsce, jaka kiedykolwiek dotąd się odbyła. Od 10 rano do 21 wieczorem około 5000 osób malowało, podziwiało, odpoczywało, piło piwo i generalnie relaksowało się. W momencie szczytu można było naliczyć ok. 900 osób. Ponad 70 artystów malowało farbami, które dostaliśmy od sponsorów: Beckersa, Montany, Rabeko i sklepu Chrom. Plakaty wydrukowaliśmy dzięki producentowi ciastek "Pieguski" natomiast Wieczorną imprezę zasponsorowała firma produkująca napoje gazowane "Hoop". Gazeta Wyborcza napisała kilka dobrych słów przed i po jamie a w eterze wspierała nas najlepsza polska rozgłośnia radiowa "Radiostacja". Patronat internetowy objął portal www.hiphop.pl.

W następnym numerze Brain Damage znajdziecie szczegółową relację z jamu - kto, co i jak namalował. Nie przegapcie.

On 15th of June, 2002 we - Brain Damage - organized graffiti jam on probably the longest hall of fame in Europe. The wall has over 1200 meters in straight line and is located along of the big street that slices south part of Warsaw and leads out of the city. During Brain Damage Graffiti Jam whole wall has been painted over (though skills of writers varied). The size of the event lets us to consider this jam as the biggest jam in Poland ever. During whole day there were about 5000 persons writing, looking, chilling, drinking beer and just relaxing. In he most crowded time we counted almost 900 people near the wall. Over 70 artists were painting with cans that were sponsored by Beckers, Montana, Rabeko and Chrom shop. We print posters thanks of producer of cookies called "Pieguski". Evening party could be organised thanks of "Hoop" - kind of soft drink. Newspaper Gazeta Wyborcza wrote about jam before and after the event and we had support on the air thanks of "Radiostacja" - most lovely Polish station. On internet we were present thanks of hip hop portal - www.hiphop.pl.

You will find complete report in next issue of Brain Damage. Dont miss it!

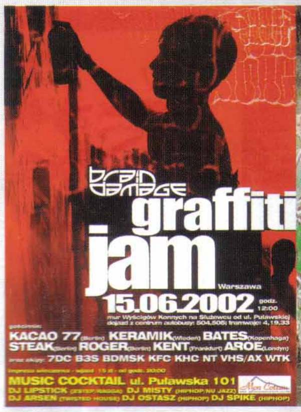
brain damage
graffiti jam
Warszawa
15.06.2002 godz. 12:00
mur Wyścigów Konnych na Służewcu od ul. Puławskiej
dojazd z centrum autobusy: 504,505; tramwaje: 4,19,33
KACAO 77 (Berlin) KERAMIK (Wiedeń) BATES (Kopenhaga)
STEAK (Berlin) ROGER (Berlin) KENT (Frankfurt) AROE (Londyn)
7DC B3S BDMSK KFC KHC NT VHS/AX WTK
MUSIC COCKTAIL ul. Puławska 101
DJ LIPSTICK DJ MISTY (HIPHOP/NU JAZZ)
DJ ARSEN (TWISTED HOUSE) DJ OSTASZ (HIPHOP) DJ SPIKE (HIPHOP)

mailorder

MAGAZYNY

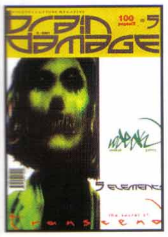
BRAIN DAMAGE # 5
kod: M-004
cena: 14 zł

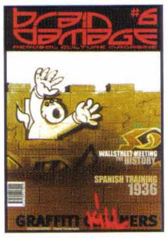
BRAIN DAMAGE # 6
kod: M-005
cena: 14 zł

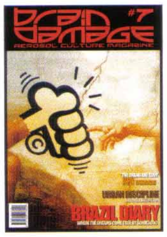
BRAIN DAMAGE # 7
kod: M-027
cena: 16 zł

STYLEFILE # 6
kod: M-006
cena: 16 zł

BACK JUMPS # 1
kod: M-007
cena: 16 zł

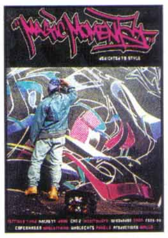
MAGIC MOMENTS # 3
kod: M-008
cena: 16 zł

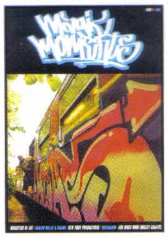
MAGIC MOMENTS # 4
kod: M-009
cena: 16 zł

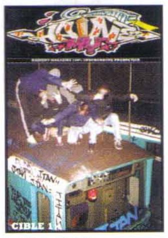
HAINEMY # 1
kod: M-010
cena: 16 zł

NUMBER ONE # 3
kod: M-011
cena: 16 zł

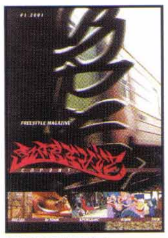
FREESTYLE # 1
kod: M-012
cena: 11 zł

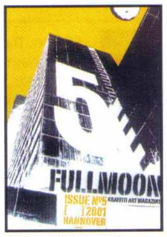
FULLMOON # 5
kod: M-019
cena: 14 zł

UP # 17
kod: M-014
cena: 16 zł

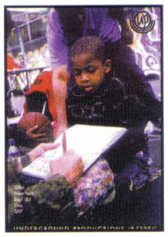
UP # 19
kod: M-015
cena: 16 zł

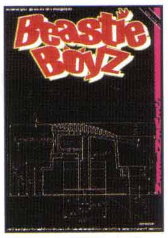
BEASTIE BOYZ # 17
kod: M-016
cena: 18 zł

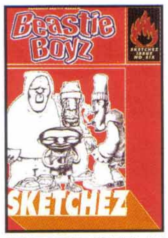
BEASTIE BOYZ SKIZZEN # 6
kod: M-017
cena: 18 zł

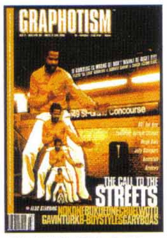
GRAPHOTISM # 24
kod: M-018
cena: 18 zł

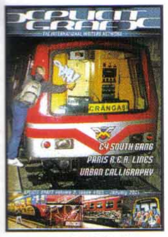
XPLICIT GRAFX # 5
kod: M-020
cena: 16 zł

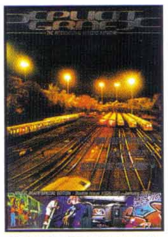
XPLICIT GRAFX # 6/7
kod: M-021
cena: 36 zł

OVERKILL # 12
kod: M-022
cena: 16 zł

UP # 18
kod: M-023
cena: 16 zł

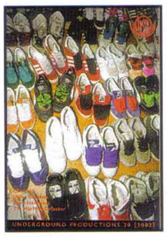
UP # 20
kod: M-024
cena: 18 zł

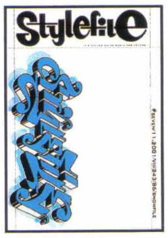
STYLEFILE # 7
kod: M-025
cena: 18 zł

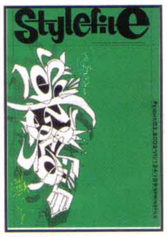
STYLEFILE # 8
kod: M-026
cena: 18 zł

odcinek dla wpłacającego

złotych
słownie
wpłacający
adres
telefon kontaktowy

ECLIPSE
ul.Dembowskiego 19/26
02-784 Warszawa
PKO S.A. IX o/Warszawa
12401125-30125805-2700-421112-001

datownik
podpis przyjmującego
pobrano opłatę

odcinek dla poczty

złotych
słownie
wpłacający
adres
telefon kontaktowy

ECLIPSE
ul.Dembowskiego 19/26
02-784 Warszawa
PKO S.A. IX o/Warszawa
12401125-30125805-2700-421112-001

datownik
podpis przyjmującego
pobrano opłatę

odcinek dla banku

złotych
słownie
wpłacający
adres
telefon kontaktowy

ECLIPSE
ul.Dembowskiego 19/26
02-784 Warszawa
PKO S.A. IX o/Warszawa
12401125-30125805-2700-421112-001

datownik
podpis przyjmującego
pobrano opłatę

odcinek dla posiadacza rachunku

złotych
słownie
wpłacający
adres
telefon kontaktowy

ECLIPSE
ul.Dembowskiego 19/26
02-784 Warszawa
PKO S.A. IX o/Warszawa
12401125-30125805-2700-421112-001

datownik
podpis przyjmującego
pobrano opłatę

Relax for a while...
brain damage
AEROSOL CULTURE MAGAZINE